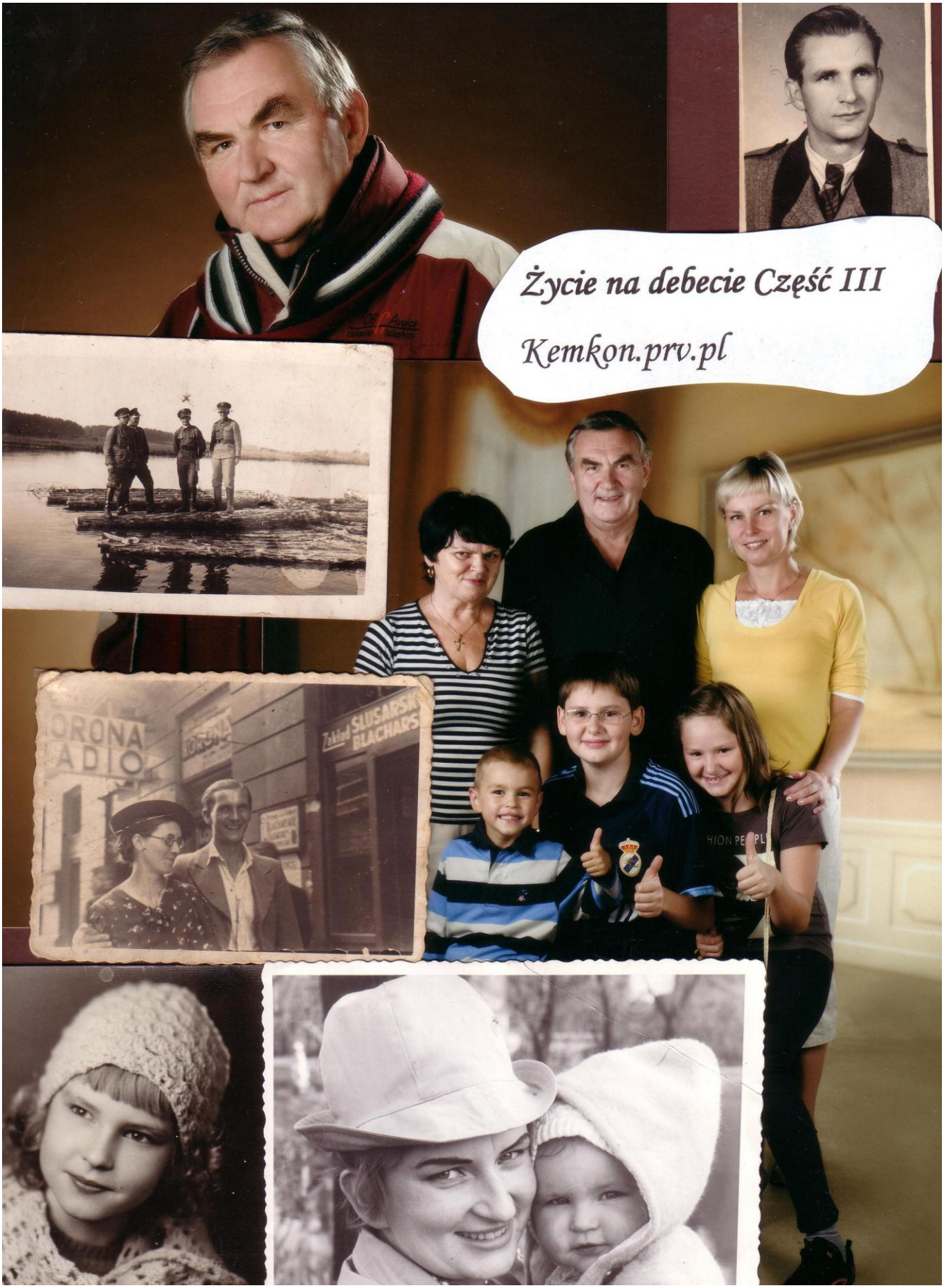
Życie na debecie Część III
Kemkon.prv.pl
ORONA
ADIO
Zakład SLUSARSKI
BLACHARS

HISTORIA RODZINY KEMPA 6
Historia rodziny Kempów począwszy od roku 1874 7
Mój dom rodzinny Skąd nasz ród? Nasza mała ojczyzna Ostrzeszów 10
Skąd się wzięli nasi przodkowie 11
Ostrzeszów miasto rodzinne. Monografia o mieście 13
Ostrzeszów na starych zdjęciach i widokówkach 15
Dziadkowie w Niemczech i w Ostrzeszowie 27
Dom rodzinny dziadków w Ostrzeszowie 29
Ciocia Maria jako najstarsze dziecko 30
Babcia i dziadek jakich pamiętam 32
Ciocia Genia i wujek Franek 32
Ciocia Maria w Warszawie 33
Wujek Jasiu w Warszawie 33
Bracia w obozie jenieckim 38
Wujek Ludwik i jego rodzina 41
Wujek Edmund i jego rodzina 49
Moi najbliżsi 50
Mój dom rodzinny 55
Nasz pobyt w Warszawie. Lata okupacji 57
O sobie 58
Moja kędzierzyńska rodzina 60
Brat Janusz i jego rodzina 68
Paweł Kempa syn Janusza i Elżbiety 73
Jacek Kempa syn Janusza i Elżbiety 80
Tak wspomina dom dziadków moja siostra Danuta Mamys 82
Rodzina wujka Edmunda i cioci Janiny 86
Wujek Ludwik i jego rodzina. Wspomnienia Wiesi i Szczepana Stachowiaków 89
Dom rodzinny Wiesi i Stanisławy w Ostrzeszowie 96
Turkowscy w Warszawie. Elżbieta we Włoszech 98
Mamysowie w Ostrzeszowie i we Wrocławiu 101
O wrocławskiej rodzinie cioci Geni 103
Monografia fotograficzna pozostałej rodzinki 105
Charakterystyka mojej kędzierzyńskiej rodziny 106
Podsumowanie i bilans rodzinny 108
Zakończenie. Od autora i kronikarza 110
SAGA RODZINY MALINOWSKICH 111
Historia naszej rodziny - Skąd nasz ród? 112
Genealogia rodziny Malinowskich ..... **Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.**
Nasza mała ojczyzna Torzeniec 125
Nasi przodkowie w poprzednim stuleciu 127
Skąd przybyli nasi przodkowie do Torzeńca? 128
Moje wspomnienia o Torzeńcu i naszych rodzinach w nim zamieszkałych 132
Domy Adama i Jadwigi, Idziego i Stanisławy -seniorów rodziny Malinowskich 138
Rodzina Antoniego i Marii Strelcow z Kępna 147
Stanisław i Aniela z Rycerskich z Katowic 151
Wujostwo Franciszek i Władysława z Szymenderów z Wrocławia 155
Ciocia Józefa Jany i jej rodzinka z Kępna 160
Rodzina Stanisława Kempy i Heleny z Malinowskich 162
Moi najbliżsi 162

Ojciec Stanisław w latach przedwojennych 164
Nasz pobyt w Warszawie 170
O sobie 173
Moja kędzierzyńska rodzina 175
Opis rodziny Czesława i Janiny z Wrocławia w oczach Wiesławy Wyszatyckiej córki Czesława 191
Wspomnienia domu rodzinnego Jerzego Malinowskiego syna Franciszka z Wrocławia 199
A co pisze o rodzinie Danuta Mamys moja siostra a córka Stanisława Kempy i Heleny z Malinowskich 201
Brat Janusz Kempa o swojej rodzinie w Sycowie 203
Dom dziadków w oczach Kazimiery Kobzdy z Doruchowa- wnuczki Adama i Jadwigi 214
Wspomnienia o domu rodzinnym Joanny Koryciak- najmłodszej córki Adama i Jadwigi 217
A tak opisuje swoją rodzinę Krzysztof vel Christoph Malinowski- syn Stanisława i Anieli z Rycerskich z Dusseldorfu 226
Zakończenie. Od autora i kronikarza 230
MÓJ ALFABET 233
Anna Maria Kempa 234
Aleksandra Agnieszka Krupa 234
Święty Antoni Padewski 235
Automobilklub Kędzierzyńsko Kozielski propagatorem sportu motoryzacyjnego i jego wpływ na podnoszenie kultury motoryzacyjnej 237
Bóg mój i wszystko 241
Bajki dla dzieci 243
Biblia i Pismo Święte 244
Częstochowa i Jasna Góra 245
Choroby 245
Ciekawość życia i świata 246
Danuta Kempa Mamys 246
Dygatowie w Warszawie 248
Działka moje hobby 249
Dziadkowie i rodzeństwo ojca Stanisława 250
Dziadkowie i Rodzeństwo mojej matki Heleny z 251
Malinowskich-Kempa 251
Energetyka, elektrownie, Elektrownia Blachownia, emerytura 252
Feigowie, rodzina mojej żony 253
Genealogia rodziny Feige 254
Franciszkański Zakon Świeckich 256
Fortuna kołem się toczy 257
Grafomania i grafika 259
Gitara 259
Giełda/ akcje/ 260
Genealogia rodzinna 260
Harmonia rodzinna, spokój ducha, huśtawka nastrojów i emocji. 260
I jak Iwona Małgorzata Kempa Krupa 260
Instrumenty muzyczne 262
Internet Informatyka 262
J czyli Janusz mój młodszy i jedyny brat 262

Św. Jan Paweł II Karol Wojtyła –papież 263
J jak jasełka i Boże Narodzenie. 263
K to znaczy Kempowie i moja rodzina 264
Katarzyna Jarosz Kempa synowa 264
Konrad 265
Kempowie 266
Krótka charakterystyka kędzierzyńskiej rodziny Kempa 268
Konrad Stanisław Kempa 269
Krystyna żona od 52 lat 274
Krupowie w Kędzierzynie Koźlu 277
Kędzierzyn Koźle 277
Kroniki rodzinne 280
L jak Licheń i Licheńska Matka Boska 280
M Mikołaj mój wnuczek 281
M czyli Matka 282
Morze 284
Malarstwo 286
Malinowscy 287
Muzyka 288
Modlitwa 288
Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej 289
Niesobscy w Ostrzeszowie 290
Piotr Niesobski syn Czesława i Mieczysławy z domu Feige 291
Nelecowie w Ostrzeszowie 293
Niepowodzenia i porażki 295
Nauka i szkolenie 295
Ostrzeszów 295
Ojciec Stanisław ur.6.10.1914- 13.06.1962 w Ostrzeszowie 296
Okupacja hitlerowska 298
P jak Paweł Piotr wnuczek 300
Pisarstwo proza i poezja 300
Pływanie 301
Parafia pw. Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła w K- Kożu 303
Pedagogika 303
Rodzina – dom rodzinny 303
Rajdy samochodowe 304
Rehabilitacje 304
Reminiscencje, retrospekcje 306
Samochody 306
Sport i siatkówka 308
Spotkania rodzinne 308
Sanatoria i leczenie sanatoryjne 309
Skrzypce 310
Tomasz mój jedyny syn 310
Testament 312
Upływa szybko życie, Urodzenie dla świata, ludzi i rodziny. 313
Warszawa Stolica Polski 314
Wnuki w Kędzierzynie Koźlu 314
Zbigniew zięć 315
Złote Gody 31.12.1964 Ostrzeszów 31.12.2014 Kędzierzyn Koźle 316

Żona Krystyna 316
Życiorys czyli moje cv. 317
Życie na debecie I, II i III część 321
KRYSTYNA JEST Z NAMI OD 72 LAT 326
Z MIŁOŚCI POCZĘTA 356
Dla Dziadków 358
Dla Rodziców 362
Dla brata 394
Dla Rodziny 386
Dla męża Zbigniewa Zibiego 393
Dla Oli i Pawła 394
Dla ludzi i przyjaciół 411
Dla uczniów 414
Dla Boga i Kościoła 416
Jako przykład do naśladowania 420

HISTORIA RODZINYKEMPA
Z OSTRZESZOWA

Rodzina mojego Ojca Stanisława wraz z genealogią począwszy od roku 1874

Opracował
Konrad Stanisław Kempa KEMKON

Historia rodziny Kempów począwszy od roku 1874

G Genealogia rodziny Kempów

Franciszek Kempa
21.08.1874-14.08.1958
rodzice:Antoni Kempa i Maria Stach brak dat

Maria Kempa
1904-1997

Rozalia Rospenk
7.03.1879-27.10.1956
rodzice:Antoni Rospęk i Marianna Obsadna

ur. 1835

Jan Kempa
25.07.1905-1998
Pelagia Kulczak
10.02.1914-1989
ślub 24.09.1949

Maria Jolanta
24.03.1951
Zenon Turkowski
6.04.1946
ślub 10.08.1974

Elżbieta Alicja Guastalla
18.04.1954
Roberto Guastalla
7.02.1950

Andrzej 21.02.1953
1.05.1953

Michał 15.06.1979
Katarzyna Bąk
23.02.1984

Karol
25.10.1982

Wiktoria 5.03.2012

Ludwik Kempa 22.08.1911
28.09.1986
I żona
Anna Gorgolewska
1909-luty 1944

Zofia 24.11.1935
Czesław Bernat
25.08.1930

Hans Dietrich Bolt
28.06.1938

Ryszard 29.03.1955
Irena Dziewiątkowska
1.06.1955

Zbigniew 14.8.1959
Anna Szewek
2.05.1961

Marcin 1.03.1980
Wiktoria 12.8.2005
ElżbietaCzajka 17.11.1975

Katarzyna 19.4.1981

Piotr 3.01.1979

Karolina 3.05.1986

Łukasz 13.04.1988

Tadeusz Gorgolewski
6.09.1931-02 2013
Stefania zd. Sosnowska
21.04.1938

Maria 6.12.1938
Włodzimierz Młodzikowski

Henryk7.08.1955
żona Diana
Ryszard 4.03.1957
żona Krystyna
Roman 1.05.1960
żona Honorata

Anna 31.08.1968
Marko Kumerfeldt

Miłosz
Kamil
Marcel
Robert
Przemysław

Anika 2.06.1995

	1940- 1972 Jan Glaza 25.10.1932- 31.10.1983	26.05.1963	
		Maciej 21.09.1974 Monika Gierczyńska	
II żona Pelagia Moch 25.06.1911- 7.04.1996	Wiesława 8.03.1950 Szczepan Stachowiak 14.12.1947 23.08.2012	31.01.1977 Katarzyna Gabryś 11.12.1977 Marek 17.10.1977	Maja 30.07.2008 Kacper 3.05.2007 Natalia Nastazja 26.06.2010
	Stanisława 17.04.1948		
Franciszek Kempa 25.01.1907- 28.05.1942 Genowefa Ignor 7.12.1912 11.04.2003	**Kazimierz** **10.11.1934** Teresa Sztachelska 7.04.1939- 1.12.1999	**Krzysztof** **17.07.1968** Beata Olek 23.11.1969	**Konrad** **14.08.1993** **Igor 5.01.2009**
	Zygmunt 15.01.1937- 3.08.1939		
	Jerzy 20.03.1941 Irena Krzywicka 27.02.1941	**Mirosław** **3.07.1966** Ewa Krzywicka 13.01.1968	**Rafał 27.02.1989** Ewelina 30.04.1992
Stanisław Kempa 6.10.1914- 13.06.1962 Helena Malinowska 1.03.1910- 18.02.1988	**Konrad Stanisław** 31.03.1943 Krystyna Feiga 6.12.1943	Iwona Małgorzata 10.06.1965 Zbigniew Krupa 19.12.1964	Aleksandra Agnieszka 19.01.1993 Paweł Piotr14.04.2005
		Tomasz Konrad 2.10.1968 Katarzyna Jarosz 23.11.1969	**Mikołaj Tomasz** 27.06.1999 Anna Maria 28.04.2001
	Danuta 24.04.1944	Robert 11.09.1977	Maciej 23.04.2000

	Zbigniew Mamys 22.07.1944-19.09.2004	Wiesława Więcek 9.08.1977	Jakub 26.04.2006 Julia 10.10.2007 Dawid 9.08.2013
		Damian 7.12.1978	
	Janusz 8.11.1950 Elżbieta Świergiel 4.06.1954	**Paweł 7.10.1976** Joanna Łysiak 24.01.1983	Aleksandra 3.12.2013
		Jacek 14.02.1979 Karina Wasilewska 23.07.1983	Bartosz 21.10.2011 Iga Helena 26.11.2015
Edmund Kempa 12.10.1919-12.06.1984 Janina Zacharzewska 27.12.1924-15.11.2005	Barbara 27.12.1946 30.05.2003 Jerzy Mielcarek 6.01.1946	Rafał 27.07.1968 Iwona Wikło 29.1.1971	Magda 29.1.1996 Michał 25.09.1997
		Monika 10.01.1983	
	Krystyna 14.11.1947	Konrad 9.02.1970 Zdzisława Nowak 27.07.1970	Wiktor 3.05.1997 Bartosz 29.10.2007
	Aleksandra 10.01.1950 Jerzy Płóciennik 4.04.1950-7.03.2014		
	Gabriela 22.01.1957	Krzysztof 13.12.1976 Marek 15.02.1985 Łukasz 6.02.1995	

Pogrubione nazwiska członków rodziny przedłużają rodowe nazwisko Kempów

Mój dom rodzinny Skąd nasz ród? Nasza mała ojczyzna Ostrzeszów

Lata mijają ,my się zmieniamy i starzejemy. „Tempora mutantur ,nos et mutamur in illis" Czasy się zmieniają, a my razem z nimi ,jak mawiali dawniej Rzymianie. I to jest prawda niestety. Czas na wspomnienia. Oby nie było za późno. Spieszę się więc, by zdążyć jeszcze z nimi, by je można przekazać i podzielić się z młodszą generacją rodziny Kempów .Niech dzieci wiedzą „skąd nasz ród" i z jakiej rodziny pochodzą.
Nie ma na codzień możliwości spotykania się ,nawet przy okazji wesel czy pogrzebów nie zawsze zbiera się w komplecie cała rodzina. Zalatany każdy i zabiegany wokół swoich spraw codziennych ,bo życie nas nie rozpieszcza i wiadomo w jakiej rzeczywistości żyjemy. Nie dane nam jest rozkoszować się w dobrobycie i w dostatku opływać ,więc nie dziwi mnie, że dla siebie nie mamy czasu. Jako kronikarz rodzinny i Wasz pośrednik staram się jak tylko czas pozwala odwiedzać Wasze domy, by dowiedzieć się co u Was słychać i co się u Was zmieniło. „Spieszmy się poznać ludzi ,bo tak szybko odchodzą"
Trawestacja powiedzenia ks. Twardowskiego w odniesieniu do sytuacji naszej poszerzonej rodzinki.

Mój dom rodzinny

Z łona Matki świat ujrzałem
To Ona mnie w mękach zrodziła
Mój dom rodzinny
To dom mego ojca i matki.
Oni też z domów rodzinnych wyszli
Domy ich też swoje korzenie mają
Wspominamy je zawsze,
Kiedy na zdjęcia spoglądamy.
Przychodzi czas na wspomnienia,
Więc zachowajmy je dla pokoleń,
Wspomnienia romantyczne, zamglone
Że łezką nieraz ten obraz przesłoni.
Wzruszenie wyzwala tęsknotę,
Za tym co minęło i było niewinne.
Po latach zapomnienia odkurzam albumy,
I szukam w papierach imion moich przodków.
Widzę przez mgłę nostalgii
Jak matka po izbie się krząta,
Dawno już odeszła do Pana
A wciąż w mych snach się pojawia.
Kochana ,ciepła i zatroskana,
W fartuch swe ręce wyciera,
W kuchni pachnie pieczenią i szagówkami,
A dzieci czują jej opiekę.
Dom rodzinny był zawsze oazą
Dla nas wędrowców na pustyni codzienności,
Kochamy go we wspomnieniach
I nieraz do niego wracamy.
Stół z białym obrusem z kwiatami
Pachnące jadło w zastawie,
W wazonie cięte kwiaty świeże,

Matka krząta się przy piecu gazowym.
W domu pachnie miętą i rumiankiem
A łóżka równo pościelone,
Pranie w balii już się moczy,
W słoikach kiszą się ogórki.
Pamiętam wspólny pacierz,
I jej oczy rozmodlone,
Palce niekształtne, spracowane,
W złożeniu wyglądały pięknie.
Na zaśnięcie i na dobranoc
Wierszyki nam deklamowała
Nieraz śpiewać jej się chciało,
Mimo że zmęczenie powieki kleiło.
Dom rodzinny a w nim rodzice,
Przy ojcu też dobrze nam było,
On stróż ,opiekun i wyrocznia,
Wszystko co zepsute, naprawił.
Kochajmy wspomnienia,
Mimo że rodziców już nie ma
Dom rodzinny jest źródłem wspomnień,
O tym co minęło i się już nie wróci.

Skąd się wzięli nasi przodkowie

Zdecydowałem się mimo niewątpliwych trudności opisać naszą rodzinę i sporządzić genealogię czyli sięgnąć do korzeni ,jak tylko można najdalej i najgłębiej. W budowaniu naszego drzewka genealogicznego, niestety natrafiłem na trudności i jedynie mogłem dotrzeć do informacji, kto był moim pradziadkiem i prababką ,lecz bez dat ich urodzenia i zejścia. Tak więc rodzicami mego dziadka Franciszka byli: **Antoni Kempa i Maria Stach,** natomiast rodzicami mojej babci Rozalii z Rospęków byli: **Antoni Rospęk** względnie **Rospenk i Marianna Obsadna.** Głębiej nie sposób dowiedzieć się o moich przodkach ze strony ojca Stanisława. Jak pamiętam moich dziadków z okresu kiedy byłem dzieckiem a więc w latach 40 tych i u schyłku lat 50 tych. Niestety babcia Rozalia z Rospenków i dziadek Franciszek zmarli w środku lat 50 tych ,więc będą to wspomnienia o końcowym okresie ich życia aż do śmierci.

Babcia Rozalia Rospenk pochodziła ze Szklarki Przygodzkiej z bardzo dużego i wiece szanowanego rodu Rospenków. Ze zdjęć można domyśleć się że też i z bogatego rodu, bo bogate szaty zdradzają dostojność tego rodu. Podobno ktoś z rodziny doszedł w genealogii rodziny aż do rodu Radziwiłłów, ale powiedzmy sobie z pewnością nie z głównego trzonu tej rodziny, lecz jakiegoś odłamu. Główny trzon tego rodu pochodził z Litwy ,a nasz ród nigdy z Litwą nie miał kontaktu. Skąd wywodzą się natomiast Obsadni? Nie mam pojęcia. Wiem że Krzysztof Obsadny z tej rodziny z Warszawy chyba może mi tę rodzinę nieco przybliżyć. Mam taką nadzieję.

I właśnie będąc na rocznicy ślubu Marioli i Zenka w Warszawie kuzyn Krzysztof udostępnił mi kronikę rodziny Makoszów i Kałużów a także rodziny Obsadnych ,z której się wywodzi. Posługując się ową kroniką opracowaną 26. 09.1973 r w Rawiczu przez Stanisława Makosza ur. w 1909r próbują obecnie dochodzić pochodzenia mojej babci Rozalii. Kronika ta opisuje bardziej majętności i posagowe rozliczenia niż rodowody, życie, zwyczaje, tradycje i mowę. Żyjący członkowie rodzin nie mają dat urodzenia i nie ma informacji o współmałżonkach. Ana-

lizując opracowane drzewo genealogiczne tych rodzin a precyzyjniej drzewko

dziadkowie Rozalia i Franciszek Kempowie
w swpoim domu przy ul. Daszyńskiego 17

rodziny Obsadnych z której to właśnie rodziny wywodzi się moja babcia Rozalia dowiedziałem się że rodzicami babci byli Antoni Rospenk i Marianna Obsadna. Marianna Obsadna zaś urodzona ok. roku 1835 miała brata Stanisława Obsadnego który żył 1840 – 1924 i z tego właśnie członu pochodzi mój kuzyn Krzysztof Obsadny z Warszawy. Stanisław I Obsadny i jego żona Anna zd. Lamek zmarła w 1928 r a z tego małżeństwa rozbudowała się nowa gałąź drzewka genealogicznego Otóż Stanisław Obsadny 1840- 1924 i jego żona Anna zd. Lamek zm. 1928 mieli dzieci: Tomasza, Agnieszkę Łysiakową, Franciszka, Dorotę Hazubską, Antoniego ,który ożenił się z Julią Wencel, Stanisława II 1872- 1941, który ożenił się z Julianną Podejmą/ 1884-1953 z Ostrzeszowa i Katarzynę Kubzdylę z Zajączek koło Ostrzeszowa. Stanisław II Obsadny i żona Julianna Podejma mieli dzieci: Leona ur. 1910, Adelę ur. 1912, Antoniego ur. 1915, Jana ur. 1920 ,i Helenę ur. 1923 r.Leon ma dzieci Jana, Irenę i Zofię, Adela ,która wyszła za Stanisława Makosza ur. 1909 autora kroniki Makoszów ma dzieci: Danutę, Mariana, Krystynę, Antoni ur. 1915 ma dzieci: Kazimierza, Jana, Zenona, Mariana i Elżbietę, Jan ur. 1920 ma dzieci Elżbietę i Krzysztofa z Warszawy oraz Helena ur. 1923 ma dzieci: Janinę, Henryka, Edwarda i Danutę. Rozwijając dalej fragment rodziny Stanisława Makosza i Adeli z Obsadnych mamy że mają dzieci: Danutę Majer ur. 1936 r, Mariana ur. 1945 r /żona Hanna Kramarek i Krystynę Koszewską ur w 1946 r. Danutą zaś ma dzieci Andrzeja, Janusza i Elżbietę, Marian zaś ma: Joannę, Magdalenę, Barbarę i Krzysztofa, Krystyna Kuszewska ma: syna Przemysława. Dzieci te z pewnością mają już

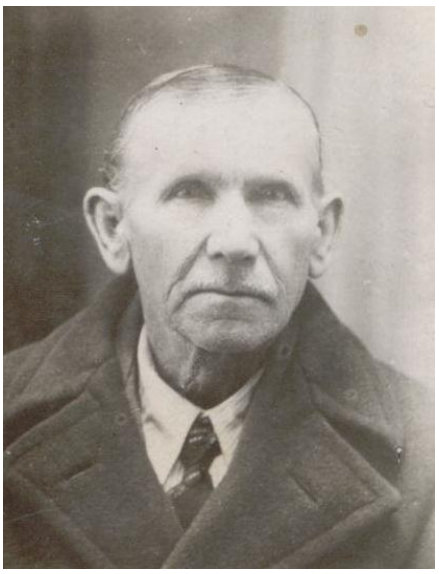

swoje dzieci a może i wnuki .Nie mam kontaktu z tą rodziną więc wątek się w tej chwili urywa. Dowiedziałem się kiedyś że Kempowie przybyli do Ostrzeszowa z Pleszewa w tamtym stuleciu. Pozostali z tej rodziny są w Lesznie ,Ostrowie i Pleszewie.

Franciszek Kempa
senior rodziny
zdjęcie z lat 50 tych

Tak więc możemy jednoznacznie stwierdzić ,że naszym miejscem rodowym i źródłem powstania naszej rodziny Kempów jest miasto Ostrzeszów a konkretnie ul. Daszyńskiego 17 a dawniej ulica Ogrodowa tuż przy cmentarzu.

Ostrzeszów miasto rodzinne. Monografia o mieście

Z monografii o Ostrzeszowie wydanej w roku 1990 przez Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk możemy wyczytać:
Miasto Ostrzeszów ,położone w południowej Wielkopolsce w sąsiedztwie Śląska, ma bardzo długą, bogatą i interesującą przeszłość. Wyrosłe w okresie polskiego rozbicia dzielnicowego, stanowiło potem wraz ze swym potężnym zamkiem bastion nadgraniczny, a przede wszystkim siedzibę administracji powiatowej. Jego rozwój był znaczny, o czym świadczy gotycki kościół farny z XIV wieku czy zabudowania klasztorne z XVII w. Wcześnie, bo już w XVI w Ostrzeszów stał się ośrodkiem handlu ,jako miasto wyposażone w komorę celną, na ważnej drodze w kierunku początku XV w urząd i sąd grodzki, który ściągał do miasta wielu interesantów.
Śląska ,szczególnie zaś Wrocławia. Wielkie znaczenie miał też działający tu od Również w XIX i XX w władze powiatowe miały tu swoją siedzibę. W XIX w. Ostrzeszów jako miasto z przeważającą ludnością polską ,ciężko ale skutecznie walczył z naporem niemczyzny. Polacy długo zajmowali we władzach miejskich znaczącą pozycję, dopiero przed pierwszą wojną światową Niemcy zdołali ich wyprzeć z niektórych funkcji/ zwłaszcza burmistrza/. W 1918 i 1919 Ostrzeszów stanowił centrum powstania wielkopolskiego dla całej okolicy ,skąd wypierano Niemców w kierunku Kępna i Sycowa. W latach 1919-1939 ze względu na przygraniczne położenie nie mógł odegrać większej roli w odrodzonej Polsce, jednakże nadal żywe tu było pielęgnowanie działalności społeczno-organizacyjnej, rozpoczętej w okresie zaboru pruskiego. Z kolei w okresie okupacji hitlerowskiej był tu silny ośrodek konspiracji, który oddziaływał także poza przedwojenną granicę z Rzeszą Niemiecką. Mieszkańcy Ostrzeszowa mieli też swój poważny udział w pomocy jeńcom alianckim, którzy znaleźli się w tutejszym obozie jenieckim, istniejącym od kampanii wrześniowej od stycznia 1945 roku.

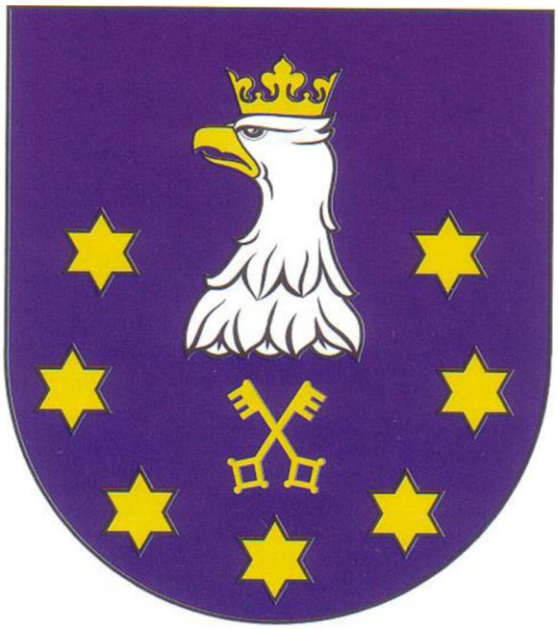

Ostrzeszów na tle mapy okolic. Najbliżej jest jednak do Wrocławia .

Ostrzeszów leży na pograniczu dwóch jednostek geograficznych. Niziny Wielkopolskiej i Niziny Śląskiej. Naturalną granicą tych jednostek SA Góry Kocie zwane też Wałem Trzebnickim. Przyglądając się dokładniejszej mapie, można zauważyć charakterystyczny przebieg tego wału. Ciągnie się on mniej więcej równoleżnikowo, składając się jednak z kilku łuków otwartych ku północy. Ostatni na wschodzie to łuk rozciągający się od Milicza nad Baryczą przez Twardogórę, Syców i Ostrzeszów aż po Kotłów położony blisko źródłowego odcinka Baryczy. Wzgórza Ostrzeszowskie stanowią wschodni odcinek tego łuku. Rozpoczynają się one od dolinnego obniżenia o szerokości2-4 km zwanego Bramą Synowską i ciągną się ku północy łukiem o długości 38 km ,kończąc się na Baryczy. Mimo znacznej zwartości całego pasma wzgórz ,można w nim wyróżnić trzy odcinki :północny, środkowy i południowy. Północna część Wzgórz Ostrzeszowskich leży między Baryczą a Ostrzeszowem i jest to najwęższy i najniższy fragment wzgórz. Szerokość tego odcinka wynosi 4-5 km a przeciętna wysokość nie przekracza 210 m.n.p.m.. Szerokość środkowego odcinka Wzgórz Ostrzeszowskich wzrasta do 8-10 km. Tutaj występują najwyższe wzniesienia tego pasma: Kobyla Góra/284 m.n.p.m . Bałczyna /278m.n.p.m./ i Ostra Góra /246.m.n.p.m./.

Ostrzeszów na starych zdjęciach i widokówkach

Ostrzeszów z lat przedwojennych oraz współczesny przedstawiony jest niżej ze starych zdjęć uzyskanych przypadkowo. Wzbogaca więc moją monografię o tym mieście oraz o naszej rodzinie Kempów. Jak zmienił się ten Ostrzeszów na przestrzeni wieku. Otóż w ostatnim okresie bardzo i chwilami nie do poznania. Kiedy wraca się do tego miasta, trudno jest się wyznać i zorientować ,bo tam gdzie był cmentarz żydowski jest teraz przedszkole i sklepy ,tam gdzie była bożnica jest wspaniały Dom Kultury ,natomiast na Borku ,gdzie było targowisko jest Ośrodek Zdrowia i duża sieć sklepów różnych branż. W miejscu Kaflarni na Borku stoi okazały Szpital, a sala Hendrykowskiego zamieniona została na Kinoteatr .Możnaby wymieniać jeszcze wiele zmian jakie dokonały się w tym okresie.

Ostrzeszów. Baszta z czasów Kazimierza Wielkiego a na placu przed nią stoi pompa prawdopodobnie prototyp stacji benzynowej.

Ostrzeszów Baszta Stan obecny

Ostrzeszów ul. Sportowa
Budynek Biblioteki Miejskiej i dom mieszkalny państwa Feigów Niesobskich
Obecnie dom mieszkalny Mieczysławy Niesobskiej

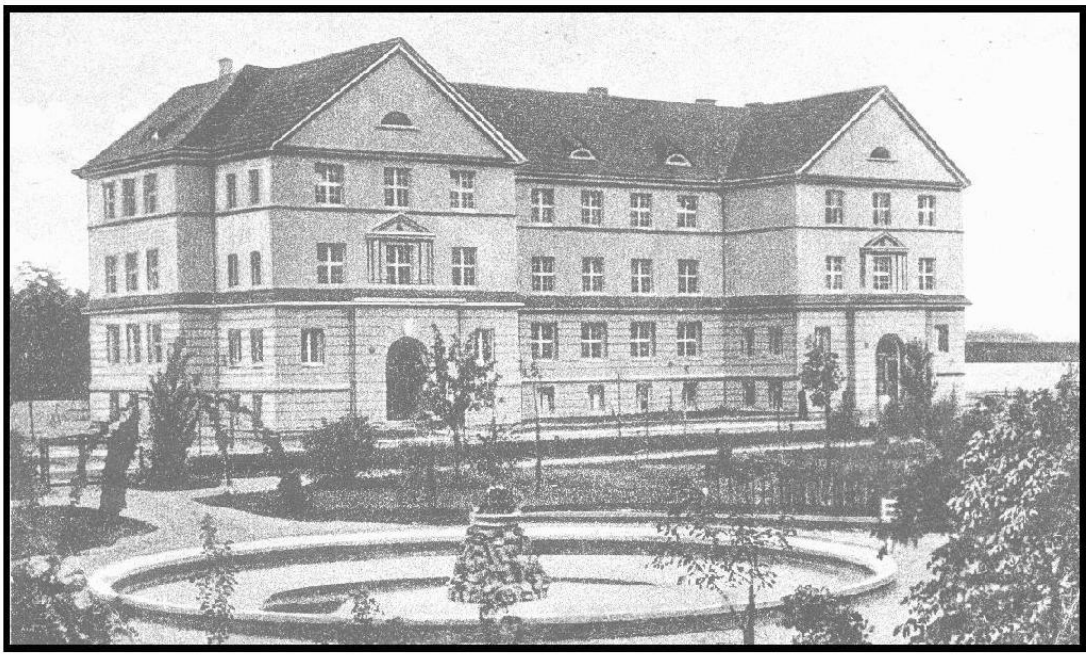

Ostrzeszów. Widok na budynek Szkoły Podstawowej Nr. 2 od strony parku miejskiego z fontanną

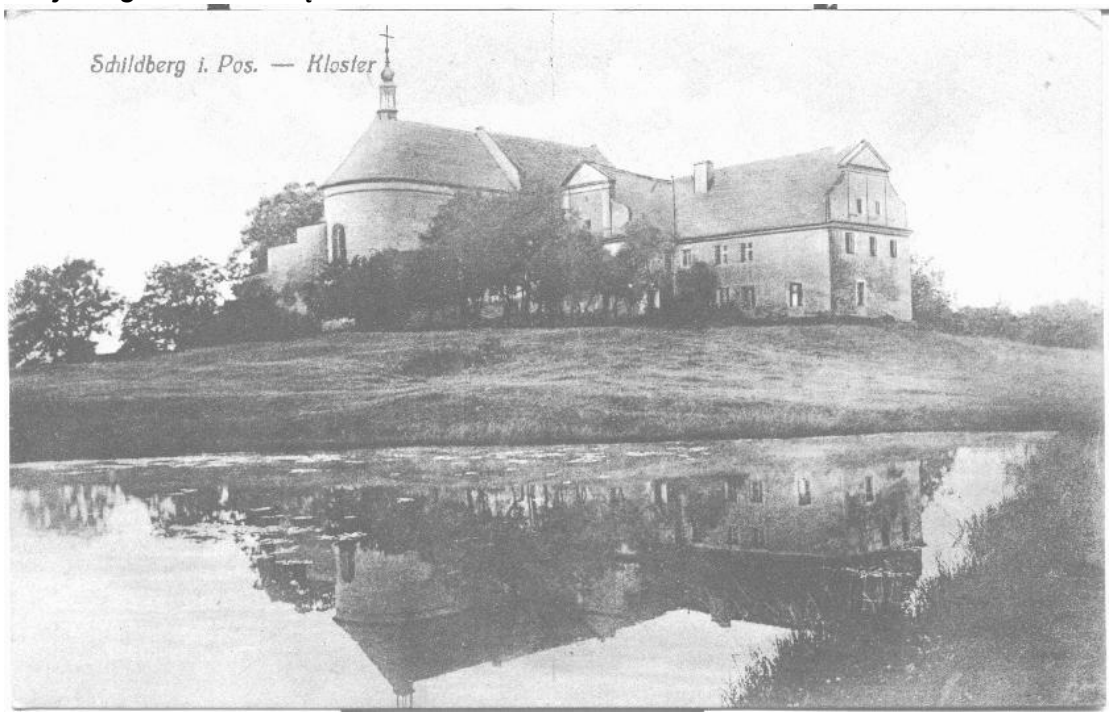

Ostrzeszów. Widok na klasztor SS. Nazaretanek a dawniej OO. Bernardynów. Stawek już dziś nieistniejący. Zdjęcie z lat przedwojennych

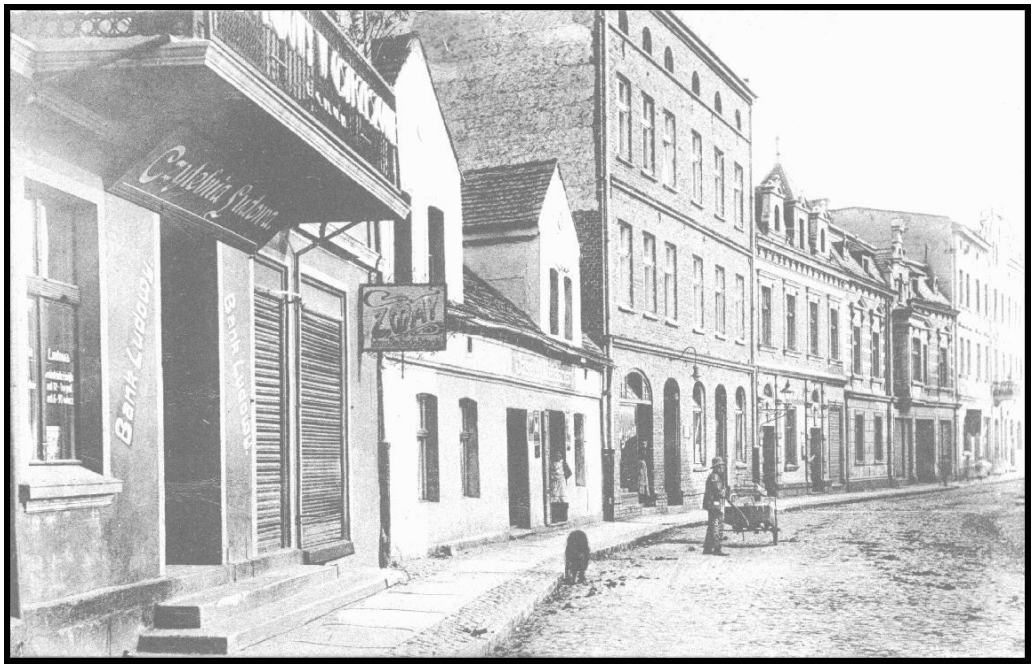

Ostrzeszów ul. Krakowska obecnie Sikorskiego. Lata dwudzieste

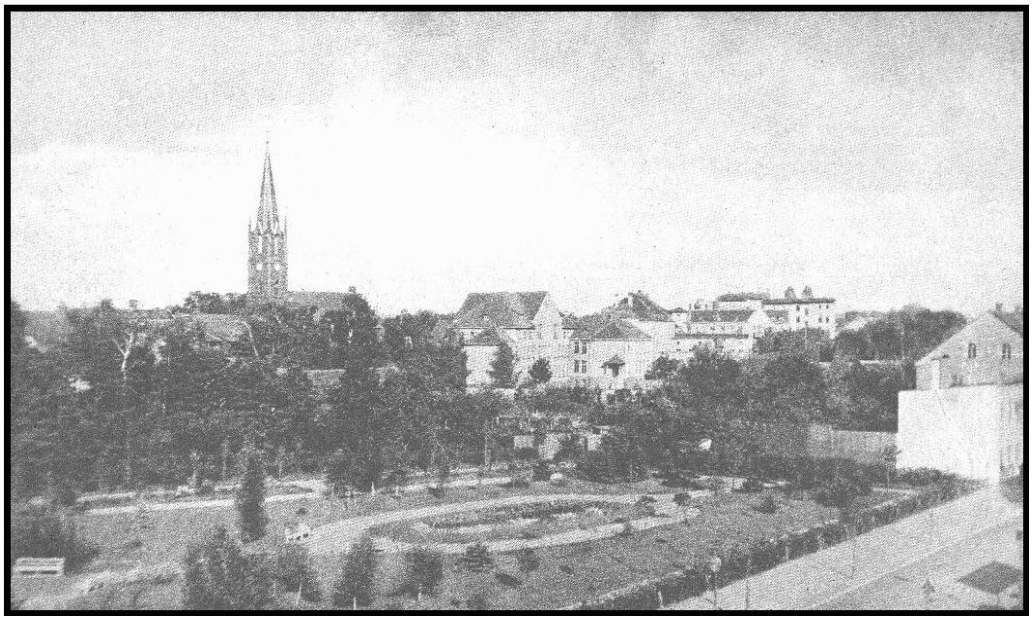

Ostrzeszów rok 1935 Widok na park miejski a w głębi kościół pw. Chrystusa Króla a dawniej ewangelicki

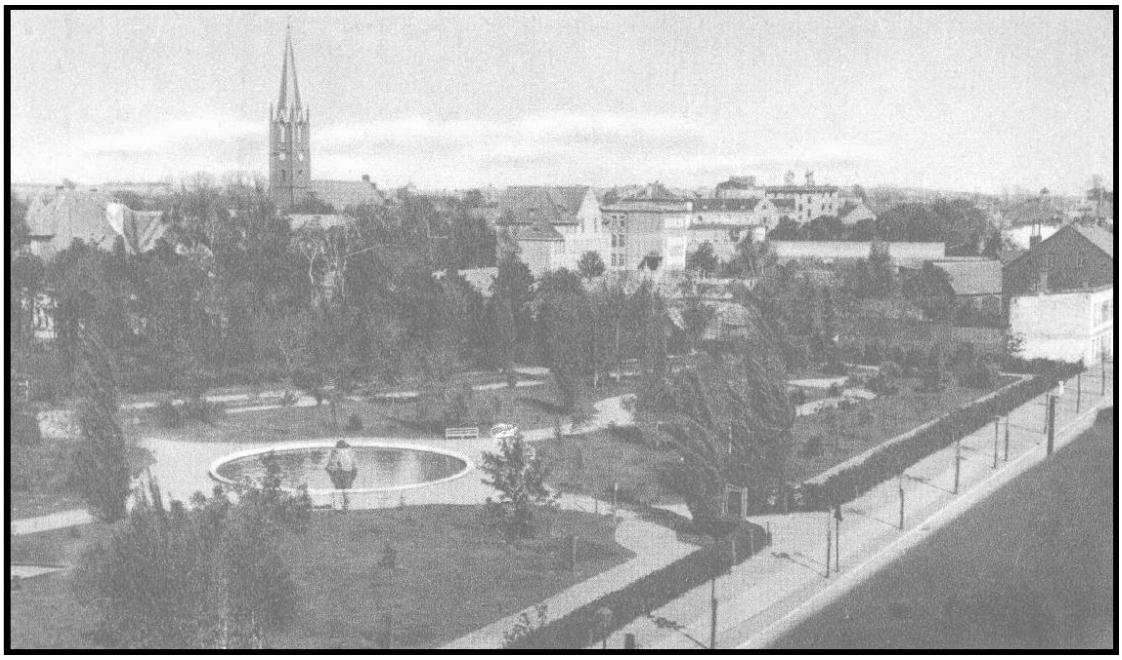

Ostrzeszów. Widok na park miejski rok 1939. Na pierwszym planie ul. Piastowska.

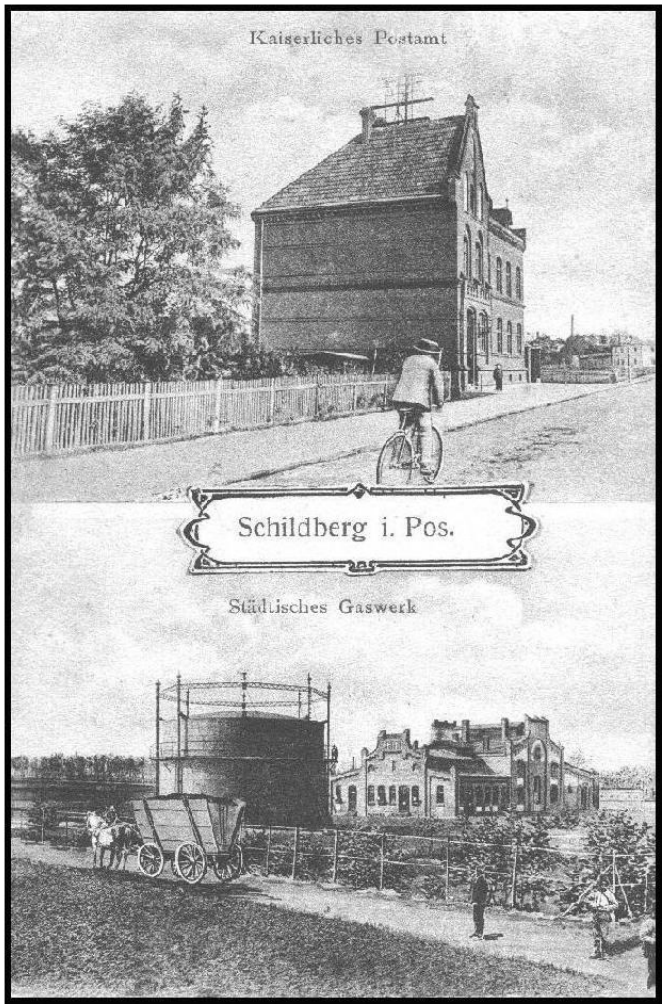

Ostrzeszów Lata przedwojenne
Poczta ul. Kolejowa i Gazownia ul. Sportowa

Ostrzeszów Rynek. Strona południowa zachodnia. Zdjęcie z lat dwudziestych.

Ostrzeszów Ratusz stan powojenny

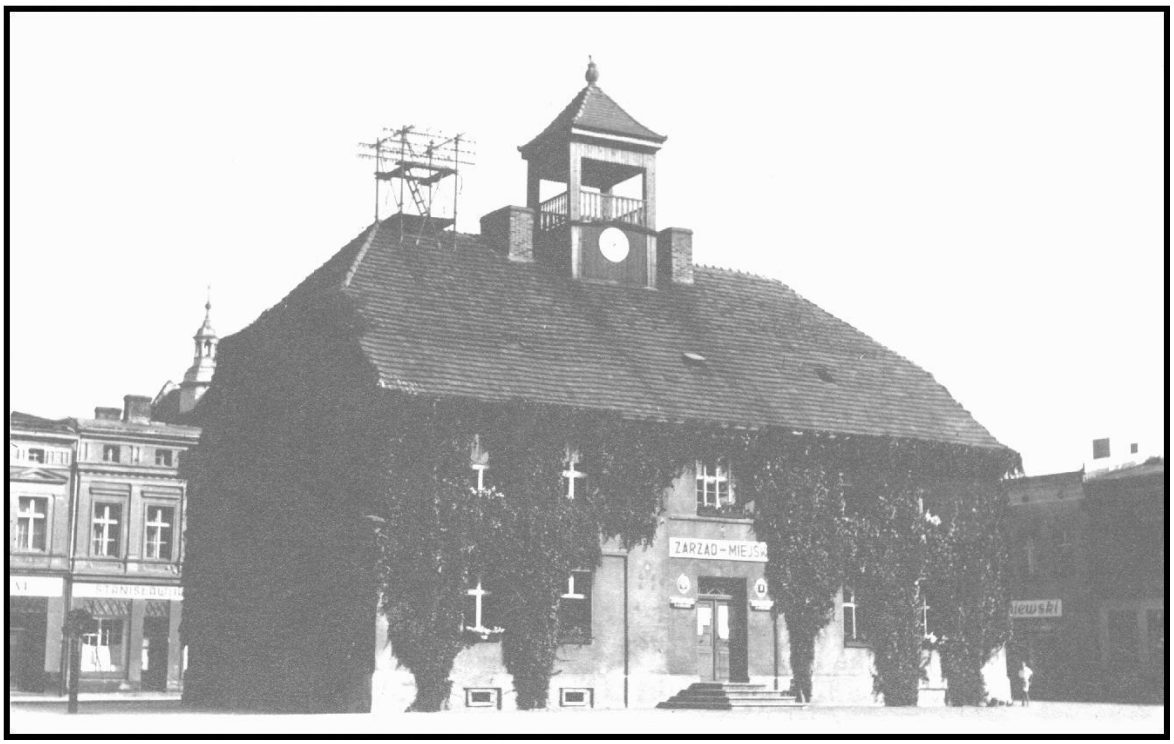

Ostrzeszów. Ratusz. Stan z przed II wojny światowej

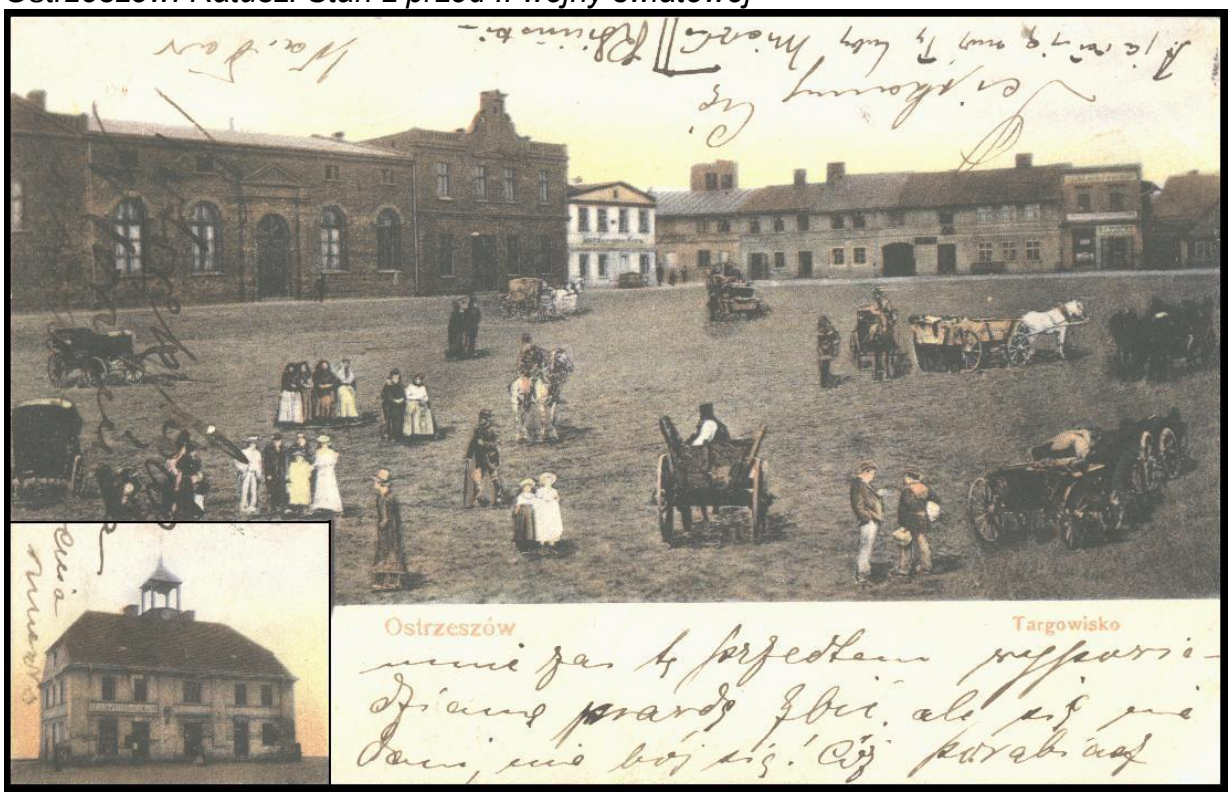

Ostrzeszów. Targowisko. Stan z pocz. Wieku XX. U dołu Ratusz w Ostrzeszowie.

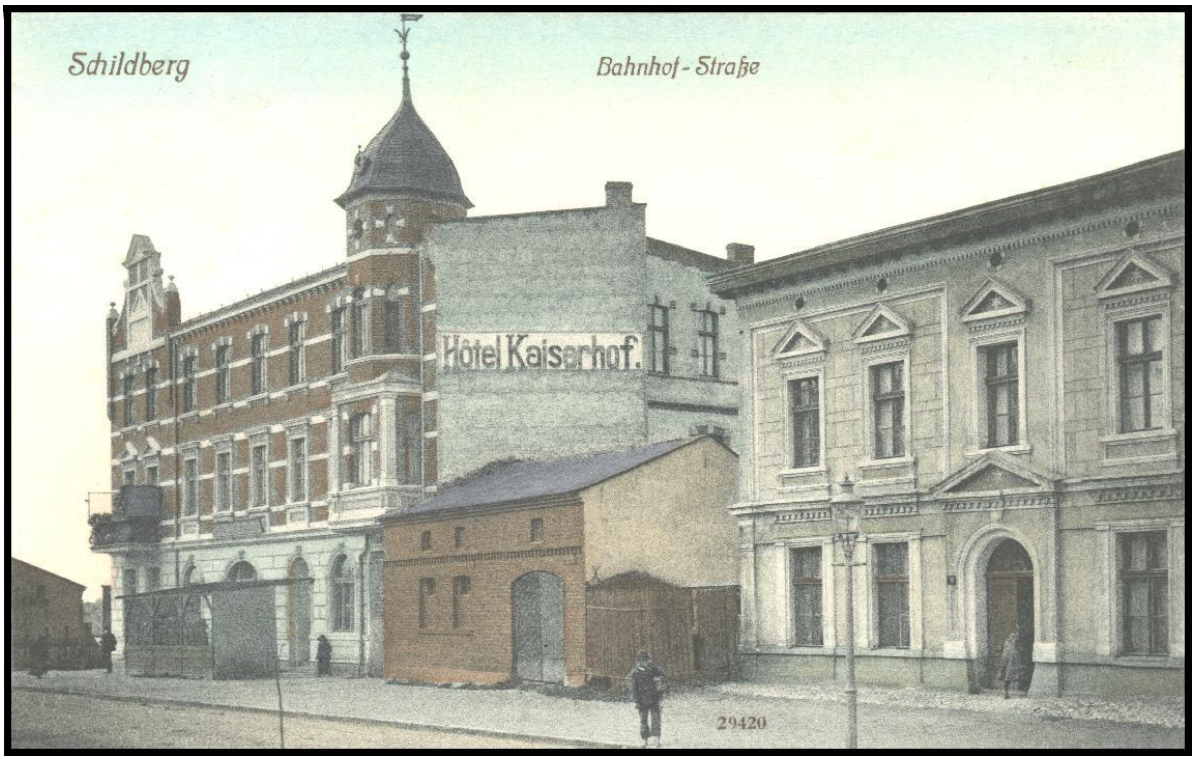

Ostrzeszów ul. Dworcowa obecnie Kolejowa. Hotel miejski. Lata przedwojenne

Ostrzeszów ul. Wrocławska, obecnie Sikorskiego. Lata początku XX wieku. Widok od strony Rynku. Sklepiki i kramy żydowskie i niemieckie.

Ostrzeszów ul. Zamkowa od strony Rynku. Na lewo budynki już nieistniejące. W głębi kościół pw. Chrystusa Króla

Ostrzeszów wnętrze restauracji, w Rynku stan przedwojenny

Oto grafika E. Haladyna przedstawiająca bramę wjazd i fronton domu Feigów w Ostrzeszowie, w podwórzu którego była zlokalizowana hurtownia piwa i wód mineralnych o czym świadczy napis u wejścia

Ostrzeszów dziś

Ostrzeszów w swej staropolskiej nazwie zmienił nazwę na dziwnie brzmiącą dla jej mieszkańców Polaków na Schildberg a wioska Rojów na Royhof.

A tak wyglądały Rogatki pod Ostrzeszowem w okresie okupacji.

Dziadkowie w Niemczech i w Ostrzeszowie

Rodzina Kempów była znana w tym mieście i wywarła piętno na stosunki międzyludzkie i na życie tego miasteczka.

w drugim rzędzie stoją: mój tato Stanisław, wujek Franek ,wujek Jasiu w mundurze żołnierza Wojska Polskiego ,ciocia Maria ,wujek Ludwik, a niżej: babcia Rozalia, wujek Edziu i dziadek Franciszek

Babcia Rozalia z Rospenków była do przesady pobożna i praktykująca. Od dawna kiedy jeszcze miała małe dzieci zaprowadzała do kościoła. Była zwykle jeszcze wpierw, niż kościelny otwierał podwoje fary, a wcześniej dzieci ,kiedy były doroślejsze musiały w pobliskim lesie nazbierać chrustu na opał. Czy to sknerstwo, czy poznańska oszczędność nie wiem, ale takie były fakty o których nie mogę nie wspomnieć. W latach początkowego stulecia dziadkowie moi wyjechali do Westfalii na Saxy do Niemiec ,podobnie jak dziś ludzie wyjeżdżają za pracą i tam dziadek Franciszek pracował jako cieśla w kopalni węgla. Tam też urodzili się wujek Jasiu i ciocia Maria ,ich dzieci. Po powrocie z Niemiec natychmiast kupili sobie domek przy ulicy Ogrodowej 17 tuż przy cmentarzu. Obecnie ulica ta zmieniła nazwę i jest ul.Daszyńskiego.

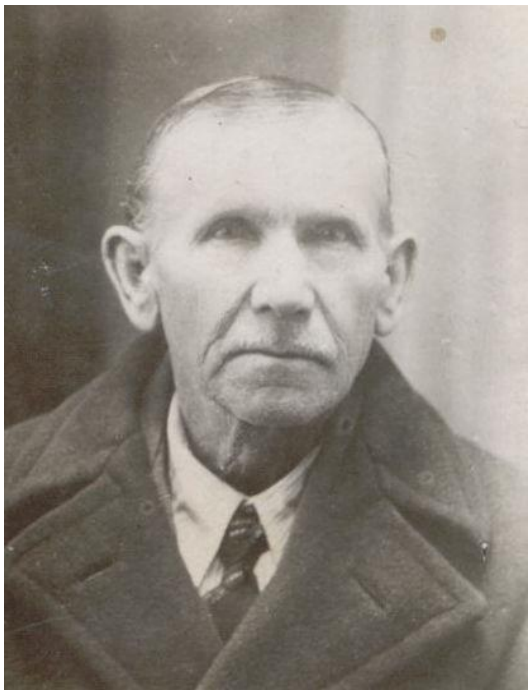

Westfalia Niemcy rok 1906 stoją rodzice seniorowie rodziny Franciszek Kempa i jego żona Rozalia z Rospenków. Dzieci z lewej córka Maria ur. 1904 i syn Jan ur. 1905

Franciszek Kempa lata 50-te a obok Maria Kempa córka

Dom rodzinny dziadków w Ostrzeszowie

dom rodzinny
Rozalii i Franciszka Kempów przy ulicy
Daszyńskiego 17 w Ostrzeszowie

Kiedy wybuchła II wojna światowa babcia sprzedała ten dom a pieniądze ulokowała w Komunalnej Kasie Oszczędności w Kępnie i w wyniku zawieruchy wojennej pieniądze te przepadły i od tego momentu dziadkowie mieszkali we własnym domu jako lokatorzy bez prawa własności. Nowy właściciel się rządził i tyle interesu zrobili że ”śmiechu warte” lub „co kot napłakał”. Babcia Rozalia była bardzo surowa i wymagająca wobec swych dzieci .Despotyczna energiczna i bezwzględna w każdym działaniu. Dziadek Franciszek natomiast uosobienia łagodności, cierpliwości i spokoju. Miał zawsze pogodne spojrzenie na świat i był zazwyczaj radosny i uśmiechnięty. Przeciwstawne charaktery i może dlatego małżeństwo to utrzymywało się tak długo i w dobrej kondycji. Babcia Rozalia należała do różnych stowarzyszeń religijnych ,wspomagała misje święte katolickie i Watykan w tzw. Dziele rozkrzewiania wiary. Była tak jak obecnie ja tercjarką czyli zakonnicą III Zakonu Św. Franciszka z Asyżu. I kiedy zmarła pochowano ją w trumnie a ubrana była w habit brązowy franciszkański z dużym różańcem u boku i białym cyngulum u pasa. Reguła tego wymagała. Obecnie nie ma potrzeby chodzić i umierać w habicie brązowym III Zakonu. Kiedy wróciliśmy z Warszawy z okupacyjnej tułaczki po wojnie to „dzięki” babci zamieszkaliśmy na tej samej ulicy ,zamiast wybrać sobie mieszkanie luksusowe w willach na peryferiach Ostrzeszowa ,wcześniej zajętych przez niemieckie władze administracyjne i wojskowe. Były wolne i do zamieszkania. Z tego okresu na pamiątkę ,mieliśmy i użytkowaliśmy naszym mieszkaniu piękne meble jak lustro kryształowe olbrzymie ze stolikiem, krzesła skórzane rzeźbione ,wielki rozkładany stół i szafy garderobiane. Pewnie i kuchnia też była z tych domów po Niemcach. Niektóre fragmenty mebli mamy do dziś ,porozrzucane po kątach a resztę spalono ,kiedy moja mama umarła.

Dziadek Franciszek pod koniec życia zarabiał jeszcze jako stróż w różnych zakładach pracy Ostrzeszowa .Kiedy wieczorem wychodził do pracy ,przed wyjściem sporządzał sobie zwykle zapiekankę na słonince z resztek po obiedzie. W małym rondelku na piecu kuchennym węglowym przypiekał ziemniaki z cebulką na słonince wędzonej a zapach roznosił się po całym korytarzu i uderzał w nos i nie mogłem oprzeć się, aby nie poprosić go o trochę tego co było na rondelku. U babci najbardziej smakowały mi jabłka, cukierki i pierniki .Zresztą czymkolwiek by babcia nie poczęstowała to bardzo mi smakowało. Nigdy nie słyszałem ,aby babcia z miłością i serdecznością odnosiła się do swego męża a mego dziadka. Tak bardzo kochaliśmy go za jego opanowanie i cierpliwość. Nigdy nie reagował na „ataki" swojej żony.

rodzina Kempów niestety już bez wujka Franka,który zginął w czasie okupacji na Pawiaku
od lewej stoją: mój tato Stanisław,ciocia Maria, wujek Edziu,a niżej wujek Ludwik,babcia Rozalia, dziadek Franciszek i wujek Jasiu. Zdjęcie wykonane w latach 50 tych w Zakładzie Toto Feige w Ostrzeszowie

Ciocia Maria jako najstarsze dziecko

Razem z nimi mieszkała aż do końca ich córka a moja ciocia Maria - siostra mego ojca Stanisława.

Pierworodna córka która z reguły jako pierwsze dziecko w rodzinie była poświęcona Bogu ,więc i nasza ciocia zgodnie z tradycją była w klasztorze ,lecz nie długo tam przebywała, dość na tym że do śmierci została panną. Nigdy nie widziałem mojej cioci w towarzystwie mężczyzny. Ponoć przed wojną w Warszawie miała kontakt z pewnym panem wysoko postawionym we władzach związkowych krajowych, którego nazwiska nie znam, a szkoda bo był to mój ojciec chrzestny w tych ciężkich czasach okupacji w 1943 roku. Matką chrzestną była też obca osoba pani Regina Drzewiecka z domu Marzęcka z Warszawy z ulicy Glogera ,córka dozorcy domu i naszego sąsiada. Ciocia Maria też była osobą

konkretną ,lecz nie w takim stopniu jak babcia Rozalia, despotyczna i apodyktyczna.
Miała w sobie cząstkę obu charakterów, więc była tolerowana w rodzinie i chętnie przyjmowana jako rodzinny kurier i informator Tak jak dziadkowie po mszy św. w niedzielę „kolędowała" po rodzinach ,które mieszkały prawie w jednej linii na trasie od kościoła do swego domu. Nosiła bardzo grube szkła okularowe i miała trudności z widzeniem ,szczególnie na jedno oko ,bo gdy szła a chciała kogoś wypatrzyć ,to lekko przekręcała głową .Może astygmatyzm wzroku nie pozwalał jej normalnie patrzeć na świat. W Wielki Piątek rano obowiązkowo rano mimo iż jeszcze spaliśmy sobie smacznie pod wielkimi pierzynami ciocia Maria a wcześniej dziadkowie chłostali nas rózgą po gołych nogach i wołali "Boże rany, Boże rany..."

Stoi pierwsza z prawej Maria Kempa

Ostrzeszów lata dwudzieste. Młodzież żeńska z Sodalicji Mariańskiej ze swym opiekunem księdzem

Babcia i dziadek jakich pamiętam

Babcia pod koniec życia chodziła w ciemnych szatach z chusta w kwiaty z frędzlami na głowie. Dziadek Franciszek podpierał się laską i palił fajkę jak każdy w tym czasie dziadek. Nigdy nie nosił brody a jedynie wąsy krótkie. Był niskiego wzrostu ,co przeniosło się na ich dzieci w genach za wyjątkiem wujka Jasia i cioci Marii. Pod koniec życia „rośli do ziemi" i kiedy umierali, byli niskiego wzrostu. Z pewnością dla nas dzieci byli ludźmi wysokimi a potem myśmy urośli a oni stali się niskimi. Pamiętam że pod koniec życia u mego przyszłego teścia w Zakładzie Foto Feige wykonali sobie rodzinne zdjęcie naturalnie bez wujka Franka, który w czasie okupacji zginął na Pawiaku i to zdjęcie znalazło się też w owej monografii.

Ciocia Genia i wujek Franek

wujek Franciszek lata przedwojenne
to ten którego Niemcy zamordowali
na Pawiaku w czasie okupacji

ciocia Genowefa Ignor
Kempa/niestety już nie
żyje/
żona wujka Franka

Ciocia Maria w Warszawie

Ciocia niemal przez całe życie związana była z Warszawą .Wpierw jako opiekunka Krzysztofa Tarkowskiego przyszłego profesora nauk biologicznych a potem jego córki Moniki a w międzyczasie Ewy córki znanego warszawskiego adwokata pana Płodowskiego .Umarła w wieku prawie stuletnim tak jak jej brat Jasiu i pochowana we wspólnym grobie z jej rodzicami na cmentarzu w rodzinnym Ostrzeszowie.

Pod koniec życia mojej mamy wizyty cioci Marii w naszym mieszkaniu ograniczały się do świąt niedziel /niektórych/ i do przyjęć okolicznościowych i imieninowych. Mama niechętnie ją widziała w swym domu, ponieważ roznosiła plotki i była osobą wścibską. Nieraz zbyt ostentacyjnie wychwalała inne nasze rodziny w tym mieście. A ponadto mama moja większość czasu spędzała u Mamysów czyli u mojej siostry Danusi ,ponieważ w jej domu było dwóch chłopców ,nad którymi trzeba było roztoczyć opiekę i utrzymywać dom a wpierw mieszkanie w bloku na Nowotki i z tego powodu nie była uchwytna.

Wujek Jasiu w Warszawie

W środku między braćmi ich kolega a przyszły Arcybiskup Poznański ksiądz Antoni Baraniak

Kochany mój wujek Jasiu z Warszawy, przystojny, elegancki, wysoki i dystyngowany pan, nienagannie zawsze ubrany, inteligentny, oczytany, znający język włoski ,łaciński i niemiecki bo uczył się w Seminarium Duchownym i był bliskim pójścia w ślady swego kolegi księdza a potem Arcybiskupa Poznańskiego Antoniego Baraniaka z którym razem się uczył. Całe swe życie od młodzieńczych

lat związał z Warszawą. Zresztą na swoje życzenie i zgodnie z planem, a właściwie zgodnie z wróżbą cyganki, która mu kiedyś jeszcze w Ostrzeszowie na początku tamtego stulecia powiedziała ,że powinien zostawić to małe miasteczko i udać się do jakiegoś wielkiego miasta bo jest predestynowany do wyższych celów i misji i nie może w tym zaścianku się marnować. Posłuchał więc tej wróżby i udał się do Warszawy i tam też pozostał. Po drodze zabrał ze sobą potem Pelagię- najstarszą z córek Państwa Kulczaków z Ostrzeszowa i z nią ożenił się a potem świat ujrzały dwie śliczne córeczki Mariola i Elżunia .

Dzieci i wnuki Jana i Pelagii Kempa z Warszawy

moja siostra Danuta wraz ze swoimi kuzynkami przed swoim domem: od lewej: Mariola Turkowska ,Danuta Mamys, Elżbieta Guastalla kobieta, Wiesława Stachowiak zdjęcie z roku 2003

Mariola i Zenon Turkowscy
Zdjęcie ślubne 10.08. 1974 r.
Maria Jolanta córka Jana iPelagii
z Warszawy

żona Krystyna zElżbietą
Kempa Guastalla rok 1963
Ostrzeszów

Pieniędzy wiele nie miał ,lecz był zawsze na wysokim stanowisku w swej pracy zawodowej. Ilekroć odwiedzał Ostrzeszów swoje rodzinne miasto z dziećmi to zawsze odwiedzał i nasz dom a my z naszymi kuzynkami bawiliśmy się to na Kąpielisku to znów przy ostrzeszowskiej autostradzie. Z tych zabaw mieliśmy potem wiele ujęć fotograficznych i do dziś mamy je na pamiątkę, wspominając sobie dawne sielankowe chwile spędzone razem.
Ciocia zwykle zostawała u swych sióstr u Kulczaków, ponieważ długo się z nimi nie widziała. A on z dziećmi odwiedzał kolejno domy swojej rodziny.

moi rodzice Helena i Stanisław .Na końcu ja ,natomiast przed mamą siostra Danusia a przed nia mój brat Janusz a obok Mariolka z Warszawy rok 1954 Ostrzeszów

Bracia w obozie jenieckim

W czasie wojny dwaj bracia czyli wujek Jasiu i mój ojciec schwytani przez okupanta w łapance dostali się do obozu w Łambinowicach na Opolszczyźnie i on urodzony w Niemczech jako Johan został po kilku dniach z tego ciężkiego obozu wypuszczony a mój ojciec Stanisław mimo że brat Johana urodzony już w Polsce w Ostrzeszowie mimo, że o tym samym nazwisku musiał przebywać w nim przez dłuższy okres a wrócił do Warszawy ,dzięki dobrodusznemu wartownikowi ,który mu umożliwił ucieczkę z tego obozu. Ponieważ dobroczyńca miał na imię Konrad więc ojciec mój jako zadośćuczynienie postanowił dać swemu synowi w przyszłości imię Konrad i wypadło na mnie ,z czego jestem dumny i się chwalę. Niektórzy Niemcy też mieli ludzkie odruchy i dobre serca i takich warto wspominać i oddać im należną cześć. Kiedy już będziemy w tej wspólnej Europie to powoli zatrą się ślady nienawiści i nieporozumienia narodowo – nacjonalistyczne znikną .
Wujek Jasiu przez to swoje „pochodzenie" uchronił się i swoje życie w czasie wojny .Jak opowiadał woził jarzyny i owoce do Warszawy, pracując u sadownika we wsi podwarszawskiej, a potem związał się z dziewczyną, która miała mały kiosk z gazetami i papierosami w Warszawie. Zamieszkał wpierw na Chmielnej ,potem na Obozowej na Kole i tam też doczekał swojej śmierci ,przeżywszy prawie sto lat. Jeszcze krótko przed śmiercią miałem tę wielką przyjemność sobie z nim porozmawiać. Ciocia Maria z Warszawy przywoziła nam dzieciom bardzo rzadkie, drogie słodkie niespodzianki ,które z wielką chciwością i łapczywie konsumowaliśmy ,ku wielkiej zazdrości naszych koleżanek i kolegów z ulicy.

rok 1940 Ojciec ze swoim kolegą w obozie jenieckim w Neuen Brandenbourgu

rok 1940 Ojciec ze współwięźniami w obozie jenieckim w Niemczech

rok 1937 Ojciec w wojsku na kresach wschodnich

3

rok 1935 Ojciec Stanisław.Ostrzeszów

siostra ojca Maria
rok 1950 Ostrzeszów

brat ojca Jan

rok 1929 Ojciec Stanisław przy pracy
Ostrzeszów

Dziadek Franciszek Kempa
rok 1954 Ostrzeszów

Wujek Ludwik i jego rodzina

Rodzina wujka Ludwika kolejnego syna Rozalii i Franciszka Kempów mieszkała w Ostrzeszowie przy ulicy Garncarskiej, przypuszczalnie jednej z najstarszych ulic tego wiekowego miasta, a potem po wybudowaniu domu przy ulicy Pawła Findera na nowym osiedlu w kierunku Tartaku w Ostrzeszowie.

dom przy ulicy Garncarskiej w Ostrzeszowie ,w którym mieszkali wujostwo Pelagia i Ludwik Kempowie, zanim przeprowadzili się do swego nowego przez siebie wybudowanego domu przy ulicy P. Findera w tym domu na parterze mieścił się jego zakład krawiecki

Wujek Ludwik z zawodu krawiec i to jak niesie opinia publiczna jeden z lepszych w tym fachu w mieście i okolicy. W związku z tym zawodem i wykonywaną pracą mógł w godziwy sposób żyć i utrzymywać swoją rodzinę. Całe życie widzę wujka przy maszynie do szycia ”Singerce” wśród stojaków i wieszaków z ubraniami ,czekającymi na klientów lub na przymiarkę. Na ulicy Garncarskiej miał duże mieszkanie i duży pokój na swój warsztat krawiecki. Średnio wysoki mężczyzna wpierw kiedy był młody z kruczoczarnymi gęstymi włosami a potem intensywnie siwymi bez brody i wąsów. Brwiami krzaczastymi dużymi ruszał zawsze ,kiedy miał za dużo alkoholu w organizmie, a to mu się w życiu zdarzało.

Wujostwo Pelagia z Mosiów i jej mąż Ludwik Kempa.

Wziął sobie za żonę Anitę lub Annę z Gorgolewskich ,która za pannę miała syna Tadeusza znanego w Ostrzeszowie taksówkarza i dobrego, wzorowego męża, ojca i dziadka swojej założonej rodziny.
Nie wiem z jakich powodów nie bardzo lubił swego ojczyma a mojego wujka Ludwika, lecz swoje siostry przybrane Zosię i Marylkę uwielbiał i wielce szanował. Po śmierci swej żony wujek Ludwik ożenił się z Pelagią z Mosiów ze Szklarki patrz zdjęcie wyżej i z tego małżeństwa na świat przyszły też dwie córki Wiesława i Stanisława.

Na zdjęciu siedzą Stanisława, Zofia, Maria i Wiesława wszystkie córki wujka Ludwika

Na zdjęciu ciocia Pelagia wraz z ciocią Marią.

Na zdjęciu wyżej: od lewej ciocia Pelagia z Mosiów żona wujka Ludwika/ druga/,Wiesława córka Pelagi, Maryla córka Ludwika z I żony Anny z Gorgolewskich, wujek Ludwik i Stanisława córka Pelagii i Ludwika

Ostatnio tj. w maju 2010 roku otrzymałem na moją prośbę list od mojej kuzynki Zosi z Gorzowa ze wspomnieniami i kilkoma zdjęciami. Niestety Zosia jest obecnie chora i choroba ogranicza jej normalne aktywne tak jak zawsze egzystowanie. Ostatnio nawet kilkakrotnie poddana była w szpitalu leczeniu.
Z tych wspomnień zanotowałem co następuje:
Tuż po śmierci jej mamy Ani z Gorgolewskich żony wujka Ludwika Zosia była wychowywana przez jej babcię Rozalię a jej siostra Maryla przez mojego wujka Idziego brata mamy z Torzeńca. Przebywał tam też najstarszy jej brat Tadeusz Gorgolewski. Żali się w liście że była przez babcię źle traktowana i często ją biła a dziadek Franciszek często musiał interweniować i ją bronił. Była niedobra i zła a codziennie w kościele farnym przed mszą Św. leżała przed ołtarzem a nieraz ze swoimi dziećmi. Jeszcze za życia mamy Ani babcia przychodziła do jej ojca aby „ buntować" go i powodować konflikty w małżeństwie. Mama często żaliła się przed swoją córką Zosią o tej niezdrowej sytuacji.
Ojciec Zosi w czasie okupacji rozwoził do niemieckich rodzin mleko. Po śmierci mamy Ani tato Ludwik ożenił się z Pelagią z Mosiów ze Szklarki koło Ostrzeszowa i wtedy sytuacja się radykalnie zmieniła na dobre, bo ta macocha lepiej traktowała nieswoje dzieci. Było im wtedy dobrze, bezpiecznie i spokojnie. Kobieta ta pełna dobrego serca i i oddania, kochała je jak matka biologiczna.
Wspomina też Zofia że ukochanym i dobrym wujostwem byli moi rodzice z czego jestem dumny jako ich syn, a gdy zmarł nagle mój ojciec Stanisław to Zofia jako jego chrześnica ze zmartwienia i wielkiego żalu za swoim dobrym wujkiem straciła przytomność nad grobem na cmentarzu.
Obecnie Zosia ma już 75 lat i z każdym dniem jest gorzej ze zdrowiem.
Wraz z jej bratem Tadeuszem i kuzynem Kazikiem z Wrocławia stanowią najstarszą żyjącą rodzinę Kempów. Oby jak najdłużej byli z nami żyjącymi jeszcze członkami rodu.
Wiesława wyszła za mąż za Szczepana Stachowiak i mieszka w Ostrzeszowie przy ul. P. Findera. Tam też razem z nimi mieszka Stanisława. Starsze córki wyjechały i założyły rodziny :Zofia w Gorzowie I wyszła za mąż wpierw za Czesława Bernat i z tego małżeństwa są dwaj synowie Zbigniew i Ryszard ,którzy mieszkają w Gorzowie, natomiast młodsza Maria wpierw wyszła za mąż za Włodzimierza Młodzikowskiego z którym miała córeczkę Anię ,mieszkającą w Niemczech, wyszła za mąż za Marko Kunerfeldta ,z którym mają też córeczkę Anikę. Na weselu Zbyszka Bernat w Gorzowie byliśmy i ze zdjęcia można rozpoznać wielu z rodziny Kempów.

Od lewej w pierwszym rzędzie od góry trzeci to Konrad Kempa, ostatni Szczepan z Ostrzeszowa w drugim natomiast stoją moja żona Krystyna ,wujek Ludwik Kempa,jego żona Pelagia z Mosiów, Irena żona Ryszarda syna Zofii ,syn Zofii Ryszard Bernat ,nad państwem młodych stoi Zofia Kempa, Bernat Bolt a obok pary młodych z lewej brat Irki .Panią młodą jest Anna Szewek, która w tej chwili ma dzieci Karolinę i Łukasza. Młodzi Ryszard i Irena dzisiaj już też mają dzieci: Marcina i Katarzynęi wszyscy mieszkają w Gorzowie Wielkoploskim. Zofia Kempa Bernat Bolt wyjechała do Niemiec do Lauenburga i tam poślubiła Hansa Dietricha Bolta.Na tym zdjęciu widać również jako piątą od prawej w drugim rzędzie Marię Kempa Młodzikowską z Poznania.

Na zdjęciu niżej: Piotr mąż Katarzyny córki Ryszarda i Ireny Biernat z Gorzowa a obok Anna żona Zbigniewa Biernat też z Gorzowa

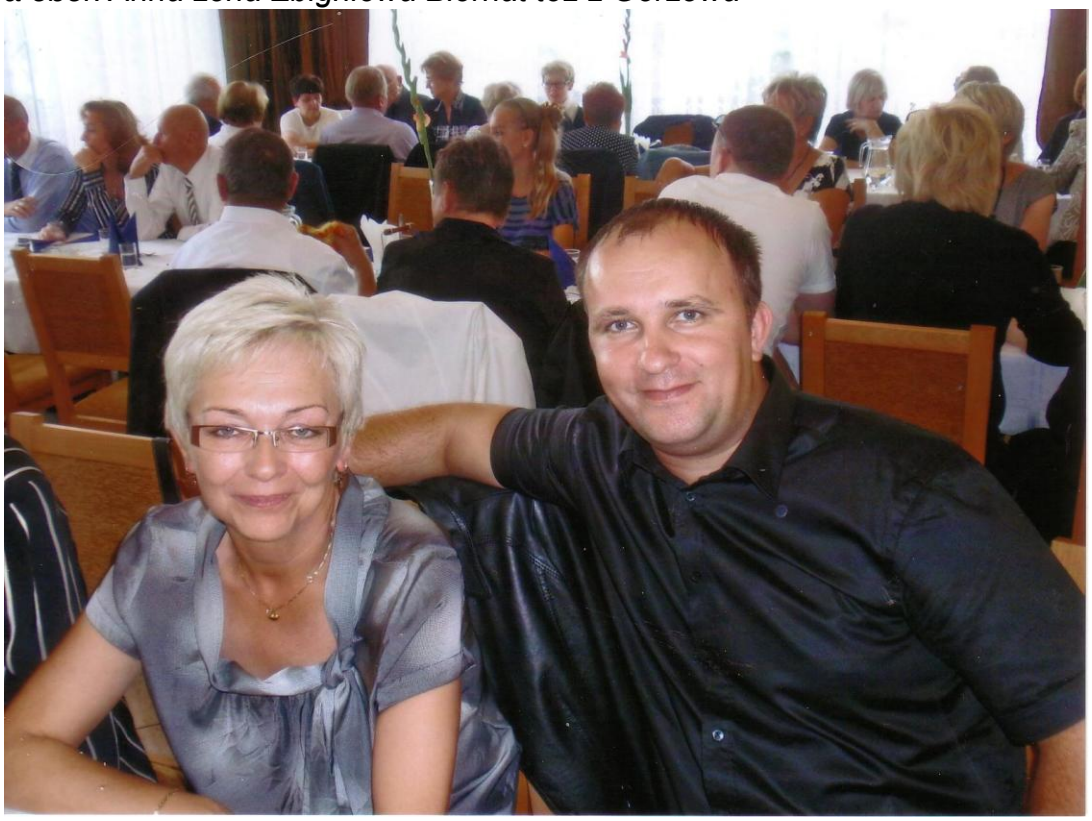

Na zdjęciu niżej: Aleksandra Płóciennik córka Edmunda i Janiny Kempa ze swoim mężem Jerzym

Zdjęcie z wesela Zbyszka i Ani Bernatów z Gorzowa od lewej Zofia córka Ludwika Kempy,moja żona Krystyna,Konrad Kempa,wujek Ludwik ,ciocia Pelagia ,żona Ludwika i Irka synowa Zosi

Tak więc cztery córki po dwie z innej matki. W sposób zadziwiający i przykładny kochały się i szanowały i w wielkiej czci miały swoją nową mamę, która nie zaniedbywała swoich obowiązków i była kochana przez całą rodzinę w Ostrzeszowie. Do cioci Peli chodziliśmy często i chętnie bo była dobrą ciocią i otwarta na każdą naszą propozycję. W ciężkich czasach w czasie okupacji Tadzia Gorgolewskiego oraz Zosię przyjął do swego domu w Torzeńcu brat mojej mamy wujek Idzi i się nimi opiekował. Na wiosce w tak trudnym okresie można było jeszcze jakoś wyżyć.

Maria , córka Ludwika Kempy wraz z Danutą Mamys

Wujek Ludwik poza tym że był znanym krawcem w okolicy to przede wszystkim wieloletnim dzielnym i ofiarnym miejskim strażakiem jako ochotnik gotowy zawsze do poświęcenia dla drugich. Czujny na każdy, alarm i wycie syren zwiastujących tragedię i zniszczenie Niemal całe życie pracował w swoim mieszkaniu jako krawiec. Kilka lat jedynie jako krawiec pracował w Spółdzielni Krawieckiej na Kolejowej.

Wujek Edmund i jego rodzina

Wujek Edziu – najmłodszy członek tej rodziny ,kochany ,spokojny, pogodny był częstym gościem w naszym domu, głównie kiedy były imieniny mamy lub ojca. Lubił żartować i o ile wujek Ludwik w tej sytuacji lubił sobie wypić ,to wujek Edziu pił umiarkowanie. I miał zawsze pogodne usposobienie. Był łudząco podobny do swojego ojca a mojego dziadka Franciszka. Mieszkał wpierw na górze i w rogowym mieszkaniu u Stachowiaka ,gdzie często jako dzieci odwiedzaliśmy go, bo miał córki Basię, Krysię, Olę i Gabrysię z którymi chętnie bawiliśmy się.

W tych latach w mieszkaniu u wujka Edzia przebywał na stancji mój kuzyn Jurek z Wrocławia, który uczył się w miejscowym Liceum a mieszkał na stałe na Szklarce.

Ciocia Janina paliła papierosy i była nieraz nerwowo usposobiona, jednak wobec nas była opanowana i dobra. Kochaliśmy wujostwo i szkoda że potem rzadko ich odwiedzaliśmy ,szczególnie kiedy przeprowadzili się na ulicę Zamkową do nowego mieszkania w bezpośrednim sąsiedztwie Kazimierzowskiej baszty.

Dom do którego przeprowazili się wujostwo Edmund i janina z Zacharzewskich. na drugiej stronie mieści się sławny zamek kazimierzowski -baszta. To tutaj na piętrze zamieszkali wraz z całą rodziną.
Zdjęcie wykonane w roku 2003

Wujek Edziu z zawodu zdun ,pracował całe swe życie w Kaflarni na Borku a potem u Stasierskiego dawniej u Niera przy ulicy Powstańców Wlkp. za „Biolaborem”

Był niewielkiego wzrostu i drobnej budowy i nie miał zbyt dużo włosów na głowie. Z moimi kuzynkami szczególnie Basią i Krysią kontaktowaliśmy się nieraz ,ale już nie w domu a jedynie na ulicy .Na ich podwórzu była produkcja lodów do której chętnie zaglądaliśmy. Kuzynka Basia tak jak Wiesia od wujka Ludwika pracowały w służbie zdrowia, więc nieraz ,kiedy jeszcze pracowałem w Przychodni na Zamkowej miałem z nimi styczność.

Moi najbliżsi

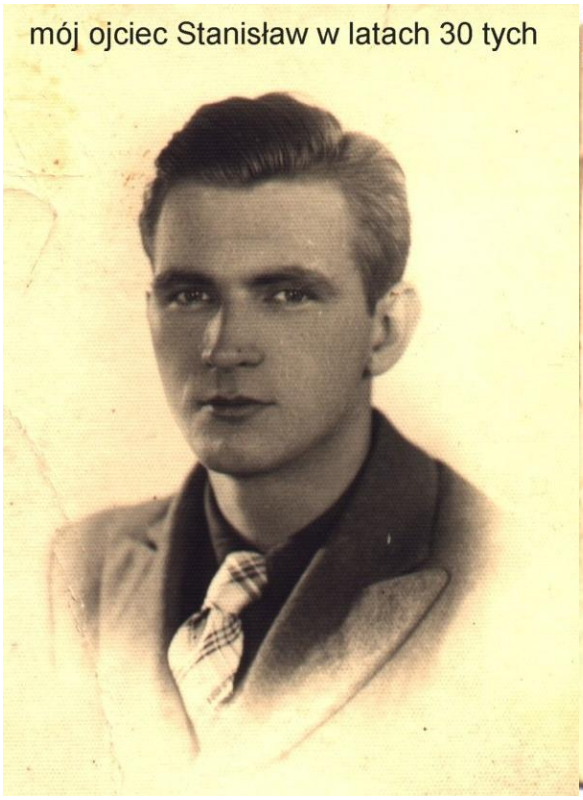

Moja rodzina to brat Janusz siostra Danuta i rodzice Helena z Malinowskich i Stanisław niestety już oboje nie żyją i pochowani zostali na cmentarzu w Ostrzeszowie we wspólnej mogile niedaleko zbiorowego grobu żołnierzy powstańców z Powstania Wielkopolskiego. Mama nigdy nie pracowała zarobkowo. Była królową kuchni i gospodarstwa domowego a mieszkaliśmy przy ulicy Daszyńskiego 14.

Konrad Kempa rok 1944 Warszawa

Ojciec w latach przedwojennych

rok 1936 Ojciec jako żołnierz przedwojennego wojska polskiego.Na rękawie znaczek, określający łącznika-telefonistę

rok 1937 Ojciec na przepustce u swego brata Jana w Warszawie

rok 1938 Ojciec ze swoim bratem Janem przy sławnej fontannie w Warszawie

rok 1938 Ojciec ze swoim bratem Janem w Warszawie

rok 1938 Ojciec z bratem Janem

mój ojciec Stanisław w wojsku na kresach wschodnich w Kownie
stoi pierwszy od lewej rok 1934

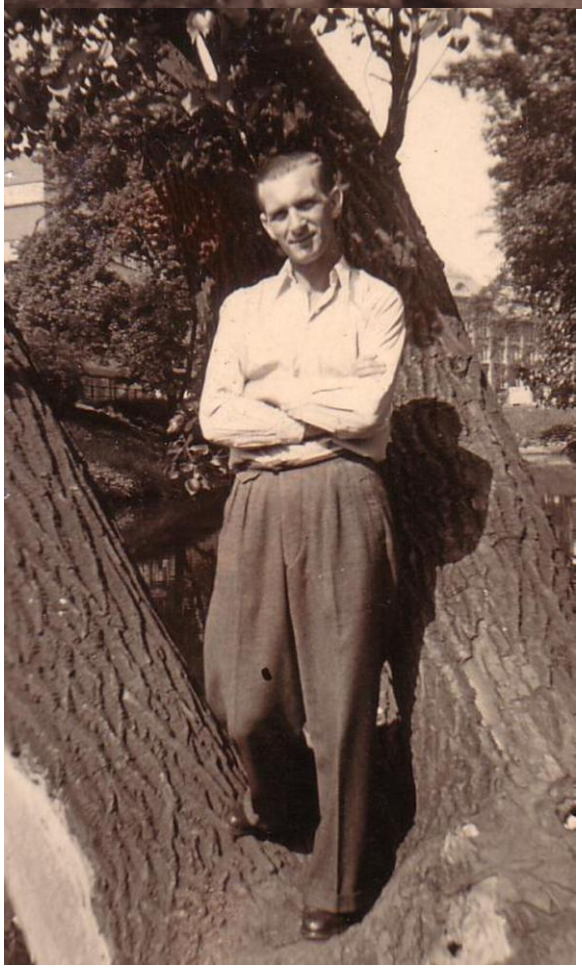

Mój dom rodzinny

Genealogia rodziny KEMPA

BARTOSZ	ALEKSANDRA	DAWID		
IGA HELENA			JULIA	
		JAKUB	ANNA	PAWEŁ
		MACIEJ	MIKOŁAJ	ALEKSANDRA
KARINA	JOANNA	WIESŁAWA	KATARZYNA	ZBIGNIEW
WASIELEWSKA	ŁYSIAK	WIĘCEK	JAROSZ	KRUPA
JACEK KEMPA	PAWEŁ	ROBERT DAMIAN	TOMASZ	IWONA

ELŻBIETA ŚWIERGIEL	ZBIGNIEW MAMYS	KRYSTYNA FEIGE
JANUSZ KEMPA	DANUTA KEMPA	KONRAD KEMPA

STANISŁAW KEMPA	HELENA MALINOWSKA
ROZALIA ROSPĘK	LUDWIKA FRANKOWSKA
FRANCISZEK KEMPA	JAN MALINOWSKI
ANTONI KEMPA	KAROL MALINOWSKI
MARIA STACH	LUDWIKA BRYLAK

Mieszkanie czynszowe bo płaciliśmy tzw. „komorne” bez wygód z ubikacją na zewnątrz i wodą w sieni. Ojciec Stanisław z zawodu malarz po szkole zawodowej ,pracował najczęściej na wyjeździe na delegacji. Szczupły wysoki ,pogodnego usposobienia ,wzór dobroci, gotowy zawsze do daleko idących poświęceń. Kochał nas niekłamaną i szczerą miłością i mimo że sam pracował na utrzymanie rodziny ,nic nam w życiu nie brakowało ,a z delegacji często przy-

woził nam nie tylko słodkie niespodzianki ,ale też zabawki i sprzęt sportowy ,którego inne dzieci, nasi rówieśnicy nie mieli. Pracowity ,dobroduszny ,i niezwykle uczynny. Mimo że przepracowany do reszty przez cały tydzień ,kiedy przyjeżdżał na sobotę czy niedzielę to już sąsiedzi ,szczególnie bardzo biedni czekali, na niego ,aby im mieszkanie wymalował i wtedy bez wahania zabierał się do pracy. Chwalili go wszyscy za te bezinteresowne działania. Taki był mój ojciec lubiany przez wszystkich, nawet nieraz obecnie spotykam ludzi ,którzy go niezwykle ciepło i z uczuciem sympatii wspominają. Warto więc za życia być dobrym człowiekiem ,bo to potem procentuje. Dumny jestem z ojca i chciałbym kiedyś doczekać tej chwili aby mnie ludzie też zapamiętali z dobrej strony a po śmierci aby długo opowiadali o mnie moim dzieciom i wnukom. Mama dbała o nasz dom, smacznie gotowała wymyślne lecz proste potrawy, pyszne zupki nie miały sobie równych nawet kilka razy zrobiła nam „zupę nic". W domu czysto, posprzątane i wyprane. Pachniało często świeżością w sypialni. Duży stół był dla nas wszystkich do zabawy, nauki poczęstunku z telewizorem ,radiem i popielnicą z muszli lub wystruganego góralskiego kierpca, bo Tato nasz namiętnie palił papierosy. Warunków i wygody w mieszkaniu nie było ,bo ubikacja na zewnątrz .Woda w sieni a mycie w miskach ,pranie w wannie a potem we Frani. Zmywanie naczyń też odbywało się w miskach. Gotowało się w kuchni gazowej do grzania służył piec kaflowy a piec ten stary był uruchamiany jedynie raz do roku w czasie świniobicia. Piwnica lub przestrzenie międzyokienne służyły wówczas za lodówkę ,zresztą w tych latach nie było takich urządzeń a jeżeli były to były nie do kupienia bo były drogie.. Suszenie prania odbywało się na strychu domu. Taki był mój dom rodzinny. Bez wygód, jednak dzięki moim kochanym rodzicom pełen miłej atmosfery i ciepła, radosny, że po latach mogę powiedzieć że miałem dzieciństwo" sielskie, anielskie".
Uwielbiałem kuchnię mamy a szczególnie przepyszne zupy z byle czego oraz prażuchy ze słoninką i gotowaną kiszoną kapustą. Prażuchy po ugotowaniu musiały być przetrzymywane w ciepłym dość długo. Pamiętam że do tego celu wykorzystywała pierzynę lub o ile piec kaflowy był ciepły to framugę ,bo tak się nazywało małe pomieszczenie schowek w piecu kaflowym w pokoju.. Jej pyzy czyli buchty rozpływały się w ustach i do dziś czuję ich smak, szarówki ,szpinak z jajkiem sadzonym i duszonymi ziemniaczkami nie miały sobie równych. Na święta wpierw były różności i wypieki ,ale kiedy nie chcieliśmy ich spożywać ,powoli przestawała je przygotowywać. Wspaniałe były smażone karpie na Wigilię i wyroby mięsne ,najczęściej z własnego świniobicia. Zima była jak zwykle nie do zniesienia. Tato bez pracy ,bo jak to w zimie bywa ,mrozy i farby, woda zamarza i nie można pracować. Wojna zastała moich rodziców w Warszawie ,do której jeszcze przed jej wybuchem wyjechali ,nie związani jeszcze ślubem przed Bogiem.

Nasz pobyt w Warszawie. Lata okupacji

Urodziłem się, w okresie kiedy w Getcie Warszawskim wybuchło Powstanie ludności żydowskiej. Moja siostra Danuta też tam się urodziła w rok po mnie a pod koniec wojny po powstaniu warszawskim zostaliśmy wszyscy wysiedleni z Warszawy i umieszczeni w obozie przejściowym w Pruszkowie ,skąd w roku

1945 wróciliśmy do rodzinnego Ostrzeszowa i tam toczyło się nasze życie aż do roku 1987 w którym to roku umarła moja mama nagle w nocy, bo wcześniej modliła się o dobra śmierć ,więc Bóg ją zabrał niespodziewanie i w nocy ,kiedy spała. Jeszcze w roku 1962 umarł też nagle na białaczkę limfatyczną mój ojciec Stanisław i z tego powodu jako jedyny żywiciel rodziny nie poszedłem do wojska ,lecz zaraz do pracy.

O sobie

O sobie cóż mogę napisać. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 2 w Ostrzeszowie rozpocząłem naukę w Rybniku w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów.

Konrad jako kolegiata w Niższym Seminarium Duchownym OO.Franciszkanów w Rybniku.Drugi w drugim rzędzie od lewej strony rok 1960

Ponieważ tam uzyskałem maturę „prywatną" zmuszony byłem w Poznaniu w tamtejszym Kuratorium zaliczyć „maturę państwową" jako ekstern ze wszystkich przedmiotów ogólnokształcących ciągu kilku dni, co też mi się udało z pomocą bożą w roku 1962 w czerwcu, w kilka dni po tragicznej śmierci mojego ukochanego ojca. Stanisława. Następnie w roku 1963 ukończyłem Państwową Szkołę Ekonomiczną we Wrocławiu i uzyskałem dyplom technika ekonomisty .W międzyczasie ukończyłem różne szkolenia i uzyskałem dyplom technika normowania II stopnia. W roku 1974 ukończyłem Wydział Mechaniczny Energetyczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach i uzyskałem dyplom inżyniera mechanika-energetyka. W roku 1980 ukończyłem Podyplomowe studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego z zakresu Prawa Inwestycyjnego. W roku 2000 ukończyłem kurs informatyki. Jako energetyk przechodziłem co 5 lat sukcesywnie szkolenia zakończone egzaminami uzyskując zaświadczenia tzw. uprawnienia dozorowe „D" przy urządzeniach energetycznych. W związku z praca w Szkole przyzakładowej na poziomie technikum energetycznego ukończyłem Kurs Pedagogiczny i jako dochodzący nauczyciel przedmiotów zawodowych z wyższym wykształceniem technicznym i przygotowaniem pedagogicznym pracowałem około 30 lat w tej placówce.
Na niwie sportowej interesowałem się wpierw siatkówką w ostrzeszowskim klubie „Victoria" i grałem nawet w III lidze ,potem jako pracownik energetyk brałem

rokrocznie udział w zakładowych spartakiadach w piłce siatkowej i spartakiadach resortowych i nawet zdobywałem medale i dyplomy.

grałem kiedyś w siatkówkę:Spartakiada Energetyków w Tarnowie Pierwszy od lewej.Ten drugi kolega trzyma dyplom.

W związku z wyczynami sportowymi mego syna Tomasza w pływaniu zaangażowałem się w tą dyscyplinę sportu w mieście do tego stopnia ,że wpierw byłem kierownikiem sekcji pływackiej w miejscowym klubie sportowym a potem wraz z żoną po ukończeniu szkoleń i zdaniu stosownych egzaminów zostaliśmy sędziami II klasy ,potem I klasy a na koniec zostaliśmy sędziami związkowymi o najwyższym wtajemniczeniu zawodowym i jako najwyższe w kraju. Sędziujemy zawody różnej marki i klasy od roku 1975 a więc 30 lat .Poza pływaniem zajmowałem się sportami samochodowymi .Byłem współorganizatorem przeszło 40 Rajdów Nawigacyjnych w Automobilklubie Kędzierzyńsko Kozielskim. Byłem nawet we władzach tego klubu w mieście ,jako jego V-ce Prezes. Od wielu lat jestem V-ce Prezesem Zakładowego Koła Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego przy Elektrowni Blachownia .Od 20 lat jestem sekretarzem Pracowniczego Ogrodu Działkowego Energetyk w Kędzierzynie Koźlu. Posiadam działkę ogrodniczą ,ale nie mam czasu aby ją w należyty sposób uprawiać i pielęgnować. Odznaczeń nie mam zbyt wiele ,ponieważ nigdy nie należałem do żadnej partii .Od elit rządzących byłem zawsze daleko. Dwukrotnie kandydowałem do Rady Miasta. Odznaczenia moje to: „Zasłużony dla Opolszczyzny" ,Złota Odznaka „Zasłużony dla energetyki" i Złota Odznaka PZMotu. Jeżeli chodzi o moje zaangażowanie w Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie Koźlu ,to od chwili powstania jej na moim Osiedlu z wielkim zapałem i chęciami pomagałem i nadal pomagam jak tylko mogę w jej działalności i pracach. Każdy swój wolny czas poświęcam tej Parafii.

40 lat temu ożeniłem się ze znaną mi aż od Przedszkola Krystyną z Feigów z Ostrzeszowa z dziewczyną mieszkającą po sąsiedzku w Ostrzeszowie przy ul. Targowej 4.

Moja kędzierzyńska rodzina

Z nią szczęśliwie mam dwoje dzieci Iwonę Małgorzatę ur. 10.06.1965 r. i syna Tomasza Konrada ur. 2.10.1968 r. Wszyscy mieszkamy na Opolszczyźnie w Kędzierzynie Koźlu .Córka Iwona wyszła za mąż za Zbigniewa Krupę z Kędzierzyna Koźla i mają córeczkę Aleksandrę Agnieszkę ur. 19.01.1993 r.
Dnia 14,04,2005 roku Iwonka urodziła nam szczęśliwie wnuka Pawła. Po dwunastu latach znów wystąpiła w roli matki. Na zdjęciu poniżej przybędzie więc jeszcze jeden członek naszej kędzierzyńskiej rodzinki.

Konrad Kempa wraz z swoją małżonką Krystyną zd. Feiga w 30 lecie pożycia małżeńskiego.Na kwiatach widać zdjęcie ślubne z roku 31.12.1964

Taki jest oto nasz wnuczek Paweł Piotr, który 14.04.2005 przyszedł na świat i uszczęśliwił całą naszą kędzierzyńską rodzinkę.

Moja żona Krystyna z Feigów

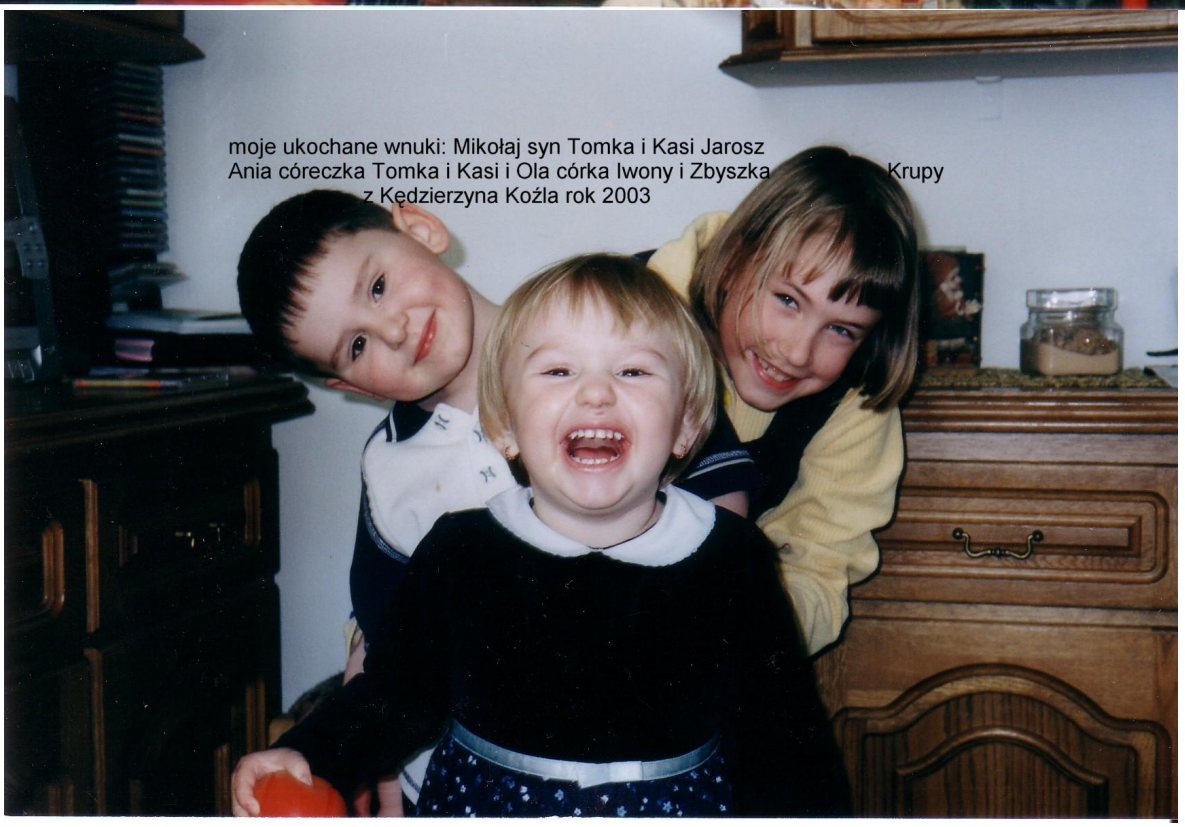

Syn Tomasz Konrad ożenił się z Katarzyną z Jaroszów ur. 23.11.1969 r, Mają oni : syna Mikołaja Tomasza ur. 27.06.1999 i córeczkę Annę Marię ur. 24.04.2001r

Moje dzieci córka Iwona Małgorzata ur. 10.06.1965 r w Chorzowie oraz syn Tomasz Konrad ur. 2.10.1968 w Kędzierzynie Koźlu wraz ze swymi rodzinami

mieszkają w Kędzierzynie Koźlu. Córka Iwona po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu podjęła wpierw naukę w Pomaturalnym Studium Pedagogicznym w Raciborzu na kierunku nauczania początkowego a następnie na tym samym kierunku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Obecnie jako nauczycielka nauczania początkowego pracuje w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu. Wyszła za mąż za Zbigniewa Jerzego Krupę, który po ukończeniu Technikum przy Azotach ukończył studia techniczne na Politechnice Opolskiej i uzyskał tytuł inżyniera a obecnie kończy studia podyplomowe w Opolu na kierunku Marketing i Zarządzanie. Pracuje jako inspektor nadzoru w Mostostalu w Kędzierzynie Koźlu. Maja dwoje dzieci Aleksandrę Agnieszkę ur. 19 .01.1993 i w drodze jest następne dziecko, ponieważ Iwona jest aktualnie w 8 miesiącu ciąży.
Syn Tomasz po ukończeniu nauki w Liceum Obróbki Skrawaniem pracuje jako ratownik na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu i prowadzi sklepik branżowy pływacki na Pływalni. Osiągnął w życiu wiele znaczących sukcesów pływackich i aktualnie jako „masters" nadal osiąga duże sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej w swojej kategorii wiekowej.

Dziewiątka już po trzydzie

Dokładnie 12. kwietnia br. minęło 30 lat od powstania SP 9 im. Jurija Gagarina i mieszczącej się w Kędzierzynie przy ulicy o tej samej nazwie.
Od 20-stu lat szkoła ma status szkoły sportowej o profilu: pływanie. Nie jest to jedyna dziedzina sportu, w której uczniowie odnoszą duże sukcesy. Kolejną jest siatkówka.

Inicjatorem powołania szkoły sportowej o profilu pływanie, był trener **Bogusław Zeller,** który prowadził naukę pływania na nowo wybudowanej kędzierzyńskiej pływalni. Wtedy dyrektorem „dziewiątki" był **Stanisław Biernat,** wielki miłośnik pływania. Wcześniej młodzież była skupiona w sekcji pływackiej pod nazwą „Młoda Gwardia".

Później powstał Międzyzakładowy Klub Sportowy „Chemik" K-K, a wraz z nim umowa patronacka między nim, a szkołą. Burzliwe lata osiemdziesiąte doprowadziły do upadku „Chemika" i sekcja przeszła pod skrzydła Unii K-K, która ostatecznie przestała finansować pływaków w 1994 roku. Obecnie pływacy „dziewiątki" skupieni są w Miejskim Międzyszkolnym Klubie Sportowym, który powstał dla potrzeb dzieci i młodzieży naszego miasta. Pierwszym dyrektorem ds. sportu w szkole był **Piotr Studnik** kolejnym **Zbigniew Liskowicz,** a obecnie **Jolanta Kocjan.**

Najwybitniejszą bez wątpienia zawodniczką w historii szkoły jest **Magdalena Kupiec**, olimpijka z Barcelony, która w 1992 roku w hiszpańskich igrzyskach olimpijskich zajęła 9. miejsce na dystansie 100 metrów stylem klasycznym.

Wcześniej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szkoła wychowała wielu medalistów Mistrzostw Polski. Rekordy kraju dzieci z tej szkoły do lat 10. i 11. ustanowione w latach osiemdziesiątych, do dziś nie zostały poprawione.

Przykładem jest rekord kraju **Marka Kopija** na 200 m klasykiem, czy **Tomasza Kempy** na 50 m motylkiem. Do historii szkoły przeszli również wielokrotni medaliści MP **Andrzej Rola, Małgorzata Bielańska, bracia Rutkowscy, Iwona Nowak** i wielu wielu innych.

Teraz także do szkoły podstawowej nr 9 uczęszcza wielu utalentowanych pływaków. Rok w rok z zawodów rangi mistrzostw Polski przywożą wór medali. Młode pokolenie pływaków to: **Piotr Florczyk, Joanna Krause** lokrotni medaliści MP oraz N **Małopolski, Katarzyna Halak, na Baczyńska, Joanna Lisek.**

Obecnie coraz trudniej nan młodzież do uprawiania sp a zwłaszcza do tak trudnej dysc jaką jest pływanie. Nauczyciel 9 jak na razie to się udaje.

Zbigniew Liskowicz:- Pływan sportem dość nudnym i monoto nie ma z niego żadnych profitów dojść do jakichś wyników trzeb nować minimum 4. godziny dzi Jest to sport dla najwytrwalszyc

Krzysztof Bartoszek: - W na społeczeństwie nie ma niestety cji krzewienia kultury fizycznej tego dzieci nie są przyzwyczajo żadnego wysiłku fizycznego. D też wszystkie dobre wyniki pływ bardzo nas cieszą.

Sabina Kisielewska z

Sport szkoły podstawowej nr 9 tylko pływanie ale także siatków kursorką tej dyscypliny w szkol **Urszula Krakowczyk**. Tradycje dziś dzień kontynuują: Szczepan **dakowski, Danuta Krzyżyk, S Kisielewska, Krystyna Zych, T Tyczyński, Zbigniew Liskowicz.**

Najwybitniejszym siatkarzem storii szkoły jest bez wątpienia N

Tomasz Kempa - sześciokrotny medalista mistrzostw Polski szkół sportowych w Koszalinie. Maj 1978r.

Żona Katarzyna Jarosz po ukończeniu studiów na AWF w Katowicach pracuje jako nauczyciel wf w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym oraz prowadzi naukę pływania na Pływalni. Obecnie kończy dodatkowo studia podyplomowe na kierunku trenerskim pływania. Mają dwoje dzieci syna Mikołaja Tomasza i córkę Annę Marię.

Córka Iwona z mężem Zbigniewem i córeczką Aleksandrą

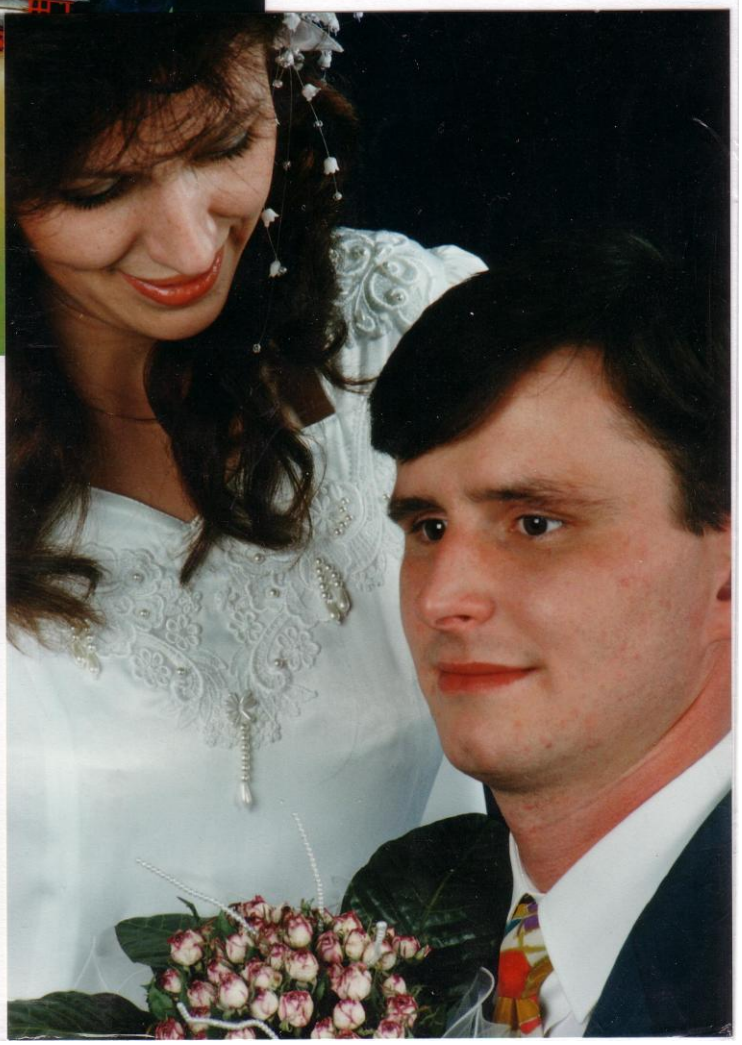

Syn Tomasz ze swoją żona Katarzyną

Od lewej stoją: moja żona Krystyna ,mąż mojej siostry Zbigniew Mamys i żona mego brata Elżbieta Świergiel a niżej od lewej ja dalej moja siostra Danuta Mamys, i mój brat Janusz. Niestety z tego grona ubył mój szwagier Zbigniew / zmarł bowiem 19 09 2004 r/

Aby monografia rodziny była w miarę pełna i w sposób jak najbardziej wiarygodny opisywała naszą rodzinę ,postanowiłem zwrócić się do członków naszej poszerzonej rodziny ,aby na ile pamiętają dostarczyli mi kronikarzowi rodzinnemu opisy ich domów rodzinnych ,domów ich dziadków i inne wspomnienia łącznie z opisem swojej rodzinki.
Zwróciłem się prawie do wszystkich członków ,lecz niestety jedynie niektórzy zareagowali właściwie na moją propozycję a ci ,którzy przekazali mi opisy ,będą ujęci w tej monografii. Zdjęcia choć stare i niezbyt dobrej jakości niech będą też w miarę możliwości ujęte ,aby jeszcze bardziej dowartościować całe to opracowanie .Bez zdjęć bowiem byłoby mniej interesujące. Byłbym wielce usatysfakcjonowany i szczęśliwy ,aby była ona przez to miłym wspomnieniem i miłą lekturą opisującą naszą rodzinkę ,aby dała nam powody do wzruszeń.
Czytając tę monografię proponuję śledzić także drzewko genealogiczne ponieważ musimy sobie uzmysłowić gdzie się znajdujemy, i o kim aktualnie
Czytamy.

Brat Janusz i jego rodzina

Wspomnienia mojego brata Janusza / patrz zdjęcie powyżej/:

Dziadków Rozalię i Franciszka Kempów pamiętam z okresu ,kiedy miałem około 8 lat .Mieszkali przy tej samej co my ulicy Daszyńskiego pod nr. 17 w Ostrzeszowie. I dlatego byłem ich częstym gościem jako kochany wnuczek. Najbardziej smakowały mi smażone ziemniaki u dziadka Franciszka .Jedzenie wprost z rozgrzanego ,czarnego i spalonego rondelka .Dzielił się ze mną chętnie sprawiedliwie po połowie. Nie zapomnę tego przyjemnego konsumowania i ilekroć wspominam te czasy ,to łezka mi drażni oczy. Był kochany, natomiast babcię Rozalię pamiętam mniej ,ponieważ wcześniej od dziadka umarła. Ze szczegółów pamiętam że ile razy wracał z lasu z grzybobrania to mi wnukowi przynosił niespodziankę do zabawy w postaci a to wiewiórki a to jeża lub kawki czy małego zajączka .Z lasu natomiast zawsze przynosił w koszyku wiele smakowitych grzybów. Kiedy miałem 12 lat zmarł nagle mój tato. Do tego czasu zapamiętałem ojca malującego w soboty u zamówionych sąsiadów w domach, natomiast pamiętam jego ciągłe wyjazdy do pracy na delegacjach. Kiedy wracał do domu ,walizka była pełna dla nas niespodzianek i słodyczy jak mawiał „ze świata". Nieraz była pełna truskawek ,borowików, borówek z lasu ,czy orzechów. Zapach otwieranej walizki czuję do dziś. Mile wspominam odwiedziny u stryja Ludwika krawca z ulicy Garncarskiej. Razem z nim mieszkały moje siostry stryjeczne – rówieśniczki Asia i Wiesia ,natomiast Zosia i Marylka były ode mnie o wiele starsze, więc mniej je pamiętam z tego okresu. Rzadziej natomiast odwiedzałem w tym okresie dom stryjka Edmunda chociaż jego córki Krysię ,Basię, Gabrysię i Olę więcej. Serdecznie za każdym razem witaliśmy w naszym domu kuzyna Jurka obecnie mieszkającego we Wrocławiu, który odwiedzał nasz dom w mundurze oficera wojska polskiego. Byłem dumny wtedy ,że mam takiego wojskowego w swojej rodzinie.

W roku 1964 zacząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Ostrzeszowie. Wtedy tez wstąpiłem do sławnego i z wielkimi tradycjami przedwojennymi Harcerstwa Baden Powelowskiego ,które było dla mnie doskonałą szkołą charakteru i wywarło na mnie pozytywny wpływ a szczególnie na moją edukację ogólną. Harcerstwo to nauczyło mnie dużej samodzielności i innych pozytywnych cech. Po ukończeniu Liceum uczęszczałem do dwuletniej Szkoły do Państwowego Studium Technicznego do Ostrowa ,które z wynikiem pomyślnym ukończyłem, uzyskując dyplom technika budowlanego. W tym też czasie ,poznałem moją przyszłą żonę Elżbietę. Ciężka sytuacja finansowa rodziny ,zmusiła mnie do podjęcia pracy ciężkiej acz dochodowej to jest w betoniarni u Pana Józefa Poszwy w Ostrzeszowie ,zlokalizowanej na Borku tuż za kinem Lotnik. A więc od rana do godz. 14 tej praca a o godz. 15-tej pociągiem do Ostrowa do szkoły i tak codziennie do późna ,że na spanie nie było czasu. Po powrocie ze szkoły jeszcze nieraz wypadło pójść na trening piłki siatkowej w klubie Piast w Ostrzeszowie i taki to oto był rytm każdego tygodnia w tym okresie. Łącznie z sobotami taki sam a w niedzielę mecze, na których musiałem grać na pełnych obrotach ,tak jak i mój brat Konrad ,tylko kilka lat później w tym samym klubie i też w siatkówkę. Po ukończeniu owego Studium w Ostrowie z dyplomem technika budowlanego podjąłem pracę w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ostrzeszowie a od roku 1972 pracowałem w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Ostrzeszowie a potem w tym samym Rejonie lecz w Kępnie. W tym też okresie byłem członkiem Klubu Plastyka Amatora przy Domu Kultury w Ostrzeszowie ,gdzie mogłem się spełniać jako malarz i wraz z kolegami Edim Halady-

nem ,Markiem Szulczyńskim i Lechem Zaczykiem poddawałem się tej ciekawej pasji .W roku 1976 3 kwietnia wraz z Elżbietą Świergiel wzięliśmy ślub cywilny w sali wagi ratusza Starego Rynku w Poznaniu a uroczystość weselna w Akademikach przy ulicy Grunwaldzkiej z udziałem najbliższych z rodziny i studentów z rocznika mojej żony, ponieważ wesele to było w trakcie studiów Eli w Poznaniu. Ślub kościelny natomiast odbył się 18.04.76 w kościele farnym w Ostrzeszowie.

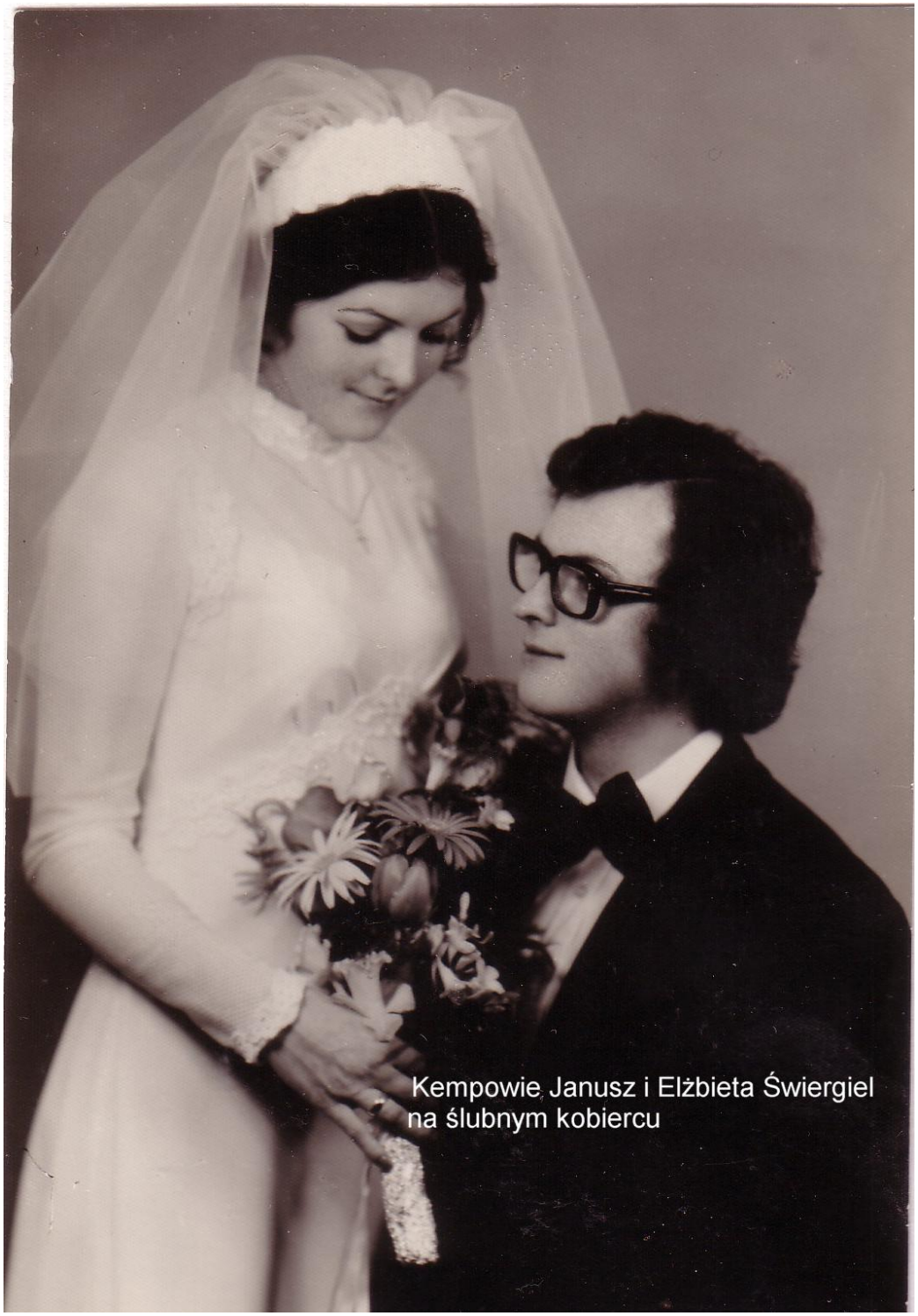

Kempowie Janusz i Elżbieta Świergiel
na ślubnym kobiercu

Wesele nasze odbyło się w Kobylagórze w zajeździe „ W siodle”. Nowa rodzina wpierw mieszka na krótko w Ostrzeszowie przy ul. Sikorskiego w domu teścia Stanisława a potem w wynajętym i nie w pełni wykończonym mieszkaniu w domu mojego kolegi Stasia Sołtysa w Ostrzeszowie przy ulicy Żeromskiego11 gdzie 7 .10. 1976 urodził się nam syn pierworodny ,który na chrzcie Św. otrzymał imię Paweł .Wiosną 1978 roku przeprowadziliśmy się wszyscy do bloków do mieszkania po Zbyszku Karwackim ,gdzie 14.02.1979 r. urodził się nam drugi syn Jacek. W maju 1979 roku przeprowadziliśmy się do Nowego Dworu w Sycowie do Agronomówki.

Rodzinka Janusza Kempy prawie w komplecie. Iga Helena jeszcze we wnętrzu swojej mamy Kariny Syców lato 2015

Paweł Kempa z Brzeziej Łąki- syn Janusza i Elżbiety wraz z żoną Joanną Łysiak i córeczką Aleksandrą

Od lewej siedzą: mój syn Tomasz, Robert na kolanach swego ojca Zbigniewa Mamys męża Danusi mojej siostry, Iwona Krupa moja córka i Paweł syn Janusza mego brata, a stoją : Elżbieta z Jackiem na ręku, Danuta moja siostra z Damianem na ręku moja mama Helena Kempa zd. Malinowska, ja Konrad Kempa syn Stanisława,
Moja małżonka Krystyna zd. Feiga. Zdjęcie wykonano w Nowym Dworze koło Sycowa, gdzie mieszkali Janusz i Elżbieta Kempowie. Niestety na tym zdjęciu nie ma mojego brata Janusz Kempa.

i tu szczęśliwie i zgodnie mieszkaliśmy sobie do roku 1990 kiedy to ukonczyłem budowę swojego własnego domu na osiedlu w Sycowie przy ulicy Prusa 3 i w tym domu mieszkamy do dziś. Żona moja Elżbieta pracowała wpierw w Szkole Podstawowej w pobliskiej wiosce w Drołtowicach od 1 marca 1978, dojeżdżając w pierwszym okresie z rodzinnego Ostrzeszowa do swojej pracy a potem tzn. od 1.09.83 r. przeniosła się do pracy do Sycowa do miejscowej Szkoły Podstawowej Nr. 3 w Sycowie przy ulicy Matejki 5. w roku 1995 wygrała konkurs na Dyrektora Szkoły i na tym stanowisku pracuje do dnia dzisiejszego.
Do roku 1985 pracowałem w drogownictwie ,prowadząc betoniarnię i roboty budowlane. Później zarejestrowałem działalność gospodarczą na własny rachunek .Od tej chwili miałem swój własny zakład produkcyjny betoniarski w Nowym Dworze w którym produkowałem dachówki betonowe ,pustaki ,płyty chodnikowe ,bloczki i kręgi studzienne. Od roku 1995 zmieniłem działalność rejestrując usługi budowlane ,które wykonuję pomyślnie do dnia dzisiejszego.
Syn Paweł ukończył w międzyczasie studia dziennikarskie we Wrocławiu i wpierw pracował w radiu „ZET” w Warszawie a teraz jako redaktor w miesięczniku przeznaczonym wyłącznie dla mężczyzn „Forma” we Wrocławiu. Aktualnie Paweł obronił pracę doktorską i pracuje min. jako wykładowca na Uniwersytecie Wrocławskim. Syn Jacek ukończył studia ekonomiczne z zakresu marketing i zarządzanie i pracuje. Ma syna Bartosza i mieszka w Ostrzeszowie przy ul. Św. Mikołaja.

Na zdjęciu Paweł Kempa wraz z żoną Joanną Łysiak i córeczką Aleksandrą

Paweł Kempa syn Janusza i Elżbiety

Lata młodości, praca, podróże i rodzina - 1976 - 2016

Ostrzeszów 7 października 1976 roku. W chińskim Roku Smoka, na rubieżach Wielkopolski rodzi się Paweł Kempa. Nie pcha się na świat. Wyciągają go siłą zabronioną dziś techniką vacum. Może stąd wynika jego późniejsza niechęć do wszelkiej przemocy. Jest długi jak glista i ma odstające uszy, choć jego rodzice Elżbieta i Janusz zarzekają się, że piękny. Jego pierwszy przebłysk świadomości i obraz ze świata pochodzi z Nowego Dworu koło Sycowa, dokąd przeprowadzili się jego rodzice po narodzeniu brata Jacka: Paweł stoi pod płotem sąsiadów i zrywa czerwone porzeczki. Kolejny przebłysk: wspina się na parapet, żeby zobaczyć odchodzącą na przystanek mamę w drodze do pracy w szkole. Przedszkola nie cierpi szczerą i czystą nienawiścią pięciolatka. Rodzice kupują adapter Emanuel, a Paweł dostaje jedną płytę Leśny Rajd. Słucha ją 865 razy i mimowolnie uczy się jej na pamięć recytując ją w znienawidzonym przedszkolu w całości, ku niedowierzaniu przedszkolanek. Potem dostaje kolejne winylowe płyty z bajkami i historiami, które słucha namiętnie przenosząc się do innego świata. Uwielbia do tego programy podróżnicze i przygodowe. Kiedy dzieci rysują w przedszkolu kim chciałyby zostać w przyszłości, on szkicuje kamerę, przyrodnika pochylonego na nią, palmy i lwy wylegujące się w trawie. Panie w przedszkolu nie wiedzą, co to za zawód. Jego idolami stają się podróżnik Tony Halik i Sir David Attenborough, prowadzący serią przyrodniczą Ziemia planeta zwierząt. Uczy się nieźle, choć wzorowym uczniem w podstawówce zostaje tylko raz. W 1984 roku wyrusza w swoją pierwszą wielką podróż do Berlina Zachodniego ze swoją mamą na wspólnym paszporcie. Kolorowy świat za żelazną kurtyną zachwyca go do tego stopnia, że nie chce wracać. Tato przywozi potem

z Niemiec wściekle pomarańczowy rower, który wzbudza skrajne emocje: jedni się z niego śmieją inni zazdroszczą. Intrygują go znalezione w sekretnej szafce taty białe plakietki z czerwonym napisem zaczynającym się na „S" i polską flagą. Przypina sobie jedną do swetra, ale tato mówi: synu, zdejmij ją proszę, kiedyś wytłumaczę ci, o co chodzi.
Jest 1986 rok. Na komunię, ku rozpaczy, nie dostaje nowego roweru, ale za to otrzymuje od wujka Konrada i Cioci Krysi magnetofon Kasprzak, na który nagrywa wywiady z piłkarzami grającymi na Mundialu w Meksyku - na niby oczywiście, bo w rolę Maradony i Linekera wcielają się koledzy z piłkarskiego podwórka. Wakacje w DDR, nad polskim morzem, zamek w Malborku, to wszystko pobudza jego chęć do podróżowania i odkrywania świata. W nocy wodzi palcem po podświetlanym globusie. Rozpoczyna treningi i naukę tenisa, gra w piłkę nożną na pozycji bramkarza, ale bez sukcesów. Matma idzie mu słabo, ale geografia, biologia i historia są jego żywiołem. 4 czerwca 1989 wyjeżdża na z babcią Zosią na miesiąc do Berlina. Zostaje zameldowany przy Laubacher strasse 7.
W Polsce urodziny mamy, częściowo wolne wybory, a w Chinach komunistyczna władza rozjeżdża czołgami studentów na Placu Tiananmen. Spaceruje po berlińskich parkach, obserwuje ostatnią paradę wojskową zachodnich mocarstw. Robi zdjęcia aparatem Smiena. W 1991 roku dostaje się na profil humanistyczny do sycowskiego liceum. Jesienią telewizja MTV nadaje teledysk zespołu Nirvana „Smells like teen spirit", który robi na nim niesamowite wrażenie. Zaczyna nosić kraciaste koszule i buty martensy. Wciąga go muzyka grunge. Szybko rośnie, osiągając wzrost 193 cm. Na NBA za mało, ale gra w kosza trafiając już w II klasie do szkolnej drużyny. Trafia też do środowiskowej grupy harcerzy, którzy stają się niesamowitą paczką przyjaciół (do dziś) od dzikich wyjazdów w Bieszczady, na rajdy, imprezy. Czuje, że ma swoje stado, które daje mu poczucie przynależności do grupy. Zapuszcza włosy. Zaczyna pisać różne teksty literackie. W1992 roku wujek Jurgen zaprasza go na koncert Gun's n' Roses, Faith No More i Soundgarden do Berlina. Niezły czad! Dobrze idzie mu polski,historia, choć z matmy przechodzi warunkowo. Dusi się w małomiasteczkowym liceum w Sycowie, choć jeszcze nie ma odwagi, żeby pójść swoją drogą. Robi prawo jazdy w 17 roku życia i to daje mu namiastkę wolności. Pewnego dnia wykrada rodzicom malucha i jedzie na koncert pospunkowego-lirycznego zespołu Świetliki do Wrocławia. Nie dostaje się na studia wybrane z rozsądku, czyli dzienne prawo i zaczyna studiować zaocznie przeprowadzając się do Wrocławia. Męczy się na prawie jak pies uwiązany łańcuchem do budy. Leci z rodzicami do Kanady na wakacje. Więcej pisze swoich tekstów, niż wkuwa nudne kodeksy. Włosy ma niemal do pasa. Pracuje od czasu do czasu z tatą w Niemczech przy remontach mieszkań, co daj mu niezależność finansową.
W 1997 roku wygrywa konkurs literacki Ikar i razem z grupą młodych pisarzy rusza na warsztaty do Berlina. Genialna nagroda: zamiast kwiatów, dyplomów i kasy – emocje, kontakty, inspiracje. Na odczyt tekstów przychodzi minister kultury Niemiec. Paweł ma swoje małe 5 minut literackiej sławy. Potem do Radia Wrocław zaprasza go Robert Gawłowski, jako gościa swojego programu literackiego. Łączy swoje teksty z muzyką Nine Inch Nails. Jego pomysły tak spodobały się redaktorom, że proponują mu staż w rozgłośni. Traci serce do prawa. Nie kończy II roku prawa, ale zaczyna nowe studia na dziennikarstwie w ramach Uniwersytetu Wrocławskiego i nawiązuje stałą współpracę z Radiem

Wrocław. Szybko dostaje z kolegą swój autorski program literacko-awangardowy „Korytarz". Nagrywa reportaże radiowe, które emituje Program III i I Polskiego Radia. W 2000 roku wygrywa jednym z reportaży pt. „Heimat utracony" konkurs dla młodych talentów dziennikarskich organizowany przez Radio Zet i zdobywa nagrodę im. Andrzeja Woyciechowskiego. Przeprowadza się do Warszawy i rozpoczyna pracę w dziale informacji Radia Zet. Kończy studia dziennikarskie pisząc pracę magisterską o wizerunku Radia Zet. Ciągnie go jednak w świat. W 2002 roku wyjeżdża na pół roku do Stanów Zjednoczonych. Uczy się języka, pracuje, podróżuje np. z kierowcą wielkiej ciężarówki przez całe stany. Wraca jednak do Wrocławia. W 2003 roku rozpoczyna pracę w miesięczniku Forma, który szybko przekształca się Men's Health. Paweł zostaje redaktorem polskiej edycji największego na świecie magazynu o zdrowym i aktywnym stylu życia. Pisze o sportach ekstremalnych, nowościach technologicznych i redaguje, to co życie przyniesie. Sam testuje opisywane sporty na własnej skórze włażąc do jaskiń, chodząc po wysokich górach, czy zjeżdżając rowerem ze stromych zboczy.
Wykłada na Uniwersytecie dziennikarstwo i rozpoczyna studia doktoranckie. Bierze ślub, choć po 7 miesiącach i po wybraniu innej drogi przez „małżonkę", znów jest stanu wolnego. Życie. Pierwszy falstart w dorosłość. Wynosi naukę, że można z kimś zjeść beczkę soli, ale nie pozna się go do końca. 2004 roku wyrusza w podróż z przyjaciółmi po Norwegii, chodzi po lodowcach, fiordy jedzą mu z ręki. Zakochuje się w tym kraju. Zaczyna także randkować z Joanną Łysiak, piękną, ciemnooką studentką niderlandystyki pochodzącą z Kudowy. Zakochuje się w niej po uszy. W 2006 zamieszkują razem. Łączy ich zamiłowanie do sportu i podróży. Joanna staje na podium górskiego wyścigu rowerowego, o czym Paweł może tylko pomarzyć, choć startuje dużo i często jeżdżąc po Tatrach i Sudetach. Ich związek wystawiony zostaje na próbę podczas wyjazdu Asi do Antwerpii na stypendium, ale wszystko układa się dobrze. Decyduje się na budowę domu w Brzeziej Łące pod Wrocławiem biorąc niewielki kredyt, przy wielkiej pomocy i pracy taty Janusza. Dużo podróżuje w ramach swojej pracy. W 2007 zdobywa Kilimandżaro, poluje z Buszmenami w Tanzanii i tego samego roku zdobywa Mont Blanc. W 2008 roku wprowadzają się z Asią do niewykończonego jeszcze domu w Brzeziej Łące. Spełnia się jego marzenie: nurkują razem z Asią na rafie w Morzu Czerwonym trzymając się za ręce. Joanna kończy niderlandystykę, zaczyna pracę zawodową w pionie finansowym HP i jednocześnie zaczyna anglojęzyczne studia na Uniwersytecie Ekonomicznym „Financial Management". Wydawnictwo w którym pracuje Paweł, Motor Presse Polska, wypuszcza na rynek polską edycję magazynu dla biegaczy Runner's World. Paweł zostaje redaktorem w tym tytule - mniejszy zespół, ale więcej pracy i odpowiedzialności. Biega maratony i półmaratony. Rozpoczyna także współpracę z National Geographic Traveler pisząc o podróżach i testując sprzęt. W 2010 broni doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim i zostaje doktorem nauk humanistycznych o specjalności dziennikarstwo i komunikacja społeczna. W 2011 wchodzi na najwyższy szczyt Austrii (Grossglockner) i Norwegii (Galdhopiggen). Asia i Paweł podróżują razem po Portugalii, Norwegii, a w 2012 rok wyruszają z plecakami w podróż po Tajlandii i Kambodży, jesienią po Gruzji. Zostają zarażeni nieuleczalnym wirusem podróżowania na własną rękę.
W 2013 rozpoczyna się ich największa przygoda. Biorą ślub na tarasie swojego domu w asyście najbliższej rodziny i przyjaciół. Bawią się potem w ogrodzie przy genialnej muzyce, tańcząc w białych namiotach, a czasem pod gołym nie-

bem. O północy wypuszczają w niebo dziesiątki chińskich lampionów na szczęście. Zegar biologiczny tyka. 3 grudnia 2013 roku, po modelowym porodzie Asi przychodzi na świat Ola. Paweł przecina pępowinę. Ola rośnie zdrowo. Staje się całym światem dla rodziców. Asia z Pawłem biegają z Olą wożąc ją specjalnym wózku joggingowym. Jesienią 2014 Ola z rodzicami leci do Norwegii na aklimatyzacyjny wyjazd. 4 grudnia 2014, dzień po pierwszych urodzinach Oli, Kempy, ku rozpaczy rodziny, wyruszają razem w 5 tygodniową podróż po Indonezji, Malezji i Tajlandii. Szukają z Olą w nosidle wodospadów w dżungli, podpatrują delfiny, uczą się gotować i trafiają jako goście na tradycyjny ślub na małej wyspie u wybrzeży Bali o nazwie Nusa Lembongan. Są szczęśliwi. Ogółem w 2015 roku Ola z rodzicami była na 3 kontynentach i przeleciała tysiące kilometrów, czy też przejechała rowerem, w nosidle lub przeszłą na piechotę. Dotychczasowe podróże zakończyły się szczęśliwie, a Kempy planują kolejne wyprawy, choć praca dla zagranicznych korporacji daje krótką smycz wolności. Marzy im się prowadzenie własnego pensjonatu dla aktywnych rodzin. Po wyprawie powstaje książka „446 centymetrów w Azji" opisująca ich przygody i dająca wskazówki jak podróżować przez tropikalne kraje z rocznym dzieckiem.

Niżej rodzinka Jacka i Kariny Wasilewskiej

Jacek Kempa wraz z żoną Kariną Wasilewską i dziećmi Bartoszem i Igą/2016/

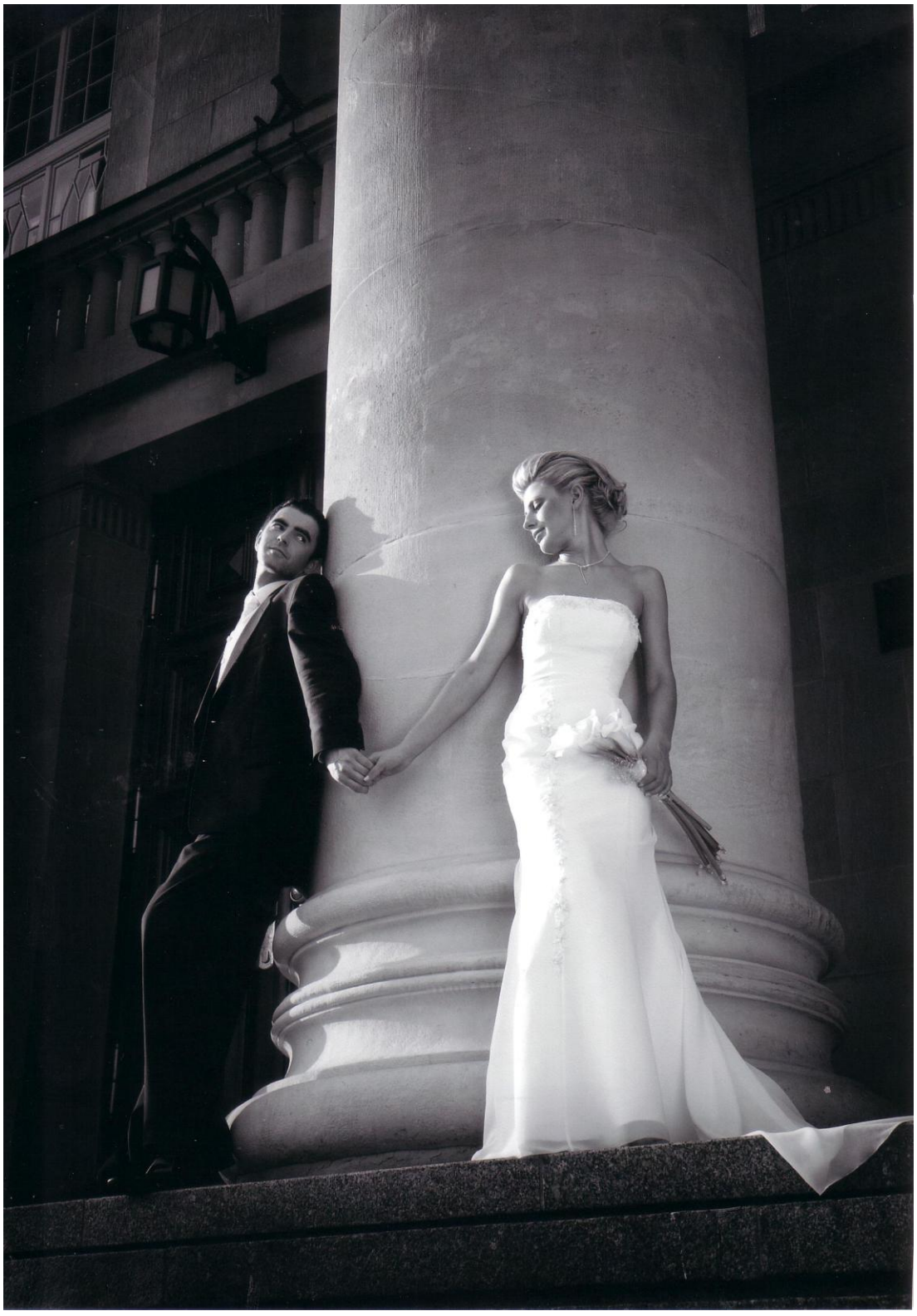

Chwila relaksu na lodowcu w Norwegii

Chrześniaków mam trzech
- Zbyszka Malinowskiego
- Roberta Mamysa
- Pawła Kempę

myślę o nich i modlę się o zdrowie dla nich!

Paweł Kempa dziennikarz i publicysta w kryształowo czystych wodach w fiordach Norwegii lato 2004

Jacek Kempa syn Janusza i Elżbiety

Rodzina, praca i sport 1979-2016
Rodzina w składzie:
Jacek: 14.02.1979
Karina: 23.07.1983
Bartek: 21.10.2011
Iga: 26.11.2015

Była zima stulecia. Zaspy i zwały śniegu piętrzyły się po bokach szosy z Ostrzeszowa do Ostrowa Wielkopolskiego. Taksówka pędziła do szpitala z Elżbietą trzymającą się za wielki brzuch. Ciąża przebiegała z komplikacjami, więc trzeba było rodzić mnie w Ostrowie. Urodziłem się 14 lutego 1979. Jeszcze wtedy nikt na tę datę nie zwracał uwagi. Dziś zapewne nazywałbym się Walenty, ale cieszę się, że dano mi na imię Jacek. Z Ostrzeszowa przeprowadziliśmy się do Nowego Dworu pod Sycowem razem z tatą Januszem, mamą Elą i starszym bratem Pawłem. Tato zaczął pracować w Rejonie Dróg Publicznych – sycowskim oddziale jako kierownik. Mama pracowała wtedy w szkole podstawowej w Drołtowicach, gdzie uczyła WFu. Jak przez mgłę pamiętam jak tato swoim rowerem Ukraina zawodził nas do przedszkola. Ja siedziałem na rurze ramy, a Paweł z tyłu. Bardzo ryzykowne zachowanie rodzicielskie. Dziś są foteliki dla dzieci na rower, kaski, a wtedy… Ukraina. Dziś takie obrazki można zobaczyć w Azji, ale na początku lat 80. była to normalka. Strasznie dumni byliśmy z Pawłem, kiedy w wielkie mrozy i śniegi podjeżdżała pod dom pługo-piaskarka Star od taty z pracy, jadąc z akcji odśnieżania do bazy i wsiadaliśmy do ciepłej szoferki. Witał nas pan Tyc z wielkim nosem i berecie zrobionym na drutach z włóczki. Ale to była jazda! Piaskarą pod przedszkole. W przedszkolu jako 3 latek szybko się zaaklimatyzowałem i nie miałem problemów z odnalezieniem się grupie. Szkołę podstawową w nr 3 w Sycowie przeszedłem bez problemów. W starszych klasach grałem ostro w siatkówkę pod okiem Czarka Kornaka. Jeździliśmy na zawody, trenowaliśmy. Do kadry mnie nie wzięli, ale była dobra zabawa. W liceum zacząłem grać w kosza. Uczyłem się niemieckiego i mogę powiedzieć, że ten język znam dobrze. Teraz jest moim narzędziem w pracy zawodowej. Oczywiście opanowałem angielski i co ciekawe podstawy portugalskiego dzięki przyjaźni z Andre – Brazylijczykiem, którego poznałem potem w pracy. Ale wróćmy do liceum. Zapuściłem włosy, zacząłem słuchać muzyki Grunge. Utworzyliśmy z kumplami zespół muzyczny. Objawiło się wtedy moje wielkie zamiłowanie do grania na gitarach elektro-akustycznych i elektrycznych. Dawaliśmy koncerty w Sycowie i Praszce. Ciągle kombinowaliśmy z nazwą i za każdym razem zapowiadano nas inaczej. Miałem też okres fascynacji militariami i z kumplami utworzyliśmy grupę rozpoznawczo-taktyczną ubraną w amerykańskie moro i wyposażoną w repliki M-16.kopaliśmy ziemianki, spaliśmy w lesie, włóczyliśmy się po okolicy. Raz zwinęła nas w lesie uzbrojona po zęby policja, bo myśleli, że to terroryści. Myślę, że byli w pierwszej chwili bardziej wystraszeni od nas. Był rok 1992. W 1994 zdałem maturę i rozpocząłem studia w Wyższej Szkole Zarządzania i finansów we Wrocławiu, Wydział Zarządzania i Informatyki, kierunek Zarządzanie i Marketing w zakresie Zarządzania przedsiębiorstwem. Licencjat obroniłem w 2001r. Potem była Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie, Wydział Uzupełniających Studiów Magisterskich, kierunek Finanse i Bankowość w zakresie usług finansowych. Z dy-

plomem magistra w 2002 roku trafiłem do pracy w ostrzeszowkim oddziale LEONI Autokabel Polska najpierw jako starszy referent ds. przygotowania produkcji. Pod moim okiem robiono wiązki kabli od Opli, VW, Audi, Lamborghini. Następnie awansowałem na specjalistę ds. gospodarki czasowej, czyli starałem się tak ustawić pracę, żeby brygada szybciej i efektywniej produkowali wiązki kablowe. W Leoni poznałem mojego przyjaciela Andre pochodzącego z Brazylii. Tak się skumplowaliśmy, że w 2003 roku zaprosił nas do Brazylii z innymi ostrzeszowskimi kumplami. Nigdy nie zapomnę sylwestra na plaży w stanie Santa Katarina czy caipirinhi pitej z wiaderek wielkimi słomkami. Niesamowity męski wyjazd. W tamtym czasie zacząłem ostro grać w piłkę nożną. Na jednym z meczów zostałem brutalnie sfaulowany, a moja noga powędrowała do gipsu na dłuższy czas. Na jednej z imprez w Ostrzeszowie, bo przecież gips na nodze nie przeszkadzał w piciu i imprezowaniu (gorzej jakbym miał rękę przetrąconą) poznałem Karinę Wasielewską, piękną, drobną blondynkę pochodzącą z Ostrzeszowa. Był dokładnie 5.05.2005 jak widziałem ją po raz pierwszy mijając się samochodami na ulicy Ostrzeszowa. Jakiś czas po wspomnianej imprezie zakochaliśmy się i zostaliśmy parą. Wzięliśmy ślub w 14.07.2007 roku. i zamieszkaliśmy w jej domu rodzinnym w Ostrzeszowie. W 2010 zmieniłem pracę. Dla MTM Polska także optymalizowałem produkcję, ale tym razem dla wielkich koncernów światowych: MAN, Airbus, Shell. Praca lepiej płatna, ale miała jeden minus. Prawie wcale nie było mnie w domu. Ciągłe delegacje i hotelowe życie. Szukałem czegoś innego. Po krótkich epizodach pracy w Ascobloc i Wieltonnie, w 2011 roku dostałem pracę w Stiegelmeyer jako pracownik działu konstrukcji i rozwoju. To niemiecka firma produkująca sprzęt rehabilitacyjny. Nie zaniedbałem sportu. Gram często w piłkę nożną w amatorskiej lidze okręgowej.
Rodzina to mój największy skarb i miłość. Bartek urodził się w 21.10.2011 we Wrocławiu. Świetnie się rozwija i jesteśmy z Kariną bardzo dumni z niego. 26.11.2015 przyszła na świat Iga. Dziewczynka. Zupełnie nowe emocje. W pocie czoła stawiam dom w Ostrzeszowie przy ulicy Św. Mikołaja. Wkładam w niego wiele serca, ale przede wszystkim dokładności w wykonaniu. Chcemy, żeby był naszym gniazdkiem, w którym będziemy się dobrze czuli a zakończenie budowy zaplanowaliśmy na koniec roku 2016.

Tak wspomina dom dziadków moja siostra Danuta Mamys

Zacznę od dziadków, których pamiętam, mianowicie bardzo dobrze pamiętam rodziców mojego ojca Stanisława : dziadka Franciszka i jego żonę Rozalię z domu Rospenk pochodzącą ze Szklarki Przygodzkiej niedaleko Ostrzeszowa .Często spotykaliśmy się, gdyż mieszkaliśmy przy tej samej ulicy Ogrodowej aktualnie ulicy Daszyńskiego w Ostrzeszowie. Z opowiadań mojej mamy Heleny Malinowskiej dowiedziałam się, że babcia Rozalia była bardzo pobożną niewiastą i w kościele farnym w Ostrzeszowie przed ranną mszą Św. Leżała na podłodze krzyżem jako pokutnica. Dla mojej mamy choć też wielce religijnej i pobożnej parafianki było to niezwykle dziwne zachowanie, dość na tym że ją z tego powodu podziwiała, ale nie była dumna, nie przypuszczała nigdy że kiedyś będzie jej teściową. Marzeniem babci było ,że któreś z jej dzieci poświęciło się służbie Bogu w kapłaństwie lub zakonie. Robiła wszystko, żeby je nakłonić. Udało się to częściowo w odniesieniu do syna Jana z Warszawy. Otóż zaczął studia duchowne i teologiczne nota bene wraz z przyszłym Arcybiskupem poznańskim Antonim Baraniakiem. Wujek nie miał warunków materialnych, by dalej studiować, więc musiał zrezygnować, a i wojna wybuchła potem. Studia te wymagały wyjazdu za granicę do Włoch. Wraz z moim bratem Konradem wpadliśmy kiedyś do babci a ona poczęstowała nas ugotowanymi burakami. Nie bardzo mieliśmy ochotę je konsumować, więc przynieśliśmy je do domu a mama nasza była wielce zdziwiona, że babcia nas takimi „smakołykami" poczęstowała. My zaś stwierdziliśmy stanowczo, że skoro nam je dała babcia, to musimy je bezwzględnie zjeść .Dziadek odwiedzał nas systematycznie po mszy Św. W niedzielę a i co któryś dzień również o ile miał czas. Wchodził do mieszkania i specjalnie upuszczał swój kapelusz na ziemię. Mały jeszcze braciszek Janusz podbiegał, podnosił O kapelusz z podłogi i wołał „dziadku spadł Ci kapelusz, proszę"

Dziadka pamiętam zawsze będącego w dobrym humorze. Był pracowity, z zawodu cieśla budowlany i murarz. Pracował przy budowie Domu Partii w Warszawie. Pamiętam śmierć babci i dziadka. Babcia w trumnie była dziwnie ubrana w stroju zakonnicy III zakonu Św. Franciszka, bo była jego tercjarką. Na głowie czepek z koronki. Dziadek, kiedy babcia zmarła, tęsknił za nią i wkrótce też umarł na prostatę, ponieważ zaziębił się w lesie na grzybach i miał dodatkowo kłopoty z pęcherzem. Leżał w szpitalu, lecz w tej ciężkiej chwili i lekarze ówcześni byli bezsilni.

Mamysowie na ślubnym kobiercu

Danuta Kempa i Zbigniew Mamys

Mamysowie: Danuta i Zbigniew w rocznicę ślubu. Ostrzeszów

Niestety czas płynie a i w rodzinie naszej następują zmiany. Ostatnio tj. 19.09.2004 umiera nagle na zawał serca Zbigniew mój szwagier a mąż mojej siostry Danuty ukończywszy co dopiero 60 lat, natomiast w wieku 90 lat umiera w kilka miesięcy potem jego ojciec Antoni Mamys.

Po 70 latach od swego urodzenia siostra Danuta Kempa Mamys tak wspomina tamte czasy, opierając się wyłącznie na relacjach swojej matki Heleny, uzupełniając przez to kronikę rodzinną:

„Pamiętam sporo przeżyć moich Rodziców z tamtych czasów i dzielenie się nimi ze mną. Mama często wspominała o naszym pobycie we wsi Małszyce oraz we wsi Niespuszy koło Łowicza.

Tato Stanisław został zatrudniony przy wytwarzaniu powideł z buraków cukrowych.

Ciężko tam wtedy zachorował na zapalenie płuc. Miał do tego dużą gorączkę. Mama natomiast w tych warunkach i nagłej sytuacji wybrała się przez pola i lasy –najkrótszą drogą do Łowicza do Apteki, aby dostać odpowiednie leki. Modliła się, żeby ojciec przeżył i nie zostawił nas samych.

W Niespuszy miejscowi nie byli dla nas dobrzy. Powtarzali nam wysiedlonym z Warszawy Chcieliście Powstania to teraz cierpcie.:

Brat Konrad był malutki i widząc gospodynię, że je chleb prosił: „kibi solą”, to znaczyło że kromkę chleba z cukrem, ponieważ na cukier mówił sól, ale jak zwykle nie dostał. Wszystkim Polakom wtedy było ciężko, a jeszcze na dodatek mieli żywić wygnańców.

Powracając do obozu w Pruszkowie, pamiętam jak Mama mówiła, że z Warszawy z kamienicy wysiedlili nas Ukraińcy, będący na usługach Niemców. Rodzice myśleli ,że zaraz wszystkich będą rozstrzelać. Ojciec był przebrany za kobietę i miał na rękach swego syna Konrada, a mama mnie przytulała do serca.

Pędzili nas na Dworzec Zachodni. Wszystkich wypędzonych do Zakładów Kolejowych do Pruszkowa. Były ciężkie warunki aby przeżyć, zwłaszcza rodzinom z małymi dziećmi na rękach .Miałam parę miesięcy zaledwie, ponieważ urodziłam się 24 kwietnia 1944 roku. a brat był o jeden rok starszy ode mnie.

Zakłady Kolejowe były miejscem ,w którym Niemcy wywieźli mieszkańców Warszawy po Powstaniu Warszawskim. Miejsce to oznaczono jako Durlag 121.
Były to Zakłady ,posiadające olbrzymie hale fabryczne. Zimne, zawilgocone ,z zaoliwionymi podłogami z betonu i niezamykającymi się wielkimi oknami i wykuszami w dachach. Spanie było tylko na siedząco. Rodzice trzymali nas na piersiach. Mama karmiła mnie piersią, o ile jeszcze był pokarm, bylebym tylko przeżyła. Pokarmu było mało, ponieważ racje żywnościowe dla wygnańców były ograniczone do minimum.
Pruszków był chwilową naszą ostoją, ale transport nas do Oświęcimia nie udał się, ponieważ ludzie w wagonach krzyczeli do nas, żeby nie wchodzić, bo to transport do Oświęcimia do KL Auschwitz. Rodzice z dziećmi skierowali się do innych wagonów, które wywiozły nas do obozu w Małszycach
Ciągle mam na myśli te Małszyce, bo mama wspominała, że tam wywozili jedynie z małymi dziećmi. Trzeba by w tym momencie zajrzeć do Archiwów, aby dowiedzieć nieco więcej na ten temat.
Następnie zostaliśmy wywiezieni do Niespuszy koło Łowicza, a z Niespuszy do rodzinnego Ostrzeszowa. Udało nam się ulokować za zgodą dobrodusznego maszynisty, w wagonie z węglem, tym najbliższym lokomotywie.
Śnieg padał tak intensywnie i mocno, że ja zanosiłam się płaczem. Byłam w kartoniku, spałam na sianku jak Pan Jezus. Była to przecież sroga zima w pełni roku 1945.Przyjechaliśmy do Ostrzeszowa, bo tutaj mieszkali rodzice mojego ojca Stanisława. Przyjechaliśmy w okryciach letnich, takich jak nas wyrzucili w nocy z domów z Warszawy. Mama w sandałkach, w cienkiej sukience, a tato też w koszuli i w tej długiej sukni , która go uratowała.
Dla ludzi w Ostrzeszowie było to wielce dziwne, że tak wyglądają ludzie, którzy przybyli nie wiadomo skąd.
Urząd Miasta bardzo dobrze nas przyjął. Dostaliśmy możliwości wyboru sobie zaproponowanych mieszkań. Nie mieli pojęcia co przeszliśmy, gdyż w Ostrzeszowie było spokojnie, a mieszkańcy zbytnio nie odczuwali gehenny wojennej okupowanej Warszawy .Z dobrych rzeczy co nam się przytrafiło to ocalenie i fakt że to wszystko przeżyliśmy, dzięki Bogu , do którego ustawicznie rodzice zanosili swe modły.
Jeden tylko moment zadecydował o naszym ocaleniu to ten właśnie, w którym dobrzy ludzie skierowali nas do innego składu, który nie jechał do KL. Auschwitz na zagładę.
Niespotykanym gestem jakby z nieba było rzucenie przez maszynistę pociągu poduszki prosto z mostu w naszym kierunku. Poduszka ta ocaliła mnie od niechybnej śmierci. Poduszkę tę długo mieliśmy w domu jako pamiątkę. Na pamiątkę mama trzymała też ów kartonik z siankiem na którym leżałam. Mama pamiątki te potem zawiozła do swego rodzinnego domu w którym się urodziła do Torzeńca i długo leżały na strychu .Dużo jest wspomnień z tego okresu. Co jakiś czas ciskają się do mojej świadomości i nie łatwo o nich zapomnieć. Cześć i chwała, Bogu niech będą dzięki i Rodzicom, którzy nas utrzymali mimo tych straszliwych warunków przy życiu.

Rodzina wujka Edmunda i cioci Janiny

Wpierw zacząłem wspomnienia od swojej rodziny tj. matki Heleny zd. Malinowska, ojca Stanisława i siostry Danuty oraz brata Janusza, natomiast w tym miejscu rozpocznę opisy pozostałej rodziny. Opisy te pochodzą z dostarczonych mi drogą pocztową wspomnień.
Wpierw opis rodziny wujka Edmunda i dzieciństwa jego córek Krysi, Basi, Oli i Gabrysi .Wspomnienia dostarczyła Krystyna córka Edmunda z Ostrzeszowa.

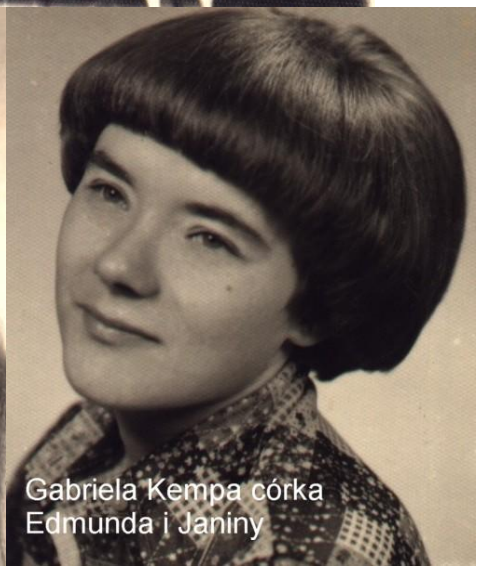

Bardzo dobrze pamiętam czas ,kiedy byłam małą dziewczynką a dziadkowie mieszkali przy ulicy Ogrodowej. Pokój ,kuchnia, woda z kranem na korytarzu ,ubikacja i komórka na podwórzu. W pokoju stały dwa łóżka z wysoko poukładanymi pierzynami i poduchami ubranymi w śnieżnobiałe poszwy ,toaletka z błyszczącym lustrem, kaflowy piec w rogu ,duża szafa odzieżowa. Nad łóżkami na środku ściany wisiał wielki święty obraz. W kuchni znajdował się tajemniczy schowek .Konkurował on z kredensem i stołem. Aby dostać się do owej tajemniczej skrytki, należało odsunąć trochę drewniany stół. Podnosiło się drewniane drzwiczki i po krótkiej drabince schodziło się w chłodny półmrok. Najczęściej schodziłyśmy po jabłka. Bardzo często wspominałam wraz z moją niestety już nieżyjącą siostrą Basią pieczone we framudze piecowej wydrążone jabłka.

Zawsze kiedy przychodziłyśmy do dziadków, babcia wyciągała z owej framugi gorące, pyszne, pieczone jabłka, które w ustach po prostu rozpływały się. Dziadkowie Rozalia i Franciszek pracowali w ogrodzie ,znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie ich domu na tej samej ulicy ,należącym do państwa Kuśnierczyków .Sąsiadował też ten dziwny ogród nie tylko z domem lecz z naszym Przedszkolem na ogródkach jordanowskich im. Walentego Dymka arcybiskupa poznańskiego .Sąsiedztwo to było bardzo wygodne dla nas. Z tym więc związana jest ciekawa historia. Jak zresztą każde z dzieci tak i my razem z Basią nie bardzo lubiłyśmy „przedszkolnych rygorów" ,więc często uciekałyśmy przez małą dziurę w płocie do babci ,przebiegając przez ogród. Kiedy przychodziłam do dziadka Franciszka z tatą ,dziadek sadzał mnie na kolanach, uśmiechał się spod wąsów ,zawsze był wesoły i nazywał mnie „Edzinek" od imienia mego ojca i jak zwykle przygotowywał posiłek. Do tej pory czuję smak przyrządzanej „snelki" czyli dziwnej zupy złożonej z pokrajanego chleba, wędzonki w postaci skwarek i czosnku na starej czarnej patelni wstępnie przypieczonej. Z tej jednej patelni jadłam razem z dziadkiem i bardzo mi to smakowało. Po każdej niedzielnej porannej mszy św. Dziadek Franek odwiedzał nas w domu na Zamkowej na czwartym piętrze. Wspierał się na starym drewnianym „maciusiu" jak nazywał żartobliwie swój kostur do podpierania. Już od rana czekałyśmy i wyglądałyśmy przez okno. Zawsze w kieszeni miał karmelki. Mój tato całe życie pracował w kaflarni. Po powrocie do domu ,po wyczerpującej pracy w temperaturze latem do 50 st. C. jadł obiad ,pił czarną kawę zbożową i podpalał papierosa przez lufkę. Jak miałyśmy dwa ,może trzy latka kupił działkę ogrodniczą. Pierwszą ,ważną rzeczą ,która na niej powstała to drewniana altanka. W jej budowie pomagał dziadek Franek .Działkę uprawia do dziś moja mama a zebrane owoce ,warzywa trafiają do naszej poszerzonej rodziny, czyli do mojego rodzeństwa .Pewnego dnia mama na działce w grochu znalazła malutkiego zajączka .Przyniosła go do domu, szarak nocował w kuchni w kartonie ,karmiony był mlekiem z butelki ze smoczkiem. Gdy podrósł urządzał harce w nocy. Wszystko było podrapane i pogryzione. Zając potrafił odbić się i zawisnąć na firanie. Gabrysia ,gdy była mała lubiła kłaść się na podłodze i uderzać nogami ze złości ,wtedy zając skakał na jej „pupę" i drapał ją i uderzał łapkami tak mocno, że ona już więcej tego nie robiła. Gdy trzeba było podjąć stanowczą decyzję co do jego przyszłości ,tata postanowił wydać żywego zająca szaraka ,bo nigdy nie zabił żadnego żywego zwierzęcia. Tata miał bardzo dobre serce .Zawsze troszczył się o swoją najbliższą rodzinkę ,pomagał też innym jak zapewne wszyscy z rodziny pamiętają. Pomagał w wychowaniu Marylki i Zosi od wujka Ludwika po śmierci ich matki Anity a także Jurka syna cioci Geni .Wziął go nawet na cztery lata kiedy on uczył się w tutejszym Liceum. Był też uzdolniony plastycznie. Z pudełek po zapałkach zbudował lokomotywę z wagonikami, która długie lata stała na regale w mojej klasie .W kaflarni robił pieski leżące z łapkami wyciągniętymi do przodu, gazony i wazony na kwiaty a także Chrystusa cierpiącego do powieszenia na ścianie. Często wspominamy „marcepanki"- pyszności jakie rodzice robili dla nas w czasach ,gdy na rynku io w sklepach było brak słodyczy. Pamiętam składniki: kakao, mąka ziemniaczana, orzechy ,gotowane ziemniaki ,cukier, olejek – a dzisiaj żadna z nas nie potrafi ich zrobić. Tata był bardzo dokładny, sumienny. Kupował zawsze rzeczy najlepszej jakości ,nigdy żadnego „bubla" ,wychodząc ze słusznego założenia że „biedny nigdy nie kupuje tanich rzeczy ,bo one szybko się niszczą i zużywają. My nieraz nie pamiętamy o tym. Garnitur ,spodnie zawsze wyprasowane na kant ,buty wy-

glancowane ,gazeta świeża codziennie na stole to wizerunek taty. Czasami kładł się na kocu na podłodze ,a my wszystkie kładłyśmy się na niego nie dając mu spokoju nawet na chwilę przeczytać nowinek z gazety codziennej. Bardzo często w niedzielę odwiedzałam z tatą dom cioci Heli wujka Stasia dom Konrada ,Danusi i Januszka na Daszyńskiego. Ciocia Hela zresztą była matką chrzestną naszej Oli. Wujek Stasiu również mnie nazywał „Edzinkiem" i bardzo go lubiłam. Najmilej wspominam jednak dziadków Rozalię i Franciszka z Ogrodowej i wujostwo Helę i Stasia z tej samej ulicy. Jeszcze widzę i czuję smak różnych ciasteczek upieczonych przez ciocię Helę oraz radosną Olę, kiedy ciocia do każdej kieszonki u jej sukienki wkładała drobne pieniążki. Tata zabierał nas na wycieczki rowerowe do lasku klasztornego ,na górkę ,oraz na Szklarkę do cioci „Bibisi" do ZOO do Wrocławia ,na łyżwy i na sanki zimą. pod choinką oraz od gwiazdora dostawałyśmy wspaniałe prezenty jak łyżwy ,sanki ,aparat fotograficzny czy narty. Jeszcze nie tak dawno wspominałam z moją siostrą Basią lata, kiedy nasz kuzyn Jurek z Wrocławia mieszkał u nas ,kiedy chodził do Liceum w Ostrzeszowie. Jak z nim razem jako dzieci spałyśmy razem w jednym łóżku i było bardzo przyjemnie. Opowiadał nam bajki aż do naszego zaśnięcia. Tata, gdy chciał nam dokuczyć to na kuzyna mówił „mój synuś". Gdy uczyłam się w Technikum w Twardogórze ,a tata przyjeżdżał na wywiadówkę był bardzo dumny ,gdy wychowawca wyczytywał oceny ,gdy dostałam stypendium za dobre wyniki w nauce, wówczas zabierał mnie i moje koleżanki z sali do kawiarenki na lody i ciastka. Pamiętam jeszcze jak miałyśmy w domu białego małego pieska. Był to ulubieniec Basi ,ona go kąpała w każdą sobotę, owijała w ręcznik ,lubiła go i wysłuchiwała jak bije jego małe serduszko.

zaplecze ulicy Zamkowej
w Ostrzeszowie.w tym domu tam na
czwartym piętrze w rogu mieszkała kiedyś rodzina
wujka Edzia. Tam urodziły się ich córki Basia ,Krysia a może też
Ola i Gabrysia. Wujostwo przeprowadziło się potem vis a vis zamku
kazimierzowskiego w Ostrzeszowie. Zdjęcie wykonane w 2003 roku

Wujek Ludwik i jego rodzina. Wspomnienia Wiesi i Szczepana Stachowiaków

Na zdjęciu wyżej: Maria Młodzikowska córka Ludwika i Anny zd. Gorgolewska i Stanisława Kempa córka Ludwika i Pelagii zd. Moś

Na zdjęciu wyżej: Wiesława Stachowiak, Maria Młodzikowska i Stanisława Kempa wszystkie córki Ludwika Kempa

Siostry Zofia Bernat Bolt i Wiesława Stachowiak z synami.

Stanisława Kempa córka Pelagii i Ludwika z Ostrzeszowa

Ostrzeszów ul. P. Findera Dom Wiesi i Szczepana Stachowiaków. Tutaj mieszka również Stanisława siostra Wiesławy.

Od lewej: Stanisława Kempa Wiesława Kempa Stachowiak, Konrad Kempa, Maria Kempa Młodzikowska, Danuta Kempa Mamys rok 2015 Ostrzeszów

Maciej Stachowiak syn Wiesławy i Szczepana, jego żona Monika Gierczyńska i córeczka Maja.

Maciej i Marek Stachowiakowie synowie Wiesławy i Szczepana z Ostrszeszowa

Ostrzeszów Szczepan Stachowiak mąż Wiesławy w ogrodzie przy ul. P. Findera.

Wiesława Stachowiak żona Szczepana a córka Pelagii i Ludwika Kempów z Ostrzeszowa

Na zdjęciu wyżej: Gabriela Kampa, Krystyna Kempa obie córki Edmunda i Janiny Kempa oraz z prawej Ryszard Bernat syn Zofii z Gorzowa

A oto wspomnienia nadesłane przez Wiesławę Kempę Stachowiak i Stanisławę Kempę córki Pelagii z Mosiów i Ludwika Kempę z Ostrzeszowa.

Wracając myślami do lat dziecięcych człowiek zastanawia się nad przemijaniem czasu i robi się trochę smutno, że tyle osób z najbliższej rodziny odeszło z tego świata i po prostu ich już nie zobaczymy. Wszystkich mile wspominamy i nic złego nie można powiedzieć o nich bo byli dobrymi dziadkami i rodzicami.

U babci Razalii i dziadka Franciszka zbyt często nie bywałyśmy, ale chętnie tam się szło. Babcia była fajna, ale dziadek może bardziej umiał z nami rozmawiać, był szczery, miły i zaraz kazał jeść, jeżeli zastało się go przy jedzeniu. Jakoś najbardziej pamiętamy jak jadłyśmy z nim „giermuszke" i nam smakowało bo to było coś innego. Nie wiem jak to było przyrządzone, ale to był chleb rozmoczony mlekiem i odpowiednio doprawiony. Lubiło się dokładać gałązki do pieca w kuchni i jeść pieczone jabłka, a zapach był cudowny. Ponieważ babcia z dziadkiem hodowali króliki, więc chętnie żeśmy bawiły się z nimi i karmiły je. Miałam ja czyli Asia zrobione zdjęcie z Mariolą i ciocią Marią oraz królikiem .Zdjęcie to było zrobione 02 września 1956 w czasie choroby babci. Taką datę napisała ciocia Maria na odwrocie.

Nasz dom rodzinny na Garncarskiej był otwarty dla wszystkich (miał nawet dwa wejścia) zarówno dla rodziny jak i dla obcych, mam na myśli klientów taty z racji, że był krawcem. *Mama i tata byli starannymi rodzicami. Tata musiał się napracować na utrzymanie czterech córek. Szył nam płaszczyki, wnukom ubranka. W pamięci utkwiły nam również przyjazdy wujka Jasia z Warszawy latem i tata szył mu ubrania, płaszcze. Pozostałą swoją rodzinę czyli braci i siostrę również obszywał. Ponieważ mieliśmy działkę z ładną altaną to Mariola i Ela przychodziły w wakacje z wujkiem Jasiem do nas i mile wspominamy chwile spędzone na działce na łonie natury.*

Kuzynostwo od lewej Ola córka wujka Edmunda, Janusz syn Stanisława i Wiesława córka wujka Ludwika. W jednym dniu przyjmowali Komunię Św. w Ostrzeszowie

Na działkę w okresie wakacyjnym ciocia Maria przychodziła również ze swoimi wychowankami z Warszawy, czyli Ewą Płodowską, Moniką Tarkowską i było bardzo wesoło. Wspominamy ze ślinką w ustach te smaczne owoce: czereśnie, śliwki, gruszki, porzeczki. Dawniej dzieci nie miały tyle zabawek co w dzisiejszych czasach, ale mieliśmy między innymi ładnego konia na biegunach z długą grzywą i pięknym ogonem.

Ponieważ mama nasza pochodziła ze Szklarki Przygodzkiej to dużo znajomych przyjeżdżało w czwartki na targ rowerami do Ostrzeszowa i zostawiali u nas na podwórku rowery, no i przy okazji odbywał się handel masłem, serem, śmietaną, kurami. Tych smacznych rosołów z kur nie sposób zapomnieć, a mama naskubała się sporo tych kur.

Wyjątkowy w uroczystości w naszej całej rodzinie Kempów był rok 1960, ponieważ trzech braci miało dzieci, które przystępowały do Komunii Świętej. Na zdjęciu Ola, Janusz i Wiesia w dniu I Komunii Św.

Poza rodziną Kempów w Ostrzeszowie utrzymywaliśmy kontakt z Rospękami i Modrzyńskimi ze Szklarki Przygodzkiej. Jan Rospęk to był kuzyn taty, a mój czyli Asi chrzestny. Byłam wraz z tatą i ciocią Marią na bardzo uroczystych złotych godach Weroniki i Jana Rospęków.

Dom rodzinny Wiesi i Stanisławy w Ostrzeszowie

Od 1976r. mieszkamy na ulicy Findera 1 w nowym domu, dobrze się mieszka, ponieważ warunki bytowe są zadawalające. Teraz aby dożyć takiego wieku jak nasi dziadkowie potrzeba nam zdrowia, bo to jest najważniejsze.

Dom wujostwa Ludwika i Pelagii Kempów. Ostrzeszów ul. P. Findera Obecnie mieszkają tu Stachowiakowie Wiesława i Szczepan oraz Stanisława

Stanisława z pieskiem w swoim ogródku przydomowym

Na zdjęciu niżej: Marek Stachowiak syn Wiesławy i Szczepana wraz ze swoją żoną Katarzyną Gabryś i dziećmi: Kacprem i Natalią.

Turkowscy w Warszawie. Elżbieta we Włoszech

Wspomnienia Marioli Kempy Turkowskiej córki Pelagii i Jana Kempy z Warszawy:

Rodzice moi Jan Kempa i Pelagia z domu Kulczak pobrali się 24.09.1945 r. Ślub odbył się w Ostrzeszowie w Kościele Farnym. Ponieważ tata miał mieszkanie w Warszawie przy ulicy Siennej 88, mama zdecydowała się wyjechać razem ze swoim mężem do Warszawy. Było to skromne mieszkanko, a właściwie jeden duży pokój z którego wydzielono miejsce na kuchnię. Jednak jak na tamte ciężkie powojenne czasy to właśnie mieszkanie ,zlokalizowane w centrum Warszawy było czymś wyjątkowym i wspaniałym. Obecnie dom ten już nie istnieje- został bowiem rozebrany w 2001 roku. Tuż przed rozbiórką tego domu były tam kręcone sceny do znanego filmu pt." Pułkownik Kwiatkowski". Są to ostatnie zarejestrowane zdjęcia tego budynku i mieszkania moich rodziców. W tym mieszkaniu 24 marca 1951 roku ujrzałam po raz pierwszy ten świat. Byłam bardzo żywym dzieckiem, co zawsze wspominał mój tato. Często mówił, że długo nie wiedział ,jakiego koloru są moje oczy, bo tak trudno było je zauważyć. Z takich rodzinnych opowieści, pamiętam jak tato wspominał, że zgubił mnie kiedyś w Alejach jerozolimskich, gdzie był ze mną na spacerze. Wpierw z wózka spacerowego wyrzuciłam kocyk, potem poduszkę, a następnie wysunęłam się sama. Tatuś czytając gazetę ,prowadził wózek i nic nie zauważył. Dopiero jakaś pani krzyknęła za nim że zgubił dziecko.

W roku 1953 na świat przyszedł mój braciszek Andrzejek ,o którego byłam bardzo zazdrosna .Było to od początku bardzo słabe i chorowite dziecko. Zmarł 1 maja 1953 roku właśnie w owym mieszkaniu. Rok później urodziła się moja siostra Elżbieta. Była ona bardzo grzecznym i spokojnym dzieckiem Mamusia moja nie pracowała zawodowo ,ale w domu prowadziła małą pracownię krawiecką, co zajmowało sporo czasu. Ponieważ były małe dzieci, o pomoc poprosiła swoją siostrę, która mieszkała w Ostrzeszowie .Ciocia Władka przyjechała do Warszawy i od tego momentu w piątkę mieszkaliśmy razem na ulicy Siennej. Było bardzo ciasno i brakowało podstawowych wygód, więc tata postanowił ubiegać się o nowe i większe mieszkanie. W tym celu od dłuższego czasu były pisane i składane kolejne podania do kwaterunku. Przez dłuższy czas zachowały się kopie tych podań, a było ich sporo. Pamiętam jedno z nich, w którym tatuś pisał że, „ mieszkamy w jednym pokoju, w którym jest pralnia, gotowalnia, sypialnia , bawialnia i – sralnia"

W roku 1956 dostaliśmy wreszcie nowe długo oczekiwane mieszkanie w nowo powstającej dzielnicy Koło na ulicy Obozowej. Mieszkanie bardzo ładne ,do centrum też nie daleko ,no jednym słowem „szczęście"

Na każde wakacje jeździliśmy do Ostrzeszowa. Zatrzymywaliśmy się u rodziców mojej mamy, ale do drugich dziadków też często zachodziliśmy, ,ponieważ mieszkali nieopodal. Są to jednak odległe lata i wiele zdarzeń już nie pamiętam. W pamięci jednak pozostały te wyjątkowe, które dla dziecka były zabawne i zostawiły ślad w szarych komórkach. Pamiętam jak z dziadkiem i Ewą Płodowską córką adwokata z Warszawy, którą ciocia Maria przez długie lata wychowywała, na ulicy Daszyńskiego ,na której mieszali dziadkowie, łapaliśmy kurę. Goniliśmy ją, żeby złapać, a właściwie to ją bardziej płoszyliśmy, ale uciechy było co niemiara. Pamiętam dziadka, który latem i jesienią często chodził do lasu na grzyby ,a potem je obierał, czyścił i mył z wielka starannością i pedanterią. Pamiętam, że jadłam z dziadkiem te grzyby, chociaż do jedzenia potrzebowałam wielu zachęt ,lecz z dziadkiem wszystko bardzo smakowało i chętnie jadłam. Z na-

szymi rodzicami, gdy byliśmy w Ostrzeszowie, chodziliśmy na basen kąpielowy zwany „kąpielką". Był to obiekt o wyjątkowej urodzie i usytuowany w lasku brzozowym i sosnowym, z czystą plażą i dnem z białego piasku jak nad morzem. Te wakacyjne pobyty w Ostrzeszowie wspominam z łezką w oku. Były to „sielskie i anielskie" czasy, które już nie wrócą.
Co było piękne i miłe szybko się niestety skończyło. Potem były szkoły a po ich zakończeniu praca. Elżbieta siostra moją wyszła za mąż za Włocha z Mediolanu Roberto Guastalla i wyjechała natychmiast do Mediolanu, a ja w pracy w Wojskowej Akademii Technicznej WAT w Warszawie poznałam swojego przyszłego męża Zenona Turkowskiego, z którym dnia 10 sierpnia 1974 zawarliśmy ślub i z którym żyję szczęśliwe już 30 lat i ostatnio mieliśmy uroczystość perłowych godów, na które zaprosiliśmy wielu znajomych i rodzinkę. Wpierw zamieszkaliśmy z moimi rodzicami na Obozowej , oczekując na swoje mieszkanie. Jednak zanim otrzymaliśmy mieszkanie doczekaliśmy się dwóch synów. Urodziłam Michała w 1979 r i Karolka w 1982 roku. Jak już było nam bardzo ciasno to wreszcie otrzymaliśmy upragnione i oczekiwane mieszkanie ,na Bemowie , a więc niedaleko od moich rodziców. Byliśmy więc znowu ich częstymi gośćmi, bo trudno było się rozstać po tylu latach wspólnego mieszkania. W roku 1990 mąż mój Zenon założył firmę na swój rachunek, która pozwoliła nam na rozpoczęcie budowy własnego domu. Po dziesięciu latach budowy , przeprowadziliśmy się do tego domku, mieszczącego się na Osiedlu Zacisze na Bródnie przy ulicy Porannej bryzy. Dom ten z dumą zawsze podkreślamy ,że w 70% wykańczaliśmy sami. Bardzo się z tego cieszymy, a gdy fachowcy nas chwalą, to jesteśmy z tego bardzo dumni.

Na zdjęciu 3 od lewej Zenon Turkowski pierwszy od prawej Konrad Kempa autor kroniki obok Karol Turkowski syn Zenona i Marioli dalej Michał Turkowski brat Karola z Warszawy.

Zarówno Michał jak i Karol kończą studia wyższe i podejmą pracę zgodnie z kierunkiem studiów. Michał dodatkowo gra w różnych zespołach rozrywkowych na klawiszach. Niebawem też będą wesela w rodzinie ,ponieważ oboje zainteresowani są dziewczynami i są zakochani po uszy. W ten sposób znów nasza genealogia się zmieni, bo „tempus fugit".

Od góry od lewej Konrad Kempa jego żona Krystyna obok Robert Guastalla z Mediolanu mąż Elżbiety córki Jana i Pelagii, 8 Elżbieta Kempa żona Janusz z Sycowa, 3 od prawej Janusz Kempa syn Stanisława i Heleny z Sycowa, obok Stanisława Kulczak ciocia Marioli a siostra Pelagii Kempa, w II rzędzie od góry 1 Krzysztof Obsadny 3 Zenon Turkowski mąż Marioli córki Jana i Pelagii, a najniżej 4 żona Krzysztofa Obsadnego z Warszawy, obok Elżbieta Guastalla żona Roberto a córka Jana i Pelagii Kempa z Warszawy, niżej siedzi Michał Turkowski syn Zenona i Marioli z Warszawy, na końcu pierwszy od prawej Karol Turkowski syn Zenona i Marioli a brat Michała z Warszawy. Zdjęcie wykonano w 30 rocznicę ślubu Zenona i Marioli

Mamysowie w Ostrzeszowie i we Wrocławiu

O rodzinie Mamysów tzn. mojej siostrze Danucie mężu Zbigniewie Mamys ich synach Robercie i Damianie, żonie Roberta Wiesławie i ich synu Macieju można by wiele pisać ,lecz ja jako kronikarz rodzinny pozwolę sobie na krótki opis, ponieważ monografia ta nie byłaby kompletna

Siostra Danuta urodziła się 24 kwietnia 1944 w Szpitalu Czerniakowskim tak jak ja w Warszawie. Jako niemowlę przeżyła z nami ciężkie chwile aż do zakończenia okupacji, wywiezienia do obozu przejściowego w Pruszkowie i szczęśli-

wego powrotu w rodzinne strony do Ostrzeszowa. W Ostrzeszowie przeżyła całe swe szczęśliwe dzieciństwo, ukończyła Szkołę Podstawową ,Liceum Ogólnokształcące oraz Państwową Szkołę Ekonomiczną we Wrocławiu na ul. Worcella na Podwalu. I uzyskała tam dyplom technika ekonomisty.
Oprócz nauki Danuta interesowała się uprawianiem sportu i w biegach była bardzo dobra. Uczestniczyła w rozgrywkach szkolnych i ligowych w różnych klubach.
W czasie kiedy Zbigniew Mamys przyszły jej mąż odbywał zasadniczą służbę wojskową doszło między nimi do bliższego zapoznania a w końcu do ślubu ,który odbył się w ostrzeszowskiej farze. Oboje znali się doskonale, ponieważ chodzili razem do tej samej szkoły i klasy.
Mąż Zbigniew po skończeniu Liceum ukończył kilka semestrów na Poznańskiej AWF i niemal od razu po przerwaniu studiów poszedł do wojska. Skończył potem Pomaturalną Szkołę Techniczną w Ostrowie i uzyskał dyplom technika budowlanego. Całe swe życie i pracę związał z drogownictwem. Zmarł nagle 19 września 2004 ukończywszy co dopiero 60 lat. Siostra Danuta od zarania pracowała na" górce „ w FUMie w służbie ekonomicznej a obecnie po przepracowaniu 40 lat przechodzi na zasłużoną emeryturę.
Synowie Robert i Damian po ukończeniu średniej edukacji ukończyli studia wyższe: Robert na Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Budownictwa a Damian jako informatyk wpierw na Politechnice Częstochowskiej a potem w Łódzkiej. W chwili obecnej ukończył studia i uzyskał stosowny dyplom. Oboje pracują zgodnie ze swoimi kierunkami studiów Robert we Wrocławiu w drogownictwie a Damian jako informatyk w Urzędzie Miejskim w Ostrzeszowie. Robert ożenił się z Wiesławą Więcek z Kobylagóry. Mają już 5 letniego syna Macieja i mieszkają na ul. Koszarowej we Wrocławiu. Wiesława pracuje w różnego typu szkołach i wykłada j. angielski. Mamysowie mieszkają w swoim domku jednorodzinnym przy ul. Mieszk I 7 w Ostrzeszowie. Niestety aktualnie Danuta mieszka wraz z synem Damianem, ponieważ jej mąż Zbigniew zmarł nagle we wrześniu 2004 roku.

O wrocławskiej rodzinie cioci Geni

Ślub wujostwa Geni zd. Ignor i Franciszka Kempy odbył się w Szklarce Myślniewskiej 11.06.1933 roku. Po ślubie wujostwo zamieszkali w Warszawie, gdzie wujek Franciszek pracował w firmie „Gerlach"
Tam też urodzili się kolejno synowie: Kazimierz 10.11.1934 ,Zygmunt
15.01.1937 i niestety wkrótce zmarł 3.08.1939 r. Jerzy 3.05.1939 roku
W 1942 roku w maju wujek został zabrany z łapanki na Pawiak i 28.05.1942 roku został tam rozstrzelany o czym wspominam wcześniej.
Po Powstaniu Warszawskim ludność cywilna była wypędzona poza Warszawę zebrana wcześniej na Zieleniaku. Z Zieleniaka transportem kolejowym przemieszczona do obozu przejściowego do Pruszkowa a część do innych hal i kościoła. W kościele tym nastąpiła segregacja na roboty, do obozu lub na wolność. Cioci Geni dzięki znajomości j. niemieckiego udało się wyjść z tego piekła obronną ręką. Ciocia uczęszczała do szkoły niemieckiej przed wojną. Z Pruszkowa rodzina już bez wujka Franciszka skierowała się w rodzinne strony na Szklarkę Myślniewską. Tam bowiem mieszkali wszyscy z rodziny cioci.
W momencie, kiedy Rosjanie zbliżali się do granic województwa Niemcy porzucali majątki i domy i uciekali przed wojskiem rosyjskim. Jedno z tych gospodarstw objęła ciocia Genia, która gospodarowała na nim aż do lat 60 tych. W

tych latach samej było jej trudno gospodarować, więc je zdała i zaczęła pracować w Ostrzeszowskim Szpitalu w szwalni.
Syn Kazimierz po skończeniu we Wrocławiu technikum elektrycznego pracował aż do emerytury jako elektryk w różnych zakładach m. Wrocławia. Jerzy natomiast po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Ostrzeszowie ukończył Oficerską Szkołę w Koszalinie i następnie podjął pracę w wojsku we Wrocławiu. Ciocia Genia wówczas przyjechała do swoich synów do Wrocławia, aby zamieszkać na stałe w tym mieście. W 1972 Jerzy zrezygnował z pracy w wojsku i odtąd pracował w firmach budowlanych w kraju i za granicą. W roku 2005 przeszedł na emeryturę. Straszy Kazimierz też już jest na emeryturze i oboje żyją.

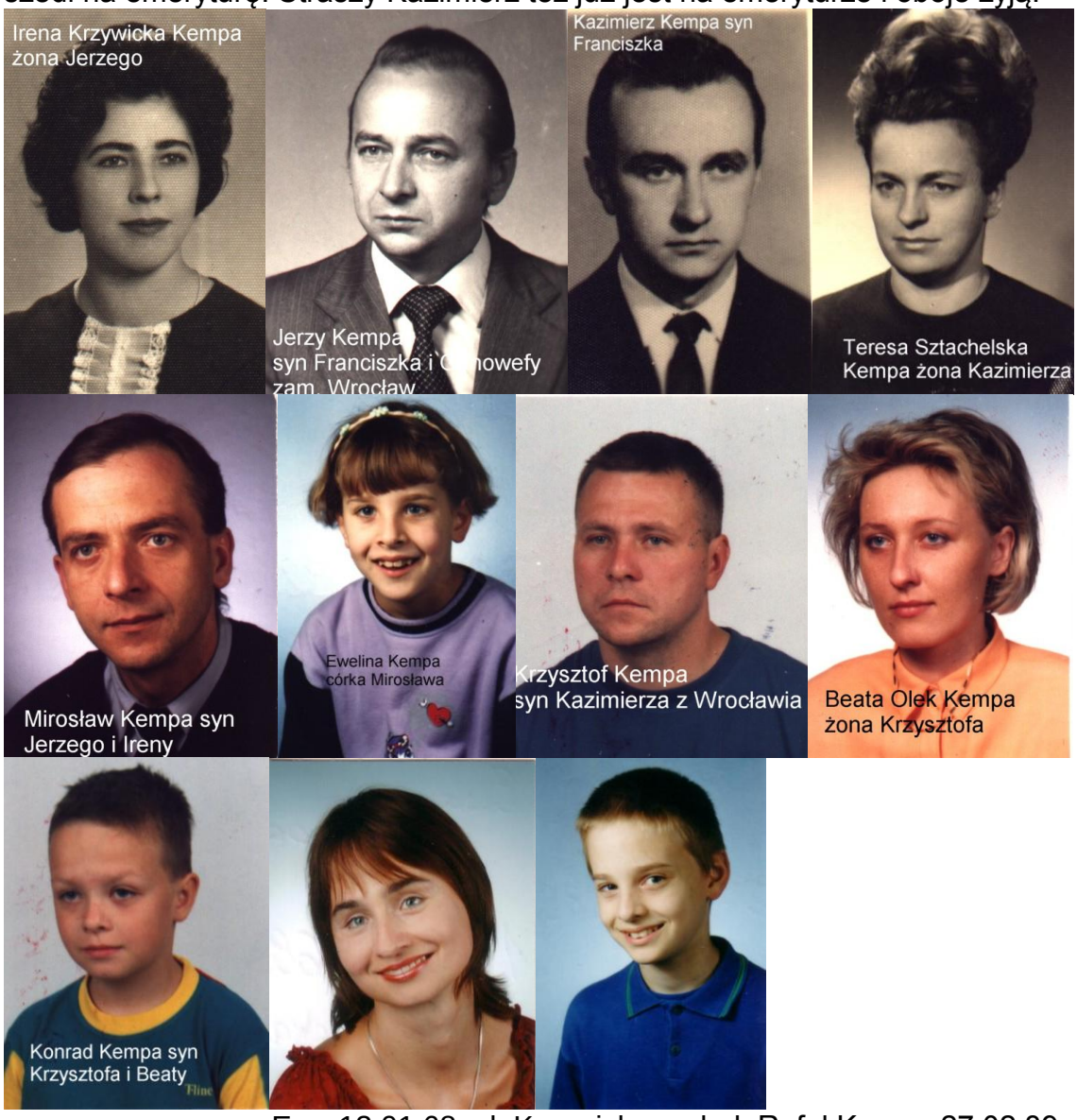

Ewa 13.01.68 zd. Krzywicka a obok Rafał Kempa 27.02.89

Monografia fotograficzna pozostałej rodzinki

Przedstawiam również niektóre zdjęcia pozostałej rodziny ,jednak bez komentarza, ponieważ nie otrzymałem źródłowych danych i wspomnień

Na zdjęciu wyżej córka Ireny i Ryszarda Katarzyna ze swoim mężem Piotrem a niżej brat Ireny niepełnosprawny rok 2009
niżej syn Zofii Zbigniew wraz ze swoją żoną Anią i córką Karoliną ze swoim mężem Łukaszem z Gorzowa Wlkp rok 2009

Charakterystyka mojej kędzierzyńskiej rodziny

Krótka charakterystyka rodziny

Poprzez małżeństwo z Krystyną z Feigów ja Konrad Stanisław Kempa włączony zostałem w genealogię rodziny Feigów i Niesobskich z Ostrzeszowa.
A oto nasza krótka charakterystyka:

Konrad Stanisław Kempa ur. 31. 03. 1943 w Warszawie.
Syn Stanisława i Heleny zd. Malinowska.
Po ukończeniu Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Rybniku, zdaniu matury prywatnej a potem państwowej w Poznaniu, poprzez naukę w Państwowej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu uzyskałem dyplom technika ekonomisty Następnie po ukończeniu studiów na Politechnice Śląskiej w Gliwicach na kierunku mechaniczno energetycznym uzyskałem dyplom inżyniera mechanika energetyka. Ukończyłem także Podyplomowe Studia na Uniwersytecie Wrocławskim na kierunku Prawa Inwestycyjnego. Posiadam także tytuł pedagoga po ukończeniu Studium Pedagogicznego w Opolu.
Przez ok. 30 lat uczyłem w Technikum Energetycznym przy Elektrowni Blachownia w Kędzierzynie Koźlu przedmiotów zawodowych. Przez 40 lat aż do emerytury pracowałem w Elektrowni Blachownia a obecnie Południowym Koncernie Energetycznym w służbie inwestycji na stanowisku inspektora nadzoru inwestycyjnego i posiadałem uprawnienia energetyczne dozoru. Ponadto ukończyłem kurs normowania pracy II stopnia. Posiadam uprawnienia do sędziowania pływania klasy związkowej tzn. najwyższej rangi w kraju.
Od prawie 35 lat jestem organizatorem Samochodowych
Nawigacyjnych Rajdów i posiadam uprawnienia sędziowskie w sportach samochodowych. Jako członek PZMot posiadam złotą odznakę PZMot, złotą Zasłużony energetyce, Zasłużony Opolszczyźnie i inne.
Jako członek Polskiego Związku Działkowców jestem od wielu lat w ścisłym Zarządzie w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym Energetyk w Kędzierzynie Koźlu.
W swojej Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła udzielam się jako nadzwyczajny Szafarz Komunii Św, wieloletni członek Rady Duszpasterskiej, oraz jestem założycielem Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i jego wieloletnim Przełożonym.

Moja **żona Krystyna Kempa z Feigów** urodzona 6 grudnia 1943 w Ostrzeszowie córka Marii z Doboszów i Franciszka Feige
Po ukończeniu Technikum Fototechnicznego w Katowicach uzyskała tytuł technika fotografa i pracowała wpierw jako fotograf w Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach a potem jako Kierownik Pracowni Reprografii i Wykończeniowej w Biurze Projektów przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie Koźlu.
Po ukończeniu szeregu kursów i praktyce uzyskała patent sędziowski w pływaniu klasy związkowej tzn. najwyższej rangi w kraju.
Mamy dzieci: córkę Iwonę Małgorzatę Kempa/ obecnie Krupa/
Ur. 10. 06. 1955 w Chorzowie
Oraz syna Tomasza Konrada Kempa ur. 2. 10. 1968 w Kędzierzynie Koźlu

Córka Iwona Małgorzata Kempa Krupa ur. 10. 06. 1965 w Chorzowie Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Raciborzu a następnie na Uniwersytecie Opolskim na kierunku Pedagogika- nauczanie początkowe i uzyskała stopień magistra pedagogiki. Pracuje w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu jako nauczyciel nauczania zintegrowanego. Jest nauczycielem dyplomowanym. Jej **mąż Zbigniew Jerzy Krupa** ur. 17. grudnia 1964 roku w Kędzierzynie Koźlu
Po skończeniu Technikum Mechanicznego w Kędzierzynie Koźlu i uzyskaniu tytułu technika mechanika ukończył studia na Politechnice Opolskiej na kierunku konstrukcje budowlane i inżynierskie i uzyskał tytuł inżyniera a po ukończeniu Wydziału Marketingu i Zarządzania uzyskał tytuł magistra w specjalności
Zarządzania przedsiębiorstwem. Pracuje w Mostostalu Kędzierzyn Koźle na stanowisku Z-cy Kierownika Wytwórni Konstrukcji Stalowych.
Mieszkają w Kędzierzynie Koźlu przy ul 11 listopada 6D/7
Mają dzieci: córkę Aleksandrę Agnieszkę ur. 19. stycznia 1993 w Kędzierzynie Koźlu Ukończyła aktualnie Liceum Ogólnokształcące i szkołę muzyczną I stopnia w klasie saksofonu, gitary i pianina. Ubiega się o przyjęcie na studia medyczne, bo zamierza być lekarzem. Jest od kilku lat laureatem Olimpiady Lingwistycznej języka francuskiego. Jest sędzią pływania i licencjonowanym ratownikiem wodnym. Posiada licencję sternika motorowodnego i żeglarski patent. Ma także uprawnienia ratownika medycznego
Syn Paweł Piotr urodzony 14. kwietnia 2005 w Kędzierzynie Koźlu. Uczeń I klasy Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu.

Syn Tomasz Konrad Kempa ur. 2. października 1968 roku w Kędzierzynie Koźlu, ukończył Liceum Obróbki Skrawaniem w Kędzierzynie Koźlu. Posiada patent ratownika wodnego i pracuje jako ratownik wodny na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu. Jest także właścicielem firmy Sportom w Kędzierzynie Koźlu jest dystrybutorem sprzętu pływackiego i wodnego.
W swojej karierze zawodniczej w pływaniu osiągnął wiele medali, dyplomów. Jest również posiadaczem tytułu wielokrotnego mistrza Polski w kat. dzieci z rekordem Polski w stylu delfinowym prawie do dziś nie pobitym.
Obecnie w kategorii Masters w swoim wieku posiada najlepsze wyniki w kraju i nawet w Europie. Wielokrotnie był uczestnikiemzawodówpływackich w Europie i nawet uczestniczył w Mistrzostwach Europy we Włoszech i w Sztokholmie.Był także wybranyjako najlepszy sportowiec miasta Kędzierzyna Koźla

Jego żona Katarzyna zd. Jarosz urodzona 23. listopada 1969 w Kędzierzynie Koźlu, Jako absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach na specjalizacji trenerskiej. I uzyskała tytuł magistra
Po ukończeniu Podyplomowego Studium Marketingu i Zarządzania przy Politechnice Śląskiej w Zabrzu ukończyła także Podyplomowe Studia Trenerskie w specjalizacji pływania przy AWF w Katowicach. Ponadto ukończyła Podyplomowe Studia Artystycznych Form Aktywności Ruchowej przy AWF w Katowicach

Podsumowanie i bilans rodzinny

W chwili obecnej najstarszym członkiem rodu Kempów – seniorem jest ciocia Janina z Zacharzewskich żona wujka Edmunda urodzona 27.12 1924 roku i niestety w chwili, kiedy kończę tę moją sagę rodzinną ciocia Janina umiera 15. 11.2005 roku i już nie jest najstarszą z żyjących członków rodziny Kempa. Jest nią obecnie Zofia Bernat Bolt z Gorzowa Wlkp.oraz jej brat Tadeusz Gorgolewski i Kazimierz Kempa z Wrocławia Najmłodszym zaś członkiem rodziny jest Anna Maria Kempa córka Tomasza i Katarzyny Jarosz z Kędzierzyna Koźla czyli najukochańsza wnuczka i tutaj jest nieprawda, gdyż 14. 04.2005 roku urodził się mojej córce Iwonie po 12 latach syn, któremu dano na imię Paweł Piotr. I on jest w tej chwili najmłodszym członkiem rodziny Kempów.. Lata biegną rodzina się powiększa i oto obecnie najmłodszym członkiem rodziny jest syn Krzysztofa z Wrocławia Igor Kempa ur. 5.01.2009 wnuk Kazimierza Kempy z Wrocławia oraz Bartosz syn Jacka Kempa z Ostrzeszowa.I tak z upływem lat rodzina się powiększy i ciągle trzeba tą genealogię zmieniać. I niech tak będzie.
Ostatnio 11.04.2003 zmarła najstarsza członkini rodu ciocia Genia z Ignorów z Wrocławia żona Franciszka Kempy ,który w czasie okupacji został zamordowany przez okupanta w Warszawie. Żyła 91 lat.Zmarł także Szczepan Stachowiak /wrzesień 2012 r/ mąż Wiesławy córki Ludwika i Pelagii
Rodzinę Kempów z nazwiska mogą przedłużyć następujący członkowie rodu:
Krzysztof Kempa z synem Konradem z Wrocławia ,pochodzący od dziadka Franciszka i Genowefy zd. Ignor
Mirosław z synem Rafałem z tych samych dziadków z Wrocławia.
Synowie mego brata Janusza i Elżbiety z Sycowa Paweł i Jacek ze swoim synem Bartoszem
Mikołaj Tomasz syn Tomasza Konrada z dziadków Stanisława i Heleny z Malinowskich z Kędzierzyna Koźla i niestety to już koniec .
Pozostała część rodziny zmieniła nazwiska wchodząc w związki małżeńskie jako strona żeńska rodu czyli jak mówiono dawniej „po kądzieli”
Ostatnio syn Tomasza Mikołaj z zainteresowaniem przeglądał tę naszą rodową kronikę i zwrócił się do swego taty: Tato co zrobić żeby mieć synów, aby przedłużyć nasz ród.?Miał tato problemy z tą odpowiedzią, ale ważne było to że w tak młodym wieku wnuczek mój interesuje się naszym drzewkiem genealogicznym i historią rodziny. Zachęcam wszystkich z rodziny, aby interesowali się rodziną i kontynuowali moją zaczętą pracę nad rozkrzewianiem się rodowego drzewka genealogicznego, głównie jego korzeni.

Kronikę rodziny Kempa napisał
Konrad Stanisław Kempa rodzinny kronikarz

udio Grażyna Nelec

Zakończenie. Od autora i kronikarza

Na koniec chciałbym ja jako Wasz rodzinny kronikarz zachęcić do pisania swojej rodzinnej kroniki, ponieważ ze swego doświadczenia wiem, że to co się kiedykolwiek napisze to zostanie dla przyszłych naszych pokoleń. Z tych zapisków przecież biorą się kroniki ,wspomnienia i wspaniałe opisy rodziny. Każda rodzina wnosi w historię ludzkości swoje wartości, godne naśladowania i dlatego miło jest w zimowy długi i ponury wieczór usiąść w spokoju i ciszy i powspominać, przeglądając kronikę i albumy ze zdjęciami, bo w nich zatrzymał się czas i można wyobrazić sobie jak żyli i jakimi byli ludzie z najbliższego otoczenia za życia. To wspaniałe, więc pielęgnujmy ten zwyczaj opisywania swego domu rodzinnego, tradycji ,zwyczajów i ludzi z którymi spotykaliśmy się i mieliśmy przyjemność z nimi rozmawiać. Ci co odeszli bowiem kształtowali niejednokrotnie naszą osobowość, że teraz jesteśmy wartościowymi członkami wielkiej wspólnoty Polaków i z tego powodu jesteśmy dumni.

Kronikę i genealogię napisał i stworzył Konrad Kempa z Kędzierzyna Koźla

A oto adresy jakie udało mi się zdobyć do poszczególnych członków rodziny Kempa:

1. Mariola i Zenon Turkowscy
03-284 Warszawa
Porannej bryzy 27
Os. Zacisze
2. Elżbieta i Roberto Guastalla
20067 Paullo/Mi/ Milano
via M. Greppi 3 Italia
3. Zofia I Hans Bernat Bolt
66-400 Gorzów Wlkp
ul. Paderewskiego 68/7
4. Irena i Ryszard Bernatowie
66-400 Gorzów Wlkp
ul. Armii Ludowej 22/14
5. Anna i Zbigniew Bernatowie
66-400 Gorzów Wlkp
ul. Fabryczna 37A/10
6. Maria Młodzikowska
61-208 Poznań
Oś. Oświecenia 53/27
7. Wiesława Stachowiak
63-500 Ostrzeszów
Al. P/ Findera 1
8. Stanisława Kempa
Adres j.w.
9. Kazimierz Kempa
Wrocław
ul. Inowrocławska 5/34
10.Irena i Jerzy Kempowie
53-521 Wrocław
ul. Skwierzyńska 35/57
11.Krystyna i Konrad Kempowie
47-220 Kędzierzyn Koźle
ul. 9 maja 1/25
12.Iwona i Zbigniew Krupowie
47- 220 Kędzierzyn Koźle
ul. 11 listopada 6D/7
13.Katarzyna i Tomasz Kempowie
Czarnocin
47-152 Leśnica pow. Strzelce Op
ul. Wiejska 20
14.Danuta Mamys
63-500 Ostrzeszów
ul. Mieszka I 7/7
15.Wiesława i Robert Mamysowie
51-149 Wrocław
ul. Koszarowa 78/9
16.Elżbieta i Janusz Kempowie
56-500 Syców
ul. B. Prusa 3
17.Paweł Kempa
ul. Kręta 16
Brzezia Łąka 55-093
18. Krystyna Kempa
63-500 Ostrzeszów
ul. Przemysłowa 7/103
19. Jacek Kempa
63-500 Ostrzeszów
ul. Mikołaja

SAGA RODZINY MALINOWSKICH

Dom rodzinny mojej matki Heleny Malinowskiej

Skąd nasz ród?

Genealogia rodziny Malinowskich

Opracował kronikarz rodzinny Konrad Stanisław Kempa Kemkon

Historia naszej rodziny - Skąd nasz ród?

Z posiadanych dokumentów archiwalnych rodziny Malinowskich wynika że: najstarszym z tej rodziny jest Mikołaj/ Nikolaus/ Malinowski oraz jego żona Magdalena zd. Maciejewska brak jest dat urodzenia i zgonu oboje najprawdopodobniej urodzili się i zmarli w Teklinowie k/Wieruszowa. Synem Mikołaja był Karol Malinowski lat 49 ur. 1844 w Teklinowie a zmarł 31.10.1893 w Torzeńcu jego żona Ludwika zd. Brylak lat 62 córka Franza Brylaka i Thekli zd. Dębska ur. 1845 w Torzeńcu a zmarła 22 03. 1907 w Torzeńcu. Ich syn Jan Malinowski lat 41 i ½ ur. 28.05.1873 w Teklinowie a zmarł 17.08. 1914 w czasie wojny jego żona Ludwika zd. Frankowska córka Jana Frankowskiego i Marianny zd. Florek ur. 8.08.1873 w Torzeńcu a zmarła w lutym 1919 w Torzeńcu. Kto natomiast był przed Mikołajem dowiemy się wkrótce, po przeszukaniu archiwów w Kaliszu lub Poznaniu.

Genealogia rodziny Malinowskich

Dom Jana i Ludwiki Malinowskich w Torzeńcu/rycina Kemkon/

Jan Malinowski i jego żona Ludwika z Frankowskich

Jan Malinowski ur.28.05.1873 zm. 17.08.1914

Jego żona Ludwika Frankowska ur. 8.08.1873 zm. luty 1919 córka Jana Frankowskiego i Marianny Florek

Rodzice Jana: Karol Malinowski żył lat 49 ur. 1844 zm 31.10.1893

Jego żona Ludwika Brylak żyła lat 62 ur. 1845 zm. 22.03.1907 córka Franza Brylaka i Thekli Dębskiej

Rodzice Karola: Mikołaj/ Nikolaus/ Malinowski jego żona Magdalena Maciejewska brak dat urodzin i zgonów.

Dzieci Jana Malinowskiego i Ludwiki Frankowskiej:

Adam ur.2.12.1895 zm. 1969 jego żona Jadwiga Świtoń ur. 23.09.1895 zm. 1976.

Jego dzieci:

Maria ur.22.03.1920 zm. 7.01.1992 jej mąż: Teodor Baraniak ur. 31.10.1913 zm. 23.09.1980 ślub 7.04.1945

ich dzieci: Kazimiera ur. 13.12.1945 jej mąż Bogdan Kobzda 22.01.1943

Ich dzieci Gabriela ur. 11.06.1968 jej mąż Zenon Warszawski ur. 12.03.1966

ich dzieci Kamila 14.06.1991 i Paulina ur. 22.07.1994.

syn Kazimiery i Bogdana Marcin ur. 1.12.1975 jego żona Sylwia Dukała ur. 18.10.1974

ich dzieci: Adrianna ur. 8.01.1997 i Michał ur. 22.10.2000

Syn Marii i Teodora Krzysztof ur. 11.01.1950 jego żona Gertruda Matysik ur. 30.12.1953 zm. 23.08.1992

ich dzieci: Rafał ur. 15.03.1976 jego żona Monika Kasprzak ur. 8.05. 1977

ich dzieci Jakub 20.03. 2000 i Julia ur. 13.09.2001.

Dzieci Krzysztofa i Gertrudy Matysik: Jan Maciej ur. 24.06.1979 zm. 25.06.1979 oraz Katarzyna ur. 13.02.1982 zm. 6.09.1982.

Czesław Malinowski ur. 30.07.1921 zm. 16.01 2011 jego żona Janina Werpechowska ur. 22.12.1929 zm. 28.12.2000

ich dzieci: Elżbieta ur. 4.02.1952 jej mąż Zdzisław Janczarski ur.26. 01.1948

ich dzieci: Justyna ur. 15.02.1973 jej mąż Oskar Piotrowski ur. 11.08.1969

ich córka Weronika ur. 4.07.1998

córka Elżbiety i Zdzisława Karolina ur. 9.11.1978.

Córka Czesława i Janiny Maria ur. 25.03. 1953 jej mąż Jerzy Ładosz ur. 10.10. 1945

ich córka Magdalena ur. 7.05.1972.

Córka Czesława i Janiny Wiesława ur. 14.12.1954 jej mąż Krzysztof Wyszatycki ur. 26.05.1947

Kazimierz ur. 26.01.1923 zm. 19.02.1979 jego żona Marianna Hoja ur. 1.09.1925 zm. 5.08.1991

ich dzieci: Zenon ur. 9.05.1951 zm. 9. 11. 1976 jego żona Genowefa Kowalczyk ur. 5.12.1952 ich dzieci: Aleksandra ur. 9.04.1974 jej mąż Zbigniew Marczak ur. 24.12.1973

ich dzieci: Paweł ur. 8.06. 1976 jego żona Izabela Pietrzak ur. 9.03.1978

ich dzieci: Tomasz ur. 16.12. 1998 oraz Bartosz ur. 18.02.1999

syn Kazimierza i Marianny Roman ur. 11.01.1960

Zofia ur. 22.03. 1926 zm. 27.02. 2002 jej mąż Michał Owczarek ur. 27.09. 1911 zm. 14.05. 1975

ich dzieci: Maria ur. 27.10. 1946 zm. 12.02.2003 jej mąż Janusz Łyczyński ur. 29.07. 1947

ich dzieci: Jacek ur. 1.03. 1967 jego żona Renata Mieszała ur. 31.03. 1969

ich dzieci: Michał ur. 30.08. 1992 i Filip ur. 22.05. 2004 i Dawid ur. 28.07. 1994

syn Marii i JanuszaTomasz ur. 17.05. 1969 jego żona Beata Łamacz ur. 26.02. 1970

ich dzieci: Patryk ur. 18.06. 1991 i Tobiasz ur. 22.05. 1998

syn Marii i Janusza Sławomir ur. 6.12. 1971 jego żona Zuzanna Jakubowska ur. 4.05. 1971

ich dzieci: Klaudia ur. 5.10.1995 i Emil ur. 24.01. 1997

Syn Zofii i Michała Owczarek Stanisław Owczarek ur. 18.10. 1947 zm. 11.11. 1994 jego żona Maria Kasprzak ur. 24.08. 1953

ich dzieci: Waldemar ur. 29.07. 1979 zm. 27.10. 2001 oraz Aldona ur. 29.07. 1977 jej mąż Tomasz Śmigielski ur. 28.02. 1979

ich dzieci: Angelina ur. 1.04. 1999 Miłosz ur. 21.09. 2001 i Marcel ur. 25.08. 2004.

Syn Stanisława i Marii Arkadiusz ur. 11.05. 1979 jego żona Emilia Jerczyńska ur. 21.03, 1978 ich dzieci: Katarzyna 2.08. 2002 Bartosz ur. 1.05.2005 i Wojciech ur. 8.03.2014

oraz Ilona ur. 28.04. 1980 jej mąż Klaudiusz Jaszczyński ur. 6.10. 1973

ich dzieci: Mateusz ur. 17.12. 1999 oraz Patryk ur. 18.10. 2002 Maja ur. 13.02. 2011

Syn Marii i Janusza Kazimierz ur. 1.03. 1950 jego żona Danuta Cieśla ur. 27.12. 1954

ich dzieci: Izabela ur. 23.07. 1979 jej mąż Paweł Tomczak ur. 8.11. 1977

ich dzieci: Mikołaj ur. 11.07 2002 oraz Michał ur. 20.08. 1984 Aleksandra ur. 12.09. 2007

Teresa ur. 1928 zm. 1966 jej mąż Bronisław Zagrobelny

ich dzieci: Dorota ur. 11.06. 1964 jej mąż Edward Ze lur. 12.04. 1957

ich dzieci: Ewelina ur. 26. 02. 1982 jej mąż Adam Maciejewski ur. 10.06. 1984

ich dzieci: Wiktor ur. 24.06. 2006 i Piotr ur. 9.12. 2009 syn Doroty i Edwarda Zel Artur ur. 19.05. 1983 jego żona Kamila Bukowiecka ur.12.09. 1983

ich dzieci: Kacper ur. 9.10. 2008 i Wanessa ur. 8.05. 2010

Córka Teresy i Edwarda Zel: Danuta ur. 11.06. 1984 jej mąż Józef Papierkowski ur. 19.08 1959

ich dzieci: Piotr ur. 8.02. 1984 Jarosław ur. 17.09. 1985 jego żona Dorota Hausman ur. 17.08.1983

córka Danuty i Józefa Paulina ur. 31.07. 1991 jej mąż Oskar ur. 24.01.2007

Joanna ur. 6.05. 1937 jej mąż Wiktor Koryciak ur. 20.03. 1932 zm. 23.08. 2007

ich dzieci: Leszek ur. 22.03. 1957 jego żona Krystyna Ruszkiewicz ur. 20.04 1969

ich dzieci: Tomasz ur. 6.09. 1981 i Jacek ur. 15.04. 1986 syn Joanny i Wiktora Koryciak: Jarosław ur. 3.11. 1965 jego żona Grażyna Jankiewicz ur. 20.04. 1969

ich dzieci: Ilona ur. 6.01. 1991 i Kinga ur. 6.06.1997

Maria Malinowska brak danych

Franciszka Malinowska ur. 1897 zm. 1917

Antoni Malinowski ur. 6.11.1899 zm. 7.12. 1959 jego żona Maria Strelcow ur. 4.12. 1905 zm. 8.07. 1991

Ich dzieci:

Krzysztof ur. 1929 zm. 1992 jego żona Aleksandra ur. 4.09. 1938

ich dzieci: Aleksandra ur. 6.11. 1959 jej mąż Andrzej Kwaśniewski ur. 9.06. 1957 ich syn Jakub ur. 27.11. 1981

Joanna Leontyna ur. 24.12. 1924 zm. 28.11. 1996 **jej mąż** Czesław Zapart ur. 10.04. 1922 zm. 9.02. 1952

ich dzieci: Danuta ur. 23. 06. 1949 jej mąż Edward Szczepankiewicz ur. 8.10. 1946

ich syn Wojciech ur. 13.03. 1974 jego żona Agnieszka Kolupajło ur. 24.03. 1972

ich dzieci: Marta ur. 26.06. 1998 i Bartosz ur. 1.02. 2002

Syn Joanny Leontyny i Czesława Zapart Jerzy Antoni ur. 23.03. 1952 jego żona Bożena Renata Gorczyca ur. 13.11. 1953

ich dzieci: Marek Jerzy ur. 8.10. 1977 i Marta Irena Wierzbińska ur. 16.09. 1979 jej mąż Arkadiusz Wierzbiński ur.15.11.1976 ich córka Oliwia 08.12.2006

Idzi Malinowski ur. 1.09. 1905 zm. 9.10.1984 jego żona Stanisława Świtoń ur. 11.09. 1897 zm. 6.08. 1973

Ich dzieci:

Mieczysław ur. 15.08. 1931 zm. 28.02. 1981 jego żona Marianna Sędrowicz ur. 6.01. 1933 zm. 7.11. 2014

ich dzieci: Irena ur. 21.12. 1955 jej mąż Bolesław Miś ur. 28.07. 1948

jej córka Emilia ur. 2.03. 1983 jej mąż Leszek Grzesiak ur. 25. 05. 1972

ich córka Marta ur. 10.01. 2011

Córka Mieczysława i Marianny Grażyna ur. 18.12. 1956 jej mąż Janusz Gajda ur. 24.09. 1953 ich dzieci: Grzegorz ur. 2.03. 1983 jego żona Daria Błoch ur. 7.01. 1987 Jacek ur. 14.08. 1981 jego żona Agnieszka Ulichnowska ur. 14.01. 1985

Syn Mieczysława i Marianny Mirosław ur. 9. 11. 1958 jego żona Teresa Michalik ur. 5.02. 1958

ich dzieci: Agnieszka Marciniak ur. 19.04. 1980, jej mąż Marciniak Bartłomiej ich syn Łukasz ur. 21.03.2016

i Magdalena ur. 3.08. 1987 i jej syn Michał Kuliński ur. 1.02.2011

Syn Mieczysława i Marianny Zbigniew ur. 23.12. 1959 jego żona Elżbieta Powąska ur. 14.07. 1966

ich dzieci: Jakub ur. 24.08. 1997 i Olga ur. 16.02. 2002

Córka Mieczysława i Marianny: Elżbieta ur. 23.11. 1961 jej mąż Marek Waloszczyk ur. 11.04. 1960

ich dzieci: Sylwia ur. 16.10. 1982 jej mąż Sousa Silva Fredson /Brazylia/ ur. 8.02. 1980

ich syn Adrian Sousa Waloszczyk ur. 12.06. 2011 syn Elżbiety i Marka Przemysław ur. 9.05. 1985

Córka Mieczysława i Marianny Małgorzata ur. 23.05. 1964 jej mąż Tadeusz Wieruszewski ur. 16.07. 1955

ich dzieci: Łukasz ur. 14.12. 1984 i Anna ur. 3.03.1989 Dawid ur. 8.08. 1990 i Maciej ur. 7.06. 2002

Henryk ur. 14.12. 1932 zm. 10.02. 1982 jego żona Irena Cierlak ur. 3.09. 1936 zm. 4.10. 2011 ich dzieci: Danuta ur. 15.01. 1958 jej mąż Piotr Manikowski ur. 3.05. 1953 zm. 15.09.1991

Drugi mąż Danuty Andrzej Janikowski ur. 20.07.1957

ich dzieci: Magdalena ur. 1.10. 1978 jej mąż Tomasz Pastucha ur. 21.01.1977 ich dzieci: Klaudia ur. 10.01.1997

Córka Danuty i Andrzeja Monika ur. 10.07. 1980 jej mąż Grzegorz Maciaszczyk ur. 1974

ich dzieci: Łukasz ur. 21.09. 2006 i Mateusz ur. 12.11. 2007

Syn Henryka i Ireny Ryszard ur. 9.10. 1963 zm. 21,04. 1997 jego żona Renata Murzyn

ich córka Zuzanna ur. 4.03. 1994

Córka Henryka i Ireny Renata ur. 16.01. 1965 jej mąż Tadeusz Mędryk ur. 6.07. 1959

ich dzieci: Agnieszka ur. 3.02. 1987 i Daniel ur. 26.02. 1996

Córka Henryka i Ireny: Beata ur. 26.10. 1971 jej mąż Mirosław Jabłoński ur. 11.04.1976

ich dzieci: Aleksandra ur. 14.09. 2004 i Oliwia ur. 11.04. 2006

Edward ur. 12.05. 1938 zm. 3.07. 1997 jego żona Halina Muskała ur. 5.04. 1947

ich dzieci:

Justyna ur. 15.10. 1972 jej mąż Janusz Małys ur. 1.05. 1973

ich dzieci: Monika ur. 26.09. 1994 i Kamila ur. 17.10. 1997.

Syn Edwarda i Haliny: Dariusz ur. 6.06. 1968 jego żona Iwona Kasperczak ur. 30.05.1968

ich dzieci: Roksana ur. 9.07. 1999 i Tobiasz ur. 27.10. 2000, Zuzanna ur. 10.02.2004

Stanisław Malinowski ur. 29.10. 1907 zm. 31.07. 1985 jego żona Aniela Rycerska ur. 24.05. 1914 zm. 7.08. 2001 ślub 18.01. 1937

Ich dzieci:

Krzysztof ur. 17.02. 1940 jego żona Renata Magiera ur. 24.11. 1941 ślub 1964

ich córka Aleksandra Renata ur. 20.09. 1965 jej mąż Klaus Jorg Tuchel ur……. ślub 8.09. 2000

Ich córka Karolina ur. 21.02. 2003

Zdzisław Sylwester ur. 31.12. 1947 jego żona Anna Zając ur. 30.08.1946 ich dzieci Michał ur. 5.08. 1973 jego żona…….

Ewa ur. 1976

Franciszek Malinowski ur. 11.12. 1912 zm. 4.03. 1979 jego żona Władysława Szymendera ur. 9.06. 1911 zm. 12.10. 1981

Ich synowie:

Narcyz ur. 29.03. 1941 jego żona Marzena Doleżko ur.8.02.1947

ich syn Wojciech ur. 9.08. 1970 jego żona Patrycja Weznerowicz ur. 21.04. 1984

ich syn Wiktor ur. 4.07. 2011

Jerzy ur. 29.09. 1944 jego żona Czesława Śniadkowska ur. 8.09. 1946

ich dzieci: Tomasz ur. 17.04. 1971 jego żona Monika Wiśniewski ur. 1.08. 1973

ich dzieci: Zuzanna Julia ur. 19.05. 2000 i Oliwia Roksana ur. 1.06. 2003

córka Jerzego i Czesławy Ewa ur. 23.06. 1976

Helena Malinowska ur. 1.03. 1910 zm. 18.02.1988 jej mąż Stanisław Kempa ur. 6.10. 1914 zm. 13.06. 1962

Ich dzieci:

Konrad Stanisław ur. 31.03.1943 **jego żona Krystyna Feige** ur. 6 .12.1943

ich dzieci: Iwona Małgorzata ur. 10.06. 1965 jej mąż Zbigniew Jerzy Krupa ur. 19.12.1964

ich dzieci: Aleksandra Agnieszka ur. 18.01.1993 i Paweł Piotr ur. 14. 04. 2005.

Syn Konrada i Krystyny

Tomasz Konrad ur. 2. 10. 1968 jego żona Katarzyna Jarosz ur. 23. 11. 1969

ich dzieci: Mikołaj Tomasz ur. 27.06. 1999 , Anna Maria ur. 28.04.2001

Danuta Krystyna ur. 24.04.1944 jej mąż Zb**i**gniew Mamy sur. 22.07. 1944 zm. 19.09. 2004 ich dzieci: syn Robert ur. 11.09. 1977 jego żona Wiesława Więcek ur. 9.08. 1977

ich dzieci: Maciej ur. 23.04. 2000, Jakub ur. 26.04.2008 Julia ur. 10.10. 2007 i Dawid ur. 09.08.2013

Syn Danuty i Zbigniewa Damian ur. 7. 12. 1978

Janusz ur. 8. 11. 1950 jego żona Elżbieta Świergiel ur. 4.08. 1954

ich dzieci: Paweł ur. 7 .10. 1976 jego żona Joanna Łysiak 24. 01. 1983 ich córka Aleksandra ur. 3.12.2013

Syn Janusza i Elżbiety Jacek ur. 14.02. 1979 jego żona Karina Wasielewska ur. 23. 07 1983

ich dzieci: Bartosz ur. 21.10. 2011 i córka Iga Helena ur. 26. 11. 2015

Józefa Frankowska ur. 21.02. 1917 zm. 22.05. 1983 jej mąż Gerhard Aleksy Jany ur. ……. Zm. 1944/brak danych/

Ich dzieci:

Augustyn ur. 11.07 1941 zm. 25.12. 1988 jego żona Krystyna Żyła ur. 26.11.1939.

Ich dzieci: Adam Jany ur. 28.03. 1965 jego żona Bożena Młot ur. 11.06. 1965

ich dzieci:

Magdalena ur. 14.02. 1990 jej mąż Jerzy Stolarski ur. 11.05. 1984

Ich dzieci: Natalia ur. 8. 12. 1986 jej mąż Mariusz Baran ur. 27.04.1985.

Córka Augustyna i Krystyny Ewa ur. 23. 09. 1966 jej mąż Wiesław Schapowski ur. 31.05. 1961

Ich syn Łukasz ur. 31.05. 1987

Irena Eryka Jany Iwańska ur. 24.08 1944 zm. 31.12. 2000 jej mąż Kazimierz Iwański ur. 10.02. 1940 zm. 2.02. 1971

ich dzieci: Marek Antoni ur. 20.11. 1968 jego żona Aneta Ochab ur. 13.09 1973

ich córka Daria ur. 22.12. 1992

Syn Ireny Eryki i Kazimierza: Roman ur. 9. 10. 1963 zm. 5. 05 . 1964

Syn Ireny Eryki i Kazimierza Grzegorz ur. 12.08. 1965 jego żona Jolanta Opacka ur. 9. 05. 1967 ich dzieci: Waldemar ur. 19. 09 1985 jego żona Elżbieta Frąszczak ur. 16. 02. 1988

ich dzieci: Oliwia ur. 4. 12. 2011 i Anna ur. 19. 03. 2016-07-25

Syn Grzegorza i Jolanty Artur ur. 17.05 1989 jego żona Natalia Janicka ur. 21.07. 1994

ich syn: Patryk ur. 4.06. 2016

Córka Grzegorza i Jolanty Beata ur. 10. 12. 1991 jej mąż Arkadiusz Musiała ur. 3.01. 1987 córka Martyna ur. 19.10. 2013

Córka Grzegorza i Jolanty Katarzyna ur. 23. 02. 1994 jej mąż Damian Kieroń ur. 5.11. 1985 syn ich Bartłomiej ur. 15. 04. 2013

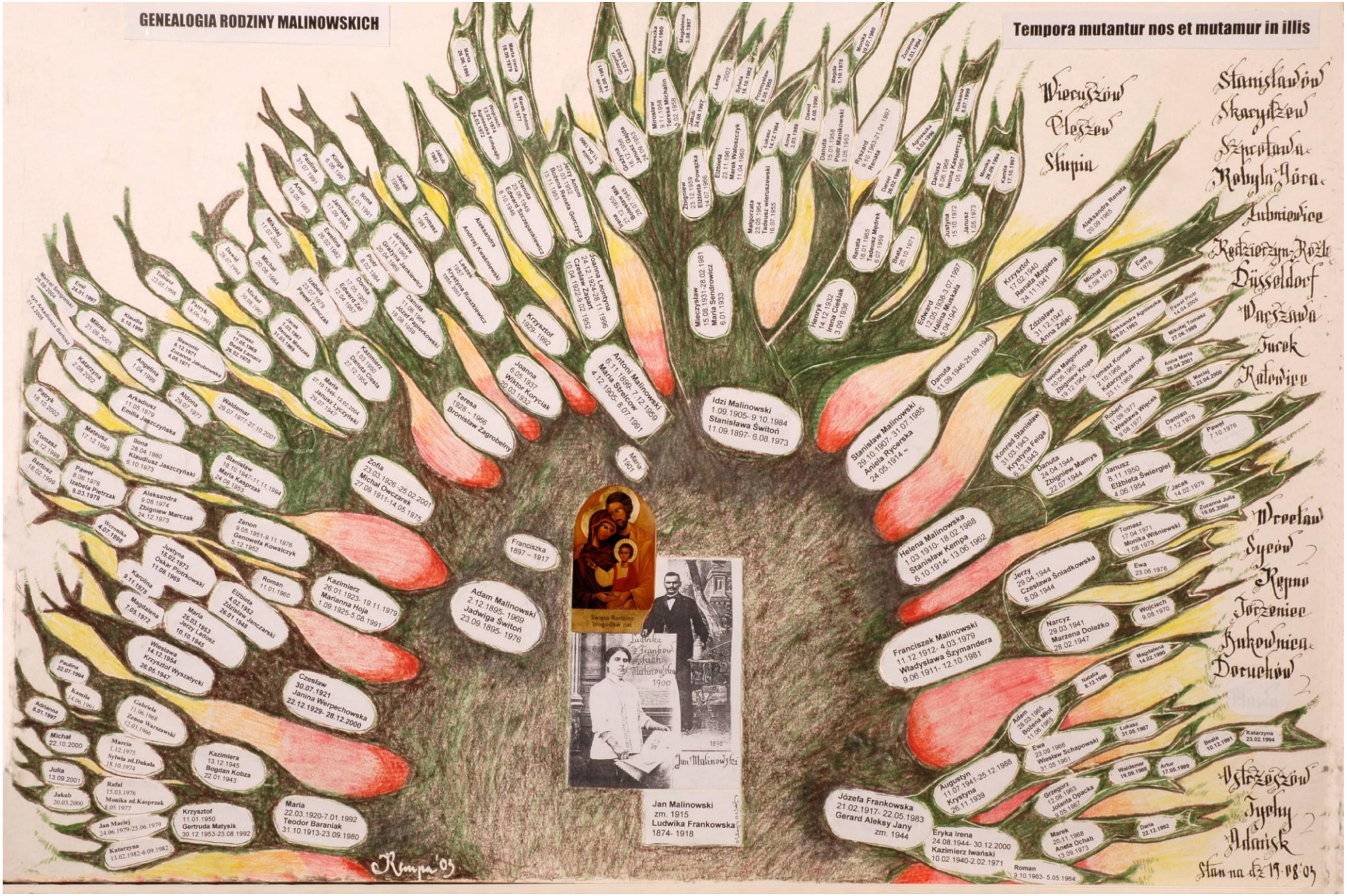
GENEALOGIA RODZINY MALINOWSKICH
Tempora mutantur nos et mutamur in illis
Wieruszów
Pleszew
Słupia
Stanisławów
Skarżysków
Szprotawa
Rokyla Góra
Lubniewice
Radzierzyn-Rożle
Düsseldorf
Warszawa
Tucek
Katowice
Wrocław
Syców
Repno
Jarocin
Rukowica
Doruchów
Włocławek
Tychy
Gdańsk
Stan na dz 19.08.03
Rempa'03
Święta Rodzina Długoszów nas
Ludwika z Frankow Malinowska 1900
Jan Malinowski
Jan Malinowski zm. 1915 Ludwika Frankowska 1874- 1918
Idzi Malinowski 1.09.1905- 9.10.1984 Stanisława Świtoń 11.09.1897- 6.08.1973
Antoni Malinowski 6.11.1898- 12.1959 Maria Strelcow 4.12.1905- 8.07.1991
Adam Malinowski 2.12.1895- 1969 Jadwiga Świtoń 23.09.1895- 1976
Mieczysław 15.08.1931-28.02.1981 Maria Sendrowicz 6.01.1933
Stanisław Malinowski 29.10.1907- 31.07.1985 Aniela Rycerska 24.05.1914 -
Helena Malinowska 1.03.1910- 18.02.1988 Stanisław Kempa 6.10.1914- 13.06.1962
Franciszek Malinowski 11.12.1912- 4.03.1979 Władysława Szymandera 9.06.1911- 12.10.1981
Józefa Frankowska 21.02.1917- 22.05.1983 Gerard Aleksy Jany zm. 1944
Eryka Irena 24.08.1944- 30.12.2000 Kazimierz Iwański 10.02.1940-2.02.1971
Roman 9.10.1963- 5.05.1964
Franciszka 1897 – 1917
Maria 1901
Teresa 1928 – 1966 Bronisław Zagrobelny
Zofia 23.03.1926- 25.02.2001 Michał Owczarek 27.09.1911-14.05.1975
Joanna 6.05.1937 Wiktor Koryciak 20.03.1932
Krzysztof 1929- 1992
Joanna Leontyna 24.12.1924-28.11.1996 Czesław Zajfert 10.04.1922-29.02.1952
Stanisław Antoni 13.06.1926- 13.11.1953 Rozeta Renata Gorczyca
Aleksandra Andrzej Kwasniewski
Leszek 1957- Krystyna Ruszkiewicz 1955-2003
Czesław 30.07.1921 Janina Werpechowska 22.12.1929- 28.12.2000
Kazimierz 26.01.1923- 19.11.1979 Marianna Hoja 1.09.1925-5.08.1991
Kazimiera 13.12.1945 Bogdan Kobza 22.01.1943
Maria 22.03.1920-7.01.1992 Teodor Baraniak 31.10.1913-23.09.1980
Krzysztof 11.01.1950 Gertruda Matysik 30.12.1953-23.08.1992
Wiesława 14.12.1954 Krzysztof Wyrzatycki 26.05.1947
Elżbieta 4.01.1952 Zdzisław Janczarski 26.01.1948
Maria 25.03.1953 Jerzy Ludosz 16.10.1945
Zenon 8.05.1951-9.11.1976 Genowefa Kowalczyk 5.12.1952
Roman 11.01.1960
Justyna 15.02.1973 Oskar Piotrkowski 11.08.1969
Magdalena 7.05.1972
Karolina 9.11.1978
Aleksandra 9.08.1974 Zbigniew Marczak 24.12.1973
Ilona 28.04.1980 Klaudiusz Jaszczyński 6.10.1979
Stanisław 18.10.1947-11.11.1994 Maria Kasprzak 24.09.1953
Paweł 8.06.1976 Izabela Pietrzak 9.03.1978
Wermuła 4.07.1998
Bartosz 18.02.1999
Tomasz 16.12.1998
Mateusz 17.12.1999
Arkadiusz 1.05.1979 Emilia Jaszczyńska
Alicja 29.07.1977
Waldemar 29.07.1977-27.10.2001
Angelina 1.04.1998
Katarzyna 5.08.2002
Patryk 18.10.2002
Milosz 21.08.2001
Klaudia 5.10.1999
Sławomir 5.12.1977 Elżbieta Jakubowska 4.05.1971
Tomasz 15.08.1965 Beata Lewicz 26.02.1970
Emil 24.01.1997
Patryk 16.06.1991
Michał 20.08.1964
Mikołaj 11.07.2002
Daniel 28.01.1994
Artur 19.05.1983
Paulina 31.07.1991
Tobiasz 20.05.1998
Jakub 1985
Tomasz 1981
Jarosław 11.1965 Grażyna Jankowicz 20.04.1966
Jarosław 11.09.1985
Ilona 6.01.1981
Klinga 6.06.1997
Emilia 25.02.1982
Piotr 8.02.1984
Dorota 17.08.1954 Edward Zaj 12.04.1957
Danuta 1954 Józef Papierkowski 18.04.1958
Izabela 23.01.1979 Paweł Tomczak
Michał 30.08.1953
Paweł 1.06.1967 Beata Mroczek 31.01.1968
Kazimierz 3.03.1950 Danuta Cieśla 21.12.1954
Maria 27.10.1946- 12.02.2004 Janusz Łyczyński 29.01.1947
Aleksandra Andrzej Kwasniewski
Dariusz 6.06.1966 Iwona Kaszprzyk 9.01.1968
Justyna 15.10.1972
Janusz 1.05.1973
Monika 26.09.1964
Katarzyna 17.10.1997
Aleksandra Renata 20.09.1965
Krzysztof 17.02.1940 Renata Magiera 24.11.1941
Zdzisław 31.12.1947 Anna Zając
Michał 5.06.1973
Ewa 1976
Paweł Piotr 14.04.2005
Aleksandra Agnieszka 28.01.1993
Michał Tomasz 27.06.1999
Tomasz Konrad 2.10.1968 Katarzyna Jarosz 23.11.1969
Anna Maria 28.04.2001
Maciej 23.04.2000
Irena Małgorzata 10.05.1965 Zbigniew Krupa 18.12.1964
Robert 11.09.1977 Wiesława Więcak 9.08.1977
Damian 7.12.1978
Paweł 7.10.1976
Konrad Stanisław 31.03.1943 Krystyna Feiga 8.12.1943
Danuta 24.04.1944 Zbigniew Mamys 22.07.1944
Janusz 8.11.1950 Elżbieta Świergiel 4.06.1954
Jacek 14.02.1979
Zuzanna Julia 19.05.2000
Tomasz 17.04.1971 Monika Wiśniewski 1.08.1973
Ewa 23.06.1976
Jerzy 29.04.1944 Czesława Śniadkowska 8.09.1944
Narcyz 29.03.1941 Marzena Doleżko 28.02.1947
Wojciech 9.08.1970
Magdalena 14.02.1990
Natalia 8.12.1986
Adam 28.03.1968 Bożena Mict 11.06.1969
Ewa 23.09.1966 Wiesław Schapowski 31.05.1961
Łukasz 31.05.1987
Beata 10.12.1991
Katarzyna 23.02.1994
Augustyn 11.07.1941-25.12.1988 Krystyna 26.11.1939
Grzegorz 12.08.1963 Jolanta Opacka 9.05.1967
Waldemar 19.09.1968
Artur 17.05.1969
Marek 20.11.1968 Aneta Ochab 13.09.1973
Daria 22.12.1992
Paulina 22.07.1994
Kamila 16.06.1991
Adrianna 8.01.1997
Michał 22.10.2000
Julia 13.09.2001
Jakub 20.03.2000
Gabriela 11.06.1968 Zenon Wyrzawski 12.03.1966
Marcin 1.12.1975 Sylwia zd.Dukała 18.10.1974
Rafał 15.03.1976 Monika zd.Kasprzak 8.05.1977
Jan Maciej 24.06.1979-25.06.1979
Katarzyna 13.02.1982-6.09.1982

A oto akta rodowe antenatów rodziny dzięki staraniom Zbigniewa Malinowskiego uzyskane z archiwów kościelnych z Kalisza

Nr 48

Mechnice 1 listopada 1893 roku
przed niżej podpisanym urzędnikiem Stanu Cywilnego zjawił się/ stanął/ dzisiaj po stwierdzeniu personaliów gospodarz rolny **Johann Brylak** zamieszkały w Torzeńcu i zeznał że **Karl Malinowski** robotnik dniówkowy 49 lat, wyznania katolickiego zamieszkały Torzeniec ,urodzony w Teklinowie był żonaty z **Ludwiką z domu Brylak** syn robotnika dniówkowego **Nikolausa Malinowskiego** i zmarłej małżonki **Magdaleny z domu Maciejewska** w Torzeńcu zmarł we własnym domu 31 października 1893 roku po południu o godzinie 14.30 zeznający to podał że był przy tej śmierci obecny.
Przeczytano niniejsze, stwierdzono zgodność i podpisano
Jan Brylak Urzędnik Stanu Cywilnego
Olejniczak

Nr.9 C

strona 44
Mechnice 23 marca 1907 roku
przed niżej podpisanym urzędnikiem Stanu Cywilnego stawił się dzisiaj po stwierdzeniu personaliów rolnik **Egidius / Idzi/ Brylak** zamieszkały Torzeniec i zeznał że **Ludwika Malinowska z domu Brylak** wdowa lat około 62 religii katolickiej zamieszkała Torzeniec i urodzona w Torzeńcu ostatnio zamężna z robotnikiem sezonowym **Karl Malinowski** zmarłego w Torzeńcu. Córka rolnika **Franza Brylaka** i małżonki **Tekli z domu Dębska.**
Obydwoje zmarli w Torzeńcu w ich domu 22 marca 1907 roku po południu o godz. 15.30, wyżej podany objaśnił ,że on podczas tej śmierci nadszedł.
Przeczytano niniejsze, stwierdzono zgodność i podpisano
Egidius Brylak Urzędnik Stanu Cywilnego
Olejniczak

Nr.255 C

Podzamcze 10 grudnia 1877
Przed niżej podpisanym urzędnikiem Stanu Cywilnego stanął dzisiaj po stwierdzeniu personaliów formierz cegieł/pracownik Cegielni/ **Nicolaus Malinowski** zamieszkały w Teklinów i wskazał że parobek **Vincent Malinowski** stanu wolnego lat 22 wyznania katolickiego, zamieszkały w Teklinowie i urodzony w Teklinowie syn wskazanego /Nicolaus/ i małżonki **Agnes z domu Kęsa** urodzonej w Teklinowie w mieszkaniu wyżej podanego zmarł 8 grudnia 1877 roku po południu o godz. 6.00.
Przeczytano niniejsze, stwierdzono zgodność i podpisano
Urzędnik Stanu Cywilnego
Nikolay Malinowskiego

Nr.95 C

Podzamcze 23 grudnia 1880 roku
Przed niżej podpisanym urzędnikiem Stanu Cywilnego stanął dzisiaj po stwierdzeniu personaliów Formierz cegieł **Nicolaus Malinowski** zamieszkały w domu Schildberg w Teklinowie wskazał że **Eva Malinowska** trzy dni po urodzeniu

wyznania katolickiego zamieszkała w Teklinowie córka podanego wyżej i równocześnie małżonka **Maria z domu Górecka vel Gerecka lub Gorecka** urodzona w Teklinowie w mieszkaniu wyżej podanego zmarła 22 grudnia 1880 roku a mianowicie przed południem o godzinie 7.00
Przeczytano niniejsze, stwierdzono zgodność i podpisano
Nicolay Malinowski
urzędnik Stanu Cywilnego

Nr.3

Strona 5 B
Mechnice dnia 5 lutego 1895 roku
przed urzędnikiem Stanu Cywilnego niżej podpisanym stanęli dzisiaj celem zawarcia związku małżeńskiego:
1. robotnik **Johann / Jan Malinowski /** po stwierdzeniu personaliów, wyznania katolickiego urodzonego 28 mają 1873 roku w Teklnowie okręg/powiat/ Kempen/ Kępno/ zamieszkały w Torzeńcu syn zmarłego robotnika sezonowego **Karla Malinowskiego** i jego żony **Ludwiki z domu Brylak** a obydwaj zamieszkali ostatnio w Torzeńcu
2. robotnica sezonowa **Ludwika Frankowska** po stwierdzeniu personaliów wyznania katolickiego urodzona 8 sierpnia 1873 roku w Torzeńcu powiat Kempen/Kępno/ zamieszkała w Torzeńcu córka robotnika sezonowego **Johan Frankowski** i jego żony **Marianny z domu Florek** obydwaj zamieszkali w Torzeńcu

Nr.9

strona 6 B
na świadków zostali wezwani i zjawili się:
3. kowal **Joseph/ Józef/ Dropczyński vel Dropczyrnski** po stwierdzeniu personaliów lat 45 zamieszkały w Torzeńcu
4. kołodziej **Valentin / Walenty/ Grzesiak** po stwierdzeniu personaliów lat 39 zamieszkały w Torzeńcu
w obecności świadków urzędnik Stanu Cywilnego skierował do obydwu pojedyńczo zaślubionym pytanie:
czy zgadzacie się że chcecie wstąpić obydwaj w związek małżeński. Zaślubieni odpowiedzieli na to pytanie potwierdzająco. Na to urzędnik Stanu Cywilnego powiedział że odtąd siłą prawa są prawnie związkiem małżeńskim. Przeczytano niniejsze, stwierdzono zgodność i podpisano
Jan Malinowski
Ludwika Malinowska zd Frankowska
Urzędnik Stanu Cywilnego Olejniczak świadkowie Józef Drobczyński i Walenty Grzesiak

komentarz dot. nr 9
zmarła **Ludwika Malinowska z domu Brylak** lat 62 zamężna z robotnikiem sezonowym **Karlem Malinowskim** zmarła 22 marca 1907 po południu o godzinie 16.30
rodzic**e Ludwiki Malinowskiej**
była córką rolnika **Franza Brylaka i** jego żony **Thekli z domu Dębska v**el. Debska obydwaj już zmarli w Torzeńcu itd... zeznający zeznał że przy jej śmierci był obecny. Itd.

Nr. 23

Seite 110
Mechnice am 17 August 1914
Vor dem unterzeichnetem Staats Beamten erschien heute der Personlichkeit nach bekannt die Ackerwirtschaftsfrau **Ludwika Malinowska geboren Frankowska** wohnhaft in Torzeniec und zeigte an dass der Ackerwirt **Johann Malinowski 41 ¼** Jahre alt katholischer Religion wohnhaft in Torzeniec geboren zu Teklinów zuletzt verheiratet gewesen mit der Anzeigenden Sohn des Arbeiters **Karl Malinowski** und seiner Ehefrau **Ludwika geboren Brylak,** beide zuletzt wohnhaft und gestorben zu Torzeniec - zu Torzeniec in seiner eigenen Behausung am siebzehn 17 ten August des Jahres tausend neunhundert und vierzehn vormittags um vier Uhr verstorben sie vergelesen, genehmigt und unterschiieben
Ludwika Malinowska Frankowska Der Standesbeamte
Olejniczak

Nr.23

Strona 110
Mechnice 17 sierpień 1914
Przed niżej podpisanym urzędnikiem stawili się dzisiaj osobiście znani:
Gospodyni **Ludwika Malinowska z domu Frankowska** i podała że rolnik **Jan Malinowski w** wieku 41 ¼ lat religii katolickiej, mieszkający w miejscowości Torzeniec urodzony w Teklinowie ostatnio był ożeniony z wymienioną panią. Syn robotnika **Karola Malinowskiego i** jego żony **Ludwiki z domu Brylak** oboje ostatnio zamieszkali i zmarli w miejscowości Torzeniec w swoim własnym domu w dniu 17 sierpnia roku 1914 o godz. 4 przed południem zmarł.
Po przeczytaniu i akceptacji podpisali
Ludwika Malinowska z domu Brylak
Urzędnik Stanu Cywilnego **Olejniczak**

Z otrzymanych dokumentów można zestawić następującą genealogię:
Jan Malinowski ur. 28.05 1873 w Teklinowie zm. 17 08 1914 /41 ¼ lat/
jego żona Ludwika zd. Frankowska córka Jana Frankowskiego i Marianny z domu Florek
ur. 8 08 1873 w Torzeńcu zmarła ?
Rodzice Jana Malinowskiego
Karol Malinowski lat 49 urodzony? Zmarł 31 10 1893 w Torzeńcu
jego żona Ludwika z domu Brylak lat 62 córka Franza Brylaka i Thekli z domu Dębska
urodzona ? Zmarła 22 03 1907 w Torzeńcu
ich rodzice:
Mikołaj /Nikolaus/ Malinowski/ dat brak/
jego żona Magdalena z domu Maciejewska/ dat brak/

Nasza mała ojczyzna Torzeniec

Jako że w zasadzie rodzina Malinowskich przybyła do Torzeńca z niedalekiego Teklinowa koło Wieruszowa to wypadałoby zacząć od tego miejsca. Niestety niewiele informacji posiadam na temat tej wioski. Z internetu jedynie można było wydostać mapkę tych okolic, którą poniżej zamieszczam:
Nasza mała ojczyzna to Torzeniec i Stary Pan. Lata mijają niepostrzeżenie ,my się zmieniamy jak mówi łacińskie przysłowie „*Tempora mutantur ,nos et mutamur in illis" .Czasy się zmieniają a my razem z nimi.* A więc przechodzimy na emeryturę po wieloletniej i mozolnej pracy i wtedy jest czas na wspomnienie. Spieszmy się więc aby nie było za późno i aby jeszcze za naszego życia potomkowie nasi mogli dowiedzieć się o naszych dziadkach i pradziadkach o ich zwyczajach ,ubiorach i tradycjach. Kochamy ich we wspomnieniach ,bo ci najstarsi już odeszli na wieczny spoczynek .Niech więc dzieci nasze wiedzą "Skąd nasz ród"? i z jakiej rodziny pochodzą.
Nie ma na co dzień możliwości spotykania się, nawet przy okazji wesel czy pogrzebów nie zawsze zbiera się w komplecie cała rodzina. Zalatany każdy i zabiegany wokół swoich spraw codziennych ,bo życie nas nie rozpieszcza i wiadomo w jakiej rzeczywistości żyjemy. Nie dane nam jest rozkoszować się w dobrobycie i w dostatku opływać ,więc nie dziwi mnie ,że dla siebie nie mamy czasu. Jako kronikarz rodzinny i Wasz pośrednik staram się jak tylko czas pozwala odwiedzać Wasze domy wzorem nieodżałowanego Śp. Wujka Franciszka leśniczego ,ale ile mi brakuje do niego? To był niedościgniony przykład takiego rodzinnego orędownika i pośrednika w każdej sprawie i dobrego wujka w dosłownym tego sensie.
Spieszmy się więc poznać i pokochać swoich bliskich z rodziny Malinowskich, bo tak szybko odchodzą. Trawestacja powiedzenia ks. Twardowskiego w odniesieniu oczywiście do naszej rodziny.

łapa Teklinowa, Gmina Wieruszów, Powiat wieruszowski, Województwo łódzkie.

najdź ulicę, adres:

Plan Teklinowa

OSTRZESZÓW

Wpisz ulicę, nr domu, aby zlokalizować adres na mapie.

Zaznacz na **mapie Teklinowa** następujące obiekty: (brak lokalizacji obiektów)

szukaj

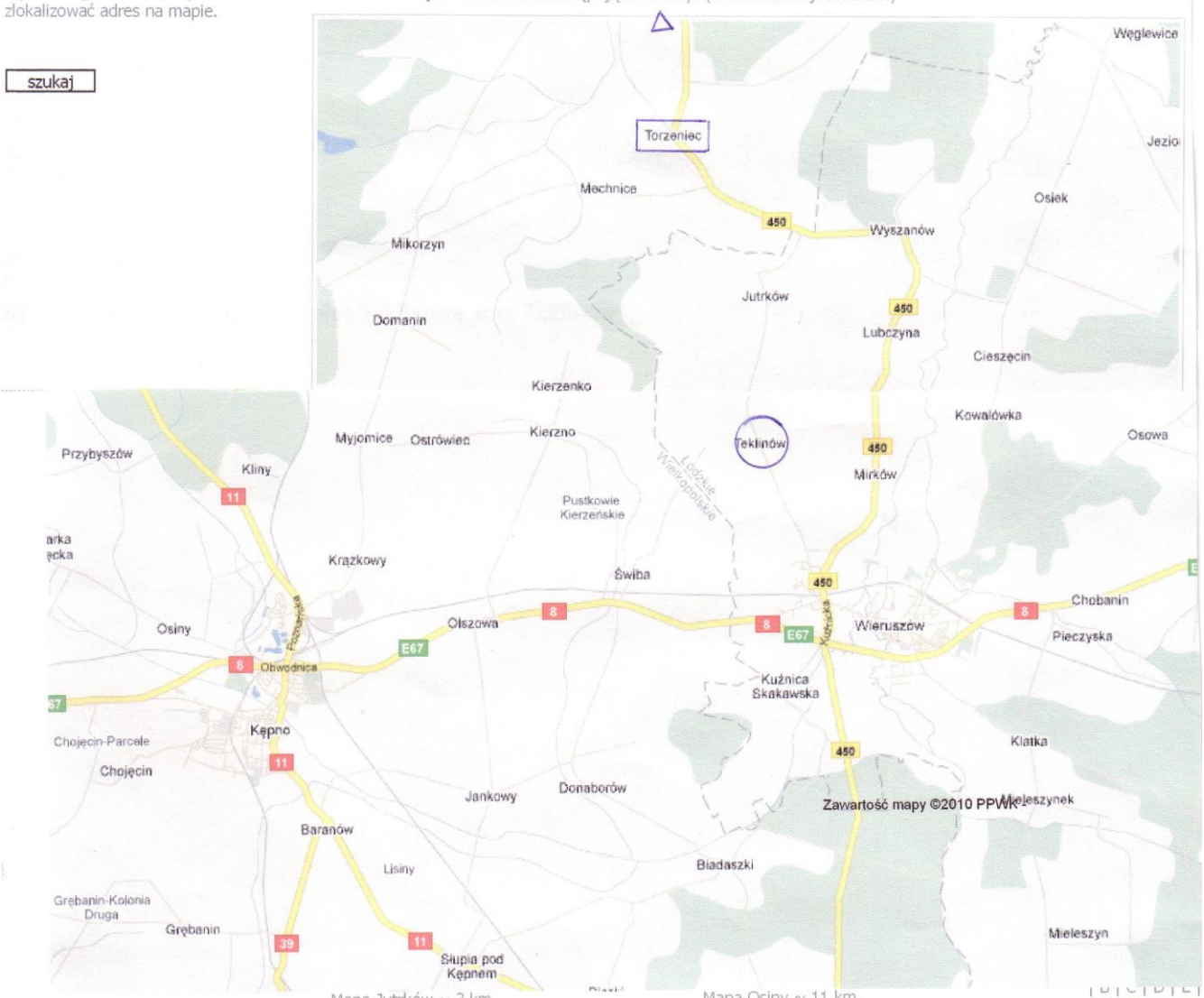

Mapa Jutrków ~ 3 km
Mapa Lubczyna ~ 3 km
Mapa Wesoła ~ 3 km
Mapa Mirków ~ 3 km
Mapa Sopel ~ 4 km
Mapa Wyszanów ~ 4 km
Mapa Kierzenko ~ 4 km
Mapa Kierzno ~ 4 km
Mapa Świba ~ 4 km
Mapa Mechnice ~ 5 km
Mapa Ostrówiec ~ 5 km
Mapa Cieszęcin ~ 5 km
Mapa Kowalówka ~ 5 km
Mapa Wieruszów ~ 5 km

Mapa Osiny ~ 11 km
Mapa Piaski ~ 11 km
Mapa Trzebień ~ 11 km
Mapa Słupia pod Kępnem ~ 12 km
Mapa Przytocznica ~ 12 km
Mapa Mieleszówka ~ 12 km
Mapa Stara Kuźnica ~ 12 km
Mapa Kaski ~ 12 km
Mapa Spóle ~ 12 km
Mapa Załozie ~ 12 km
Mapa Opatów ~ 12 km
Mapa Kochłowy ~ 12 km
Mapa Turze ~ 12 km
Mapa Kopaniny ~ 12 km

| G | H | I | J |
| L | M | N | O
P | R | S | T | U
W | Z

ODL. Z TEKLINOWA

Polecamy: Noclegi Teklinów Noclegi Domy Wczasowe Noclegi w Polsce Agroturystyka. mapy | Województwa, Powiaty, Gminy

Copyright © 200

Nasi przodkowie w poprzednim stuleciu

Mimo niewątpliwych trudności zdecydowałem się na tę gigantyczną pracę, aby opisać naszą rodzinkę i dzięki Waszej pomocy ,Wam wszystkim ją przybliżyć.
Niestety zatrzymałem się na moich dziadkach tzn. Janie Malinowskim i jego małżonce Ludwice Frankowskiej i jej rodzicach Rozalii i Karolu Frankowskim.
Na ślad rodziców Jana nie trafiłem nigdzie i nikt z rodziny nie potrafił mi podać ich imion. Może jeszcze uda się odszukać te dane i wtedy genealogia rodziny będzie pełniejsza.
Natomiast skąd oni pochodzili i kiedy się urodzili nie wiem. A może ktoś z naszej rodziny uzupełni te moje informacje o rodzinie?

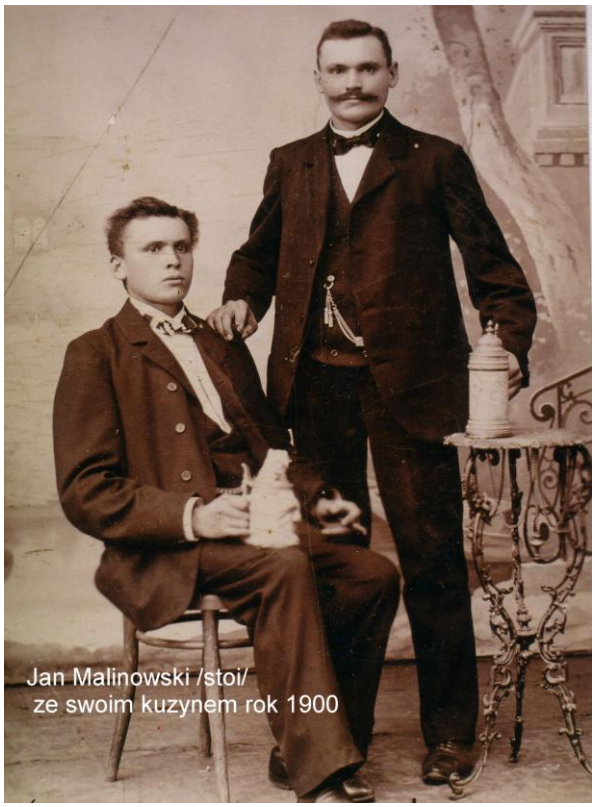
Jan Malinowski /stoi/
ze swoim kuzynem rok 1900

Jan Malinowski
i jego żona Ludwika z Frankowskich Malinowska

Skąd przybyli nasi przodkowie do Torzeńca?

Z monografii wspomnieniowej o Torzeńcu wydanej z okazji 100 lecia Szkoły Podstawowej wydanej w 1996 roku można się dowiedzieć iż rodzina Malinowskich do Torzeńca przybyła w tamtym stuleciu z Mikorzyna i Kępna.
Główny trzon rodziny zgodnie z posiadanymi metrykami rodowymi przybył z Teklinowa niedaleko Wieruszowa. Zapiski sięgają wczesnych lat 1700 na razie rozpoczęto od Mikołaja /Nikolaus/ Malinowskiego .Potem rodzina przeniosła się do Torzeńca w związku z poślubieniem z tych okolic swoich wybranek Brylaków, Hojów itd.
A więc tam tez w zbiorach parafialnych należałoby szukać naszych korzeni. Jak się dowiadujemy ze wspomnień Krzysztofa Malinowskiego z Dusseldorfu rodzina Malinowskich jest rozrzucona po całym świecie. Wiele rodzin jest w Niemczech, w Australii i nawet w Rosji. Nazwisko bardzo sławne i wielkie, ale czy akurat nasze z tych wielkich nazwisk pochodzi.? Wasze zadanie ,aby to udowodnić i tego dowieść. Co mówią zapisy w księgach parafialnych Wyszanowa o naszej rodzinie? .Grobów dziadków ,sprawdzałem osobiście już nie ma ,a pradziadków to wątpliwe ,aby leżeli na cmentarzu w Wyszanowie.
Torzeniec bowiem i Stary Pan należą do Parafii w Wyszanowie.
Torzeniec, to miejscowość z którego wywodzi się obecna rodzina Malinowskich
Z monografii o Torzeńcu możemy dowiedzieć się że: *Torzeniec to wieś gminy Doruchów ,województwa wielkopolskiego a dawniej kaliskiego a jeszcze wcześniej poznańskiego. Położona na lewym brzegu Prosny, na północnej krawędzi wyżyny Wieruszowsko- Mikorzyńskiej zwanej „Waldawą" i na początku Kotliny Grafowskiej. Rozciąga się od granicy wsi Tonia do granicy wsi Rudniczysko ,wzdłuż bitej drogi na przestrzeni 6,8 km ,przy bocznej drodze od Rudniczyska do dworu znajduje się jeszcze kilkanaście domów ,należących do wsi, które tworzą przysiółek. Jest najdłuższą w gminie i może dlatego zostały w niej wydzielone części, których nazwy związane są z ukształtowaniem terenu lub jego historią*

Mój dom rodzinny

Z łona Matki świat ujrzałem
To Ona mnie w mękach zrodziła
Mój dom rodzinny
To dom mego ojca i matki.
Oni też z domów rodzinnych wyszli
Domy ich też swoje korzenie mają
Wspominamy je zawsze,
Kiedy na zdjęcia spoglądamy.
Przychodzi czas na wspomnienia,
Więc zachowajmy je dla pokoleń,
Wspomnienia romantyczne, zamglone
Że łezka nieraz ten obraz przesłoni.
Wzruszenie wyzwala tęsknotę,
Za tym co minęło i było niewinne.
Po latach zapomnienia odkurzam albumy,
I szukam w papierach imion moich przodków.
Widzę przez mgłę nostalgii

Jak matka po izbie się krząta,
Dawno już odeszła do Pana
A wciąż w mych snach się pojawia.
Kochana ,ciepła i zatroskana,
W fartuch swe ręce wyciera,
W kuchni pachnie pieczenią i szagówkami,
A dzieci czują jej opiekę.
Dom rodzinny był zawsze oazą
Dla nas wędrowców na pustyni codzienności,
Kochamy go we wspomnieniach
I nieraz do niego wracamy.
Stół z białym obrusem z kwiatami
Pachnące jadło w zastawie,
W wazonie cięte kwiaty świeże,
Matka krząta się przy piecu gazowym.
W domu pachnie miętą i rumiankiem
A łóżka równo pościelone,
Pranie w balii już się moczy,
W słoikach kiszą się ogórki.
Pamiętam wspólny pacierz,
I jej oczy rozmodlone,
Palce niekształtne, spracowane,
W złożeniu wyglądały pięknie.
Na zaśnięcie i na dobranoc
Wierszyki nam deklamowała
Nieraz śpiewać jej się chciało,
Mimo że zmęczenie powieki kleiło.
Dom rodzinny a w nim rodzice,
Przy ojcu też dobrze nam było,
On stróż ,opiekun i wyrocznia,
Wszystko co zepsute, naprawił.
Kochajmy wspomnienia,
Mimo że rodziców już nie ma
Dom rodzinny jest źródłem wspomnień,
O tym co minęło i się już nie wróci.

Konrad 03

Tak więc począwszy od początków poprzedniego stulecia wieś Torzeniec, Stary Pan, Zalesie ,Rudniczysko i Doruchów zasiedlali następujący członkowie naszej rodziny: Koryciakowie z synami ,Adam Malinowski i jego syn Kazimierz z żoną Marianną zd. Hoja ,ich syn Zenon z żoną Genowefą z Kowalczyków ,żony Adama i Idziego Malinowskich Jadwiga i Stanisława obie zd. Świtoń jako że były siostrami, Idzi Malinowski i jego synowie Mieczysław ,Henryk i Edward .Henryk z żoną Ireną Cieślak a Edward z żoną Haliną z Muskałów, Zbigniew syn Mieczysława z żoną Elżbietą z Powąskich z Zalesia, Stanisław Malinowski z żoną Anielą z Rycerskich ze Skarydzewa, W Doruchowie zaś mieszkają: Zofia Owczarek córka Adama, Maria Baraniak córka Adama z mężem Teodorem z córką Kazimierą Kobzda i jej mężem Bogdanem, ich dzieci, Kazimierz, Stanisław i Maria dzieci Zofii córki Adama wraz z jej wnukami ,oraz Irena córka Mieczysława wraz ze swoim mężem Bolesławem Misiem i córką. wymienione ro-

dziny jak Hojowie, Koryciakowie, Misiowie, Kobzdowie, Kowalczykowie i Świtoniowie ,Rycerscy czy Cieślakowie to rodziny pochodzące z Torzeńca, bądź okolic Torzeńca lub Doruchowa. Cała rodzina Malinowskich jest porozrzucana po świecie i po Polsce np. w Ostrzeszowie, Turku, Bukownicy, Wrocławiu, Kędzierzynie Koźlu, Dusseldorfie, Kępnie, Katowicach, Lubniewicach, Sycowie czy w Gdańsku. ,że trudno nieraz dotrzeć z korespondencją i wiadomością ,niestety zwykle smutną ,zawiadamiającą o zgonie kolejnego członka rodziny. A więc z Torzeńca z domu Adama z samego gniazda rodzinnego wywodzi się nasz ród. Tam też nasi ojcowie i matki rodzili się i chowali ,by potem wyjść z niego i zacząć życie na swoje konto i niektórzy nawet łączyli się z rodzinami z tych okolic.
Teklinów koło Wieruszowa, z którego wywodzi się rodzina Malinowskich tych najstarszych jej członków, jego historia i położenie geograficzne przedstawią materiały, które muszę uzyskać z internetu lub z archiwum tamtejszego. *Od wschodu licząc leży : Stary Pan, Huby, Biała Noga, Za lasem. Przysiółek nosi nazwę Babiniec. Oddzielną część stanowi majątek ziemski. Obszar gromady Torzeniec ,łącznie z lasami wynosi ok. 1800 ha, z tego wieś użytkuje ok. 400 ha. Od 160 lat wieś leży nad starodawnym traktem ,łączącym przeprawę na Prośnie ze wzgórzami ostrzeszowskimi. Jest to część szlaku handlowego ,idącego od Sieradza na Śląsk. Usytuowana jest wzdłuż rzeczki o nazwie Zuzałka i od swej granicy wschodniej do zachodniej, znajdują się zabudowania w ilości 154 domów, w których mieszka 584 osoby. Południowe tereny o dobrej jakości ziemi użytkuje PGR ,zaś wieś leżąca w środkowej części obszaru, uprawia dawne wydmy piaskowe, które w części północnej dalej pokryte są lasami.*

Pierwotna osada, która dała początek dzisiejszej wiosce, znajdowała się na środku północnej krawędzi południowej wyżyny. Kulminacyjnym jej punktem jest wysunięte wzgórze o wysokości 193m n.p.m. zwane dawniej "Smir", "Pokora".

Tu należy się jak sądzę sprostowanie ,bo w wyniku likwidacji PGR ziemie te stopniowo przechodzą w indywidualne ręce.
Na geometrycznym środku obszaru gromady ,usytuowana jest szkoła i remiza strażacka z domem kultury i salą taneczną i zebrań. Ta właśnie szkoła niedawno obchodziła swoje 100 rocznicę powstania. Zbigniew Malinowski tak jak i jego dziadek za życia jest aktywnym mieszkańcem tego rejonu .To on właśnie wraz ze swoją żoną Elżbietą Powęską byli w Komitecie obchodów tej 100 rocznicy.

Moje wspomnienia o Torzeńcu i naszych rodzinach w nim zamieszkałych

Domy rodzinne Adama ,czy Idziego Malinowskich ,w których bywałem jako ich gość ,zawsze pachną mi czarną kawą zbożową ,świeżym chlebem, masłem i maślanką wprost z centryfugi. Masło było zawsze zawinięte w białe płótno lniane lub obłożone świeżymi liśćmi chrzanowymi lub kapusty. Zapach gospodarstwa do dziś wywołuje miłe skojarzenia ,mimo że nie zawsze był on do wytrzymania i zniesienia.
W obejściu pachniało nie tylko stajnią ,czy oborą, lecz zbożem i sianem ,na którym z wielką przyjemnością wylegiwałem się na kocu i smacznie spałem ,utrudzony po dniu ciężkiej pracy przy żniwach. Pomagałem memu wujkowi Idziemu i Mietkowi w ich ciężkiej pracy polowej i przy żniwach. Pomagałem w wakacje ,bo tylko w tym okresie mogłem tam przebywać. Te chwile więc najbardziej utkwiły mi w pamięci.

stoję na tle gospodarstwa po wujku Adamie. Dom mieszkalny natomiast jest pobudowany po drugiej stronie i jest jednym z piękniejszych w Torzeńcu. Stoi na miejscu starego, drewnianego ,krytego strzechą.

Dom rodzinny wujka Adama i całej rodziny Malinowskich znajdował się nieopodal tuż za kapliczką ,wybudowaną ku czci pomordowanych prze okupanta mężczyzn w pierwszych dniach wojny w Torzeńcu, na tej samej ulicy w kierunku Starego Pana ,za zabudowaniami Koryciaków tzn. Joasi córki Adama i Wiktora jej męża. Jako dziecko pamiętam małą chatkę drewnianą, krytą słomą jako dom mieszkalny z dość dużym gospodarstwem i przylegającym doń ogrodem i sadem tuż za ogrodem. Przy tej chatce ustawiona była długa ława drewniana i stół ,przy którym często siadali domownicy i spożywali posiłek lub bawili się. Wujek Adam brał wtedy skrzypce i grał nam wesoło skoczne piosenki ludowe ,które

jeszcze teraz brzmią mi w uchu. Te obrazy do tego stopnia tkwiły mi w oczach i je do tego stopnia pokochałem ,że kiedy przyszedł czas na wybór przyszłej drogi i kierunku studiów to poważnie myślałem o etnografii ,a do dziś lubię o tym czytać.
Malwy przed chatką smukłe i wielobarwne i żółciuteńkie słoneczniki, przypominają mi obrazy ,jakimi teraz zachwycamy się ,oglądając je w muzeach i galeriach. Obecnie nie ma tej romantycznej chatki ,bo na tym miejscu z kilkumetrowym przesunięciem ,postawiono duży okazały ,murowany dom, jeden z najpiękniejszych we wsi.

W domu wujka Adama zawsze było wesoło

wujkowie Idzi i Adam a w głębi Mieczysław i Henryk synowie wujka Idziego

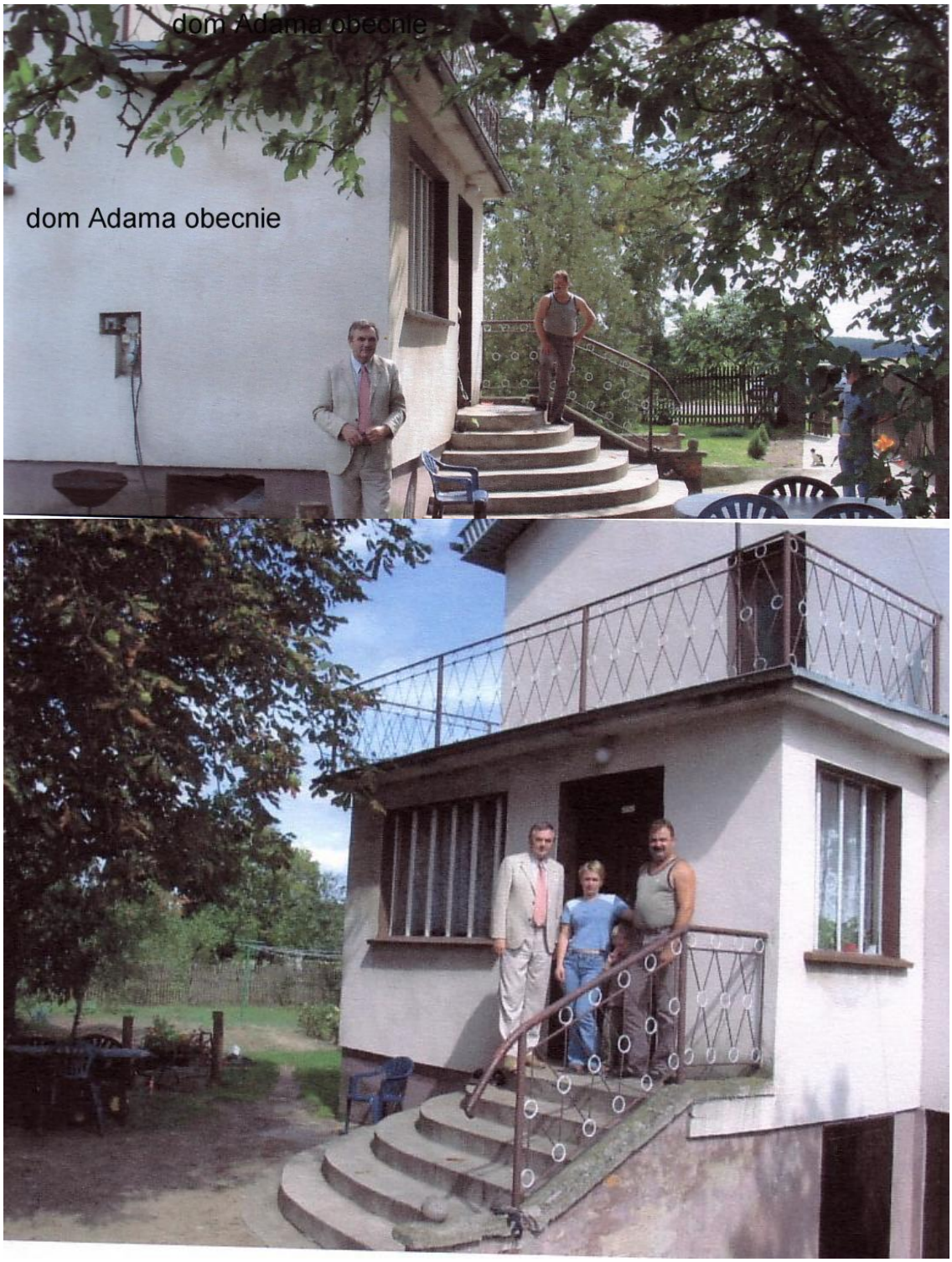

Ilustracja 1: Torzeniec na tym miejscu stał dom rodzinny Adama Malinowskiego i w tym miejscu urodziła się cała rodzina Malinowskich, tych których znamy, w tym naturalnie i moja mama Helena. Obecnie na tym miejscu stoi okazały budynek mieszkalny nowy piękny w którym mieszkają dzieci moich kuzynów ale wszyscy z rodu Malinowskich

Przeglądając obecnie zdjęcia pożółkłe w naszych zbiorach domowych ,widzę jak żywe postaci z którymi rozmawiałem i je podziwiałem. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy ,że kiedyś będę je opisywać i wspominać a materiałów dowodowych oprócz resztek zdjęć jest coraz mniej. Cieszę się że nieliczni zareagowali

na moje prośby i przysłali mi wspomnienia ,które niewątpliwie wzbogacą tę monografię i ożywią postacie z minionych lat.
Mama moja Helena właśnie z tego rodu Malinowskich się wywodzi. Dzieci są zawsze bliżej mamy ,szczególnie jak w moim przypadku ,kiedy ojciec mój wcześnie zmarł, a większość czasu spędzał poza domem ,wówczas lgnęliśmy bardziej do rodziny Malinowskich, niż do tej drugiej z taty strony ,mimo ze te rodzinę mieliśmy w Ostrzeszowie na wyciągnięcie ręki. Z rodziną Malinowskich miałem zwykle większy kontakt. Jak zapamiętałem seniorów tego rodu ?
Wujków Adama ,Idziego, Antoniego, Franciszka ,Stanisława, ciocię Józię ?

Wesele Edwarda syna Idziego i Stanisławy i Haliny Muskała z Torzeńca rok 1967. Ciocia Stanisława żona Idziego,2. wujek Idzi Malinowski, 3. wujek Franciszek leśniczy,4. moja mama Helena Kempa siostra Idziego, 5. Henryk Malinowski brat Edwarda, 6, jego żona Irena z Cieślaków,7. Maria Malinowska żona Mieczysława i synowa Idziego.8. kuzyn Mieczysław Malinowski syn Idziego, 9. mój brat Janusz Kempa z Sycowa, 10. moja siostra Danuta Mamys z Ostrzeszowa. Z lewej strony pani młodej Haliny jej rodzina a pierwsza to matka Muskałowa. Dzieci u dołu niech się rozpoznają, kiedy będą oglądać tę kronikę.

Wesele Henryka Malinowskiego i Ireny z Cieślaków w Doruchowie. Od lewej z góry: 2. Czesław Zapart z Kępna mąż Joanny i zięć Antoniego i Marii Strelcow ,3 Joanna Koryciak żona Wiktora z Torzeńca córka Adama i Jadwigi, 4.Wiktor Koryciak mąż Joanny. W II rzędzie od lewej: 3 i 4 to siostry Ireny Malinowskiej Cieślak, 3 od prawej stoję ja Konrad autor tej kroniki, w III rzędzie od góry: 2 mój ojciec Stanisław Kempa z Ostrzeszowa, 3 muzyk z orkiestry, 4. moja matka Helena z Malinowskich i żona Stanisława, 5. moja siostra Danuta Mamys z Ostrzeszowa, 7. ciocia Maria Strelcow żona Antoniego z Kępna, 8. Joanna Zapart żona Czesława a córka Antoniego i Marii z Kępna, pierwszy od prawej Mieczysław Malinowski syn Idziego i Stanisławy, II rząd od dołu od lewej: rodzina Ireny Cieślak a pierwsza to matka Ireny w środku młodzi Henryk i Irena, dalej Stanisława Świtoń żona Idziego Malinowskiego, obok Idzi Malinowski ojciec pana młodego Henryka,dalej Maria Sendrowicz żona Mieczysława i synowa Idziego, na kolanach z pewnością Irena córka Mieczysława i Marii dziś Moś, dalej wujek Antoni z wnuczką Danutą Zapart obecnie Szczepankiewicz z Wrocławia,dalej muzyk Lizakowski przy bębnie,klęczą natomiast dzieci: od lewej chyba Jerzy Zapart a tuż przy młodych z prawej mój brat Janusz Kempa z Sycowa, Resztę gości już nie pamiętam. Może przyglądający się temu zdjęciu odnajdzie siebie i też przywoła wspomnienia z dawnych lat.

Domy Adama i Jadwigi, Idziego i Stanisławy -seniorów rodziny Malinowskich

Wujek Adam był to człowiek wysoki energiczny, o pogodnym usposobieniu, dobroduszny ,potężny chłop ,często w kapeluszu ,przykrywającym sporą łysinę, o krótko przystrzyżonym wąsie ,palił fajkę, i kiedy grał na swych ulubionych skrzypcach był cały zajęty tą grą. Żona Jadwiga była siostrą Stanisławy żony jego brata Idziego. Bracia mieszkali blisko siebie i w tej samej wsi.
Bracia Adam i Idzi różnili się między sobą pod względem charakterów. Wujek Idzi też był wysoki ,lecz miał jedną nogę nieco krótszą i nigdy nie dowiedziałem się od niego dlaczego był kulawy ,bo nie wypadało pytać go o tę historię. Był też wybuchowy i nerwowy ,lecz raczej śmiejący się ,bardziej radosny i wyrozumiały dla dzieci. Adam wspominając minione lata I i II wojny światowej ,chętnie pokazywał nam rany i uszkodzenia ciała .Należy tutaj wspomnieć ,że jako jedyny z wioski uniknął zbiorowego mordu ,ponieważ skrył się w pobliskim lesie, gdy przeprowadzano tę sławną i głośną we wsi egzekucję w pierwszych dniach II wojny światowej.

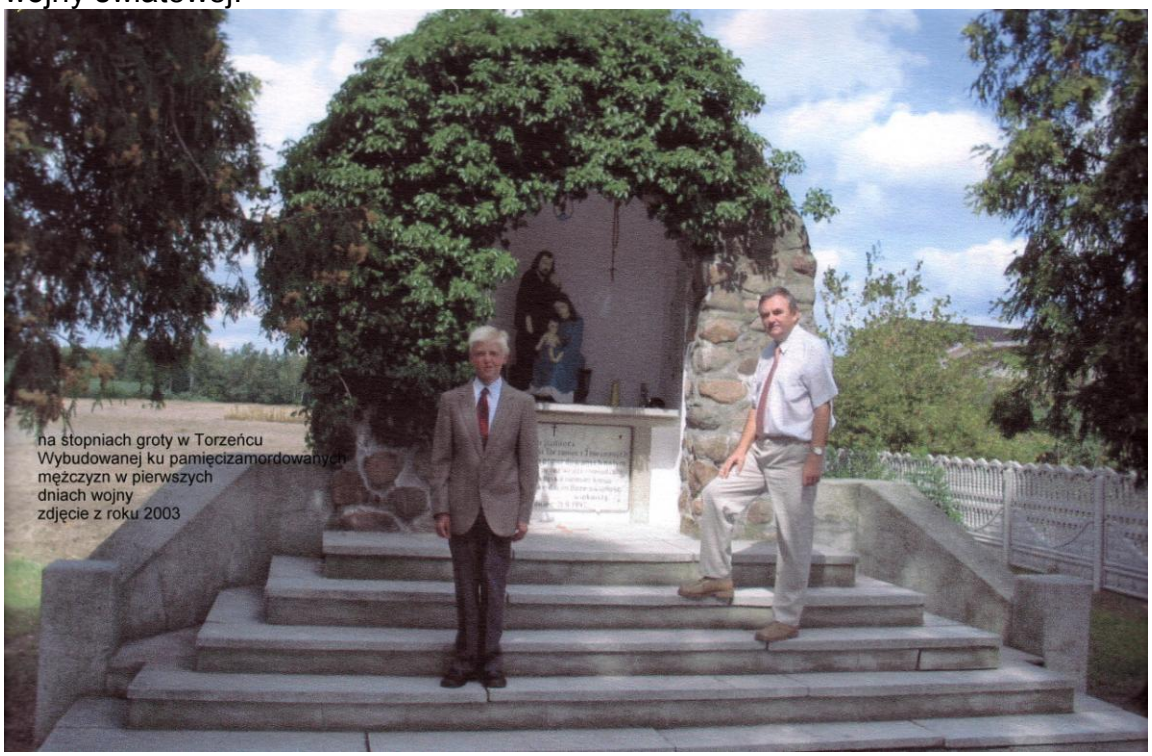

TRAGEDIA MIESZKAŃCÓW TORZEŃCA

Rozmowa z p. Barbarą Sadowską-Wiatrowską – świadkiem tamtych zdarzeń

Rok 1939 - barbarzyński napad wojsk niemieckich na Polskę. 1 i 2 września wojska niemieckie docierają do Torzeńca w dzisiejszym powiecie ostrzeszowskim. Niemcy urządzają tam pierwszą w Polsce egzekucję. Wśród 18 rozstrzelanych mieszkańców Torzeńca jest Józef Sadowski. Pragnę zwrócić uwagę na jego bohaterską śmierć - 2 września oddaje on życie za swojego ojca - staruszka. Zostawia rodzinę – żonę i czworo dzieci. Uczestniczką tego zdarzenia jest córka Józefa Sadowskiego - Barbara Sadowska-Wiatrowska. Dziś p. Barbara mieszka we Wrocławiu, ma 73 lata. Wtedy, tego okropnego dnia 2 września 1939r. miała 6 lat.

Czy możemy raz jeszcze powrócić do tamtych tragicznych wydarzeń, które rozegrały się w Torzeńcu?

Opowiem tak, jak zapamiętałam.

Było jeszcze ciemno, kiedy 2 września przyszło wojsko niemieckie. Wyprowadzili nas do sąsiadów na łąkę Hojów, za dom Malinowskiego i tam nas postawili. Czekali z pistoletami, żeby nas rozstrzelać. Tata zabrał mnie na ręce i ze mną szedł, a siostrę, która miała 3-latka, niosła na rękach mama. Ze Starego Pana już prowadzili wszystkich ludzi - nie wiem, ilu, ale było ich wielu. Także my już dołączyliśmy do grupy. Wtedy mężczyźni musieli wystąpić na nasze pole i na pole Boślaka z drugiej strony drogi. Jeszcze sobie nie zdawałam sprawy, że będą do nas strzelać. Ludzie byli wybierani na śmierć. Co drugi miał być rozstrzelany. Mój tato umiał mówić po niemiecku, bo pracował w niemieckiej hucie razem z moim dziadkiem. Wystąpił do Niemców, żeby porozmawiać i prosić o uwolnienie skazanych na rozstrzelanie, ale to nic nie pomogło. Wówczas po prostu wypchnął mojego dziadka z grona skazanych na rozstrzelanie i poszedł za niego na śmierć. Później wszystkich przepędzili na podwórko Boślaka. Na naszym podwórku też było dużo ludzi. Skazani stali pod ścianą i czekali na rozstrzelanie. Jeszcze było szaro, to było wcześnie rano. Pamiętam, że karabiny były ustawione na stojakach. I wtedy Niemcy odczytywali, za co giną Polacy.

Czy żołnierze niemieccy mówili po polsku?

Tak, moja mama opowiadała, że Niemcy mówili po polsku: „niewinni giną, niewinni giną". Ale nic to nie pomogło i tak zostali rozstrzelani. Ci mężczyźni, którzy zostali razem z moim dziadkiem, musieli pozbierać jakieś deski i kładli na nie tych rozstrzelanych.

Najpierw musieli za stodołą wykopać wielki dół i tam ich chowali. Było to około 9-tej. Musieli przenieść rozstrzelanych, a przecież mężczyzn było niewielu, tylko staruszkowie, tak jak mój dziadek. Potem musieli wszystkich zakopać. To było u pana Boślaka, za stodołą. Tam był ich pierwszy grób. Spoczywali tam dłuższy czas: Mogiła ruszała się przez kilka dni.

Później była ekshumacja?

Mieszkańcy postarali się, żeby zamordowanych pochować w Wyszanowie. Kupili trumny... Później był orszak pogrzebowy. Pamiętam tyle, że staliśmy tam, gdzie figura, którą zbudowali mieszkańcy po wojnie. Matki i żony musiały podchodzić i rozpoznawać swoich zabitych bliskich. Ci panowie pracowali w maskach. Moja mama od razu rozpoznała ojca, bo miał na sobie pepitkową marynarkę. Potem żony szły za orszakiem, a dzieciom nie było wolno, więc nas pilnowała starsza siostra.

Ten pogrzeb odbył się około 20 września?

Dokładnie nie pamiętam, ale było to jakieś kilkanaście dni później. Kondukt szedł przez cały Torzeniec, koło PGR-u i dopiero szosą na cmentarz w Wyszanowie.

Mój brat i szwagier Kubera byli wtedy młodymi chłopakami i razem z innymi uciekali, zanim doszło do egzekucji, na rowerach w kierunku Warszawy. Nawet daleko zajechali. No i może dobrze, że uciekli, chociaż mój tata był temu przeciwny. Ale jeśliby wtedy, gdy doszło do egzekucji, stali w trzech obok siebie, to dwóch by zginęło.

Mogłoby się tak zdarzyć, bo były rodziny, że zginęło nawet pięcioro.

Mój brat wkrótce wrócił, bo tam już byli Niemcy. Zaprowadziliśmy go na grób ojca. Wiem, że bardzo płakał. To była naprawdę wielka tragedia - rodzina mojego szwagra zginęła zaduszona dymem w piwnicy, a ojca zastrzelili

Czy powód rozstrzelania był czytany po polsku czy niemiecku?

Tego już nie pamiętam, ale chyba po niemiecku. Niemcy wyczytali, że jesteśmy winni i wtedy mój tata wystąpił do żołnierzy niemieckich.

Przed tych wszystkich, którzy mieli być rozstrzelani?

Wystąpił i mówił do tych Niemców, że są niewinni, że oni się nigdzie nie

bronili i nie strzelali, ale to nic nie pomogło. -„Raus! Raus!" - i musiał wrócić do szeregu.

Wtedy rozległy się strzały. My byliśmy bardzo blisko, więc jak strzelali, to mama przytuliła nas do siebie i może nie widziałam, jak padali. Ale jako ciekawe dziecko wychyliłam się i zobaczyłam, jak

Czy pamięta Pani jakieś reakcje swojej siostry Stanisławy Sadowskiej, która miała wtedy 13 lat?

Nie pamiętam, wiem tylko, że się nami opiekowała. Dobrze, że nasz dom ocalał, bo u sąsiada wszystko spalono. Sąsiad Malinowski wyjechał do swojej siostry w Warszawie i długo nie wracał. Mieliśmy dwa pokoje z kuchnią, więc moja mama odstąpiła jeden pokój sąsiadom, ponieważ oni nie mieli gdzie mieszkać. A po egzekucji wszystkie matki myślały, że teraz Niemcy wpędzą nas wszystkich do domu i podpalą. Mama ciągle mówiła do mojej siostry, żeby zrobiła sobie żal za grzechy. Przygotowywała nas na śmierć. Jednak Niemcy wypędzili nas z powrotem na łąkę Hojów, to było około godz. 10.00. Było tam mnóstwo ludzi, a Niemcy nas pilnowali. Pamiętam, że brat Malinowskiego z tego załamania dostał jakiegoś ataku, siedział na ziemi i mocno trzymał się za kolana. Dzieci płakały, ponieważ były głodne, więc Niemcy kazali matkom wziąć wiaderka i wydoić krowy, które chodziły po łące. Potem dały mleka dzieciom. A zwierzęta, które nie zostały wypuszczone z obór, spaliły się żywcem.

Około 11.00 Niemcy dostali rozkaz, żeby opuścić Torzeniec, więc ruszyli w kierunku Toni. Ze strachu dużo matek z dziećmi uciekło do lasu, bo bały się, że jeszcze jacyś Niemcy mogli przyjść. Moja mama powiedziała, że ojciec tu zginął, więc i my tu zostaniemy. Gdy wróciliśmy do domu, zastaliśmy wszystko złupione i zrabowane. Nawet pierzyny i cztery bochenki chleba zabrali. Wtedy tak pięknie zboże obrodziło. Pamiętam, że dwa wielkie stogi stały trochę dalej, obok drogi. Ojciec się cieszył, że wreszcie będziemy mieli zboża pod dostatkiem, a Niemcy podpalili te stogi i wszystko spłonęło. Mój dziadek po tym wszystkim często mówił, że sobie życie odbierze - tak ciężko to przeżył. Mama ciągle mu powtarzała, że teraz on się musi nami opiekować. Dziadek opiekował się nami i bronił nas przez pięć lat - zastąpił nam ojca. A zimy były srogie...

Czy dziadek później wspominał coś o tym okropnym wydarzeniu, wspominał o zabitym synu?

Dziadek starał się nie wracać do tych zdarzeń. Myślę, że każdy w sobie to przeżywał. Mama była bardzo zapracowana, musiała ciężko pracować w polu, więc nasze życie przez 5 lat wojny wyglądało okropnie. Po wojnie też nie było lekko. Brat nie widział sensu pracować w gospodarstwie, więc często wyjeżdżał za pracą. Na szczęście siostra wyszła za mąż i szwagier Kubera pomógł w gospodarstwie. W czasie wojny Niemcy go ścigali, więc się ukrywał. Wszyscy mu pomagali i nosili mu jedzenie. Na początku sypiał w stodołach i oborach, ale później zrobił sobie lepiankę w lesie, gdzie Niemcy nie mogli go znaleźć. Krótko przed wyzwoleniem przeniósł się na tzw. Kongresówkę.

Wróćmy jeszcze do września 1939r. Większość ludności uciekała ze swych domów przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi, a mimo to pani ojciec postanowił zostać?

Dużo ludzi uciekało gdzieś dalej, do rodziny. Chłopcy uciekali na rowerach. Mój dziadek też chciał tak zrobić, ale tata powiedział, że nie wszyscy Niemcy są źli i nic nam nie zrobią. Dziadek tej nocy spakował wóz z jedzeniem, zaprzągł konia i mówił, żeby wycofać się chociaż do lasu, a las był niedaleko. Ojciec rozwiązał konia i wprowadził go do stajni. Znał Niemców z okresu I wojny światowej i miał o nich dość dobre zdanie. Niestety, bardzo się pomylił.

Chciałabym jeszcze opowiedzieć o dramacie pana Boślaka, który szedł na rozstrzelanie z małym dzieckiem. Niemcy, widząc dziecko w jego ramionach, zwrócili się do stojących obok kobiet o zabranie dziecka. Kobiety powiedziały, że Boślakowi zmarła żona i dzieckiem nikt się nie zaopiekuje. W związku z tym Niemcy wepchnęli go do tłumu kobiet i dzięki temu uniknął śmierci.

Co może Pani powiedzieć o wkroczeniu Armii Czerwonej? Co po 1945 roku społeczność Torzeńca mówiła o tych wydarzeniach w 1939 roku?

Pamiętam, że u sąsiada płoty porozrywali. Urządzili sobie coś na kształt kuchni polowej i tam sobie gotowali. Świnie ludziom zabierali i opalali je nad ogniem. Mieszkali u ludzi w domach. U nas w pokoju był jakiś sztab oficerski. W tym czasie moja siostra miała 19 lat, więc mój dziadek musiał jej bronić, ponieważ żołnierze bardzo często zaczepiali takie dziewczyny. Sąsiad nasz, Malinowski ukrył swoją żonę i moją mamę w komórce i tam donosił im jedzenie. W końcu mój dziadek powiedział radzieckim oficerom, że mają poskromić swoich żołnierzy, ponieważ bardzo napastują tutejsze kobiety. To poskutkowało, już się nie powtarzało. Zaraz po wojnie społeczność Torzeńca wybudowała figurę, ksiądz przyjechał i odbyła się msza w intencji pomordowanych.

Czy jest pani dumna ze swojego ojca?

Jestem z niego bardzo dumna. Był bardzo pracowity, porządny i dzielny, ponieważ chciał uratować wszystkich, a sam oddał życie za swojego ojca.

Dziękuję za rozmowę.

***

Myślę, że przyszedł czas, aby o Torzeńcu i tragedii jego mieszkańców uczyć się z podręczników od historii w całej Polsce. Dzisiaj młodzież wie bardzo mało o tej zbrodni. W Ostrzeszowie są ulice, które mają nazwy Gomółki czy Hanki Sawickiej, ale nie ma ulicy imienia Józefa Sadowskiego. Takie ulice powinny być w Wieruszowie, Kępnie i Ostrzeszowie. W naszej gminie Doruchów jest nowe gimnazjum, które nie ma patrona. Tym patronem powinien zostać Józef Sadowski. Byłby to rodzaj hołdu złożonego wszystkim pomordowanym mieszkańcom Torzeńca, a pamięć o tej tragedii trwałaby wiecznie.

Ogółem w Torzeńcu zginęło 37 osób. 8 osób zostało zabitych przy swoich zagrodach, 8 spalono żywcem, 18 rozstrzelano podczas egzekucji. Rozstrzelano też 3 nieznanych polskich żołnierzy. Wszystkie ofiary hitlerowskiego bestialstwa ekshumowano 20 września 1939r. i pochowano na cmentarzu w Wyszanowie, gdzie znajduje się zbiorowa mogiła poległych.

Rozmawiał Czesław Anioł

Na zdjęciach wyżej, stoimy przy nowo wybudowanej grocie upamiętniającej zbiorowy mord na mieszkańcach wsi Torzeniec w pierwszych dniach wojny 39 roku. Zdjęcie wykonane w dniu 1. 09.1947 roku. Obok wraz z moja siostrą Danutą idziemy wesoło przy naszym wujku Idzim główną drogą w Torzeńcu zdjęcie wykonano w dniu 1.09.1947. Siostra miała wtedy 3 latka a ja 4 latka.
Obok zdjęcie rodzinne: Od lewej Zofia Owczarek córka Adama i Jadwigi a od prawej Teodor Baraniak mąż Marii jego żona Maria – córka Adama i Jadwigi ,potem Teresa córka Adama i Jadwigi a najmłodsza w pierwszym rzędzie od dołu chyba Joanna córka Adama.

Jan Malinowski z kuzynem
rok 1900 Torzeniec

Ludwika
z Frankowskich
Malinowska
1900
Ludwika z Frankowskich
Malinowska moja babcia
rok 1900 Torzeniec

wujkowie Idzi i Adam a w głębi Mieczysław i Henryk synowie
wujka Idziego

Wujostwo Adam i Jadwiga Świtoń z Dorotką córką Teresy na ręku

Dwór w Torzeńcu wpierw należał do hrabiego Szoldrskiego Wacława ,hrabiego Turno a na końcu hrabiego Skowrońskiego. Z tym dworem niemal wszyscy z tej wioski byli związani i mieli pracę. Szczególnie hrabia Skowroński był dobrym i wyrozumiałym zarządcą tego dworu dla swoich podwładnych .w latach pięćdziesiątych wujek Idzi własnymi rękami wybudował sobie piękny i okazały dom mieszkalny na miejscu starego drewnianego. W obejściu Adama dopiero po jego śmierci syn Kazimierz wybudował nowy duży dom mieszkalny. Zabudowania gospodarcze zostały tak jak dawniej bez zmian. Ogród też zachowano w pierwotnej postaci, jedynie mniej drzew obecnie w nim rośnie. U wujka Idziego natomiast za gospodarstwem i zabudowaniami stajnią i chlewem była łąka ze stawem hodowlanym a dalej mały ogródek warzywny opleciony krzakami agrestu i porzeczek. Na łące rosły drzewa owocowe. Za ogródkiem rozciągały się pola uprawne a potem był las torzeniecki. Po drugiej stronie drogi głównej w kierunku Wyszanowa ,Starego Pana i dworu, od strony zabudowań Hoi wujek Idzi też miał swoje pola uprawne. Sąsiadem wujka Idziego był Sadowski ,który miał córkę w moim wieku ,z którą nieraz bawiliśmy się. Razem z Danusią siostrą moją spędzaliśmy bowiem wakacje letnie.
Idzi Malinowski drugi z kolei syn Jana i Ludwiki z Frankowskich wybudował na miejscu starego domu krytego strzechą nowy murowany z bloczków budynek mieszkalny. Oboje bracia jak już wspomniałem wzięli sobie siostry od Świtoniów: Adam Jadwigę a Idzi Stanisławę. Losy jak wielu innych w tym i nas i wujka Idziego w czasie wojny a raczej na sam początek tej wojny rzuciły w samo piekło do Warszawy. Przez to jako nieobecny we wiosce uniknął masowego mordu, jakiego w pierwszych dniach wojny Niemcy dokonali na ludności a precyzyjniej na mężczyznach z Torzeńca pochodzących. Pewnego razu, ku wielkiemu dziwieniu mojej matki doszło do przypadkowego spotkania rodzeństwa w Warszawie. Wujek Idzi miał trzech synów: Mieczysława, Henryka i Edwarda. Najstarszy Mieczysław pozostał na gospodarstwie i tam pomagał swemu ojcu w pracach polowych i w obejściu. Henryk i Edward po wyuczeniu się rzemiosła: Henryk zegarmistrzowskiego a Edward budowlanego wywędrowali ze wsi i osiedlili się w mieście Ostrzeszowie. Edward potem wrócił do Torzeńca ,ponieważ ożenił się z Haliną Muskałą i zamieszkali na ojcowiźnie Muskałów nieopodal Straży Pożarnej i Szkoły Podstawowej a więc w samym centrum Torzeńca. O ile pamiętam Henryk służył w wojsku w Warszawie w kompanii honorowej. Prowadził potem swój prywatny zakład zegarmistrzowski w Ostrzeszowie, pracował także w Kępnie i w Ostrowie. Edward natomiast na różnych budowach w Kępnie, Ostrzeszowie i Sycowie. Układ gospodarstwa opisywanego wcześniej było podobne do brata Adama i zlokalizowane było przy głównej drodze w kierunku Starego Pana, Kukuły i Wyszanowa.
Opisujac rodzinę wujka Idziego i Stanisławy Świtoń rozpocznę od najstarszego a więc od Mieczysława i jego żony Marii z Sendrowiczów. Mieli oni dość sporo dzieci: dwóch synów Zbigniewa i Mirosława i cztery córki: Irenę, Grażynę, Elżbietę i Małgorzatę. Irena wyszła za mąż za Bolesława Misia i oboje mieszkają i pracują w Doruchowie. Grażyna natomiast za Janusza Gajdę i mieszkają i pracują na ul. Kwiatowej w Ostrzeszowie. Zbigniew mój chrześniak ożenił się z Elżbietą Powęzką i mieszkają w Zalesiu niedaleko Torzeńca. Elżbieta jest nauczycielką i pracuje w Szkole Podstawowej. Mirosław ożenił się z Teresą Michalik i oboje pracują i mieszkają we Wrocławiu. Elżbieta wyszła za mąż za Marka Waloszczyka i mieszka w Kępnie. Marek pracuje w firmie prywatnej zajmującej się budową studni.

Waloszczykowie Elżbieta córka Marii i Mieczysława Malinowskiego z mężem Markiem i córką Sylwią z Kępna. Niżej Sylwia Waloszczyk z bratem z Kępna

Małgorzata ostatnia z rodziny wzięła sobie Tadeusza Wieruszewskiego i oboje pracują na gospodarstwie teściów w Bukownicy .Mieczysław 28.02.1981 zmarł nagle śmiercią samobójczą a Maria jego żona prowadzi sama gospodarstwo w domu teścia Idziego.
Henryk kolejny syn Idziego i Stanisławy ożenił się z Ireną Cieślak z Doruchowa. Od początku zamieszkali w Ostrzeszowie. Małżeństwo to powiększyło rodzinę o dzieci: Danutę, Ryszarda, Renatę i Beatę.

Na zdjęciach wyżej: Ślub Magdy córki Danuty i Piotra Manikowskiego z mężem Tomaszem, świadkiem Pastuchą i ciocią Beatą Malinowską córką Ireny i Henryka Malinowskich z Ostrzeszowa 19.10.1996 r.. Obok Danuta Manikowska córka Ireny i Henryka z mężem Piotrem Manikowskim. Ostrzeszów. Niżej z lewej: Renata córka Ireny i Henryka ze swoją córeczką Agnieszką i Dawidem. Obok wyżej Magda córka Danuty i Piotra Manikowskich- wnuczka Ireny i Henryka Malinowskich. Niżej Monika córka Danuty i Piotra Manikowskich z Ostrzeszowa.

Danuta wyszła za mąż za Piotra Manikowskiego i mieszka w Ostrzeszowie. Ryszard wziął sobie Renatę i zmarł nagle na atak serca. Mieszkali we Wrocławiu. Renata wzięła sobie za męża Tadeusza Mędrykę mieszka i pracuje w Ostrzeszowie. Ostatnia Beata wyszła jako ostatnia za mąż za Mirosława Jabłońskiego ur. 11.04.1976 i mają dzieci córkę Aleksandrę 14 .09.2004 i Oliwię ur. 11.04.2006 w Ostrzeszowie. W dziwnych okolicznościach zginął mój kuzyn Henryk senior tej rodziny. Otóż 10.02.1982 roku wracając zmęczony z pracy z Ostrowa śpiąc przejechał stację docelową Ostrzeszów i obudził się dopiero w Łęce Opatowskiej i tam niespodziewanie wpadł pod przejeżdżający pociąg pośpieszny i na miejscu zginął. Najmłodszy syn Edward ożenił się z Haliną Muskałą z Torzeńca. Zmarł dość wcześnie bo 3.07.1997 roku. Oboje mieli dzieci: Justynę, która wzięła sobie za męża Janusza Małysa i syna Dariusza, który ożenił się z Iwoną Kasperczak. Halina wdowa po Edwardzie mieszka aktualnie na swojej ojcowiźnie w Torzeńcu i aktywnie działa w miejscowym środowisku na niwie społecznej i kulturalnej.

Rodzina Antoniego i Marii Strelcow z Kępna

We wspomnieniach zachowałem też i innych wujków i ciocie Józię. Wujka Antoniego z Kępna zapamiętałem z czasów ,kiedy jako młodzieniec odwiedzałem go kilkakrotnie w Kępnie jeszcze w mieszkaniu przy ulicy Wieluńskiej na starym miejscu. Był to mężczyzna chyba najwyższy z rodziny Malinowskich, przystojny dystyngowany pan z manierami urzędnika i oficera dawnego wojska polskiego. Zasłużony wojskowy na kresach wschodnich w Stanisławowie zdobywał swoje szlify oficerskie. Tam też poznał swoja żonęMarię Strelcow i tam też założył rodzinę.

Antoni Malinowski w wojsku polskim. Stanisławów 1919 r.

Pierwszym dzieckiem była Joanna Leontyna a potem Krzysztof. Powrócił w swoje rodzinne strony i osiedlił się w Kępnie i tutaj pracował jako główny Księgowy. Z ulicy Wieluńskiej przeniósł się na ulicę Bohaterów Stalingradu bliżej Szpitala w którym pracowała jego córka Joanna jako główna Księgowa. Syn Krzysztof po skończeniu studiów politechnicznych budowlanych osiedlił się w Gdańsku i tam tez założył rodzinę. Ożenił się z Aleksandrą i z nią miał córkę też Aleksandrę, która potem wyszła za mąż za Andrzeja Kwaśniewskiego. Mają oni syna Jakuba i wszyscy mieszkają w Gdańsku. Niestety Krzysztof już nie żyje. Zmarł w 1992 roku.

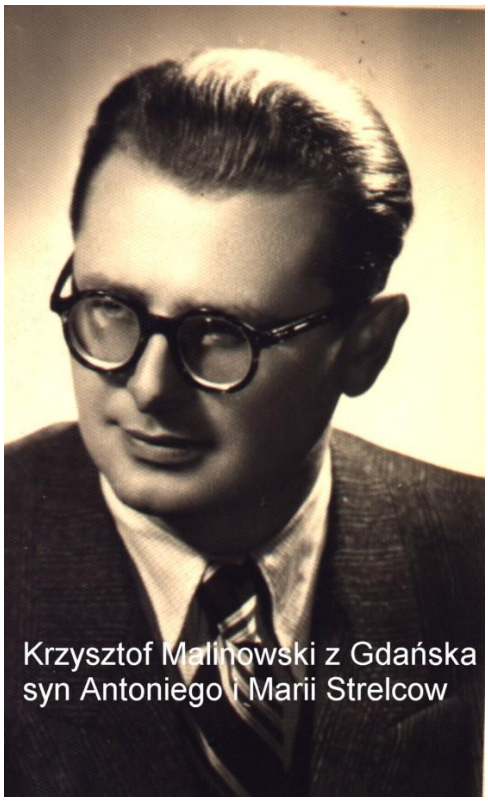

Krzysztof Malinowski z Gdańska
syn Antoniego i Marii Strelcow

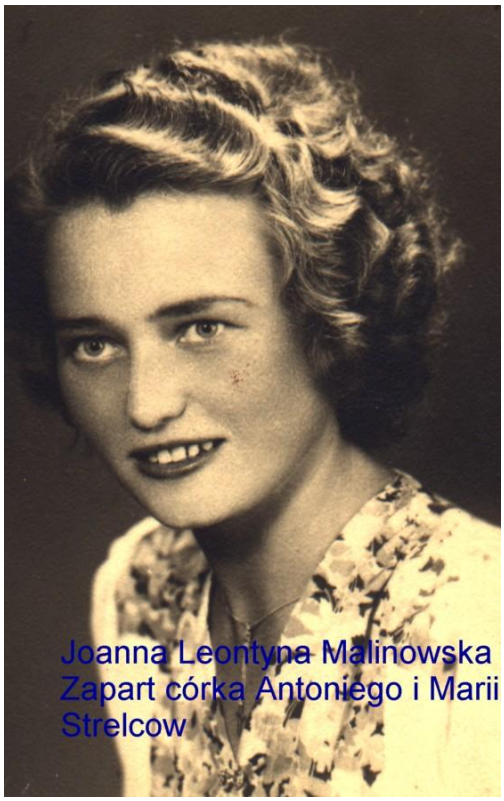

Joanna Leontyna Malinowska
Zapart córka Antoniego i Marii
Strelcow

Maria Strelcow Malinowska
z córeczką Joanną Leontyną
Stanisławów rok 1925

Maria Strelcow Malinowska
żona Antoniego Malinowskiego
Stanisławów

Ciocię Antosiowa zapamiętałem jako pogodną i miłą osobę, oczytaną i bardzo inteligentną straszą panią. Córka Joasia niestety wcześnie owdowiała, ponieważ mąż Czesław Zapart pracujący na odpowiedzialnych stanowiskach na kolei pewnego razu po powrocie z urlopu zastał w pracy „ bałagan" organizacyjny i prawdopodobnie z tego powodu odebrał sobie życie, osieracając żonę i dwoje dzieci Danutę i Jerzego .Antoni senior za waleczność w czasie ostatniej wojny jako jedyny z rodziny został odznaczony krzyżem Virtuti Militari z czego moja mama była bardzo dumna i się przed nami często tym szczyciła.

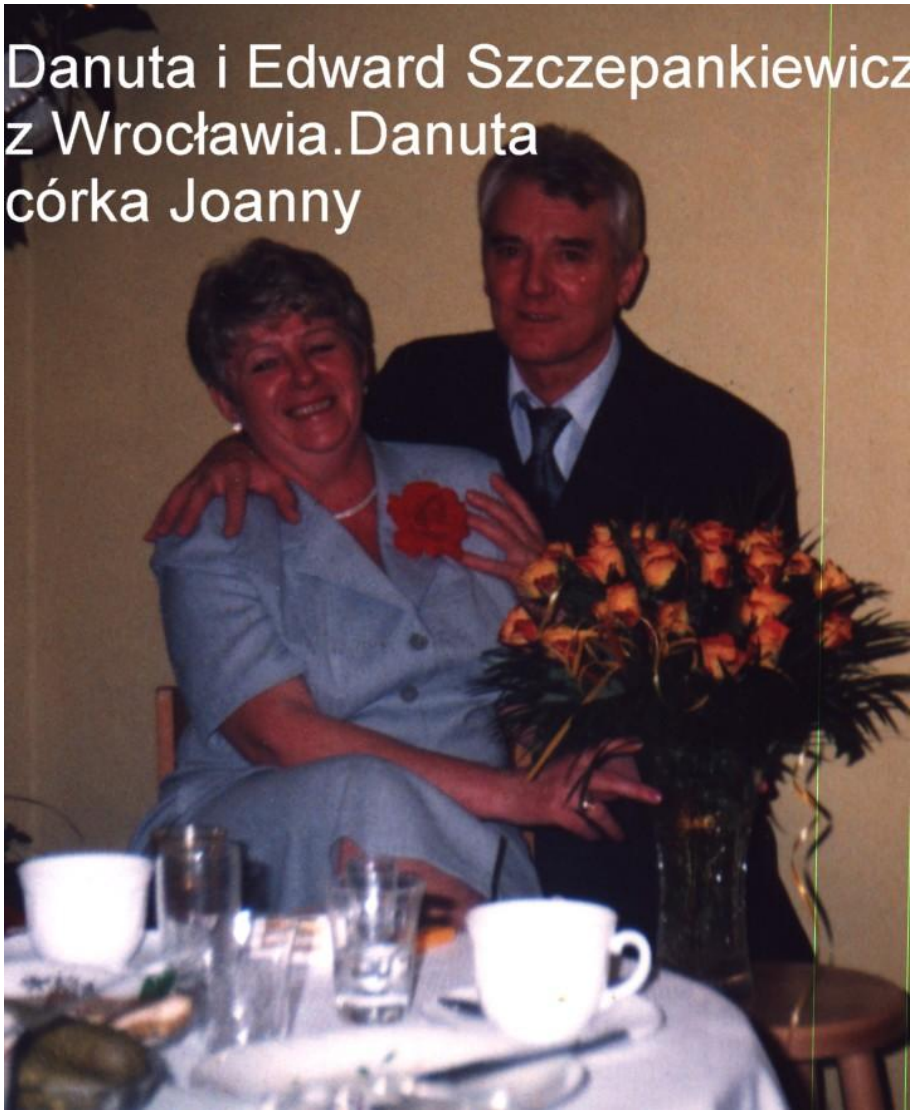

wojciech Szczepankiewicz
syn Danuty i Edwarda
z Wrocławia

Bartosz syn Wojciecha i Agnieszki
z Wrocławia

Marta Zapart
córka Jerzego i
Bożeny z Lubniewic

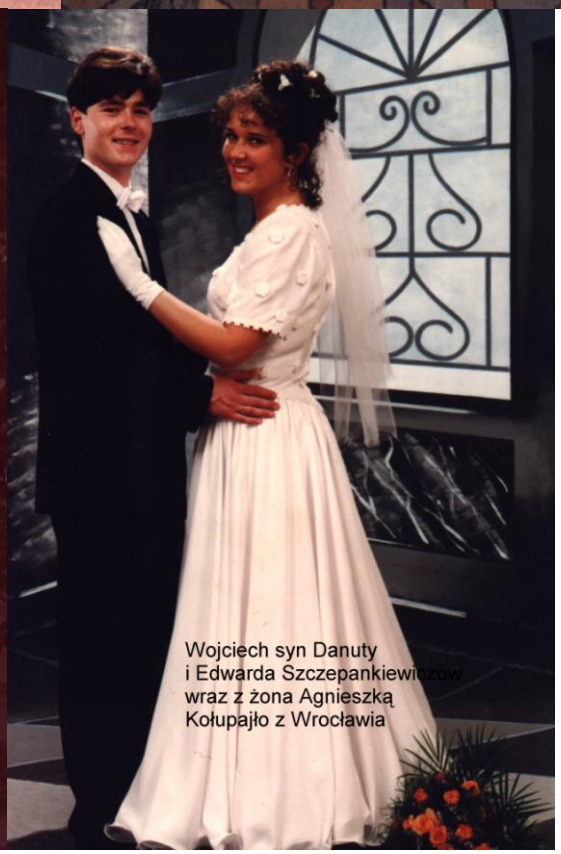
Wojciech syn Danuty
i Edwarda Szczepankiewiczow
wraz z żona Agnieszką
Kołupajło z Wrocławia

Stanisław i Aniela z Rycerskich z Katowic

Wujek Stasiu i jego żona ciocia Aniela z Rycerskich mieszkali od wojny w Katowicach Dębiu przy ulicy Dębowej w kierunku na Józefów i w pobliżu Wesołego Miasteczka w Chorzowie. Wujostwo to często odwiedzałem ,kiedy ucząc się w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Rybniku, miałem przesiadkę w Katowicach i chętnie wstępowałem do nich. Mieszkali na piętrze z ubikacją na półpiętrze. Wujek Stasiu, człowiek pogodnego usposobienia, z zawodu stolarz ,pracował niemal całe życie w hucie Baildon w Katowicach. Mieli na peryferiach tej dzielnicy mały ogródek -działkę ogrodniczą, imponował a to że do Ostrzeszowa kiedyś przyjechał na wspaniałym skuterze marki Lambretta ,który wówczas wzbudzał niemałą sensację i był atrakcją a ludzie z zazdrością spoglądali na ten nowoczesny wytwór motoryzacji dwukołowej

Pamiętam jak pięknie śpiewał i nawet zapamiętałem słowa pewnej piosenki czeskiej .*Ja mam panenku za horama ,cesta je dlouha k niej...* W ich mieszkaniu na piętrze było zawsze czysto i schludnie .Zawsze biały obrus na stole i kwiaty w wazonie na nim. Kuzyn mój Krzysiu z którego brałem przykład
był to człowiek sprawny fizycznie szczególnie w gimnastyce artystycznej oraz uzdolniony muzycznie. Pięknie grał na gitarze ,która wtenczas wchodziła w modę. Jego brat Zdzisław Sylwester też był wielce uzdolniony. Nie
tylko pięknie grał na instrumentach klawiszowych ,ale przede wszystkim skończył studia medyczne i został lekarzem chirurgiem. W domu Malinowskich na Dębowej było zawsze wesoło i przyjemnie. Podpatrywałem swego kuzyna Krzysia jak grał na tej gitarze i potem próbowałem w domu tak jak on różnych

Danuta Kempa Mamys z Krzysztofem
Malinowskim na
Lambrecie w
Ostrzeszowie

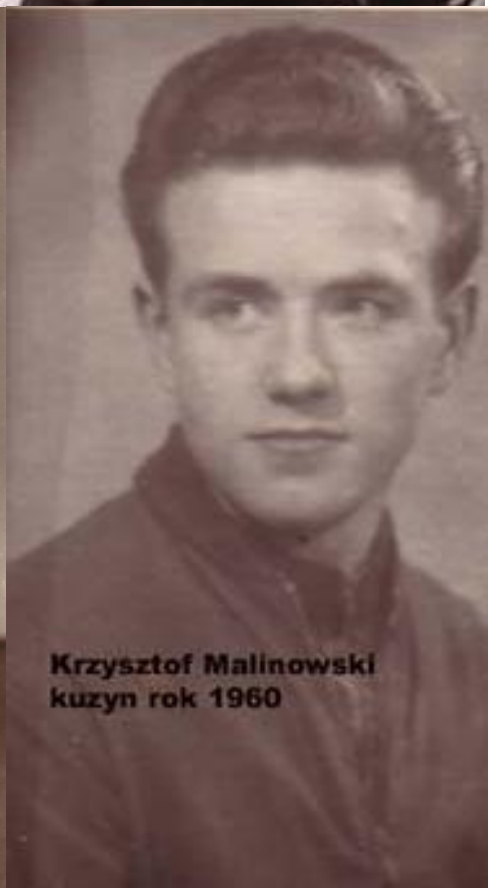
Krzysztof Malinowski
kuzyn rok 1960

Ola córka Krzysztofa
ze swym mężem
w Duseldorfie

wujostwo Aniela z Rycerskich i
Stanisław Malinowski z Katowic

Krzysztof Malinowski,jego żona Renata
i Aniela z Rycerskich żona Stanisława
Dusseldorf rok 1992

Smaczne potrawy ,które nie zawsze były dziełem cioci .Często właśnie wujek ją w kuchni wyręczał. Moja mama opowiadała mi ,kiedy przyszła jej ochota na wspomnienia ,że kiedy wujek Stasiu był dorastającym chłopcem ,to często drwił sobie i wyśmiewał się z młodszego rodzeństwa.

W rezultacie czego nikt go nie lubił i po wielu latach ,kiedy byliśmy z mamą w Wesołym Miasteczku tuz obok ich domu na Dębowej ,mama mimo mojej namowy nie miała ochoty ,aby swego brata odwiedzić. To właśnie rezultat wspomnień z dawnych lat ,kiedy była przez niego inaczej traktowana. Niezmiernie byliśmy z tego powodu zdziwieni. Nie mogła się przemóc i już. Ciocia Aniela z Rycerskich pochodząca ze Skarydzewa miejscowości leżącej między Torzeń-

cem a Doruchowem ,była osoba dosyć miłą i sympatyczną. Kiedy wujek Stasiu umarł ,to na pogrzebowinach spotkałem kuzynki mojej mamy Rycerskie ,które wspominały dawne czasy ,bo chodziły w początku stulecia razem z moją mamą do szkoły w Torzeńcu. Mówiły mi wówczas ,że mama była bardzo zdolną uczennicą. Dużo czytała i była bardzo dobrą koleżanką a nawet była pupilkiem wychowawcy. Jako sierota bez ojca i matki była prymusem i dobrze radziła sobie w szkole. Mimo że edukacja jej skończyła się na poziomie szkoły podstawowej, to przez cały okres naszej edukacji, sprawdzała nam wypracowania domowe a sama chwaliła się że trzykrotnie zaliczyła matury ,bo miała troje dzieci i każde ukończyło ten etap nauki. Wiersze ,modlitwy ,pieśni na pamięć recytowała i nas uczyła. Wiele z nich zapamiętałem i teraz przekazuję wpierw moim dzieciom a teraz moim wnukom poprzez ich rodziców. Pismo jej to wzór kaligrafii – niedościgniony i nieosiągalny.

Wujostwo Franciszek i Władysława z Szymenderów z Wrocławia

Oddzielne miejsce w moich wspomnieniach o rodzinie Malinowskich zajmuje wujek Franuś jego żona Władzia i synowie Narcyz i Jurek. Niestety w chwili obecnej seniorzy już nie żyją i możemy cieszyć się ich synami a moimi kuzynami ,którzy oboje w jednym domu mieszkają we Wrocławiu.
Wujostwo, kiedy wróciliśmy z Warszawy a raczej z obozu przejściowego w Pruszkowie tuż po wojnie ,bez środków do życia przygarnęli nas biednych do siebie na leśniczówkę w okolice Szprotawy do Leszna Górnego i było nam tam dobrze i bezpiecznie.

Wesele wujostwa Władysławy z Szymenderów i Franciszka Malinowskich

Jerzy i Narcyz Malinowscy synowie
Franciszka i Władysławy z Szymenderów

rok 1953 Wujek Idzi przy budowie domu w Torzeńcu

rok 1946 z kuzynami Narcyzem i Jerzym i siostrą na leśniczówce u wujka Franciszka

od lewej:wujek Franek,Krzysiu,Teresa,ciocia Aniela,Narcyz .
moja mama Helena z Danusią na ręku,Joasia i mój tato
zdjęcie wykonane w roku 1945 w Torzeńcu przy domu rodzin
nym Adama Malinowskiego

Z chwilą urządzenia się i dojścia do równowagi psychicznej i finansowej, zamieszkaliśmy w Ostrzeszowie przy ul. Daszyńskiego 14 wcześniej zwanej ulicą Ogrodową. Wujek Franuś leśniczy zaczął swoją pracę u boku leśniczego Kałuzińskiego w Torzeńcu, wcześnie wyjechał z rodzinnej wsi, żeniąc się z Władysławą z Szymenderów. Dla konsolidacji rodziny Malinowskich przyczyniał się odwiedzając rodzinę ilekroć czas mu na to pozwalał. Poświęcał na to cały swój urlop i był zawsze bardzo oczekiwanym i ważnym gościem w każdej rodzinie. Pamiętam odwiedziny te doskonale, bo i dla mnie było to wielkie przeżycie. Zawsze ubrany był w mundur leśniczego. Imponował nam dzieciom ten strój i byliśmy dumni, że takiego wujka mamy. Kochaliśmy go, bo zawsze w kieszeniach jego munduru można było znaleźć jakieś drobnostki i słodycze. Zawsze uśmiechnięty i pełen dowcipów na każdy temat. W trakcie przyjęć, wesel dusza towarzystwa i etatowy „zapiewajło i zabawiacz".
Piosenek i przyśpiewek na różne okazje znał bez liku. Ze Szprotawy przeniósł się do swojego domu w Pleszewie. Zmarł we Wrocławiu i tam też został pochowany na cmentarzu w Ołtaszynie, a w pobliżu tej dzielnicy w Wojszycach przy ulicy Radarowej 7 synowie jego Narcyz i Jerzy wspólnie pobudowali sobie domek bliźniak i tam do tej pory mieszkają.

Leszno Dolne. Dom naszego dzieciństwa

Jerzy Malinowski syn Franciszka i Władysławy z Szymanderów

Grecja. Meteory – wiszące klasztory

Ciocia Józefa Jany i jej rodzinka z Kępna

Ciocia Józefa ze swoim mężem Gerhardem Jany.

Ilustracja 2: rodzina Jany : na ślubnym kobiercu Gutek wraz ze swoją żoną Krystyną,obok Irena ze swoim mężem Iwańskim, z którym miała kilkoro dzieci w tym niestety jedno zmarło

Ilustracja 3: Zbyszek Malinowski mój chrześniak z Zalesia koło Doruchowa obok Zbyszek w wojsku, a niżej Irena Iwańska w dniu I Komunii Św.z Kępna

Zanim przejdę do opisywania mojej najbliższej rodziny należałoby tutaj wspomnieć o rodzinie cioci Józefy Jany z Kępna. Ciocia Józefa z Frankowskich, zachowała sobie nazwisko panieńskie swojej matki Ludwiki żony Jana Malinowskiego. Dlaczego tak się stało kroniki nie wspominają. Mieszkała całe swe życie

w Kępnie przy ulicy Rzeźnickiej nieopodal Rynku. W czasie wojny zapoznała swojego męża czeskiego żołnierza służącego w armii niemieckiej o nazwisku Jany i z nim miała dwoje dzieci: Augustyna i Irenę Iwańską. Niedługo cieszyła się mężem, ponieważ jak to żołnierz w czasie wojny. W pewnej chwili nie powrócił do domu i z pewnością zginął na froncie. Informacji o śmierci nie otrzymała do końca. Całe swe życie zmuszona była męczyć się z dwójką dzieci bez pomocy ze strony męża. W ostatnich latach życia cierpiała w bólach chora na cukrzycę. W tym stanie Bóg ją pewnego dnia odwołał do wieczności, a wcześniej miałem tę wielką radość widzieć się z chorą i widziałem na własne oczy jak cierpiała ,a ja nie mogłem jej pomóc. W chwili obecnej nie ma już między nami ani jej córki Ireny ani syna Augustyna. Irena Iwańska z zawodu pielęgniarka pracowała długie lata w Szpitalu w Kępnie a potem w Ostrzeszowie, gdzie miałem przyjemność się z nią spotykać. Rodzina Augustyna natomiast mieszka w Sycowie, gdzie jeszcze za życia Augustyn wraz ze swoją żoną Krystyną wybudowali sobie okazały dom w pięknej dzielnicy. Augustyna pochowano na miejscowym cmentarzu w Sycowie. Zostali wnukowie, którzy mają swoje rodziny i dzieci i o swojej babci mówią zawsze dobrze ,bo też taką była za życia i taką ją pamiętają .Była to kobieta o gołębim sercu lecz energiczna w obejściu, zawsze pogodna mimo choroby, która ją wyniszczała.

Rodzina Stanisława Kempy i Heleny z Malinowskich

Na koniec opisu naszej wielkiej rodziny Malinowskich, wywodzących się z Torzeńca jako potomkowie Jana i Ludwiki z Frankowskich opiszę swoją rodzinę, moich rodziców, rodzeństwo i siebie oraz moje dzieci i wnuki, bo i takich się teraz doczekałem.

Moi najbliżsi

mój ojciec Stanisław w latach 30 tych

moja mama Helena zd Malinowska
z okresu przedwojennego

Moja rodzina to brat Janusz siostra Danuta i rodzice Helena z Malinowskich i Stanisław niestety już oboje nie żyją i pochowani zostali na cmentarzu w Ostrzeszowie we wspólnej mogile niedaleko zbiorowego grobu żołnierzy powstańców z Powstania Wielkopolskiego. Mama nigdy nie pracowała zarobkowo. Była królową kuchni i gospodarstwa domowego a mieszkaliśmy przy ulicy Daszyńskiego 14.

Konrad Kempa rok 1944 Warszawa

Matka Helena jako przedostatnie dziecko w tej licznej rodzinie Malinowskich wcześnie straciła obu rodziców i była kątem u swego najstarszego brata Adama i w tym domu wychowywała się wraz ze swymi kuzynami, którzy byli niemal jej rówieśnikami. Brat mojej matki Adam miał przecież swoje dzieci: Czesława, Kazimierza, Zofię, Marię i Joannę. Nie miała łatwego życia, była pomocą i służącą w pełnym tego słowa znaczeniu, a przed pójściem do szkoły musiała oporządzić gospodarstwo i wypuścić bydło na pastwisko. Na naukę zwykle nie było czasu a i tak była celującym uczniem w klasie i prymusem. Bratowa Jadwiga żona Adama była dla niej niedobra i bardzo wymagająca. Wcześnie też wyszła z domu i rozpoczęła pracę jako pomoc w Cukierni na Rynku w Kępnie a potem trafiła do państwa Różyńskich w Ostrzeszowie i tam opiekowała się córką Aleksandrą i synem Marianem. Ojciec Stanisław z zawodu malarz po szkole zawodowej pracował wpierw w Ostrzeszowie a potem w Warszawie przy renowacjach obiektów sakralnych i zamków. Po wojnie pracował przy budowie obiektów wojskowych dla wojsk radzieckich stacjonujących w Polsce np. w Legnicy.

Mama uosobienie cowitości i poświęcenia się do reszty swojej rodzinie w Ostrzeszowie. Dla nas dzieci oddana całą sobą. Nie ła zarobkowo, więc gła cały swój czas święcić dzieciom i mężowi. Razem z moją siostrą Danutą i bratem Januszem młodszym od nas o 7 lat możemy powiedzieć, że nasze dzieciństwo było ”sielskie, anielskie” i nic nam nigdy nie brakowało.

Ojciec Stanisław w latach przedwojennych

rok 1936 Ojciec jako żołnierz przedwojennego wojska polskiego.Na rękawie znaczek, określający łącznika-telefonistę

rok 1938 Ojciec ze swoim bratem Janem przy sławnej fontannie w Warszawie

rok 1938 Ojciec ze swoim bratem Janem w Warszawie

rok 1937 Ojciec na przepustce u swego brata Jana w Warszawie

rok 1938 Ojciec z bratem Janem

mój ojciec Stanisław w wojsku na kresach wschodnich w Kownie
stoi pierwszy od lewej rok 1934

5

rok 1940 Ojciec ze swoim kolegą w obozie jenieckim w Neuen Brandenbourgu

rok 1940 Ojciec ze współwięźniami w obozie jenieckim w Niemczech

rok 1937 Ojciec w wojsku na kresach wschodnich

Mój dom rodzinny

Mieszkanie czynszowe bo płaciliśmy tzw. „komorne” bez wygód z ubikacją na zewnątrz i wodą w sieni. Ojciec Stanisław z zawodu malarz po szkole zawodowej ,pracował najczęściej na wyjeździe na delegacji. Szczupły wysoki, pogodnego usposobienia ,wzór dobroci, gotowy zawsze do daleko idących poświęceń. Kochał nas niekłamaną i szczerą miłością i mimo że sam pracował na utrzymanie rodziny ,nic nam w życiu nie brakowało ,a z delegacji często przywoził nam nie tylko słodkie niespodzianki ,ale też zabawki i sprzęt sportowy, którego inne dzieci, nasi rówieśnicy nie mieli. Pracowity ,dobroduszny ,i niezwykle uczynny. Mimo że przepracowany do reszty przez cały tydzień ,kiedy przyjeżdżał na sobotę czy niedzielę to już sąsiedzi ,szczególnie bardzo biedni czekali, na niego ,aby im mieszkanie wymalował i wtedy bez wahania zabierał się do pracy. Chwalili go wszyscy za te bezinteresowne działania. Taki był mój ojciec lubiany przez wszystkich, nawet nieraz obecnie spotykam ludzi ,którzy go niezwykle ciepło i z uczuciem sympatii wspominają. Warto więc za życia być dobrym człowiekiem ,bo to potem procentuje. Dumny jestem z ojca i chciałbym kiedyś doczekać tej chwili aby mnie ludzie też zapamiętali z dobrej strony a po śmierci aby długo opowiadali o mnie moim dzieciom i wnukom. Mama dbała o nasz dom, smacznie gotowała wymyślne lecz proste potrawy, pyszne zupki nie miały sobie równych nawet kilka razy zrobiła nam „zupę nic”. W domu czysto, posprzątane i wyprane. Pachniało często świeżością w sypialni. Duży stół był dla nas wszystkich do zabawy, nauki poczęstunku z telewizorem ,radiem i popielnicą z muszli lub wystruganego góralskiego kierpca, bo Tato nasz namiętnie palił papierosy. Warunków i wygody w mieszkaniu nie było ,bo ubikacja na zewnątrz .Woda w sieni a mycie w miskach ,pranie w wannie a potem we Frani.

Zmywanie naczyń też odbywało się w miskach. Gotowało się w kuchni gazowej do grzania służył piec kaflowy a piec ten stary był uruchamiany jedynie raz do roku w czasie świniobicia. Piwnica lub przestrzenie międzyokienne służyły wówczas za lodówkę ,zresztą w tych latach nie było takich urządzeń a jeżeli były to były nie do kupienia bo były drogie.. Suszenie prania odbywało się na strychu domu. Taki był mój dom rodzinny. Bez wygód, jednak dzięki moim kochanym rodzicom pełen miłej atmosfery i ciepła, radosny, że po latach mogę powiedzieć że miałem dzieciństwo" sielskie, anielskie".
Uwielbiałem kuchnię mamy a szczególnie przepyszne zupy z byle czego oraz prażuchy ze słoninką i gotowaną kiszoną kapustą. Prażuchy po ugotowaniu musiały być przetrzymywane w ciepłym dość długo. Pamiętam że do tego celu wykorzystywała pierzynę lub o ile piec kaflowy był ciepły to framugę ,bo tak się nazywało małe pomieszczenie schowek w piecu kaflowym w pokoju.. Jej pyzy czyli buchty rozpływały się w ustach i do dziś czuję ich smak, szagówki ,szpinak z jajkiem sadzonym i duszonymi ziemniaczkami nie miały sobie równych. Na święta wpierw były różności i wypieki ,ale kiedy nie chcieliśmy ich spożywać, powoli przestawała je przygotowywać. Wspaniałe były smażone karpie na Wigilię i wyroby mięsne ,najczęściej z własnego świniobicia. Zima była jak zwykle nie do zniesienia. Tato bez pracy ,bo jak to w zimie bywa ,mrozy i farby, woda zamarza i nie można pracować. Wojna zastała moich rodziców w Warszawie ,do której jeszcze przed jej wybuchem wyjechali ,nie związani jeszcze ślubem przed Bogiem.

Ilustracja 4: zdjęcie ślubne z okresu okupacji moi rodzice Helena z Malinowskich i Stanisław Kempa rok 1942

Nasz pobyt w Warszawie

U góry rok 1953 wujek Idzi Malinowski przy budowie swojego domu w Torzeńcu. U dołu rok 1939 Warszawa Matka Helena Kempa córka Jana i Ludwiki Frankowskiej z koleżankami między innymi z Pelagią Tomczak ze Śremu na spacerze w Warszawie podczas okupacji. Zdjęcie zostało wykonane z ukrycia. W głębi widać maszerujących żołnierzy Wehrmachtu.

rok 1943 Warszawa. Z matką

rok 1933 Ojciec ze swym kolegą Zygmuntem
Ostrzeszów

rok 1942 Rodzice na ślubnym kobiercu
Warszawa

rok 1944 29.07 Na Polu Mokotowskim
w Warszawie na dwa dni przed wybuchem
Powstania Warszawskiego
w wózku siostra Danuta

rok 1944 Warszawa
z bębenkiem w parku

Urodziłem się, w okresie kiedy w Getcie Warszawskim wybuchło Powstanie ludności żydowskiej. Moja siostra Danuta też tam się urodziła w rok po mnie a pod koniec wojny po powstaniu warszawskim zostaliśmy wszyscy wysiedleni z Warszawy i umieszczeni w obozie przejściowym w Pruszkowie ,skąd w roku 1945 wróciliśmy do rodzinnego Ostrzeszowa i tam toczyło się nasze życie aż do roku 1987 w którym to roku umarła moja mama nagle w nocy, bo wcześniej modliła się o dobra śmierć ,więc Bóg ją zabrał niespodziewanie i w nocy ,kiedy spała. Jeszcze w roku 1962 umarł też nagle na białaczkę limfatyczną mój ojciec Stanisław i z tego powodu jako jedyny żywiciel rodziny nie poszedłem do wojska, lecz zaraz do pracy.

O sobie

O sobie cóż mogę napisać. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 2 w Ostrzeszowie rozpocząłem naukę w Rybniku w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów.

Konrad jako kolegiata w Niższym Seminarium Duchownym OO.Franciszkanów w Rybniku.Drugi w drugim rzędzie od lewej strony rok 1960

Ponieważ tam uzyskałem maturę „prywatną" zmuszony byłem w Poznaniu w tamtejszym Kuratorium zaliczyć „maturę państwową" jako ekstern ze wszystkich przedmiotów ogólnokształcących ciągu kilku dni, co też mi się udało z pomocą bożą w roku 1962 w czerwcu, w kilka dni po tragicznej śmierci mojego ukochanego ojca. Stanisława. Następnie w roku 1963 ukończyłem Państwową Szkołę Ekonomiczną we Wrocławiu i uzyskałem dyplom technika ekonomisty .W międzyczasie ukończyłem różne szkolenia i uzyskałem dyplom technika normowania II stopnia. W roku 1974 ukończyłem Wydział Mechaniczny Energetyczny Politechniki Śląskiej w Gliwicach i uzyskałem dyplom inżyniera mechanika-energetyka. W roku 1980 ukończyłem Podyplomowe studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego z zakresu Prawa Inwestycyjnego. W roku 2000 ukończyłem kurs informatyki. Jako energetyk przechodziłem co 5 lat sukcesywnie szkolenia zakończone egzaminami uzyskując zaświadczenia tzw. uprawnienia dozorowe „D" przy urządzeniach energetycznych. W związku z praca w Szkole przyzakładowej na poziomie technikum energetycznego ukończyłem Kurs Pedagogiczny i jako dochodzący nauczyciel przedmiotów zawodowych z wyższym wykształceniem technicznym i przygotowaniem pedagogicznym pracowałem około 30 lat w tej placówce.
Na niwie sportowej interesowałem się wpierw siatkówką w ostrzeszowskim klubie „Victoria" i grałem nawet w III lidze ,potem jako pracownik energetyk brałem rokrocznie udział w zakładowych spartakiadach w piłce siatkowej i spartakiadach resortowych i nawet zdobywałem medale i dyplomy.

grałem kiedyś w siatkówkę:Spartakiada Energetyków w Tarnowie
Pierwszy od lewej.Ten drugi kolega trzyma dyplom.

Tomek z medalami Mistrzostw Polski dzieci w Słupsku są złote i srebrne

W związku z wyczynami sportowymi mego syna Tomasza w pływaniu zaangażowałem się w tą dyscyplinę sportu w mieście do tego stopnia ,że wpierw byłem kierownikiem sekcji pływackiej w miejscowym klubie sportowym a potem wraz z żoną po ukończeniu szkoleń i zdaniu stosownych egzaminów zostaliśmy sędziami II klasy ,potem I klasy a na koniec zostaliśmy sędziami związkowymi o najwyższym wtajemniczeniu zawodowym i jako najwyższe w kraju. Sędziujemy zawody różnej marki i klasy od roku 1975 a więc 30 lat .Poza pływaniem zajmowałem się sportami samochodowymi .Byłem współorganizatorem przeszło 40 Rajdów Nawigacyjnych w Automobilklubie Kędzierzyńsko Kozielskim. Byłem nawet we władzach tego klubu w mieście ,jako jego V-ce Prezes. Od wielu lat jestem V-ce Prezesem Zakładowego Koła Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego przy Elektrowni Blachownia .Od 20 lat jestem sekretarzem Pracowniczego Ogrodu Działkowego Energetyk w Kędzierzynie Koźlu. Posiadam działkę ogrodniczą ,ale nie mam czasu aby ją w należyty sposób uprawiać i pielęgnować. Odznaczeń nie mam zbyt wiele ,ponieważ nigdy nie należałem do żadnej partii .Od elit rządzących byłem zawsze daleko. Dwukrotnie kandydowałem do Rady Miasta. Odznaczenia moje to: „Zasłużony dla Opolszczyzny” ,Złota Odznaka „Zasłużony dla energetyki” i Złota Odznaka PZMotu. Jeżeli chodzi o moje zaangażowanie w Parafii pw. Ducha Św. i NMP

Matki Kościoła w Kędzierzynie Koźlu ,to od chwili powstania jej na moim Osiedlu z wielkim zapałem i chęciami pomagałem i nadal pomagam jak tylko mogę w jej działalności i pracach. Każdy swój wolny czas poświęcam tej Parafii.
40 lat temu ożeniłem się ze znaną mi aż od Przedszkola Krystyną z Feigów z Ostrzeszowa z dziewczyną mieszkającą po sąsiedzku w Ostrzeszowie przy ul. Targowej 4.

Moja kędzierzyńska rodzina

Z nią szczęśliwie mam dwoje dzieci Iwonę Małgorzatę ur. 10.06.1965 r. i syna Tomasza Konrada ur. 2.10.1968 r. Wszyscy mieszkamy na Opolszczyźnie w Kędzierzynie Koźlu .Córka Iwona wyszła za mąż za Zbigniewa Krupę z Kędzierzyna Koźla i mają córeczkę Aleksandrę Agnieszkę ur. 19.01.1993 r.
Dnia 14 kwietnia 2005 roku Iwonka urodziła mi pięknego wnuka Pawła i z tego powodu jestem ponownie szczęśliwym dziadkiem a moja żona szczęśliwą babcią.

Konrad Kempa wraz z swoją małżonką Krystyną zd. Feiga w 30 lecie pożycia małżeńskiego.Na kwiatach widać zdjęcie ślubne z roku 31.12.1964

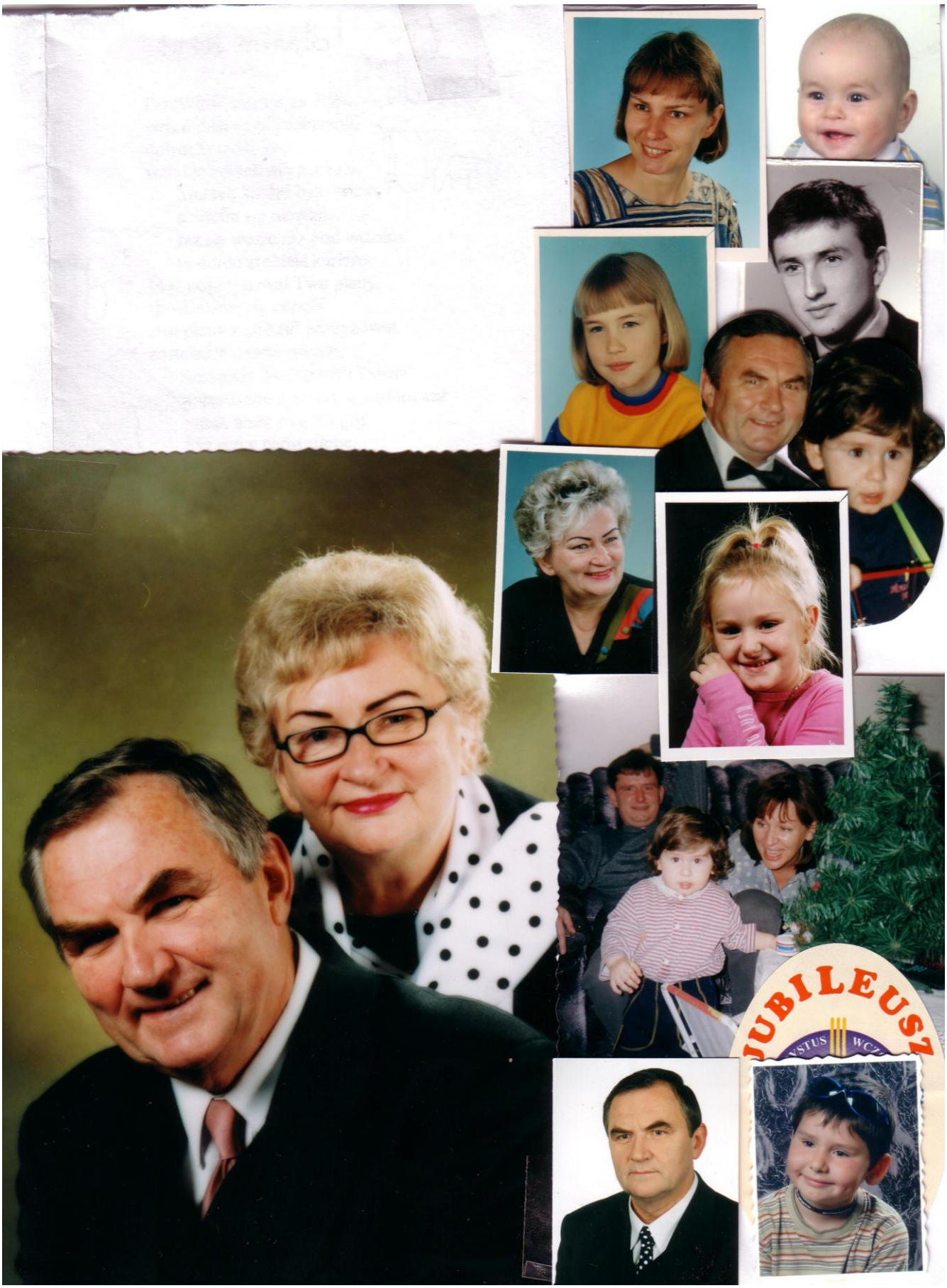
JUBILEUSZ

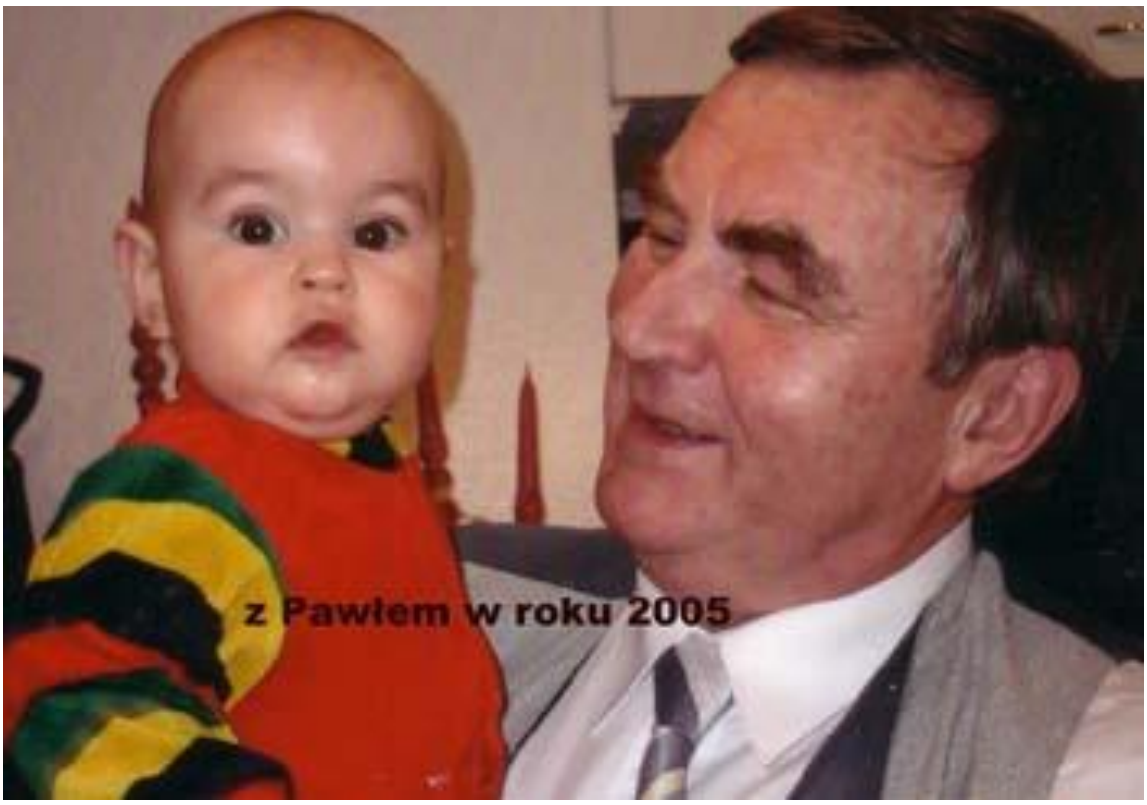

A oto i on w całej swej piękności. Urodził się nam i sprawił nam wielką radość. Syn Tomasz Konrad ożenił się z Katarzyną z Jaroszów ur. 23.11.1969 r,. Mają

oni : syna Mikołaja Tomasza ur. 27.06.1999 i córeczkę Annę Marię ur. 24.04.2001r

Córka Iwona z mężem Zbigniewem i córeczką Aleksandrą

Syn Tomasz ze swoją żona Katarzyną

Nasza kochana rodzinka z Kędzierzyna Koźla Od lewej:Konrad, mój zięć Zbigniew Krupa,niżej moja córka Iwona, wnuczka Aleksandra, wnuczek Mikołaj, syn Tomasz,jego żona Katarzyna Jarosz,oraz moja żona Krystyna Feiga zdjęcie 2003

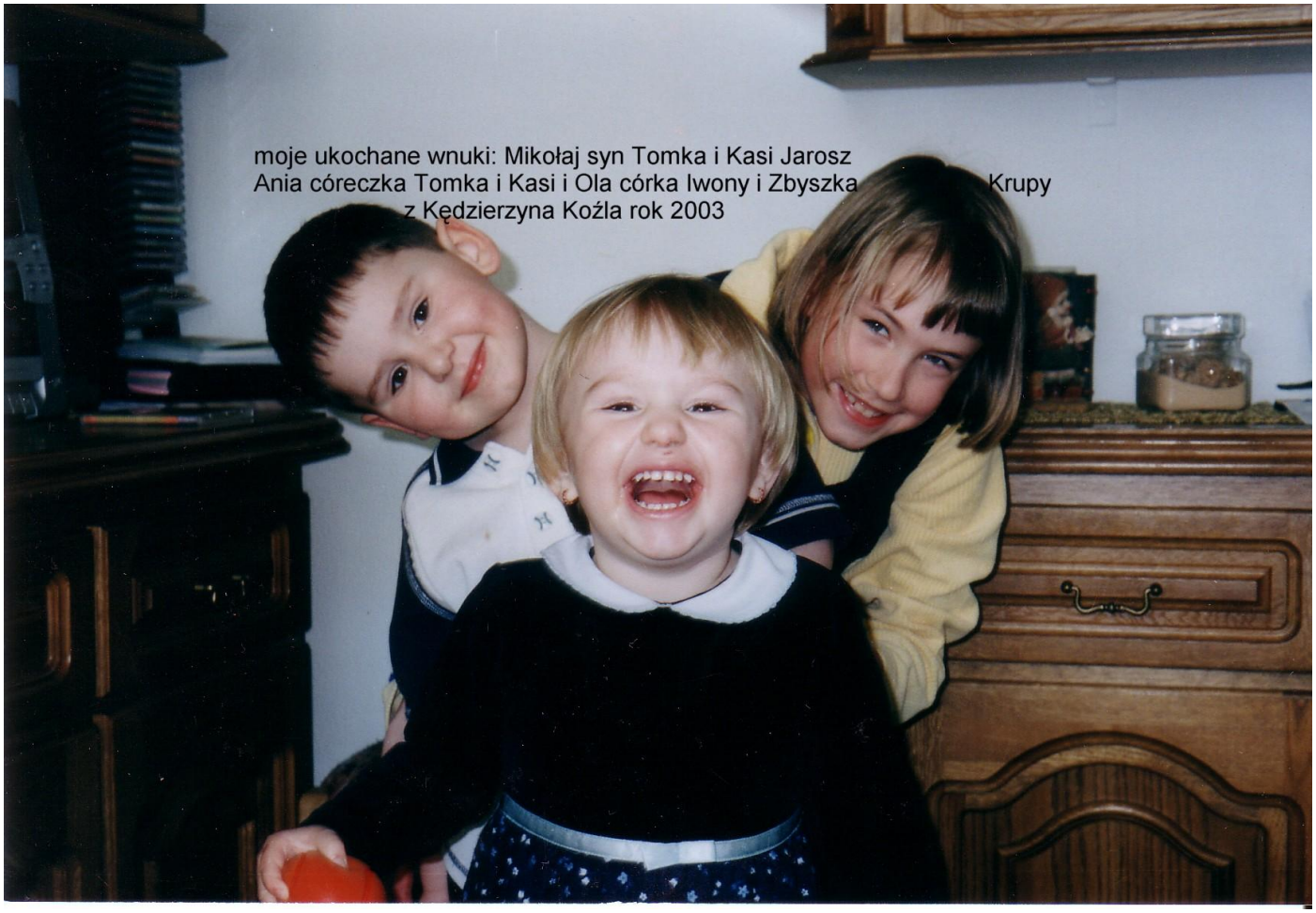

moje ukochane wnuki: Mikołaj syn Tomka i Kasi Jarosz Ania córeczka Tomka i Kasi i Ola córka Iwony i Zbyszka Krupy z Kędzierzyna Koźla rok 2003

Moje dzieci córka Iwona Małgorzata ur. 10.06.1965 r w Chorzowie oraz syn Tomasz Konrad ur. 2.10.1968 w Kędzierzynie Koźlu wraz ze swymi rodzinami mieszkają w Kędzierzynie Koźlu. Córka Iwona po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu podjęła wpierw naukę w Pomaturalnym Studium Pedagogicznym w Raciborzu na kierunku nauczania początkowego a następnie na tym samym kierunku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Obecnie jako nauczycielka nauczania początkowego pracuje w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu. Wyszła za mąż za Zbigniewa Jerzego Krupę, który po ukończeniu Technikum przy Azotach ukończył studia techniczne na Politechnice Opolskiej i uzyskał tytuł inżyniera a obecnie kończy studia podyplomowe w Opolu na kierunku Marketing i Zarządzanie. Pracuje jako inspektor nadzoru w Mostostalu w Kędzierzynie Koźlu. Mają dwoje dzieci Aleksandrę Agnieszkę ur. 19 .01.1993. 14 .04.2005 roku urodził się im syn Paweł Piotr i jest w tej chwili najmłodszym członkiem tej wielkiej rodziny Malinowskich. Brawo!

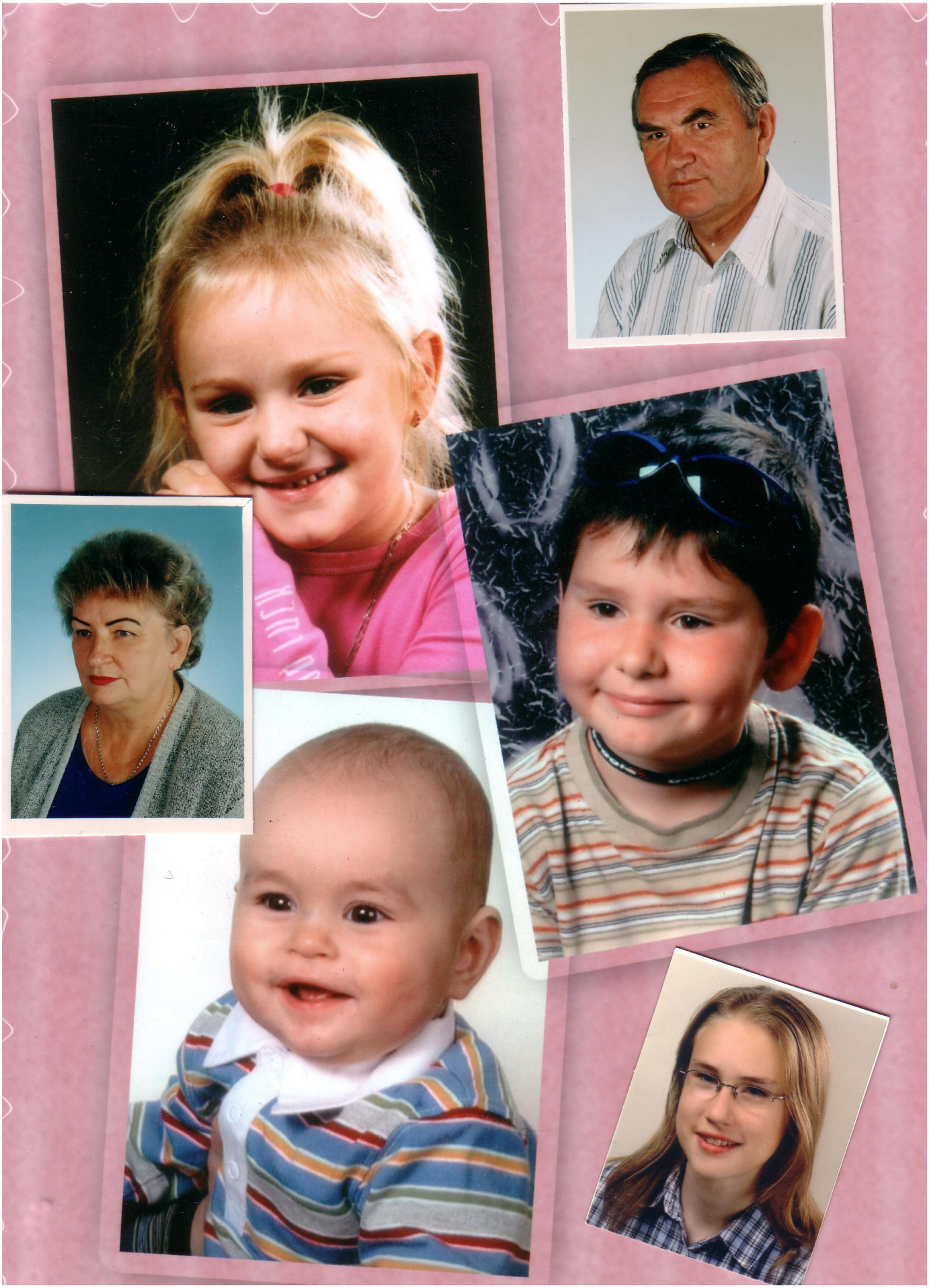

Syn Tomasz po ukończeniu nauki w Liceum Obróbki Skrawaniem pracuje jako ratownik na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu i prowadzi sklepik branżowy pływacki na Pływalni. Osiągnął w życiu wiele znaczących sukcesów pływackich i aktualnie jako „masters" nadal osiąga duże sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej w swojej kategorii wiekowej.

Ilustracja 5: Wyżej z synem Tomaszem a niżej stoję przed Elektrownią Blachownia w której pracowałem prawie 40 lat a w w szkole przy Elektrowni 35 lat

Żona Katarzyna Jarosz po ukończeniu studiów na AWF w Katowicach pracuje jako nauczyciel wf w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym oraz prowadzi naukę pływania na Pływalni. Obecnie ukończyła dodatkowo studia podyplomowe na kierunku trenerskim pływania. Mają dwoje dzieci syna Mikołaja Tomasza i córkę Annę Marię. Zarówno córka Iwona jak i syn Tomasz oboje mieszkają w Kędzierzynie Koźlu.

Dziewiątka już po trzydzie

Dokładnie 12. kwietnia br. minęło 30 lat od powstania SP 9 im. Jurija Gagarina i mieszczącej się w Kędzierzynie przy ulicy o tej samej nazwie.

Od 20-stu lat szkoła ma status szkoły sportowej o profilu: pływanie. Nie jest to jedyna dziedzina sportu, w której uczniowie odnoszą duże sukcesy. Kolejną jest siatkówka.

Tomasz Kempa - sześciokrotny medalista mistrzostw Polski szkół sportowych w Koszalinie. Maj 1978r.

Inicjatorem powołania szkoły sportowej o profilu pływanie, był trener **Bogusław Zeller,** który prowadził naukę pływania na nowo wybudowanej kędzierzyńskiej pływalni. Wtedy dyrektorem „dziewiątki" był **Stanisław Biernat,** wielki miłośnik pływania. Wcześniej młodzież była skupiona w sekcji pływackiej pod nazwą „Młoda Gwardia".

Później powstał Międzyzakładowy Klub Sportowy „Chemik" K-K, a wraz z nim umowa patronacka między nim, a szkołą. Burzliwe lata osiemdziesiąte doprowadziły do upadku „Chemika" i sekcja przeszła pod skrzydła Unii K-K, która ostatecznie przestała finansować pływaków w 1994 roku. Obecnie pływacy „dziewiątki" skupieni są w Miejskim Międzyszkolnym Klubie Sportowym, który powstał dla potrzeb dzieci i młodzieży naszego miasta. Pierwszym dyrektorem ds. sportu w szkole był **Piotr Studnik** kolejnym **Zbigniew Liskowicz**, a obecnie **Jolanta Kocjan**.

Najwybitniejszą bez wątpienia zawodniczką w historii szkoły jest **Magdalena Kupiec**, olimpijka z Barcelony, która w 1992 roku w hiszpańskich igrzyskach olimpijskich zajęła 9. miejsce na dystansie 100 metrów stylem klasycznym.

Wcześniej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych szkoła wychowała wielu medalistów Mistrzostw Polski. Rekordy kraju dzieci z tej szkoły do lat 10. i 11. ustanowione w latach osiemdziesiątych, do dziś nie zostały poprawione.

Przykładem jest rekord kraju **Marka Kopija** na 200 m klasykiem, czy **Tomasza Kempy** na 50 m motylkiem. Do historii szkoły przeszli również wielokrotni medaliści MP **Andrzej Rola**, **Małgorzata Bielańska**, **bracia Rutkowscy**, **Iwona Nowak** i wielu wielu innych.

Teraz także do szkoły podstawowej nr 9 uczęszcza wielu utalentowanych pływaków. Rok w rok z zawodów rangi mistrzostw Polski przywożą wór medali. Młode pokolenie pływaków to: **Piotr Florczyk, Joanna Krause** lokrotni medaliści MP oraz M **Małopolski, Katarzyna Halak, na Baczyńska, Joanna Lisek**.

Obecnie coraz trudniej nam młodzież do uprawiania sp a zwłaszcza do tak trudnej dyscy jaką jest pływanie. Nauczycielo 9 jak na razie to się udaje.

Zbigniew Liskowicz:- Pływan sportem dość nudnym i monoto nie ma z niego żadnych profitów dojść do jakichś wyników trzeb nować minimum 4. godziny dzi Jest to sport dla najwytrwalszyc

Krzysztof Bartoszek: - W na społeczeństwie nie ma niestety cji krzewienia kultury fizycznej tego dzieci nie są przyzwyczajo żadnego wysiłku fizycznego. D też wszystkie dobre wyniki pływ bardzo nas cieszą.

Sabina Kisielewska z

Sport szkoły podstawowej nr 9. tylko pływanie ale także siatkówk kursorką tej dyscypliny w szkol **Urszula Krakowczyk**. Tradycje dziś dzień kontynuują: **Szczepan dakowski, Danuta Krzyżyk, S Kisielewska, Krystyna Zych, T Tyczyński, Zbigniew Liskowicz**.

Najwybitniejszym siatkarzem storii szkoły jest bez wątpienia M

Wycinek z prasy z okazji jubileuszu Szkoły Podstawowej. Tyle zostało ze wspomnień o sukcesach mojego syna Tomasza. W tych latach był nawet rekordzistą Polski w kat. Dzieci w delfinie i długie lata nie był pobity.

Krótka charakterystyka rodziny

Poprzez małżeństwo z Krystyną z Feigów ja Konrad Stanisław Kempa włączony zostałem w genealogię rodziny Feigów i Niesobskich z Ostrzeszowa.
A oto nasza krótka charakterystyka:

Konrad Stanisław Kempa ur. 31. 03. 1943 w Warszawie.
Syn Stanisława i Heleny zd. Malinowska.

Po ukończeniu Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Rybniku, zdaniu matury prywatnej a potem państwowej w Poznaniu, poprzez naukę w Państwowej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu uzyskałem dyplom technika ekonomisty Następnie po ukończeniu studiów na Politechnice Śląskiej w Gliwicach na kierunku mechaniczno energetycznym uzyskałem dyplom inżyniera mechanika energetyka. Ukończyłem także Podyplomowe Studia na Uniwersytecie Wrocławskim na kierunku Prawa Inwestycyjnego. Posiadam także tytuł pedagoga po ukończeniu Studium Pedagogicznego w Opolu.
Przez ok. 30 lat uczyłem w Technikum Energetycznym przy Elektrowni Blachownia w Kędzierzynie Koźlu przedmiotów zawodowych. Przez 40 lat aż do emerytury pracowałem w Elektrowni Blachownia a obecnie Południowym Koncernie Energetycznym w służbie inwestycji na stanowisku inspektora nadzoru inwestycyjnego i posiadałem uprawnienia energetyczne dozoru. Ponadto ukończyłem kurs normowania pracy II stopnia. Posiadam uprawnienia do sędziowania pływania klasy związkowej tzn. najwyższej rangi w kraju.
Od prawie 35 lat jestem organizatorem Samochodowych
Nawigacyjnych Rajdów i posiadam uprawnienia sędziowskie w sportach samochodowych. Jako członek PZMot posiadam złotą odznakę PZMot, złotą Zasłużony energetyce, Zasłużony Opolszczyźnie i inne.
Jako członek Polskiego Związku Działkowców jestem od wielu lat w ścisłym Zarządzie w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym Energetyk w Kędzierzynie Koźlu.
W swojej Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła udzielam się jako nadzwyczajny Szafarz Komunii Św, wieloletni członek Rady Duszpasterskiej, oraz jestem założycielem Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i jego wieloletnim Przełożonym.

Moja **żona Krystyna Kempa z Feigów** urodzona 6 grudnia 1943 w Ostrzeszowie córka Marii z Doboszów i Franciszka Feige
Po ukończeniu Technikum Fototechnicznego w Katowicach uzyskała tytuł technika fotografa i pracowała wpierw jako fotograf w Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach a potem jako Kierownik Pracowni Reprografii i Wykończeniowej w Biurze Projektów przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie Koźlu.
Po ukończeniu szeregu kursów i praktyce uzyskała patent sędziowski w pływaniu klasy związkowej tzn. najwyższej rangi w kraju.
Mamy dzieci: córkę Iwonę Małgorzatę Kempa/ obecnie Krupa/
Ur. 10. 06. 1955 w Chorzowie
Oraz syna Tomasza Konrada Kempa ur. 2. 10. 1968 w Kędzierzynie Koźlu

Mieszkamy w Kędzierzynie Koźlu ul. 9 maja 1/25

Córka Iwona Małgorzata Kempa Krupa ur. 10. 06. 1965 w Chorzowie Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Raciborzu a następnie na Uniwersytecie Opolskim na kierunku Pedagogika- nauczanie początkowe i uzyskała stopień magistra pedagogiki. Pracuje w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu jako nauczyciel nauczania zintegrowanego. Jest nauczycielem dyplomowanym. Jej **mąż Zbigniew Jerzy Krupa** ur. 17. grudnia 1964 roku w Kędzierzynie Koźlu
Po skończeniu Technikum Mechanicznego w Kędzierzynie Koźlu i uzyskaniu tytułu technika mechanika ukończył studia na Politechnice Opolskiej na

kierunku konstrukcje budowlane i inżynierskie i uzyskał tytuł inżyniera a po ukończeniu Wydziału Marketingu i Zarządzania uzyskał tytuł magistra w specjalności
Zarządzania przedsiębiorstwem. Pracuje w Mostostalu Kędzierzyn Koźle na stanowisku Z-cy Kierownika Wytwórni Konstrukcji Stalowych.
Mieszkają w Kędzierzynie Koźlu przy ul 11 listopada 6D/7
Mają dzieci: córkę Aleksandrę Agnieszkę ur. 19. stycznia 1993 w Kędzierzynie Koźlu Ukończyła aktualnie Liceum Ogólnokształcące i szkołę muzyczną I stopnia w klasie saksofonu, gitary i pianina. Ubiega się o przyjęcie na studia medyczne, bo zamierza być lekarzem. Jest od kilku lat laureatem Olimpiady Lingwistycznej języka francuskiego. Jest sędzią pływania i licencjonowanym ratownikiem wodnym. Posiada licencję sternika motorowodnego i żeglarski patent. · Ma także uprawnienia ratownika medycznego
Syn Paweł Piotr urodzony 14. kwietnia 2005 w Kędzierzynie Koźlu. Uczeń I klasy Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu.

Syn Tomasz Konrad Kempa ur. 2. października 1968 roku w Kędzierzynie Koźlu, ukończył Liceum Obróbki Skrawaniem w Kędzierzynie Koźlu. Posiada patent ratownika wodnego i pracuje jako ratownik wodny na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu. Jest także właścicielem firmy Sportom w Kędzierzynie Koźlu jest dystrybutorem sprzętu pływackiego i wodnego.
W swojej karierze zawodniczej w pływaniu osiągnął wiele medali, dyplomów. Jest również posiadaczem tytułu wielokrotnego mistrza Polski w kat. dzieci z rekordem Polski w stylu delfinowym prawie do dziś nie pobitym.
Obecnie w kategorii Masters w swoim wieku posiada najlepsze wyniki w kraju i nawet w Europie. Wielokrotnie był uczestnikiem zawodów pływackich w Europie i nawet uczestniczył w Mistrzostwach Europy
we Włoszech i w Sztokholmie.
Był także wybrany jako najlepszy sportowiec miasta Kędzierzyna Koźla
Jego żona Katarzyna zd. Jarosz urodzona 23. listopada 1969 w Kędzierzynie Koźlu, Jako absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach na specjalizacji trenerskiej. I uzyskała tytuł magistra
Po ukończeniu Podyplomowego Studium Marketingu i Zarządzania przy Politechnice Śląskiej w Zabrzu ukończyła także Podyplomowe Studia Trenerskie w specjalizacji pływania przy AWF w Katowicach. Ponadto ukończyła Podyplomowe Studia Artystycznych Form Aktywności Ruchowej przy AWF w Katowicach

Od lewej stoją: moja żona Krystyna ,mąż mojej siostry Zbigniew Mamys i żona mego brata Elżbieta Świergiel a niżej od lewej ja piszący tę kronikę, dalej moja siostra Danuta Mamys, i mój brat Janusz. Niestety z tego grona ubył mój szwagier Zbigniew / zmarł bowiem 19 09 2004

Ilustracja 6: rodzinka mojego syna Tomasza w komplecie: wnuczek Mikołaj, wnuczka Ania niżej synowa Katarzyna i syn Tomasz

IGA HELENA
26.11.2015
DAWID
09.08.2013
JULIA
10.10.2007
MIKOŁAJ TOMASZ
27.06.1999
ALEKSANDRA
AGNIESZKA
19.01.1993
PAWEŁ PIOTR
14.04.2005
BARTOSZ
21.10.2011
JAKUB
26.04.2006
MACIEJ
23.04.2000
ANNA MARIA
28.04.2001
ROBERT MAMYS
11.09.1977
WIESŁAWA WIĘCEK
09.08.1977
JACEK
14.02.1979
KARINA WASIELEWSKA
23.07.1983
TOMASZ KONRAD
02.10.1968
KATARZYNA JAROSZ
23.11.1969
IWONA MAŁGORZATA KEMPA
10.06.1965
ZBIGNIEW KRUPA
19.12.1964
ALEKSANDRA
03.12.2013
PAWEŁ
07.10.1976
JOANNA ŁYSIAK
24.01.1983
DAMIAN
07.12.1978
ZBIGNIEW MAMYS
22.07.1944-19.09.2004
KONRAD STANISŁAW KEMPA
31.03.1943
KRYSTYNA FEIGE
06.12.1943
ELŻBIETA ŚWIERGIEL
04.06.1954
JANUSZ
08.11.1950
DANUTA KEMPA MAMYS
24.04.1944
OSTRZESZÓW
KEMPA
STANISŁAW KEMPA
06.10.1914-13.06.1962
HELENA MALINOWSKA
01.03.1910-18.02.1988
JAN MALINOWSKI
28.05.1873-17.08.1914
LUDWIKA FRANKOWSKA
08.08.1873-II.1919
ROZALIA ROSPENK
07.03.1879-27.10.1956
FRANCISZEK KEMPA
21.08.1874-14.08.1958
POLAND
OSTRZESZÓW
KAROL MALINOWSKI
1844-31.10.1893
LUDWIKA BRYLAK
1845-22.03.1845
MIKOŁAJ MALINOWSKI
MAGDALENA MECIEJEWSKA
ANTONI ROSPENK
MARIANNA OBSADNA /1835/
ANTONI KEMPA
MARIA STACH
AUTOR TABLA:
KONRAD KEMPA
&
DAMIAN MAMYS
ROK 2016

Opis rodziny Czesława i Janiny z Wrocławia w oczach Wiesławy Wyszatyckiej córki Czesława

Czesław Malinowski *s. Adama i Jadwigi urodził się w Torzeńcu dnia 30.07.1921 roku. Tam uczęszczał do szkoły powszechnej. Jako mały chłopiec pomagał swoim rodzicom w gospodarstwie domowym. Gdy miał 17 lat wybuchła wojna. Było to dokładnie 1 września, gdy wojska niemieckie wkroczyły do Torzeńca. Wieś została spalona, mieszkańcy uciekali ze swoimi rodzinami w lasy i tam szukali schronienia przed Niemcami. Czesław również uciekał przed Niemcami, aż dotarł do Warszawy. Tam zgłosił się do polskich oddziałów wojska i został przydzielony do ziemnych prac obronnych tzn. budował barykady, okopy i wały obronne. Po kapitulacji Warszawy wraz z ludnością został przez Niemców skierowany do przymusowych robót w Niemczech tj. do Oleśnicy. Był wtedy 17-letnim chłopcem i pracował bardzo ciężko przy budowie obwodnicy, która istnieje do dnia dzisiejszego i jest jedyną drogą we Wrocławiu, która prowadzi do Warszawy. Później został przeniesiony do Fabryki papieru na Zakrzowie (obecnie dzielnica Wrocławia). Tam również pracował ciężko za nędzne wyżywienie. Mieszkał w drewnianych barakach, które były zapchlone i zawszone. Przepracował i żył w takich ciężkich warunkach 4,5 roku, aż do wyzwolenia w maju 1945 roku przez Armię Radziecką. W obawie, że dostanie się w ręce „wyzwolicieli" uciekał przed nimi do swojej rodzinnej wsi. Tam pomagał wraz z innymi mieszkańcami odbudowywać spaloną wieś. Potem w roku 1947 w poszukiwaniu „chleba" przyjechał do Wrocławia. Tam podjął pracę w Remontowej Stoczni Rzecznej jako pracownik fizyczny przy budowie statków. Po ukończeniu specjalistycznych kursów został brygadzistą - przepracował 28 lat. Ze względów zdrowotnych przeszedł na rentę.*

Czesław we Wrocławiu poznał swoją żonę ***Janinę Werpechowską*** *(22.12.1929 - 28.12.2000) pochodzącą z Zimnoch tj. województwa białostockiego. Pobrali się 3.06.1951 roku we Wrocławiu na Złotnikach tj. dzielnica Wrocławia.*

Doczekali się trzech córek: ***Elżbiety***, ***Marii i Wiesławy***. *Przeżyli ze sobą prawie 50 lat, piszę prawie bo zabrakło tylko pół roku, do obchodów tak pięknej rocznicy Złotych Godów, niestety Janina 28 grudnia 2000 roku zmarła.*

Wielką pasją Czesława jest działka, którą uprawia od 50-ciu lat.

****

Najstarsza córka - ***Elżbieta*** *urodziła się 4.02.1952 roku we Wrocławiu. Szkołę Podstawową i Technikum ukończyła również we Wrocławiu. Jest technikiem żywienia zbiorowego. Wyszła za mąż 28.08.1971 r. za* ***Zdzisława Janczarskiego*** *ur. 26.01.1948 roku w Pile. Jej mąż był st. chor. sztabowym i służył w Wojsku Polskim. Zdzisław w roku 1987 brał udział w misji ONZ na Bliskim Wschodzie – Wzgórza Golan. Przebywał tam sześć miesięcy. Jego pasją jest krótkofalarstwo. Obecnie jest na emeryturze. Elżbieta zawodowo pracowała przez jakiś czas w handlu, później podjęła pracę w Urzędzie Statystycznym jako pracownik umysłowy. Zrezygnowała jednak z pracy zawodowej aby zająć się wychowywaniem córek i prowadzeniem domu. Elżbieta i Zdzisław mają dwie córki -* ***Justynę*** *i* ***Karolinę****.*

Justyna *urodziła się 15.02.1973 roku we Wrocławiu. Ukończyła Technikum Poligraficzne oraz Studium Pomaturalne. Przez kilka lat pracowała jako asystentka stomatologiczna. W 23.04.1993 r. wyszła za mąż za* ***Oskara Piotrkowskiego*** *urodzonego 11.08.1969 roku w Ziębicach, chorążego Wojska Polskiego. W międzyczasie Oskar ukończył studia w Wojskowej Akademii Technicznej*

w Warszawie uzyskując tytuł mgr. inż. cybernetyki. Po ukończeniu studiów został awansowany na stopień podporucznika. Doczekali się córeczki Weroniki ur. 4.07.1998 roku. Justyna zawodowo pracuje jako pracownik administracyjny w prywatnej firmie. Oczekują następnego potomka.

***Karolina** urodzona 9.11.1978 roku we Wrocławiu. Obecnie kończy studia na Politechnice Wrocławskiej na Wydziale Inżynierii Środowiska. Kocha podróże, a w szczególności wyprawy górskie.*

****

*Średnia córka - **Maria** urodziła się 25.03.1953 roku we Wrocławiu. Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące ukończyła również we Wrocławiu. 27.11.1971 roku wyszła za mąż za **Jerzego Ładosza** urodzonego 10.10.1945 roku w Chorupniku woj. Lubelskie. Jerzy studiował na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu – jest dyplomowanym ekonomistą. Maria przez 18 lat pracowała jako kreślarz w ZREMBIE. Obecnie nigdzie nie pracuje, zajmuje się prowadzeniem domu. Pasją ich obojga są podróże. Odwiedzili Afrykę, Azje i kilka państw w Europie. Mają jedną córkę **Magdalenę**.*

***Magdalena** urodziła się 7.05.1972 roku we Wrocławiu. Ukończyła studia na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu uzyskując stopień magistra. Pracuje w firmie prywatnej. Lubi podróżować.*

****

*Najmłodsza córka - **Wiesława** urodziła się 14.12.1954 roku we Wrocławiu. Ma wykształcenie średnie ogólnokształcące. 9.04.1977 roku wyszła za mąż za kapitana Wojska Polskiego **Krzysztofa Wyszatyckiego,** urodzonego 26.05.1947 roku w Lubaniu. Krzysztof studia ukończył w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Jest mgr. inż. elektroniki. Ze względów zdrowotnych, w stopniu majora, przeszedł na rentę. Jego pasją od zawsze była fotografia i komputer. Wiesława przepracowała 23 lata i obecnie zajmuje się prowadzeniem domu, działką a ostatnio fascynuje się fotografowaniem przyrody. Swoje zdjęcia, z powodzeniem, prezentuje w galeriach internetowych*

Wszystkie dzieci Czesława wraz z rodzinami mieszkają we Wrocławiu.

Karta pracy Czesława z roku 1941

Wkładka do w/w karty pracy z 1941 r.

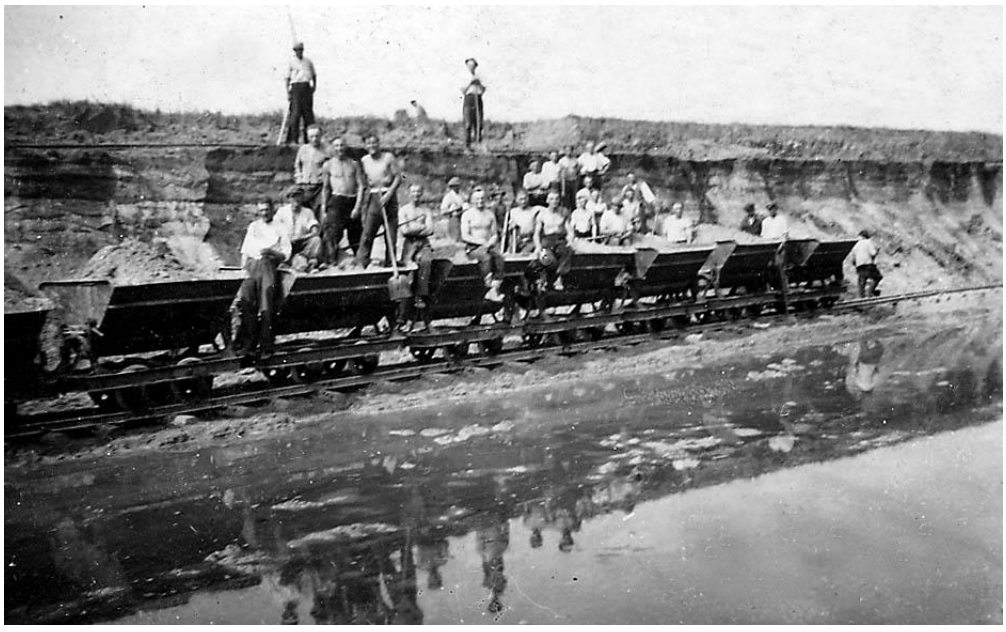

Praca przy budowie drogi w Oleśnicy w roku 1941

Czesław z córeczką Marią na swoim ulubionym motorze Simson
zdjęcie z lewej; Wrocław ul. Gajowa w dzielnicy Wrocław Gaj rok 1958. Od lewej Maria, matka Janina, Elżbieta, ojciec Czesław i Wiesława

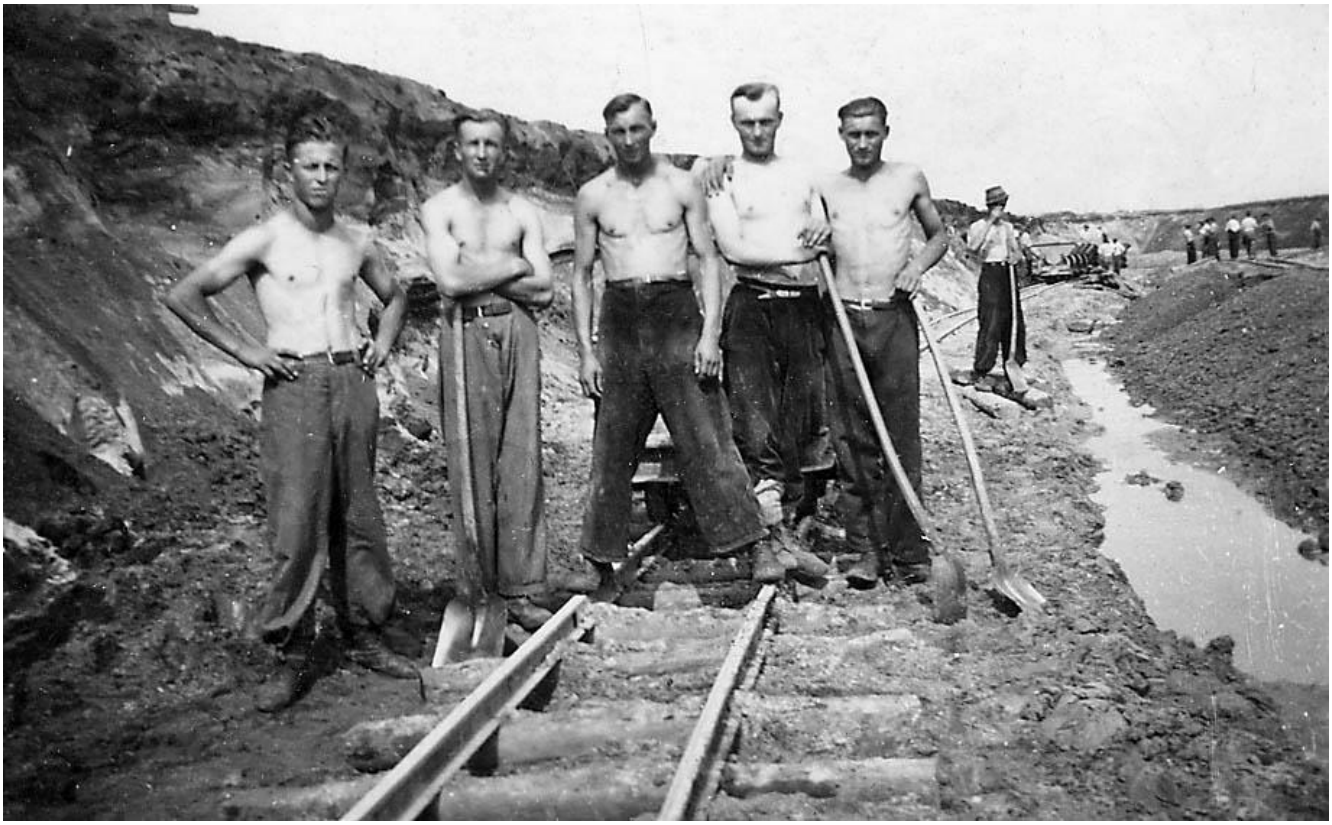

Budowa drogi w Oleśnicy. Czesław pierwszy z prawej. 20.06.1941 r.

Remontowa Stocznia Rzeczna Wrocław rok 1947 Czesław pierwszy z prawej

Zdjęcie ślubne Czesława i Janiny Werpechowskiej 3.06.1951 r.

Na działce we Wrocławiu rok 1966
Od lewej Elżbieta, mama Janina, Wiesława, senior Czesław i Wiesława z psem.

Zdjęcie rodzinne z uroczystości I Komunii Św. W Doruchowie rok 1961. od lewej I rząd : Kazimierz Owczarek, Krzysztof Baraniak, Maria Malinowska -córka Czesława, Jadwiga Malinowska żona Adama a matka Czesława, Leszek Koryciak syn Joanny i Wiktora, Adam Malinowski ojciec Czesława senior rodu, Stanisław Owczarek,w drugim rzędzie od lewej: Maryla Owczarek Łyczyńska, Teodor Baraniak z żoną Marią córką Adama, Czesław a obok Zofia Owczarek córka Adama a siostra Czesława, mąż Zofii Michał Owczarek,i siostrzenica Czesława Kazimiera Baraniak .Na górze od lewej Wiktor Koryciak i jego żona Joanna córka Adama i Jadwigi.

3.06.1951 Ślub Czesława Malinowskiego i Janiny Werpechowskiej Pooprawej stronie od pana młodego siedzą rodzice a więc ciocia Jadwiga żona Adama, dalej wujek Adam syn Jana i Ludwiki, w drugim rzędzie od prawej od góry trzecia to ciocia Stanisława żona Idziego i siostra Jadwigi, 6 i 8 w tym samym rzędzie Teodor Baraniak i jego żona Maria z Doruchowa córka Adama Malinowskiego .przy Marii stoi Michał Owczarek mąż Zofii córki Adama ,która stoi przy mężu .U góry najwyżej Joanna najmłodsza córka Adama.

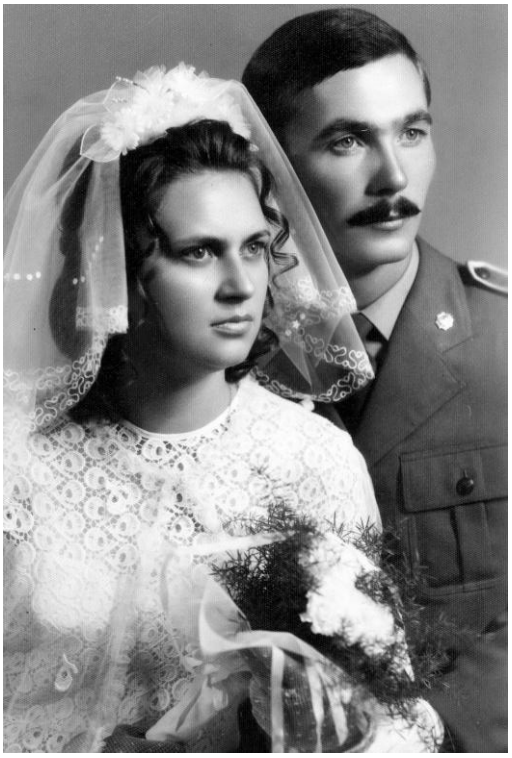
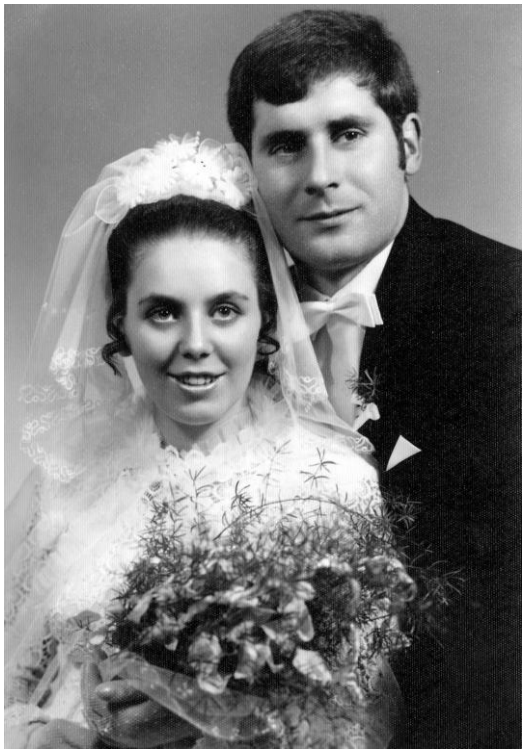

Ślub Elżbiety córki Czesława ze Zdzisławem Janczarskim Wrocław 28.08.1971 r. Ślub Marii z Jerzym Ładoszem Wrocław 27.11.1971

Wiesława i Krzysztof Wyszatycki na ślubnym kobiercu Wrocław 9.04.1977 r.
A obok Zięć Czesława Zdzisław Janczarski mąż Elżbiety w misji pokojowej w ONZ w Syrii rok 1987.

Zdjęcie rodzinne lipiec 2000 r. I rząd od lewej: żona Janina, prawnuczka Weronika Piotrkowska, Czesław, zięć Jerzy Ładosz, zięć Zdzisław Janczarski, zięć Krzysztof Wyszatycki, II rząd od lewej: wnuczka Justyna Piotrkowska, córka Elżbieta Janczarska, wnuczka Karolina Janczarska, córka Wiesława Wyszatycka, wnuczka Magdalena Ładosz i córka Maria Ładosz.

Prawnuczka Czesława Weronika rok 2003
A obok ślub wnuczki Czesława Justyny z Oskarem Piotrkowskim 23.04.1993 r.

Wiesława Wyszatycka autorka wspomnień rodziny Czesława i Janiny z Wrocławia ze swoim mężem Krzysztofem rok 2004

Wspomnienia domu rodzinnego Jerzego Malinowskiego syna Franciszka z Wrocławia

W przeciwieństwie do mojego braciszka Narcyza, mając lat 6 ucieszyłem się że nie musiałem iść wtedy do szkoły i widzę tę scenę do dzisiaj. Ukończyłem Technikum Geodezyjne we Wrocławiu podobnie jak mój brat a ojciec mnie zawsze widział jako przyszłego leśnika, ale co może chłopak 14 letni ze wsi więcej chcieć. Ukończyłem z powodzeniem owo Technikum i uzyskałem dyplom technika geodety, poczym zdałem na Politechnikę Warszawską na Wydział Geodezji i po 5 latach otrzymałem tytuł mgr. Inżyniera. Tam też poznałem Czesławę, z którą potem po 3 letnim chodzeniu wzięliśmy ślub w 1969 roku. Pochodzi ona z dalekiej Suwalszczyzny. Jako stypendysta wróciłem do Wrocławia ,gdzie po roku otrzymałem mieszkanie typu M3 i przez 5 lat w nim zamieszkiwałem. Pracowałem w geodezji a moja żona jako pielęgniarka w służbie zdrowia w przychodniach i szpitalach. W roku 1971 urodził nam się syn Tomasz a w roku 1976 córka Ewa. W roku 1978 wprowadziliśmy się do nowego domu zlokalizowanego w dzielnicy Wojszyce przy ul. Radarowej 7,, wybudowanego wspólnie z moim bratem Narcyzem, przy wydatnej pomocy Rodziców. W pracy przeszedłem wszystkie szczeble hierarchii zawodowej, jednak z braku przynależności partyjnej nie otrzymałem nigdy dyrektorskich stanowisk, choć były takie proponowane ,jeśli zapiszę się do partii. Nic z tego nie wyszło, więc i Dyrektorem nie zostałem. Po okresie 20 letniego stażu na różnych państwowych stanowiskach w roku 1990 wspólnie z kolegami zakładam prywatną firmę geodezyjną ,z której jestem zadowolony. Obecnie zatrudniam 15 pracowników. Na niwie społecznej udzielam się w Stowarzyszeniu Geodetów Polskich spełniając w nim różne funkcje, w rezultacie czego otrzymałem szereg resortowych odznaczeń. Syn Tomasz ukończył Akademię Rolniczą we Wrocławiu i też jest geodetą, prowadząc jednak firmę zajmującą się sprzedażą sprzętu geodezyjnego dla budownictwa i geodezji. Żona jego Monika jest skrzypaczką i skończyła Akademię Muzyczną w Gdańsku. Mieszkają we Wrocławiu.

Czesława babcia ze swoją wnuczką córką Tomasza

Córka nasza Ewa ukończyła dwa fakultety na Uniwersytecie Wrocławskim: Filologię angielską i prawo. Mieszka i pracuje we Wrocławiu. Żona moja Czesława jest już na emeryturze i pomaga synowej w wychowaniu wnucząt. Ja odziedziczyłem po ojcu zamiłowania do śpiewu okazjonalnego i przy licznych spotkaniach towarzyskich i rodzinnych tudzież rajdach turystycznych geodezyjnych prowadzę śpiew i dowcipy. Mam opracowane śpiewniki geodezyjne z których często korzystam. Nie stronię także od trunków, bo to ułatwia zabawę, natomiast w mojej rodzinie nikt nie pali. A to jest rodzinny sukces. Ojciec mój Franciszek leśniczy lubił swój zawód bo to była nie tylko praca ale i przyjemność. To powiązanie pracy i przyjemności przeszło po ojcu na nas i zarówno ja jak i mój brat Narcyz kocha swoją pracę. Mama moja Władysława była dobrą gospodynią i ona to trzymała cały dom w rygorach i porządku. Pomagała także swemu mężowi i dorabiała do skromnych wynagrodzeń ,w rezultacie czego nigdy nie zaznaliśmy biedy. To od niej do dziś odziedziczyliśmy zwyczaj przygotowywania zapasów na zimę, kompotów, dżemów, powideł ,kiszonych ogórków i kapusty a niestety w wielu domach już tego się nie robi. Przez długi czas mieszkali na wsi w Lesznie Dolnym koło Szprotawy, choć w Pleszewie mieli własny swój dom. Wśród lasów Przemkowa ojciec czuł się dobrze a takich wspaniałych lasów w rejonie Pleszewa nie było. W Pleszewie mieszkali w latach 1968- 1979. Ojciec już w Pleszewie zachorował i został przewieziony do Wrocławia, gdzie zmarł. Mamę natomiast w ostatnim roku jej życia zabrałem też do Wrocławia, bo był to mój obowiązek wobec Rodziców.

Brat mój Narcyz starszy o kilka lat ode mnie poślubił Marzenę zd. Doleżko i mieszka razem z nami w domu bliźniaku na ul. Radarowej we Wrocławiu. Z zawodu jest też geodetą a ostatnio uzyskał nawet tytuł doktora nauk technicznych. Przez wiele lat pracował jako wykładowca na Politechnice we Wrocławiu. Mają syna Wojciecha ur. 9.08.1970 ożenił się z Patrycją zd. Weznerowicz ur. 21.04.1984 i maja syna Wiktora ur. 4.07.2011

Na zdjęciu wyżej kuzynowie: Narcyz Malinowski Konrad Kempa i Jerzy Malinowski rok 2004

A co pisze o rodzinie Danuta Mamys moja siostra a córka Stanisława Kempy i Heleny z Malinowskich

Z całej rodziny Malinowskich, czyli ze strony mamy najbardziej polubiłam wujka Franusia i ciocię Władysławę jego żonę. Wujek był leśniczym i mieszkał na leśniczówce koło Szprotawy. Chodził w mundurze leśnika .Odwiedziliśmy wujostwo kiedyś w Zawidowicach. Mam z tego okresu piękną serię zdjęć a szczególnie pamiętam te z ich synami Narcyzem i Jerzykiem. Wujek Franek był najmłodszym synem z rodziny Malinowskich a w dodatku był moim ojcem chrzestnym w bardzo trudnych czasach powojennych. Chrzest odbył się w Wyszanowie. Lubił odwiedzać wszystkich krewnych i z wszystkimi z rodziny utrzymywał ścisłe więzi. Każdy kto go zna na długo go zapamięta jakim był dobrym i towarzyskim gościem. A te wierszyki ,powiedzenia i przyśpiewki na poczekaniu nie wiadomo skąd się u niego brały.
Wspominam także moją matkę chrzestną Anielę z Rycerskich żonę wujka Stanisława brata mojej mamy z Katowic. Mile wspomin4am wakacje u wujostwa, gdzie poznałam po raz pierwszy duże miasto jakim były Katowice. Chodziliśmy wszyscy razem na spacery. Szczególnie pamiętam zadbaną ich działkę na peryferiach dzielnicy Dąb na której przy ul. Dębowej mieszkali. Rosły tam przepiękne kwiaty i drzewa owocowe, a także urodziwe warzywa. Po niedługim czasie zabrano im te działki i obecnie na tym miejscu znajduje się sławne Wesołe Miasteczko. Do dziś pamiętam jeden z prezentów jaki otrzymałam od cioci Anieli z okazji mojej I Komunii Św. Był to materiał na sukienkę biały w czarne kropeczki. Uszyłam sobie sukienkę, którą uwielbiałam.
Synowie Krzysztof i Zdzisław jak mogli umilali mi mój pobyt w Katowicach. Byli to kochani kuzynowie. Z Krzysiem jego kolegami i koleżankami byłam na przepięknej wycieczce w Beskidach. Pamiętam, że mieszkanie Cioci było zawsze zadbane i czyste a meble kuchenne pomalowane na biało. Inni bracia mojej

mamy to wujek Adam Malinowski, mieszkał w Torzeńcu na ojcowiźnie i jego brat Idzi, który mieszkał nieopodal w swoim wybudowanym domku. Często wraz z moim bratem Konradem odwiedzaliśmy dom wujka Idziego, z którego wynieśliśmy miłe wspomnienia.
Po 70 latach od swego urodzenia siostra Danuta Kempa Mamys tak wspomina tamte czasy, opierając się wyłącznie na relacjach swojej matki Heleny, uzupełniając przez to kronikę rodzinną:

„Pamiętam sporo przeżyć moich Rodziców z tamtych czasów i dzielenie się nimi ze mną. Mama często wspominała o naszym pobycie we wsi Małszyce oraz we wsi Niespuszy koło Łowicza.
Tato Stanisław został zatrudniony przy wytwarzaniu powideł z buraków cukrowych.
Ciężko tam wtedy zachorował na zapalenie płuc. Miał do tego dużą gorączkę. Mama natomiast w tych warunkach i nagłej sytuacji wybrała się przez pola i lasy –najkrótszą drogą do Łowicza do Apteki, aby dostać odpowiednie leki. Modliła się, żeby ojciec przeżył i nie zostawił nas samych.
W Niespuszy miejscowi nie byli dla nas dobrzy. Powtarzali nam wysiedlonym z Warszawy Chcieliście Powstania to teraz cierpcie.:
Brat Konrad był malutki i widząc gospodynię, że je chleb prosił: „kibi solą", to znaczyło że kromkę chleba z cukrem, ponieważ na cukier mówił sól, ale jak zwykle nie dostał. Wszystkim Polakom wtedy było ciężko, a jeszcze na dodatek mieli żywić wygnańców.
Powracając do obozu w Pruszkowie, pamiętam jak Mama mówiła, że z Warszawy z kamienicy wysiedlili nas Ukraińcy, będący na usługach Niemców. Rodzice myśleli ,że zaraz wszystkich będą rozstrzelać. Ojciec był przebrany za kobietę i miał na rękach swego syna Konrada, a mama mnie przytulała do serca.
Pędzili nas na Dworzec Zachodni. Wszystkich wypędzonych do Zakładów Kolejowych do Pruszkowa. Były ciężkie warunki aby przeżyć, zwłaszcza rodzinom z małymi dziećmi na rękach .Miałam parę miesięcy zaledwie, ponieważ urodziłam się 24 kwietnia 1944 roku. a brat był o jeden rok starszy ode mnie.
Zakłady Kolejowe były miejscem ,w którym Niemcy wywieźli mieszkańców Warszawy po Powstaniu Warszawskim. Miejsce to oznaczono jako Durlag 121. Były to Zakłady ,posiadające olbrzymie hale fabryczne. Zimne, zawilgocone ,z zaoliwionymi podłogami z betonu i niezamykającymi się wielkimi oknami i wykuszami w dachach. Spanie było tylko na siedząco. Rodzice trzymali nas na piersiach. Mama karmiła mnie piersią, o ile jeszcze był pokarm, bylebym tylko przeżyła. Pokarmu było mało, ponieważ racje żywnościowe dla wygnańców były ograniczone do minimum.
Pruszków był chwilową naszą ostoją, ale transport nas do Oświęcimia nie udał się, ponieważ ludzie w wagonach krzyczeli do nas, żeby nie wchodzić, bo to transport do Oświęcimia do KL Auschwitz. Rodzice z dziećmi skierowali się do innych wagonów, które wywiozły nas do obozu w Małszycach
Ciągle mam na myśli te Małszyce, bo mama wspominała, że tam wywozili jedynie z małymi dziećmi. Trzeba by w tym momencie zajrzeć do Archiwów, aby dowiedzieć nieco więcej na ten temat.
Następnie zostaliśmy wywiezieni do Niespuszy koło Łowicza, a z Niespuszy do rodzinnego Ostrzeszowa. Udało nam się ulokować za zgodą dobrodusznego maszynisty, w wagonie z węglem, tym najbliższym lokomotywie.

Śnieg padał tak intensywnie i mocno, że ja zanosiłam się płaczem. Byłam w kartoniku, spałam na sianku jak Pan Jezus. Była to przecież sroga zima w pełni roku 1945.Przyjechaliśmy do Ostrzeszowa, bo tutaj mieszkali rodzice mojego ojca Stanisława. Przyjechaliśmy w okryciach letnich, takich jak nas wyrzucili w nocy z domów z Warszawy. Mama w sandałkach, w cienkiej sukience, a tato też w koszuli i w tej długiej sukni , która go uratowała.
Dla ludzi w Ostrzeszowie było to wielce dziwne, że tak wyglądają ludzie, którzy przybyli nie wiadomo skąd.
Urząd Miasta bardzo dobrze nas przyjął. Dostaliśmy możliwości wyboru sobie zaproponowanych mieszkań. Nie mieli pojęcia co przeszliśmy, gdyż w Ostrzeszowie było spokojnie, a mieszkańcy zbytnio nie odczuwali gehenny wojennej okupowanej Warszawy .Z dobrych rzeczy co nam się przytrafiło to ocalenie i fakt że to wszystko przeżyliśmy, dzięki Bogu , do którego ustawicznie rodzice zanosili swe modły.
Jeden tylko moment zadecydował o naszym ocaleniu to ten właśnie, w którym dobrzy ludzie skierowali nas do innego składu, który nie jechał do KL. Auschwitz na zagładę.
Niespotykanym gestem jakby z nieba było rzucenie przez maszynistę pociągu poduszki prosto z mostu w naszym kierunku. Poduszka ta ocaliła mnie od niechybnej śmierci. Poduszkę tę długo mieliśmy w domu jako pamiątkę. Na pamiątkę mama trzymała też ów kartonik z siankiem na którym leżałam. Mama pamiątki te potem zawiozła do swego rodzinnego domu w którym się urodziła do Torzeńca i długo leżały na strychu .Dużo jest wspomnień z tego okresu. Co jakiś czas ciskają się do mojej świadomości i nie łatwo o nich zapomnieć. Cześć i chwała, Bogu niech będą dzięki i Rodzicom, którzy nas utrzymali mimo tych straszliwych warunków przy życiu.

Siostra Danuta

Brat Janusz Kempa o swojej rodzinie w Sycowie

Wspomnienia mojego brata Janusza
Corocznie odwiedzał nasze rodziny w tym i naszą wujek Franciszek leśniczy. W ramach swojego urlopu przyjeżdżał i był naszym miłym gościem. Był naszym rodzinnym kurierem i informatorem. W szczególny sposób artykułował wszelkie osiągnięcia w rodzinie. A to na przykład, że Gutek w Sycowie rozwija swoją działalność prywatną i zakłada Zakład Elektryczny, że Michałowi w Doruchowie dobrze prosperuje Ogrodnictwo, to znów że wujek Idzi jego brat był delegatem Okręgu na Centralne Dożynki w Warszawie itd., itd. W roku 1963 w wieku 13 lat wysłała mnie moja mama na wakacje do Doruchowa, gdzie o wiele starszej mojej kuzynki Marii Baraniak w jej gospodarstwie buszowaliśmy wspólnie z moim kuzynem Krzysztofem. Tam też po raz pierwszy wypiłem w komórce surowe jajko jeszcze ciepłe od kury wprost ze skorupki. W następnym miesiącu pojechałem do wujostwa do Torzeńca Starego Pana, do dużo starszego ode mnie kuzyna Kazimierza syna Adama. Tam wraz z jego synem Zenonem pasaliśmy krowy i poznawałem atrakcje wiejskiego życia. Wielokrotnie też odwiedzaliśmy innym razem dom wujka Idziego w Torzeńcu. Tam było swobodnie i bezpiecznie .Dla mnie dziecka wychowanego z dala od wsi miejskiego życie na wsi było wielką atrakcją wręcz egzotyką. Konie, świnie, krowy, drób na wolności, owoce w ogrodzie zdrowe i nie pryskane, żywienie proste lecz obfite i smaczne, nie-

ograniczona przestrzeń do zabaw i las za płotem z borowikami. Bawiłem się z dziećmi kuzyna Mieczysława syna wujka Idziego z Mirkiem i Zbyszkiem. Na koniec obdarowani koszami śliwek i innych owoców wracaliśmy z mamą do domu do Ostrzeszowa. Do tradycji wszedł coroczny odpust Św. Idziego w Mikorzynie, gdzie spotykaliśmy się całą rodziną a wujek Idzi był tą najważniejszą osobą. Wujek Idzi wszystkich z rodziny witał. Pamiętam do dziś smak wiejskiego chleba i kiszonych ogórków. Gdzieś daleko w pamięci pozostał wujek Adam ,który grał na skrzypcach siedząc na swej ławce przed domem wTorzeńcu. Odwiedzałem też dom cioci Marii Malinowskiej w Kępnie na ul. Boh. Stalingradu ,gdzie syn Joanny Zapart a wnuczek Marii mój rówieśnik pokazywał mi miasto w najbliższej okolicy. Po latach zastanawiam się czy dobrze zapisałem się w ich pamięci jako gość, ponieważ nie zawsze byłem grzeczny. Wszędobylski i ciekawy wszystkiego nie zawsze jest mile widziany. Dużą atrakcją dla mnie były odwiedziny kuzyna Narcyza z Wrocławia, który przyjeżdżał na motocyklu Jawa i wzbudzał w mieście sensację, podobnie jak inny mój kuzyn Krzysztof z Katowic, który przyjeżdżał do nas na skuterze marki Lambretta. Wozili mnie wówczas po mieście, a koledzy mi zazdrościli. Było to dla mnie wielkie wyróżnienie.
W roku 1964 zacząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Ostrzeszowie. Wtedy tez wstąpiłem do sławnego i z wielkimi tradycjami przedwojennymi Harcerstwa Baden Powelowskiego ,które było dla mnie doskonałą szkołą charakteru i wywarło na mnie pozytywny wpływ a szczególnie na moją edukację ogólną. Harcerstwo to nauczyło mnie dużej samodzielności i innych pozytywnych cech. Po ukończeniu Liceum uczęszczałem do dwuletniej Szkoły do Państwowego Studium Technicznego do Ostrowa ,które z wynikiem pomyślnym ukończyłem, uzyskując dyplom technika budowlanego. W tym też czasie ,poznałem moją przyszłą żonę Elżbietę. Ciężka sytuacja finansowa rodziny ,zmusiła mnie do podjęcia pracy ciężkiej acz dochodowej to jest w betoniarni u Pana Józefa Poszwy w Ostrzeszowie ,zlokalizowanej na Borku tuż za kinem Lotnik. A więc od rana do godz. 14 tej praca a o godz. 15-tej pociągiem do Ostrowa do szkoły i tak codziennie do późna ,że na spanie nie było czasu. Po powrocie ze szkoły jeszcze nieraz wypadło pójść na trening piłki siatkowej w klubie Piast w Ostrzeszowie i taki to oto był rytm każdego tygodnia w tym okresie. Łącznie z sobotami taki sam a w niedzielę mecze, na których musiałem grać na pełnych obrotach ,tak jak i mój brat Konrad ,tylko kilka lat później w tym samym klubie i też w siatkówkę. Po ukończeniu owego Studium w Ostrowie z dyplomem technika budowlanego podjąłem pracę w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ostrzeszowie a od roku 1972 pracowałem w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Ostrzeszowie a potem w tym samym Rejonie lecz w Kępnie. W tym też okresie byłem członkiem Klubu Plastyka Amatora przy Domu Kultury w Ostrzeszowie ,gdzie mogłem się spełniać jako malarz i wraz z kolegami Edim Haladynem ,Markiem Szulczyńskim i Lechem Zaczykiem poddawałem się tej ciekawej pasji.W roku 1976 3 kwietnia wraz z Elżbietą Świergiel wzięliśmy ślub cywilny w sali wagi ratusza Starego Rynku w Poznaniu a uroczystość weselna w Akademikach przy ulicy Grunwaldzkiej z udziałem najbliższych z rodziny i studentów z rocznika mojej żony, ponieważ wesele to było w trakcie studiów Eli w Poznaniu. Ślub kościelny natomiast odbył się 18.04.76 w kościele farnym w Ostrzeszowie.
Wesele nasze odbyło się w Kobylagórze w zajeździe „ W siodle”. Nowa rodzina wpierw mieszka na krótko w Ostrzeszowie przy ul. Sikorskiego w domu teścia Stanisława a potem w wynajętym i nie w pełni wykończonym mieszkaniu w domu mojego kolegi Stasia Sołtysa w Ostrzeszowie przy ulicy Żeromskiego11

gdzie 7 .10. 1976 urodził się nam syn pierworodny ,który na chrzcie Św. otrzymał imię Paweł .Wiosną 1978 roku przeprowadziliśmy się wszyscy do bloków do mieszkania po Zbyszku Karwackim ,gdzie 14.02.1979 r. urodził się nam drugi syn Jacek. W maju 1979 roku przeprowadziliśmy się do Nowego Dworu w Sycowie do Agronomówki

Od lewej siedzą: mój syn Tomasz, Robert na kolanach swego ojca Zbigniewa Mamys męża Danusi mojej siostry, Iwona Krupa moja córka i Paweł syn Janusza mego brata, a stoją : Elżbieta z Jackiem na ręku, Danuta moja siostra z Damianem na ręku moja mama Helena Kempa zd. Malinowska, ja Konrad Kempa syn Stanisława,Moja małżonka Krystyna zd. Feiga. Zdjęcie wykonano w Nowym Dworze koło Sycowa, gdzie mieszkali Janusz i Elżbieta Kempowie. Niestety na tym zdjęciu nie ma mojego brata Janusz Kempa.

Paweł Kempa syn Janusza i Elżbiety Świergiel wraz z żoną Joanną Łysiak i córeczką Aleksandrą /lato 2015 roku/

Szczęśliwa rodzinka Janusza Kempy z Sycowa. Iga Helena jeszcze we wnętrzu swej mamy Kariny /lato 2015/

i tu szczęśliwie i zgodnie mieszkaliśmy sobie do roku 1990 kiedy to ukonczyłem budowę swojego własnego domu na osiedlu w Sycowie przy ulicy Prusa 3 i w tym domu mieszkamy do dziś. Żona moja Elżbieta pracowała wpierw w Szkole Podstawowej w pobliskiej wiosce w Drołtowicach od 1 marca 1978, dojeżdżając w pierwszym okresie z rodzinnego Ostrzeszowa do swojej pracy a potem tzn. od 1.09.83 r. przeniosła się do pracy do Sycowa do miejscowej Szkoły Podstawowej Nr. 3 w Sycowie przy ulicy Matejki 5. w roku 1995 wygrała konkurs na Dyrektora Szkoły i na tym stanowisku pracuje do dnia dzisiejszego.
Do roku 1985 pracowałem w drogownictwie ,prowadząc betoniarnię i roboty budowlane. Później zarejestrowałem działalność gospodarczą na własny rachunek .Od tej chwili miałem swój własny zakład produkcyjny betoniarski w Nowym Dworze w którym produkowałem dachówki betonowe ,pustaki ,płyty chodnikowe ,bloczki i kręgi studzienne. Od roku 1995 zmieniłem działalność rejestrując usługi budowlane ,które wykonuję pomyślnie do dnia dzisiejszego.
Syn Paweł ukończył w międzyczasie studia dziennikarskie we Wrocławiu i wpierw pracował w radiu „ZET" w Warszawie a teraz jako redaktor w miesięczniku przeznaczonym wyłącznie dla mężczyzn „Forma" we Wrocławiu.Syn Jacek ukończył studia ekonomiczne z zakresu marketing i zarządzanie i pracuje w firmie Leoni w Ostrzeszowie.

Paweł Kempa syn Janusza i Elżbiety

Lata młodości, praca, podróże i rodzina - 1976 - 2016
Ostrzeszów 7 października 1976 roku. W chińskim Roku Smoka, na rubieżach Wielkopolski rodzi się Paweł Kempa. Nie pcha się na świat. Wyciągają go siłą zabronioną dziś techniką vacum. Może stąd wynika jego późniejsza niechęć do wszelkiej przemocy. Jest długi jak glista i ma odstające uszy, choć jego rodzice Elżbieta i Janusz zarzekają się, że piękny. Jego pierwszy przebłysk świadomości i obraz ze świata pochodzi z Nowego Dworu koło Sycowa, dokąd przeprowadzili się jego rodzice po narodzeniu brata Jacka: Paweł stoi pod płotem sąsiadów i zrywa czerwone porzeczki. Kolejny przebłysk: wspina się na parapet, żeby zobaczyć odchodzącą na przystanek mamę w drodze do pracy w szkole. Przedszkola nie cierpi szczerą i czystą nienawiścią pięciolatka. Rodzice kupują adapter Emanuel, a Paweł dostaje jedną płytę Leśny Rajd. Słucha ją 865 razy i mimowolnie uczy się jej na pamięć recytując ją w znienawidzonym przedszkolu w całości, ku niedowierzaniu przedszkolanek. Potem dostaje kolejne winylowe płyty z bajkami i historiami, które słucha namiętnie przenosząc się do innego świata. Uwielbia do tego programy podróżnicze i przygodowe. Kiedy dzieci rysują w przedszkolu kim chciałyby zostać w przyszłości, on szkicuje kamerę, przyrodnika pochylonego na nią, palmy i lwy wylegujące się w trawie. Panie w przedszkolu nie wiedzą, co to za zawód. Jego idolami stają się podróżnik Tony Halik i Sir David Attenborough, prowadzący serią przyrodniczą Ziemia planeta zwierząt. Uczy się nieźle, choć wzorowym uczniem w podstawówce zostaje tylko raz. W 1984 roku wyrusza w swoją pierwszą wielką podróż do Berlina Zachodniego ze swoją mamą na wspólnym paszporcie. Kolorowy świat za żelazną kurtyną zachwyca go do tego stopnia, że nie chce wracać. Tato przywozi potem z Niemiec wściekle pomarańczowy rower, który wzbudza skrajne emocje: jedni się z niego śmieją inni zazdroszczą. Intrygują go znalezione w sekretnej szafce taty białe plakietki z czerwonym napisem zaczynającym się na „S" i polską fla-

gą. Przypina sobie jedną do swetra, ale tato mówi: synu, zdejmij ją proszę, kiedyś wytłumaczę ci, o co chodzi.
Jest 1986 rok. Na komunię, ku rozpaczy, nie dostaje nowego roweru, ale za to otrzymuje od wujka Konrada i Cioci Krysi magnetofon Kasprzak, na który nagrywa wywiady z piłkarzami grającymi na Mundialu w Meksyku - na niby oczywiście, bo w rolę Maradony i Linekera wcielają się koledzy z piłkarskiego podwórka. Wakacje w DDR, nad polskim morzem, zamek w Malborku, to wszystko pobudza jego chęć do podróżowania i odkrywania świata. W nocy wodzi palcem po podświetlanym globusie. Rozpoczyna treningi i naukę tenisa, gra w piłkę nożną na pozycji bramkarza, ale bez sukcesów. Matma idzie mu słabo, ale geografia, biologia i historia są jego żywiołem. 4 czerwca 1989 wyjeżdża na z babcią Zosią na miesiąc do Berlina. Zostaje zameldowany przy Laubacherstrasse7.
W Polsce urodziny mamy, częściowo wolne wybory, a w Chinach komunistyczna władza rozjeżdża czołgami studentów na Placu Tiananmen. Spaceruje po berlińskich parkach, obserwuje ostatnią paradę wojskową zachodnich mocarstw. Robi zdjęcia aparatem Smiena. W 1991 roku dostaje się na profil humanistyczny do sycowskiego liceum. Jesienią telewizja MTV nadaje teledysk zespołu Nirvana „Smells like teen spirit", który robi na nim niesamowite wrażenie. Zaczyna nosić kraciaste koszule i buty martensy. Wciąga go muzyka grunge. Szybko rośnie, osiągając wzrost 193 cm. Na NBA za mało, ale gra w kosza trafiając już w II klasie do szkolnej drużyny. Trafia też do środowiskowej grupy harcerzy, którzy stają się niesamowitą paczką przyjaciół (do dziś) od dzikich wyjazdów w Bieszczady, na rajdy, imprezy. Czuje, że ma swoje stado, które daje mu poczucie przynależności do grupy. Zapuszcza włosy. Zaczyna pisać różne teksty literackie. W1992 roku wujek Jurgen zaprasza go na koncert Gun's n' Roses, Faith No More i Soundgarden do Berlina. Niezły czad! Dobrze idzie mu polski,historia, choć z matmy przechodzi warunkowo. Dusi się w małomiasteczkowym liceum w Sycowie, choć jeszcze nie ma odwagi, żeby pójść swoją drogą. Robi prawo jazdy w 17 roku życia i to daje mu namiastkę wolności. Pewnego dnia wykrada rodzicom malucha i jedzie na koncert pospunkowego- lirycznego zespołu Świetliki do Wrocławia. Nie dostaje się na studia wybrane z rozsądku, czyli dzienne prawo i zaczyna studiować zaocznie przeprowadzając się do Wrocławia. Męczy się na prawie jak pies uwiązany łańcuchem do budy. Leci z rodzicami do Kanady na wakacje. Więcej pisze swoich tekstów, niż wkuwa nudne kodeksy. Włosy ma niemal do pasa. Pracuje od czasu do czasu z tatą w Niemczech przy remontach mieszkań, co daj mu niezależność finansową.
W 1997 roku wygrywa konkurs literacki Ikar i razem z grupą młodych pisarzy rusza na warsztaty do Berlina. Genialna nagroda: zamiast kwiatów, dyplomów i kasy – emocje, kontakty, inspiracje. Na odczyt tekstów przychodzi minister kultury Niemiec. Paweł ma swoje małe 5 minut literackiej sławy. Potem do Radia Wrocław zaprasza go Robert Gawłowski, jako gościa swojego programu literackiego. Łączy swoje teksty z muzyką Nine Inch Nails. Jego pomysły tak spodobały się redaktorom, że proponują mu staż w rozgłośni. Traci serce do prawa. Nie kończy II roku prawa, ale zaczyna nowe studia na dziennikarstwie w ramach Uniwersytetu Wrocławskiego i nawiązuje stałą współpracę z Radiem Wrocław. Szybko dostaje z kolegą swój autorski program literacko-awangardowy „Korytarz". Nagrywa reportaże radiowe, które emituje Program III i I Polskiego Radia. W 2000 roku wygrywa jednym z reportaży pt. „Heimat utra-

cony” konkurs dla młodych talentów dziennikarskich organizowany przez Radio Zet i zdobywa nagrodę im. Andrzeja Woyciechowskiego. Przeprowadza się do Warszawy i rozpoczyna pracę w dziale informacji Radia Zet. Kończy studia dziennikarskie pisząc pracę magisterską o wizerunku Radia Zet. Ciągnie go jednak w świat. W 2002 roku wyjeżdża na pół roku do Stanów Zjednoczonych. Uczy się języka, pracuje, podróżuje np. z kierowcą wielkiej ciężarówki przez całe stany. Wraca jednak do Wrocławia. W 2003 roku rozpoczyna pracę w miesięczniku Forma, który szybko przekształca się Men’s Health. Paweł zostaje redaktorem polskiej edycji największego na świecie magazynu o zdrowym i aktywnym stylu życia. Pisze o sportach ekstremalnych, nowościach technologicznych i redaguje, to co życie przyniesie. Sam testuje opisywane sporty na własnej skórze włażąc do jaskiń, chodząc po wysokich górach, czy zjeżdżając rowerem ze stromych zboczy.
Wykłada na Uniwersytecie dziennikarstwo i rozpoczyna studia doktoranckie. Bierze ślub, choć po 7 miesiącach i po wybraniu innej drogi przez „małżonkę”, znów jest stanu wolnego. Życie. Pierwszy falstart w dorosłość. Wynosi naukę, że można z kimś zjeść beczkę soli, ale nie pozna się go do końca. 2004 roku wyrusza w podróż z przyjaciółmi po Norwegii, chodzi po lodowcach, fiordy jedzą mu z ręki. Zakochuje się w tym kraju. Zaczyna także randkować z Joanną Łysiak, piękną, ciemnooką studentką niderlandystyki pochodzącą z Kudowy. Zakochuje się w niej po uszy. W 2006 zamieszkują razem. Łączy ich zamiłowanie do sportu i podróży. Joanna staje na podium górskiego wyścigu rowerowego, o czym Paweł może tylko pomarzyć, choć startuje dużo i często jeżdżąc po Tatrach i Sudetach. Ich związek wystawiony zostaje na próbę podczas wyjazdu Asi do Antwerpii na stypendium, ale wszystko układa się dobrze. Decyduje się na budowę domu w Brzeziej Łące pod Wrocławiem biorąc niewielki kredyt, przy wielkiej pomocy i pracy taty Janusza. Dużo podróżuje w ramach swojej pracy. W 2007 zdobywa Kilimandżaro, poluje z Buszmenami w Tanzanii i tego samego roku zdobywa Mont Blanc. W 2008 roku wprowadzają się z Asią do niewykończonego jeszcze domu w Brzeziej Łące. Spełnia się jego marzenie: nurkują razem z Asią na rafie w Morzu Czerwonym trzymając się za ręce. Joanna kończy niderlandystykę, zaczyna pracę zawodową w pionie finansowym HP i jednocześnie zaczyna anglojęzyczne studia na Uniwersytecie Ekonomicznym „Financial Management”. Wydawnictwo w którym pracuje Paweł, Motor Presse Polska, wypuszcza na rynek polską edycję magazynu dla biegaczy Runner’s World. Paweł zostaje redaktorem w tym tytule - mniejszy zespół, ale więcej pracy i odpowiedzialności. Biega maratony i półmaratony. Rozpoczyna także współpracę z National Geographic Traveler pisząc o podróżach i testując sprzęt. W 2010 broni doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim i zostaje doktorem nauk humanistycznych o specjalności dziennikarstwo i komunikacja społeczna. W 2011 wchodzi na najwyższy szczyt Austrii (Grossglockner) i Norwegii (Galdhopiggen). Asia i Paweł podróżują razem po Portugalii, Norwegii, a w 2012 rok wyruszają z plecakami w podróż po Tajlandii i Kambodży, jesienią po Gruzji. Zostają zarażeni nieuleczalnym wirusem podróżowania na własną rękę.
W 2013 rozpoczyna się ich największa przygoda. Biorą ślub na tarasie swojego domu w asyście najbliższej rodziny i przyjaciół. Bawią się potem w ogrodzie przy genialnej muzyce, tańcząc w białych namiotach, a czasem pod gołym niebem. O północy wypuszczają w niebo dziesiątki chińskich lampionów na szczęście. Zegar biologiczny tyka. 3 grudnia 2013 roku, po modelowym porodzie Asi przychodzi na świat Ola. Paweł przecina pępowinę. Ola rośnie zdrowo. Staje

się całym światem dla rodziców. Asia z Pawłem biegają z Olą wożąc ją specjalnym wózku joggingowym. Jesienią 2014 Ola z rodzicami leci do Norwegii na aklimatyzacyjny wyjazd. 4 grudnia 2014, dzień po pierwszych urodzinach Oli, Kempy, ku rozpaczy rodziny, wyruszają razem w 5 tygodniową podróż po Indonezji, Malezji i Tajlandii. Szukają z Olą w nosidle wodospadów w dżungli, podpatrują delfiny, uczą się gotować i trafiają jako goście na tradycyjny ślub na małej wyspie u wybrzeży Bali o nazwie Nusa Lembongan. Są szczęśliwi. Ogółem w 2015 roku Ola z rodzicami była na 3 kontynentach i przeleciała tysiące kilometrów, czy też przejechała rowerem, w nosidle lub przeszłą na piechotę. Dotychczasowe podróże zakończyły się szczęśliwie, a Kempy planują kolejne wyprawy, choć praca dla zagranicznych korporacji daje krótką smycz wolności. Marzy im się prowadzenie własnego pensjonatu dla aktywnych rodzin. Po wyprawie powstaje książka „446 centymetrów w Azji" opisująca ich przygody i dająca wskazówki jak podróżować przez tropikalne kraje z rocznym dzieckiem.

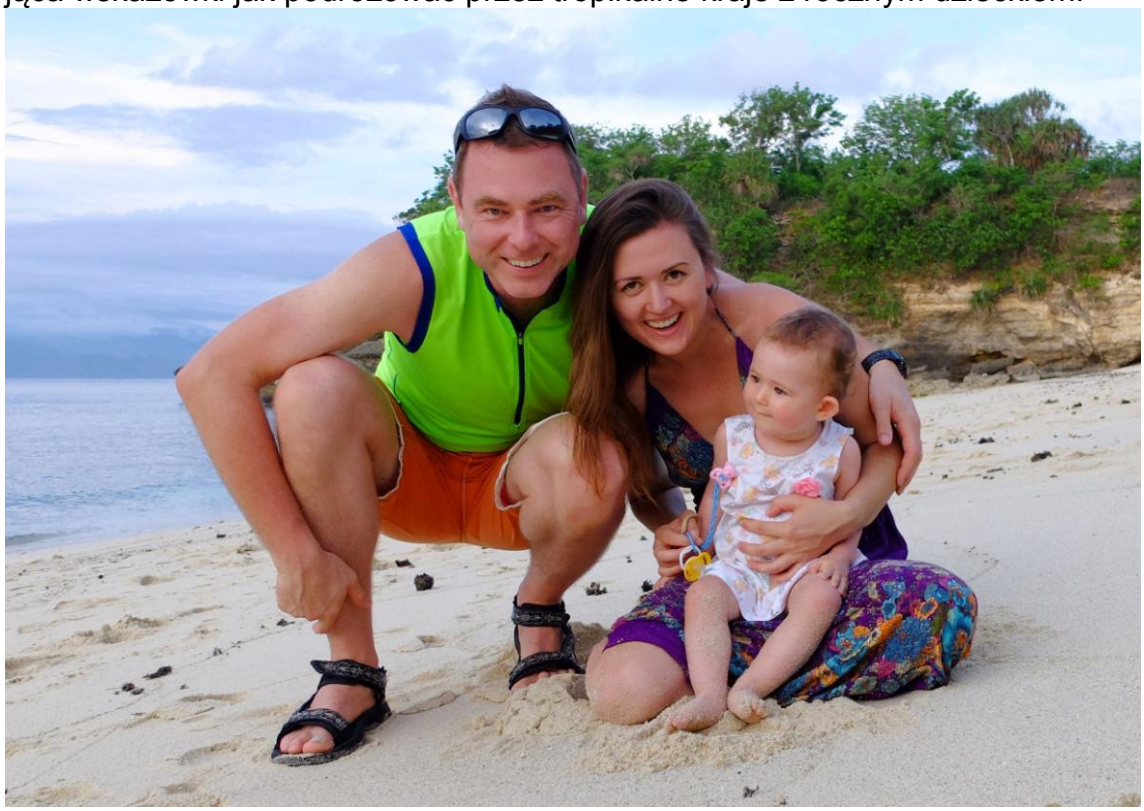

Paweł Kempa syn Janusza i Elżbiety wraz z żoną Joanną Łysiak i córeczką Aleksandrą /2015/

Jacek Kempa syn Janusza i Elżbiety

Rodzina, praca i sport w okresie 1979-2016
Rodzina moja ta najbliższa to:

Jacek: 14.02.1979
Karina: 23.07.1983
Bartek: 21.10.2011
Iga: 26.11.2015

Iga Helena /26.11.2015/ Ostrzeszów

Jacek Kempa syn Janusza i Elżbiety wraz z żoną Kariną Wasilewską i dziećmi: Bartoszem i Igą Heleną /2016/

Była zima stulecia. Zaspy i zwały śniegu piętrzyły się po bokach szosy z Ostrzeszowa do Ostrowa Wielkopolskiego. Taksówka pędziła do szpitala z Elżbietą trzymającą się za wielki brzuch. Ciąża przebiegała z komplikacjami, więc trzeba było rodzić mnie w Ostrowie. Urodziłem się 14 lutego 1979. Jeszcze wtedy nikt na tę datę nie zwracał uwagi. Dziś zapewne nazywałbym się Walenty, ale cieszę się, że dano mi na imię Jacek. Z Ostrzeszowa przeprowadziliśmy się do Nowego Dworu pod Sycowem razem z tatą Januszem, mamą Elą i starszym bratem Pawłem. Tato zaczął pracować w Rejonie Dróg Publicznych – sycowskim oddziale jako kierownik. Mama pracowała wtedy w szkole podstawowej w Drołtowicach, gdzie uczyła WFu. Jak przez mgłę pamiętam jak tato swoim rowerem Ukraina zawodził nas do przedszkola. Ja siedziałem na rurze ramy, a Paweł z tyłu. Bardzo ryzykowne zachowanie rodzicielskie. Dziś są foteliki dla dzieci na rower, kaski, a wtedy… Ukraina. Dziś takie obrazki można zobaczyć w Azji, ale na początku lat 80. była to normalka. Strasznie dumni byliśmy z Pawłem, kiedy w wielkie mrozy i śniegi podjeżdżała pod dom pługo-piaskarka Star od taty z pracy, jadąc z akcji odśnieżania do bazy i wsiadaliśmy do ciepłej szoferki. Witał nas pan Tyc z wielkim nosem i berecie zrobionym na drutach z włóczki. Ale to była jazda! Piaskarą pod przedszkole. W przedszkolu jako 3 latek szybko się zaaklimatyzowałem i nie miałem problemów z odnalezieniem się grupie. Szkołę podstawową w nr 3 w Sycowie przeszedłem bez problemów. W starszych klasach grałem ostro w siatkówkę pod okiem Czarka Kornaka. Jeździliśmy na zawody, trenowaliśmy. Do kadry mnie nie wzięli, ale była dobra zabawa. W liceum zacząłem grać w kosza. Uczyłem się niemieckiego i mogę powiedzieć, że ten język znam dobrze. Teraz jest moim narzędziem w pracy zawodowej. Oczywiście opanowałem angielski i co ciekawe podstawy portugalskiego dzięki przyjaźni z Andre – Brazylijczykiem, którego poznałem potem w pracy. Ale wróćmy do liceum. Zapuściłem włosy, zacząłem słuchać muzyki

Grunge. Utworzyliśmy z kumplami zespół muzyczny. Objawiło się wtedy moje wielkie zamiłowanie do grania na gitarach elektro-akustycznych i elektrycznych. Dawaliśmy koncerty w Sycowie i Praszce. Ciągle kombinowaliśmy z nazwą i za każdym razem zapowiadano nas inaczej. Miałem też okres fascynacji militariami i z kumplami utworzyliśmy grupę rozpoznawczo-taktyczną ubraną w amerykańskie moro i wyposażoną w repliki M-16.kopaliśmy ziemianki, spaliśmy w lesie, włóczyliśmy się po okolicy. Raz zwinęła nas w lesie uzbrojona po zęby policja, bo myśleli, że to terroryści. Myślę, że byli w pierwszej chwili bardziej wystraszeni od nas. Był rok 1992. W 1994 zdałem maturę i rozpocząłem studia w Wyższej Szkole Zarządzania i finansów we Wrocławiu, Wydział Zarządzania i Informatyki, kierunek Zarządzanie i Marketing w zakresie Zarządzania przedsiębiorstwem. Licencjat obroniłem w 2001r. Potem była Wyższa Szkoła Ubezpieczeń i Bankowości w Warszawie, Wydział Uzupełniających Studiów Magisterskich, kierunek Finanse i Bankowość w zakresie usług finansowych. Z dyplomem magistra w 2002 roku trafiłem do pracy w ostrzeszowkim oddziale LEONI Autokabel Polska najpierw jako starszy referent ds. przygotowania produkcji. Pod moim okiem robiono wiązki kabli od Opli, VW, Audi, Lamborghini. Następnie awansowałem na specjalistę ds. gospodarki czasowej, czyli starałem się tak ustawić pracę, żeby brygada szybciej i efektywniej produkowali wiązki kablowe. W Leoni poznałem mojego przyjaciela Andre pochodzącego z Brazylii. Tak się skumplowaliśmy, że w 2003 roku zaprosił nas do Brazylii z innymi ostrzeszowskimi kumplami. Nigdy nie zapomnę sylwestra na plaży w stanie Santa Katarina czy caipirinhi pitej z wiaderek wielkimi słomkami. Niesamowity męski wyjazd. W tamtym czasie zacząłem ostro grać w piłkę nożną. Na jednym z meczów zostałem brutalnie sfaulowany, a moja noga powędrowała do gipsu na dłuższy czas. Na jednej z imprez w Ostrzeszowie, bo przecież gips na nodze nie przeszkadzał w piciu i imprezowaniu (gorzej jakbym miał rękę przetrąconą) poznałem Karinę Wasielewską, piękną, drobną blondynkę pochodzącą z Ostrzeszowa. Był dokładnie 5.05.2005 jak widziałem ją po raz pierwszy mijając się samochodami na ulicy Ostrzeszowa. Jakiś czas po wspomnianej imprezie zakochaliśmy się i zostaliśmy parą. Wzięliśmy ślub w 14.07.2007 roku i zamieszkaliśmy w jej domu rodzinnym w Ostrzeszowie. W 2010 zmieniłem pracę. Dla MTM Polska także optymalizowałem produkcję, ale tym razem dla wielkich koncernów światowych: MAN, Airbus, Shell. Praca lepiej płatna, ale miała jeden minus. Prawie wcale nie było mnie w domu. Ciągłe delegacje i hotelowe życie. Szukałem czegoś innego. Po krótkich epizodach pracy w Ascobloc i Wieltonnie, w 2011 roku dostałem pracę w Stiegelmeyer jako pracownik działu konstrukcji i rozwoju. To niemiecka firma produkująca sprzęt rehabilitacyjny. Nie zaniedbałem sportu. Gram często w piłkę nożną w amatorskiej lidze okręgowej.
Rodzina to mój największy skarb i miłość. Bartek urodził się w 21.10.2011 we Wrocławiu. Świetnie się rozwija i jesteśmy z Kariną bardzo dumni z niego. 26.11.2015 przyszła na świat Iga. Dziewczynka. Zupełnie nowe emocje. W pocie czoła stawiam dom w Ostrzeszowie przy ulicy Św. Mikołaja. Wkładam w niego wiele serca, ale przede wszystkim dokładności w wykonaniu. Chcemy, żeby był naszym gniazdkiem, w którym będziemy się dobrze czuli a zakończenie budowy zaplanowaliśmy na koniec roku 2016.

Dom dziadków w oczach Kazimiery Kobzdy z Doruchowa-wnuczki Adama i Jadwigi

Obejście dziadków Adama i Jadwigi W Torzeńcu Starym Panie było dość obszerne. Z prawej strony wjazdu stał drewniany dom kryty słomą. Dwoje drzwi, z czego jednymi wchodziło się do sieni a drugimi do komory. W sieni znajdował się sabatnik, w którym babcia wypiekała chleb i pyszne bułki z makiem ,a po wyjęciu chleba i bułek suszyła w nim owoce np. jabłka i gruszki. Z sieni wchodziło się do kuchni gdzie stał duży piec kuchenny wykonany z cegły. Na wprost pieca stała wielka szafa kuchenna, stolik na centryfugę tj. specjalną wirówkę do produkcji masła i kierzynka do robienia masła. Po prawej stronie kuchni stał stół wykonany z drewna i ławka oraz okno z widokiem na podwórze i wieszak na rzeczy i ubrania. Z kuchni wchodziło się do sypialni a tam stały dwa łóżka, stół, krzesła i szafa garderobiana. Na ścianie wisiały obrazy i lampa naftowa, ponieważ w tych latach nie było jeszcze instalacji elektrycznej. W pokoju dwa okna wyglądały jedno na drogę główną a drugie na ogród. Drzwi natomiast prowadziły do komory. W komorze stała szafa z mniej wartościowymi rzeczami. Były w niej także przetwory na zimę i przednówek. Stało też łóżko do spania na wszelki wypadek. Przetwory babcia robiła w dużych ilościach z warzyw i owoców, kisiła ogórki i kapustę, smażyła powidła ze śliwek, suszyła jagody i grzyby pochodzące z pobliskiego lasu, który zaczynał się tuż na końcu pola i łąki za ogrodem. Z domu wychodziło się do ogrodu w którym babcia sadziła warzywa i kwiaty a także krzewy ozdobne jak bzy, jałowce, tuje, bukszpan, leszczynę tuż za ogrodem przy płocie. Za ogrodem stała pokaźnych rozmiarów stodoła. Za stodołą natomiast był sad, w którym pracował dziadek Adam. Dziadek jak twierdził sam go posadził a rosły w nim piękne grusze, jabłonie, śliwy, porzeczki, agresty i maliny. Za sadem było pole i łąka przez którą płynął strumyk z czystą wodą. Z lewej strony bramy głównej wjazdowej stał olbrzymi kasztan a obok stała obora w której dziadek trzymał dwa konie siwą i gniadego., krowy, świnie, owce, kozy i króliki. Dalej była drewutnia na drzewo i węgiel a dalej kurnik z kurami i kogutami. Hodował też kaczki, gęsi, perliczki a za sprzedane jajka i masło babcia mogła w miarę prowadzić swoje gospodarstwo. Drób hodowany był także dla mięsa a z gęsi dodatkowo było pierze na poduchy i pierzyny dla córek i wnuków. W długie zimowe wieczory schodziły się kobiety z wioski i skubały pierze. Na wprost wjazdu w głębi stała stodoła. W niej mieściły się narzędzia i sprzęt rolniczy oraz siano z łąk i zboże z pól. Stała tam też młockarnia, sieczkarnia, grabie. Na drzwiach wisiały tradycyjne cepy do młócenia zboża. Młockarnia napędzana była kieratem i koniem. Kierat przy młóceniu obsługiwany był przez 4 konie. Ja natomiast podczas tych prac prowadziłam te cztery konie wsprzęgnięte w kierat. Pomiędzy ogrodem a podwórzem stała studnia z żurawiem, z której domownicy czerpali wodę dla domu i obejścia. Bliżej stodoły stał wychodek czyli ubikacja. Z drugiej strony drogi głównej było też pole a blisko lasu od strony Wyszanowa i Starego Pana dziadek miał parcelę na której posadził las. Las jak pamiętam sadziliśmy wszyscy. Gospodarstwo po dziadku przejął jego syn Kazimierz z żoną Martyną. Obecnie zagroda i pole utrzymywana jest przez synową Kazimierza, która mieszka z dziećmi oraz szwagrem Romanem. W międzyczasie na miejscu starego domu ,krytego strzechą wybudowano piękny i okazały dom mieszkalny.

Co do tradycji i zwyczajów w domu rodzinnym dziadków Adama i Jadwigi pamiętam że w okresie Bożego Narodzenia stała duża choinka a pod nią były prezenty. Dziadek zwykle przygrywał na skrzypcach a wszyscy śpiewali kolędy.

W domu wujka Adama zawsze było wesoło

Po chałupach chodzili kolędnicy a na Trzech Króli chodzili trzej królowie, diabeł, i śmierć. Potem były tzw. Ostatki i też chodzili przebierańcy i nowo poślubione pary zapraszali na zabawę ostatkową, która trwała jedynie do północy, a o północy do sufitu przywieszano słonego śledzia na znak postu i orkiestra przestawała grać. Od tego momentu zaczynał się Wielki Post. Następnie czekaliśmy na „zająca' wielkanocnego. Cały tydzień chodziliśmy do kościoła oddalonego wiele kilometrów do Wyszanowa. W Zmartwychwstanie wczesnym rankiem obowiązkowo uczestniczyliśmy w procesji rezurekcyjnej i mszy Św. Potem było śniadanie przy suto zastawionym stole. Po śniadaniu szliśmy wszyscy święcić zboże, zabierając ze sobą święcone skorupki od jajek. Z poświęconych gałązek polskich palm czyli baziek senior zwykle robił krzyżyk i nim błogosławił oziminy kolejno na każdym poletku, a wodą święconą święcił by wydały latem obfite plony. W drodze powrotnej w tych miejscach pod drzewami, krzakami i wśród traw znajdowaliśmy my dzieci gniazdka zajęcze ze słodyczami tj. cukrowe jajka niby takie od zająca, chociaż jak wiemy teraz zając jajek nie wysiaduje, ale taka jest tradycja do dzisiaj. W drugie Święto w Wielkanoc był „śmigus dyngus". Kto rano pierwszy wstał, brał kubek wody i oblewał wszystkich śpiących domowników. Na Zielone Święta wykładaliśmy drogę, ganek od furtki do domu i w domu za obrazami świeżo zerwany i pachnący tatarak. Co do ubiorów w tym rejonie to starsze kobiety ubierały się w szerokie spódnice, bluzki i fartuchy pomarszczone w pasie a od święta miały marynarki tzw. „jupki" i dużą czworokątną chustę zwaną szalówką, którą zakładały na głowę a resztą zakrywały cały tułów. Kobiety były bardzo oszczędne. Do kościoła do Wyszanowa chodziły boso, trzymając w ręku obuwie, a dopiero tuż przed kościołem je zakładały. Mężczyźni niczym szczególnym się nie wyróżniali no może tym, że robili papierosy z tabaki, wąchali tabakę i kichali i palili fajki.

A teraz przejdę do opisu mojej najbliższej rodziny czyli rodziców Maria z Malinowskich i Teodora Baraniaków i mojej rodziny Kobzdów z Doruchowa.
Moi rodzice Maria z Malinowskich córka Adama i Jadwigi oraz Teodor Baraniak 7 kwietnia 1945 zawarli związek małżeński. Z tych właśnie rodziców przyszliśmy na świat ja Kazimiera a w 5 lat później Krzysztof mój braciszek. Mieszkaliśmy w Torzeńcu w wydzierżawionym tam domu. Tato był krawcem a mama zajmowała się domem i obejściem. Dom był usytuowany w pobliżu dziadków Adama i Jadwigi, więc często byliśmy w ich domu jako dzieci. Bardzo miło jako wnuczka wspominam święta, gdyż do dziadków przyjeżdżali wujkowie i ciocie oraz nasze kuzynostwo. Było bardzo wesoło bo dzidek grał skoczne melodie i kolędy na skrzypcach i bawił całe towarzystwo. Słuchaliśmy przy tym opowiadań i dowcipów na różne okazje, tudzież ciekawi byliśmy co w wielkim świecie słychać. W naszym domu jako jedyni w całej wiosce mieliśmy radio na akumulator bo prądu jeszcze nie było. Mama co tydzień jechała rowerem do Kępna bądź do Ostrzeszowa ,aby ten rozładowany akumulator naładować. W długie zimowe wieczory schodzili się sąsiedzi z całej wioski, aby posłuchać wiadomości ze świata. Latem pasaliśmy krowy, chodziliśmy do lasu na grzyby i jagody a w wolny czas spędzaliśmy chwile na grach i zabawach. Bardzo miło wspominam więc swoje dzieciństwo.
W 1959 ukończyłam Szkołę Podstawową w Torzeńcu, gdzie też mieszkaliśmy do roku 1960 a potem rodzice kupili działkę budowlaną w Doruchowie przy ulicy Ostrzeszowskiej i rozpoczęli budowę swojego domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych. W tym czasie mieszkaliśmy kątem u cioci Zosi siostry mojej mamy w Doruchowie w parku, aby na budowę było blisko. W tym czasie chodziłam do rocznej szkoły kroju i szycia i gotowania a potem do Szkoły Rolniczej. Jak już wspomniałam tato mój trudnił się szyciem a mama mu w tym pomagała. W tych warunkach kończyliśmy budowę domu. W roku 1967 wyszłam za mąż za Bogdana Kobzdę a po roku urodziłam córeczkę Gabrysię. Syn Marcin pojawił się na świecie 7 lat później. Lata biegną ,dzieci pokończyły szkoły. Córka jest higienistką i pracuje w szkole. Wyszła za mąż i mieszka u męża. Mają dwie córki: Kamilę lat 12 i Paulinę lat 9 prowadzą gospodarstwo rolne i warsztat sa-

mochodowo-wulkanizacyjny. Syn ukończył Technikum Mechaniczne, lecz nie pracuje w swoim zawodzie a tylko w Grabowie w Wielkopolskiej Wytwórni Żywności PROFI. Mieszka z żoną razem z nami w Doruchowie. Mają córkę Adrianę lat 6 i syna Michała lat 3. Oboje z mężem ze względu na stan zdrowia jesteśmy na rencie inwalidzkiej i trzeba dobrze się gimnastykować, by koniec z końcem związać.

Kazimiera córka Marii Baraniak i Teodora wraz ze swoim mężem Bogdanem Kobzdą

Wspomnienia o domu rodzinnym Joanny Koryciak- najmłodszej córki Adama i Jadwigi

Rodzice za młodych swych lat pracowali w Niemczech. Jak wybuchła I Wojna Światowa ojciec Adam był zaciągnięty do wojska i został ranny postrzałem w brzuch i przez dłuższy okres leżał w Szpitalu. W 1919 roku pobrali się i prowadzili wspólnie gospodarstwo rolne po rodzicach Janie i Franciszce. Wychowali sześcioro dzieci i żyli w zgodzie i byli bardzo gościnni. Tata grał na skrzypcach na zabawach i weselach. W każde święta lub uroczystości rodzinne tato grał na nich a myśmy śpiewali. U nas było radio na słuchawki czego w innych domach nie było w tym czasie. Tata niestety zmarł mając zaledwie 69 lat. Mama Jadwiga natomiast umarła mając 81 lat. Pochowani są na cmentarzu w Wyszanowie. Jestem ich 6-tym dzieckiem i najmłodszym .Posiadam wykształcenie podstawowe oraz ukończyłam kursy księgowych i przez 6 lat pracowałam jako księgowa w Państwowych Gospodarstwach Rolnych w Torzeńcu i w Rudniczysku. Wyszłam za mąż za Wiktora Koryciaka i po urodzeniu syna Leszka przestałam pracować, bo musiałam go wychowywać. Przejęliśmy gospodarstwo po teściach. Budowaliśmy dom mieszkalny i budynki gospodarcze. Potem urodził się nam drugi syn Jarosław i tym bardziej nie było mowy aby dalej pracować. Mąż Wiktor z zawodu mistrz kowalski w swoim warsztacie przy domu pracował i szkolił w tym fachu uczniów .Syn Leszek ukończył szkołę zawodową i nie pracuje w swoim zawodzie a tylko w Szpitalu w Wieluniu. Żona Krystyna niestety zmarła nagle w roku 2003. Mają dwoje dzieci Tomasza i Jacka. Tomasz studiuje zaocznie w Częstochowie a Jacek chodzi aktualnie do Szkoły Zawodowej w Wieluniu. Syn Jarosław posiada wykształcenie średnie i pracuje w Państwowej Straży Pożarnej w Ostrzeszowie. Ma żonę Grażynę oraz dwie córki: Ilonę i Kingę które chodzą do Szkoły Podstawowej w Torzeńcu. Oboje z mężem jesteśmy obecnie na emeryturze. Mąż choruje i jest chorobą złożony w łóżku.

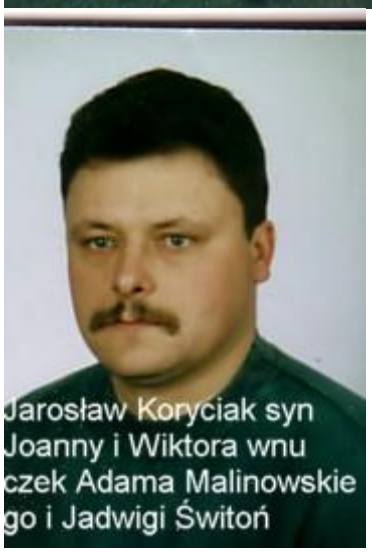

Jerzy Malinowski syn Władysławy i Franciszka - następne wspomnienia

Urodziłem się w Marszewie koło Pleszewa . Wraz z Rodzicami i bratem Narcyzem mieszkaliśmy w Zawidowicach, Lesznie Dolnym koło Szprotawy i Pleszewie. Jednak na okres nauki mieszkałem we Wrocławiu (Technikum Geodezyjne)i Warszawie (Politechnika Warszawska), by osiąść na stałe we Wrocławiu. Razem z bratem wybudowaliśmy bliźniaka.
Ślub z Czesławą Śniadkowską biorę w roku 1969 w Berznikach koło Sejn (Suwalszczyzna) skąd pochodzi moja małżonka . Poznaliśmy się w Warszawie podczas studiów. Od 1970 mieszkamy we Wrocławiu, tutaj rodzą się nasze dzieci Tomasz (1071r.) i Ewa (1976r.). Nasze dzieci biorą ślub we Wrocławiu : Tomasz z Moniką Wiśniewską (pochodząca z Starogardu Gdańskiego) w roku 1999. Ewa z Arturem Jodłowskim (pochodzącym z Przemyśla) w roku 2012.
Taka już nasza przypadłość, że te drugie lepsze połowy poszukujemy po przekątnej Polski. Wszyscy mieszkamy we Wrocławiu. W 2000roku rodzą się; Zuzanna- Julia a w 2003 Oliwia-Laura nasze wnuczki córki Moniki i Tomasza. Na wnuki od Ewy i Artura czkaliśmy i mamy; Michał- Jerzy 2012 rok, Grzegorz-Mikołaj 2014 rok rozkoszne dzieciaki. Dzięki staraniom Rodziców (gonili nas do nauki), otrzymaliśmy staranne techniczne wykształcenie. Nauka nie poszła w las, syn kończy Akademię Rolniczą we Wrocławiu, córka dwa fakultety na Uni-

wersytecie Wrocławskim. Synowa jest po Akademii Muzycznej w Gdańsku, zięć natomiast jest absolwentem Politechniki Wrocławskiej.

Pracę we Wrocławiu jako geodeta rozpoczynam w 1969 roku w Miejskiej Pracowni Geodezyjnej. Pracę wiążę z działalnością społeczną (Stowarzyszenie Geodetów Polskich). Po integracji służb geodezyjnych w roku 1974 znalazłem się w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym, Zakład we Wrocławiu. Awans na kierownika Pracowni (dalszy awans po wstąpieniu do jedynie słusznej partii), brak takiej decyzji, powoduje że na tym stanowisku jestem do 1989 r. W 1990 roku razem z kolegami zawiązujemy własną spółkę - Zakład Usług Geodezyjno-Kartograficznych s.c. Kończymy działalność pod koniec 2014 r. po 25 latach działalności. Mając skończone 70 lat.

Jadąc ulicami Wrocławia widzę obiekty które nadzorowaliśmy lub obsługiwaliśmy geodezyjnie. Przez 45 lat pracy zawodowej wychowałem dość spore pokolenie geodetów, za działalność społeczną i zawodową zastałem odznaczony złotymi odznakami :Stowarzyszenia Geodetów Polskich (SGP), Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), zasłużony dla m. Wrocławia i w. wrocławskiego, zasłużony dla Uniwersytetu Przyrodniczego.

W mojej pracy zawodowej znalazł się mały epizod . Jest rok 1983 (po przeszkoleniu w Niemczech Zachodnich) ląduję na 1 rok w Bagdadzie (Irak). Będziemy wykonywali mapę miasta wraz z inwentaryzacją urządzeń podziemnych. Bagdad to duże i rozległe miasto w większości o niskiej zabudowie. Zabudowę realizuje się wg projektu wykonanego przez Miastoprojekt Kraków, szerokie arterie komunikacyjne (ok. 100m.), mosty przez Tygrys , autostrady 8 pasmowe, hotele,meczety, targowiska pełne zapachu kawy, ziół, owoców. Obszary miasta z przewagą sklepów ze złotymi wyrobami, najnowsze modele samochodów. Są też obszary wielkiej biedy, mieszkania w slamsach. Krajem rządzi dyktator. Na ulicach dużo policji i wojska (Izrael rok wcześniej zbombardował reaktor atomowy). Ludzie przyjaźni, wielu studiowało w Polsce. Mam dobre wspomnienia z pobytu w tym kraju.

Jest już tam duża grupa Polaków z całego kraju. Początki były trudne,uczyliśmy się topografii miasta,podstawowych słów i zwrotów po arabsku. Temperatury w lato dochodziły do 55 stopni a zimą spadały do zera. Tutaj powstały silne więzy, wzajemne wsparcie, zrozumienie, życzliwość. Te przyjaźnie trwają do dnia dzisiejszego. Oprócz prac geodezyjnych mieliśmy możliwość zwiedzania kraju i państw ościennych. Takie miasta jak Kerbala, Mosul, Erbil, Sulejmanija, Kirkut, Samara, Babilon – znamy z przekazów o wojnie i zamachach obecnie, ja w nich byłem. Byłem też na słynnych bagnach irackich, gdzie ludzie i zwierzęta mieszkają na małych wyspach trzcinowych, gdzie pasą się krowy przebywające stale w wodzie. Miejscowość Qurna (zbieg rzek Tygrys i Eufrat) to miejsce pobytu Adama i Ewy, tutaj znajduje się Rajska Jabłoń (leży w szklanej skrzyni), z którego Ewa zerwała jabłko dla Adama. Pełno tutaj turystów. Była też wycieczka do Jordanii. Piękna stolica Amman, historyczne miasto Jerash , Petra (miasto wykute w skałach), obie miejscowości mają widoczne ślady i budowle najazdów Rzymian. Dojechaliśmy do Akaby nad Morzem Czerwonym a stamtąd nad Morze Martwe tak mocno zasolone , że nie można się całkowicie zanurzyć. Przyjemna lecz trudna wyprawa zakończyła się pomyślnie i trzeba wracać do domu, tutaj czekają dzieci i żona. Ciężko im było znosić rozłąkę, mała Ewa rysowała Rodzinę trzyosobową.

Tak zrodziła się pasja do podróżowania. Pierwszy wyjazd to Włochy; Asyż, Monte Cassino, Rzym i spotkanie ze św. Janem Pawłem II w 1985 r. Mieszka-

my w Rzymie przez 10 dni na Via Apia 1200. Zwiedziliśmy prawie całą Europę. Łatwiej wymienić kraje gdzie nie byliśmy ; Portugalia , Beneluks, Anglia, Finlandia. Niektóre kraje odwiedziliśmy wielokrotnie lecz w innym rejonie. Wyjazdy te były indywidualne i zbiorowe. Byliśmy w Paryżu, Barcelonie, Wiedniu , Pradze, Budapeszcie, Wenecja, Wilno. Wielokrotnie byliśmy w Hiszpanii – Sevilla, Malaga, Cordoba a tam jedna z największych Katedr w Europie (przebudowana częściowo wewnątrz meczetu w 1236 r.) przepiękna. Wiele tutaj zabytków wartych zobaczenia. Jednak największe wrażenie zrobiła na nas Grecja z jej wyspami. Przemieszczaliśmy się od Chalcydiki- półwysep Athos , Saloniki, Olimp, Ateny (Akropol),Delfy, Kanał Koryntski, Meteory – wiszące klasztory. Na bardzo wysokich niedostępnych skałach powstały 24 monastyry, 4 z nich można odwiedzać . Nie ma na świecie takich wspaniałych krajobrazów. Kreta i Cypr (w połowie Turecki) to kolejna wyprawa. Z Cypru do Izraela ; Hajfa, Tel Awiw, Jerozolima, Betlejem (Ziemia Święta). Bazylika Narodzenia, Bazylika Grobu Bożego - Kalwaria, Kaplica Anioła, Wnętrze Grobu Bożego. Ściana Płaczu, Meczet Skały. Dalej droga nasza do Egiptu gdzie zwiedzamy Kair ogromne miasto, Kanał Sueski, Giza - Piramidy i Sfinks , manufaktura papirusu. To nie jedyna droga śladami chrześcijaństwa. Turcja- Rodos, Kos, Pamukkale- gdzie natura i historia wyszły sobie na spotkanie. Gorąca źródła z których wypływa woda stworzyły wspaniałe wodospady wapienne na znacznej przestrzeni. W II wieku pne. zbudowano na tym tarasie miasto Hierapolis. Efez, miasto powstało w XI wieku pne. Wielokrotnie przeżywał okres rozkwitu i upadku. Dziś dzięki pracom rekonstrukcyjnym można przeżyć w Efezie swoją wielką antyczną przygodę(Świątynia Hadriana, Biblioteka Celsusa z epoki rzymskiej – robią wrażenie). W dziejach chrześcijaństwa Efez odgrywał znaczna rolę, tu bowiem nauczał wielokrotnie apostoł Paweł, a św. Jan napisał ponoć swoją Ewangelię. Tu odbywały się synody i sobory. W 431 roku przyjęto tu dogmat o dziewictwie Matki Boskiej. W VI wieku zbudowano na miejscu grobu św. Jana bazylikę, w XIV wieku Turcy zamienili ją na meczet, zniszczony zresztą przez trzęsienie ziemi – pozostały ruiny. Na południe od Efezu w masywie górskim pośród sosnowego lasu stoi PanayaKapulu – domek – kaplica pochodzący VI wieku, w którym według podania spędziła ostatnie lata życiaMatka Boska. Miejscowości które widzieliśmy w Turcji, Grecji, Włochy, Izrael, Egipt zapisana są w Piśmie Świętym Nowego Testamentu. Takie były i są nasze wyjazdy – pielgrzymki.

Nie tylko zwiedzamy Europę, również Polska nie jest dla nas obca. Jako organizator i uczestnik wielu imprez rajdów ,zjazdów objechaliśmy cały kraj. W tym roku 2016 jest już 45 Rajd Goniometru po Sudetach, Karkonoszach (Dolny Śląsk). Kilkakrotnie zorganizowałem zjazd absolwentów Technikum Geodezyjnego – podobne okolice. Podobne zjazdy są absolwentów naszego Wydziału Politechniki Warszawskiej, z tym że odbywają się one w różnych rejonach kraju w zależności gdzie mieszkają koledzy i koleżanki. Ostatni odbył się w Kazimierzu Dolnym, poprzedni w Bornym Sulimowie a następny będzie w Zielonej Górze – co 2 lata.

Nasze dzieci i wnuki mieszkają blisko nas , jesteśmy im pomocni, szczególnie tym najmłodszym. Wnuczki już duże ale proszą dziadka o podwiezienie na trening (starsza pływa), młodsza trenuje siatkówkę i muzykuje (po mamie). Z przyjemności pozostają prace społeczne przy Stowarzyszeniu Geodetów Polskich i Radzie Osiedla Wrocław Wojszyce.

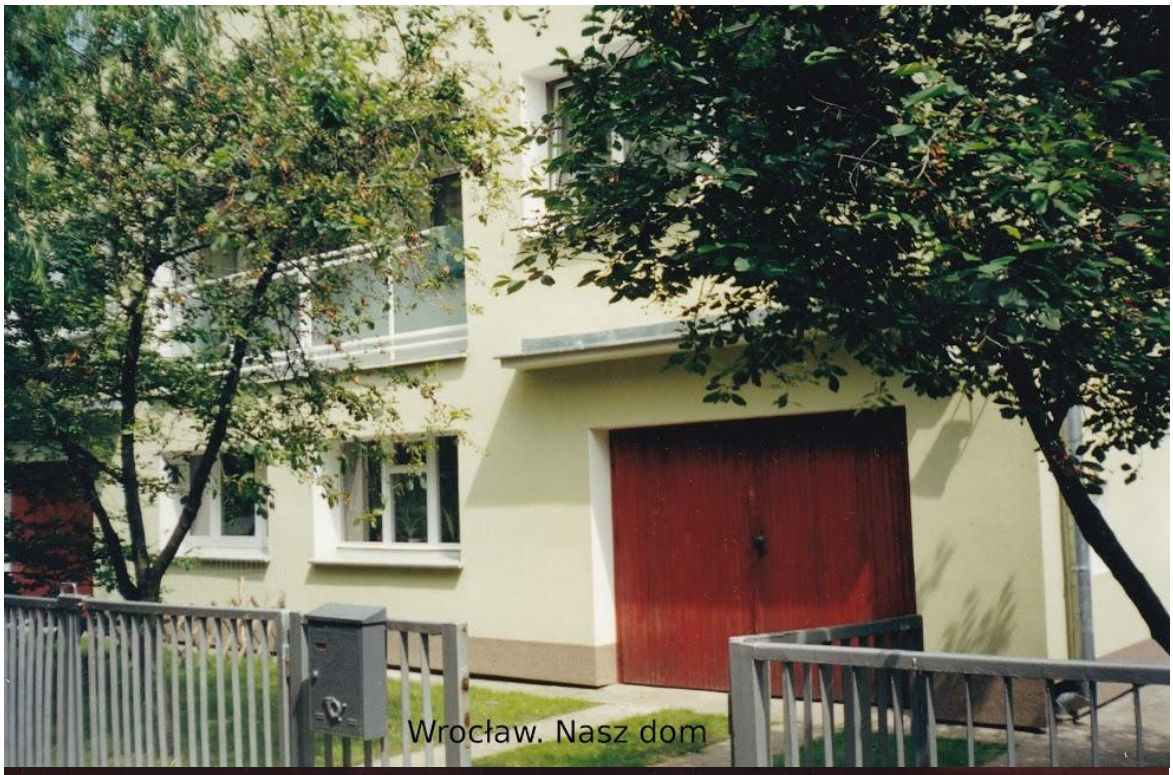

Wrocław. Nasz dom

Rzym. Watykan. Spotkanie z Papieżem Janem Pawłem II

Berzniki. Nasz ślub. 20 07 1969r. Na zdięciu moi Rodzice i siostra żony (Leokadia)

Berzniki. My ,moi Rodzice i w trzecim rzędzie Czesław Malinowski z córką Elą

Rocznica ślubu brata Narcyza i Marzeny

Nasza córka Ewa z mężem Arturem i dziećmi Michałem i Grzesiem nad morzem

Wrocław. Ślub syna Tomasza z Moniką 17 04 1999r.
My i mama Moniki (Jadwiga)

Syn Tomasz z córkami we własnym domu

Zięć Artur, Synowa Monika, wnuczki Oliwia i Zuzanna

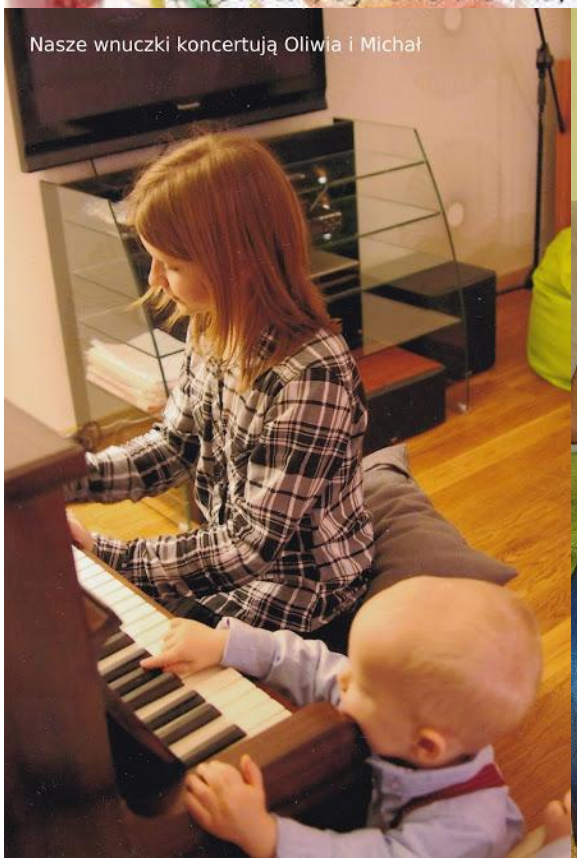

Nasze wnuczki koncertują Oliwia i Michał

Zięć Artur z Michałem i Grzesiem

Wrocław. Ślub córki Ewy z Arturem Jodłowskim 30 07 2011. My i Rodzice Artura (Maria i Zenon)

A tak opisuje swoją rodzinę Krzysztof vel Christoph Malinowski- syn Stanisława i Anieli z Rycerskich z Dusseldorfu

Przemiany historyczne i zmiany terytorialne wywarły duży wpływ na naszą najbliższą rodzinę, żyjącą wiele lat na terenach obecnego poznańskiego i Górnego Śląska. Sprawiło to że mieszkańcy tych ziem w dostatecznym stopniu władali oboma językami polskim i niemieckim. Skąd wywodzi się rodzina Malinowskich według mojej teorii. Otóż dużo rodzin o tym nazwisku mieszka w Nordheim-Westfalen NRW bo około 500.W książce telefonicznej Dusseldorfu znajduje się aż 30 nazwisk. Dużo mieszka też w USA a na zachodzie trudno o dane. Ze sławnych nazwisk to radziecki generał i marszałek Rodion Malinowski albo carski generał Piotr Malinowski, czy twórca kolei południowo amerykańskiej w Andach itd., itd. Land Nordheim Westfallen zawdzięcza swe powstanie gwałtownym zmianom w XVIII i X IX wieku. Połowa obecnego terytorium przez 20 lat była pod panowaniem Francji a po klęsce Napoleona Prus. Granice od 1822 roku prawie się nie zmieniły.

Jeśli chodzi o moją rodzinę to ojciec mój Stanisław / Stanislaus/ urodził się 29.10.1907 w Langenreut /Torzeniec/ Wartheland /Dolina Warty/. Osierocony w 6 roku życia tułał się po rodzinach starszego rodzeństwa jak i pozostali Helena i Józefa.. W domu najstarszego brata Adama wychowywali się wspólnie z jego dziećmi. Uczęszczał wówczas do niemieckiej szkoły, bo innej w tym rejonie nie było i dlatego posiadał znajomość języka niemieckiego. Potem jako nieco starszy udał się na kresy wschodnie do Stanisławowa do swego kolejnego brata Antoniego, który tam przebywał w wojsku polskim i uczęszczał do Szkoły Rzemiosł i został stolarzem meblowym. W roku 1937 18 stycznia żeni się z Anielą Rycerską z pobliskiej Torzeńcu wiosce Skarydzew. Ślub odbył się w Standesamt Dietrichsweiler Kreis Kempen. W tym roku właśnie wyjechał do Katowic na

Śląsk ,gdzie zamieszkał przy ulicy Źródlanej a pracę podjął w Firmie Meblowej Józefa Brody w Katowicach Bogucicach Przez tego właściciela trzykrotnie był reklamowany i dlatego nie został wcielony do armii niemieckiej i nie poszedł na front. Urodziłem się w czasie wojny dnia 17.02.1940 i dano mi imię Christoph. W roku 1945 po wkroczeniu wojsk radzieckich do Katowic rodzina właściciela Firmy Józefa Brody i on zostali pewnego ranka rozstrzelani. Pozostała jedynie ich mała córeczka, która to zajście przeżyła. Po zakończeniu wojny dzięki znajomości języka niemieckiego ojcu udało się dostać pracę w hucie Baildon w Katowicach i jako stolarz- modelarz otrzymał mieszkanie hutnicze przy ulicy Dębowej 2. Tutaj 31.12.1947 r urodził się drugi syn Zdzisław /Sylwester/. W tym czasie przemianowano stare Katowice na Stalinogród a potem z powrotem na Katowice. W hucie Baildon pracował aż do emerytury i zmarł 31.07.1985 w Katowicach. Żona Aniela z Rycerskich wyjechała wraz z dziećmi Krzysztofem i Zdzisławem do Dusseldorfu i tutaj zmarła 7.08.2001 roku. Oboje pochowani są w Tychach na miejscowym cmentarzu obok siebie. W Tychach zamieszkał i pracował mój młodszy brat Zdzisław. Opracował jako lekarz w miejscowej Fabryce Samochodów Osobowych. Mieszkamy aktualnie w Dusseldorfie. Ja od roku 1980 a Zdzisław przybył nieco później. Wszyscy mieszkamy w jednym dużym domu.

Jak już wcześniej wspomniałem urodziłem się w bardzo nieciekawym czasie, podczas zawieruchy wojennej w Katowicach/Kattowitz/. Lata trudne bo kiedy rodzice szli do pracy do kopania okopów ja zostawałem w domu na łaskę losu. Wojna skończyła się, gdy miałem 5 lat i na szczęście cała rodzina ocalała. Ukończyłem Szkołę Podstawową w Katowicach Dębie a następnie ukończyłem Śląskie Zakłady Techniczne w Katowicach i zostałem geodetą z dyplomem technika. Jako geodeta właśnie podjąłem pracę w Geoprojekcie w Katowicach a potem jako geodeta w górnictwie węglowym. Na końcu jako inspektor w dziale Nowej Techniki. W roku 1964 założyłem rodzinę. Moja żona Renata z domu Magiera urodziła szczęśliwie córkę Aleksandrę dnia 20.09.1965 r. Żona wpierw pracowała w państwowej firmie a potem usamodzielniła się i prowadziła Salon Fryzjerski w Chorzowie.

na zdjęciu wyżej wnuczka Anieli a córka Alexandry a u dołu wnuczka Alexandra ze swoją babcią Anielą z Rycerskich Malinowską żoną wujka Stanisława zdjęcie wykonano w Dusseldorfie, gdzie wszyscy obecnie mieszkają. Niestety ciocia już nie żyje i pochowana jest przy swoim mężu Stanisławie na cmentarzu w Tychach.

Córka Alexandra chodziła do miejscowej Szkoły Muzycznej. Mieszkaliśmy wtedy w samym centrum Katowic przy Spodku na ulicy Ordona. W roku 1980 we wrześniu w czasie narastającego niepokoju los rzucił nas do Niemiec do Dusseldorfu. Wszystko zostało za nami i trzeba było budować na nowo swoje gniazdko w nowym otoczeniu bez znajomości obcego języka. Alekxandra do klasy 9 tej chodziła jeszcze w Polsce a od 10 tej w Niemczech i to bez jakiejkolwiek przerwy. Ja też na miejscu kształciłem się w charakterze programisty w EDV Organizator. Renata natomiast w międzynarodowej szkole dla mistrzów w fryzjerskim fachu. Renacie w końcu udało się tutaj otworzyć swój własny Salon Fryzjerski. Aleksandra natomiast rozpoczęła w Dusseldorfie naukę w Akademii Muzycznej.

Zawsze byłem ciekawy świata i marzyłem aby go objechać i zwiedzić. Nigdy nie przypuszczałem, by kiedyś zwiedzić Azję. Tak się też stało, bo wraz z niemiecką firmą budującą zakłady metanolu wyjechałem do Malazji i Indonezji, a głównie na Borneo, ale zawodowo musiałem jeszcze przebywać w Kuwejcie, Singapurze, Dakarcie na Jawie. Główne prace miałem na Borneo na wyspie Labuan przy Brunai /najbogatszy szejkanat na świecie/ i indonezyjskiej części Buni. Dane mi było dużo zwiedzić i podziwiać tę egzotykę. Po powrocie zacząłem pracę jako Regionalplaner w Bezirksregierung w Dusseldorfie w dziale zajmującym się zabudową przestrzenną. Pracowałem tam do roku 1985. Alexandra córka po skończeniu studiów pracowała w Gemeinschafts Praxis. W roku 2000 dnia 8.09 założyła własną rodzinę.

Na zdjęciu Karolina córka Klausa i Aleksandry Tuchel, Obok Aleksandra i Klaus Tuchel, Niżej Christoph ze swoją żoną Renatą z Magierów i matką Anielą z Rycerskich a niżej senior Stanisław Malinowski.

U góry

Mąż Alexandry Klaus Jorg Tuchel a w roku 2002 dnia 21.10 Alexandra w Solingen założyła własną praktykę lekarską. 21.02.2003 przyszła na świat córeczka a moja wnuczka Caroline. Młodzi mieszkają w Solingen Onligs. Obecnie jestem na etapie zakończenia mojej kariery zawodowej i przejścia na emeryturę.

Zdjęcia przedstawione są wcześniej przy opisie domu rodzinnego Adama i Jadwigi.

Zakończenie. Od autora i kronikarza

Na koniec chciałbym ja jako Wasz rodzinny kronikarz zachęcić do pisania swojej rodzinnej kroniki, ponieważ ze swego doświadczenia wiem, że to co się kiedykolwiek napisze to zostanie dla przyszłych naszych pokoleń. Z tych zapisków przecież biorą się kroniki ,wspomnienia i wspaniałe opisy rodziny. Każda rodzina wnosi w historię ludzkości swoje wartości, godne naśladowania i dlatego miło jest w zimowy długi i ponury wieczór usiąść w spokoju i ciszy i powspominać, przeglądając kronikę i albumy ze zdjęciami, bo w nich zatrzymał się czas i można wyobrazić sobie jak żyli i jakimi byli ludzie z najbliższego otoczenia za życia. To wspaniałe, więc pielęgnujmy ten zwyczaj opisywania swego domu rodzinnego, tradycji ,zwyczajów i ludzi z którymi spotykaliśmy się i mieliśmy przyjemność z nimi rozmawiać. Ci co odeszli bowiem kształtowali niejednokrotnie naszą osobowość, że teraz jesteśmy wartościowymi członkami wielkiej wspólnoty Polaków i z tego powodu jesteśmy dumni.
Kronikę i genealogię napisał i stworzył Konrad Kempa z Kędzierzyna Koźla- rodzinny kronikarz

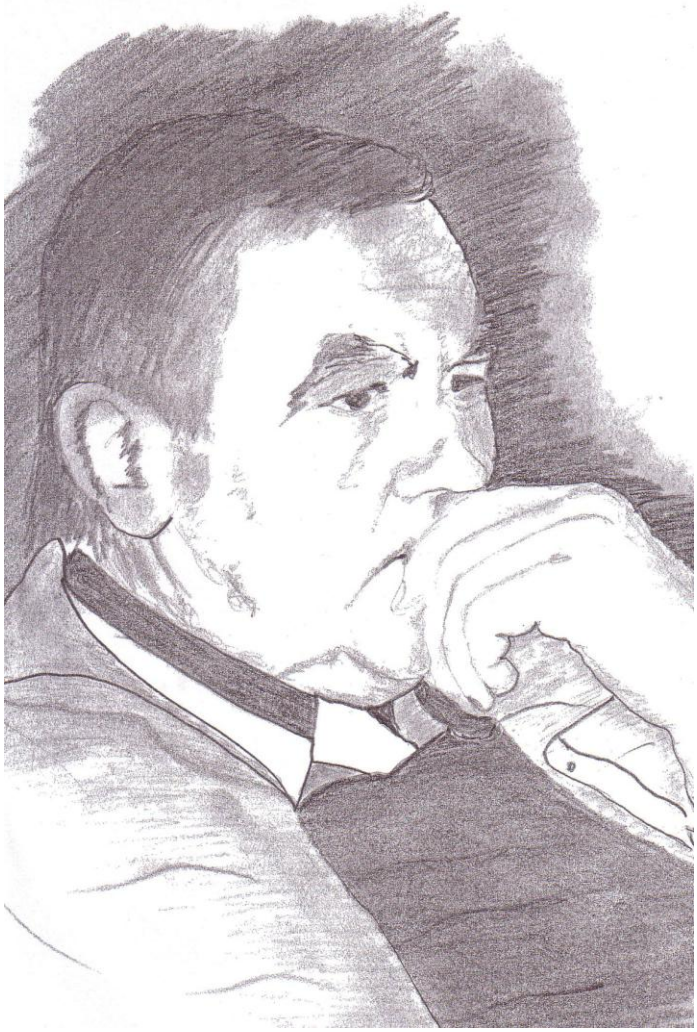

A oto niektóre adresy z rodziny Malinowskich, które udało mi się uzyskać:

1.Czesław Malinowski
50-518 Wrocław
ul. Borowska 48/1
2.Maria Malinowska
63-505 Doruchów
Torzeniec 45
3.Genowefa Malinowska
63-505 Doruchów
Torzeniec 40
4.Wiesława Wieszatycka
53- 412 Wrocław
ul. Krucza 100/5
5.Krzysztof Baraniak
63-500 Ostrzeszów
ul. Kwiatowa 6D/6
6.Kazimiera i Bogdan Kobzdowie
63-505 Doruchów
ul. Ostrzeszowska 33
7.Łyczyńscy
Doruchów 63-505
ul. Kępińska 6
8.Dorota i Edward Zelowie
62-700 Turek
ul. Kączkowskiego 22/4
9.Maria Owczarek
63-505 Doruchów
ul. Kępińska 6
10.Joanna i Wiktor Koryciakowie
63-505 Doruchów
Torzeniec 41
11.Halina Muskała Malinowska
63-505 Doruchów
Torzeniec
12.Danuta i Edward Szczepankiewiczowie
50-221 Wrocław
ul. Czarnieckiego 5/50
13.Bożena i Jerzy Zapartowie
Glisno 122/4
69-210 Lubniewice
14.Małgorzata i Tadeusz Wieruszewscy
63-526 Bukownica
Kuźnia Stara 17
15.Irena i Bolesław Misiowie
Doruchów
Słoneczna 3
16.Elżbieta i Marek Waloszczykowie
63-600 Kępno
Zacisze 1A/32
17.Elżbieta i Zbigniew Malinowscy
63-505 Doruchów
Zalesie 12 lub Torzeniec 45
18.Grażyna i Janusz Gajdowie
63-500 Ostrzeszów
ul. Kwiatowa 3
19.Mirosław i Teresa Malinowscy
52-315 Wrocław
ul. Kobierzycka 5/7
20.Irena Malinowska
63-500 Ostrzeszów ul.
21.Marzena i Narcyz Malinowscy
52-225 Wrocław
ul. Radarowa 7a
Wojszyce
22. Czesława i Jerzy Malinowscy
adres j.w
23.Renata i Krzysztof vel Christoph Malinowski
Viehfahrtsweg 4a
40-221 Dusseldorf 1
Deutschland
24.Anna i Zdzisław vel Sylwester Malinowski, adres j.w
25.Krystyna i Konrad Kempowie
47-220 Kędzierzyn Koźle
ul. 9 maja 1/25
26.Iwona i Zbigniew Krupowie
47-220 Kędzierzyn Koźle
ul. 11 listopada 6D/7
27. Katarzyna i Tomasz Kempowie
47-220 Kędzierzyn Koźle
ul. Przechodnia 10A/8
a teraz Czarnocin pow. Strzelce Op.
ul. Wiejska 10
28.Danuta Mamys
63-500 Ostrzeszów
ul. Mieszka I/7
29. Wiesława i Robert Mamysowie
51-149 Wrocław
ul. Koszarowa 78/9
30.Elżbieta i Janusz Kempowie
56-500 Syców
ul. B. Prusa 3
31.Paweł Kempa Brzezia Łąka
32.Krystyna Jany 56-500 Syców
33. Marek Iwański 63600 Kępno ul. Rzeźnicka 6/8
34. Grzegorz Iwański Słupiak / KępnaTel. O61-7818757
35 Jacek Kempa 63-500 Ostrzeszów ul. Św. Mikołaja
36 Leszek Koryciak Załącze Małe 18
gm. Pątnów k/Wielunia

Mój alfabet

MÓJ ALFABET

A jak Anna , Aleksandra moje wnuczki , św. Antoni, Automobilklub

B czyli Bóg mój i wszystko

C jak Częstochowa i Jasna Góra, choroby, ciekawość życia i świata

D czyli Danusia moja jedyna siostra, działka

E Energetyka, elektrownie, emerytura

F Feigowie rodzina mojej żony, Franciszkański Zakon Świeckich, Św. Franciszek, Fortuna kołem się toczy,

G Grafomania, grafika, gitara, giełda/ akcje/ genealogia rodzinna

H Harmonia rodzinna i spokój ducha, Huśtawka nastrojów i emocji

I Iwonka jedyna córka moja, instrumenty muzyczne, Internet

J Janusz mój brat, Św. J.P II

K Kempowie, Konrad ,Kędzierzyn Koźle, Katarzyna , Krystyna , kroniki

L Licheńska Matka Boska,

Ł Łaknienie dobra, radość z życia i porozumienie, Łut szczęścia

M Mikołaj, matka, malarstwo, morze, muzyka, modlitwa, Malinowscy,

N Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej, Niesobscy w Ostrzeszowie

O Ostrzeszów, ojciec, okupacja, osiągnięcia

P Paweł wnuczek, parafia, pisarstwo, poezja, pływanie, piłka siatkowa, pedagogika, piwo, przyjemności

R Rodzina-dom, raz pod wozem , raz na wozie, rajdy samochodowe re-miniscencje i retrospekcje, rozterki, rehabilitacja.

S Samochód, sport, siatkówka, skrzypce, Sanatorium

T Tomasz syn, telewizja, testament

U Upływa szybko życie,

W Warszawa, wypoczynek, wino, wczasy

Z Zbigniew zięć

Ż jak żona, życie na debecie I , II i III część

Anna Maria Kempa

Córka Katarzyny Jarosz i Tomasza Kempa urodzona 28 kwietnia 2001 roku w Kędzierzynie Koźlu. Kochana moja wnuczka, mieszka wraz z Rodzicami w Czarnocinie koło Strzelec Opolskich.
Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu w klasach o profilu sportowym pływackim ,aktualnie jest uczennicą Gimnazjum w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Oświęcimiu i tam też wyczynowo uprawia ukochaną jej dyscyplinę sportu czyli pływanie.
Systematycznie poprawia swoje rekordy życiowe na różnych dystansach a w swojej kategorii wiekowej osiąga najlepsze wyniki w regionie i nawet w kraju. W tabeli rankingowej Polski jest w czołówce na niektórych dystansach, a głównie w jej ulubionym stylu klasycznym.
Zainteresowania poza sportowe to plastyka i Internet.
Jest dziewczyną o pięknej urodzie, wysoka jak przystało na pływaczkę, o ciemno blond
włosach. Mamy nadzieję, że o ile nadal tak solidnie będzie się przykładała do treningów i zaleceń znakomitych trenerów to w niedalekiej przyszłości osiągnie jeszcze lepsze wyniki i dźwignie się w tabeli rankingowej w Polsce.

Aleksandra Agnieszka Krupa

Córka Iwony Małgorzaty Kempa i Zbigniewa Jerzego Krupy moja najstarsza wnuczka, urodzona , kiedy szczęśliwie osiągnąłem półwiecze 19 stycznia 1993 roku w Kędzierzynie Koźlu. Wysoka blondynka o długich włosach , szlachetnym charakterze i pięknej urodzie.

Mądra, zaradna, nieobliczalna i do końca nieodgadnięta, towarzyska, partnerka do zabawy i i przygody ,chętna do każdego zaplanowanego przedsięwzięcia, „dusza towarzystwa”.
Po skończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu i Szkoły Muzycznej, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w tym mieście, obecnie studiuje położnictwo w Katowicach na Śląskim Uniwersytecie Medycznym.
Krupson, bo to jest jej „ksywa” wśród przyjaciół ,osiągnęła mimo swego młodego wieku do tej pory tak wiele ,że nie sposób zliczyć wszystkich osiągnięć.

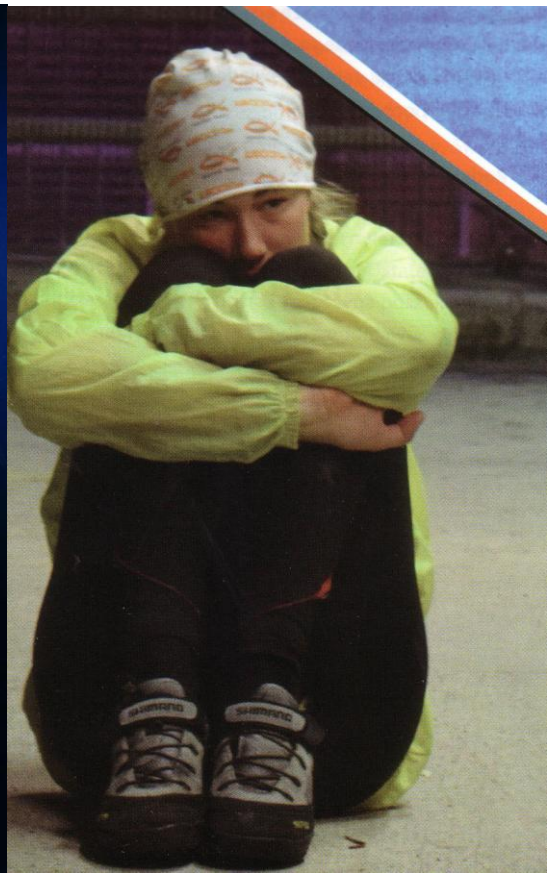

Życie bierze entuzjastycznie i przebojowo, bo jak mówi: ”*raz się żyje”* i spełnia ze skutkiem swoje marzenia.
Hardkołowa, hardwomen Krupson bo w ekstremalnych warunkach jak mówi” *na przeklętym rowerze”* przemierzyła wraz z Niniwą Team niemal całą Europę pokonując trasę każdego roku po 6 tysięcy kilometrów i nie zamierza na tym poprzestać.
Oprócz prawa jazdy, posiada uprawnienia do ratownictwa medycznego i wodnego. Jest sędzią klasy I pływania, posiada patent żeglarza motorowodnego i jachtowego. Posiada umiejętność posługiwania się językiem migowym. Umie grać na saksofonie, gitarze, akordeonie i pianinie. Posługuje się językiem francuskim i angielskim.

Święty Antoni Padewski

Święty Antoni Padewski franciszkanin z Padwy, chociaż urodził się w Portugalii, profesor, mówca, wykładowca na Uniwersytecie w Padwie, kochany i niezastąpiony Święty, przywoływany często w każdej potrzebie, a szczególnie w zgubie czegokolwiek.
Jako tercjarz franciszkański szczególnie jestem dumny z tego patrona, najbardziej popularnego dla wszystkich ludzi tych wierzących i tych niewierzących. Od wieków pełni tę rolę i od wieków szczególnie w tych starych świątyniach pilnuje wejścia do kościoła, trzymając na swych rękach dzieciątko, lilię i kromkę chleba dla ubogich.
W Padwie zwiedzaliśmy Jemu poświęconą świątynie, w której przeżył wiele lat i w Padwie też został pochowany. Relikwie tego Świętego umieszczone są w ołtarzu głównym a język złoto -mówcy czyli” chryzostoma” pokazany jest za szybą w relikwiarzu, wykazując swoistą miąższość po tylu latach.

W Padwie i w całych Włoszech a nawet poza granicami Włoch krzewił ideę swego poprzednika i założyciela zakonu Świętego Franciszka z Asyżu.
Dumny jestem że ten wielki i popularny święty pochodzi z rodziny franciszkańskiej ,do której i ja należę jako tercjarz.
„Święty Antoni Padewski, oblubieńcze niebieski , niech Twa sława nie przeminie, niech ma prośba nie zaginie" tak od dziecięcych lat modlę się do Niego w przypadku zguby i zagubienia. Tak mnie nauczyła modlić się moja nieżyjąca już mama.
Przykładów skuteczności modlitw orędowniczych do Świętego Antoniego nie zliczę w swoim życiu, ale kilka z nich przytoczę, szczególnie tych wyjątkowych:

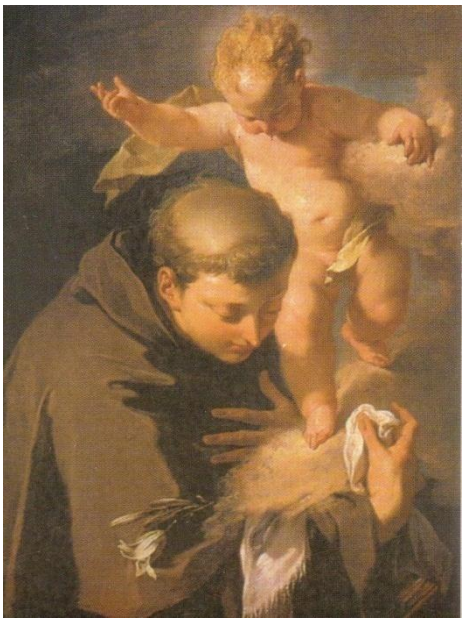

Nóż w sitowiu
Kiedy nasza córka Iwonka miała 9 lat, udaliśmy się na grzyby i dostaliśmy od babci nowe nożyki do obierania i koszyki na grzyby. Na leśnej polanie z wysokim sitowiem i bagnem wyznaczyliśmy sobie odpoczynek i przerwę na śniadanie. Po skończonym śniadaniu Iwonka stwierdziła że nie ma nożyka i z pewnością go gdzieś zgubiła, ale jak to w gęstym lesie można znaleźć tak mały przedmiot. Zaczęła płakać, bo był to nóż babci i to pamiątkowy.
Zaproponowałem pomodlić się do Św. Antoniego, znanym wezwaniem wyuczonym przez babcię. Zaczęliśmy intensywnie szukać na trasie naszej wędrówki po lesie. Wróciliśmy się na ową polanę i znów szukanie nie przyniosło rezultatu, więc smutni zrezygnowaliśmy z poszukiwań. Iwonka jednak nie dawała za wygraną i zaczęła szukać nożyka nawet w tym wysokim sitowiu. Nagle krzyk radości, bo nożyk się znalazł. Podbiegłem aby zobaczyć ten cud i co widzę nożyk utknięty w sitowiu ostrzem i w blasku słońca połyskiwał swoją srebrzystością. Jaka była nasza radość i zdziwienie,- nikt nie jest w stanie sobie tego wyobrazić.

Zagubienie aparatu fotograficznego
Wybrałem się kiedyś z wnukami do osiedlowego lasku na spacer, z myślą że z wnukami zrobię kolejną sesję zdjęciową. Przemieszczałem się wielokrotnie za wnukami ,aż w końcu udało mi się wiele zdjęć i ujęć wykonać. Po powrocie do domu, ale za kilka dni stwierdziłem brak aparatu , więc udałem się do lasku i dopytywałem spotkanych ludzi, szczególnie matki z dziećmi , czy aby nie znalazły tutaj aparatu, bo zgubiłem. Wywiesiłem także szereg ogłoszeń o zgubie i wszystko spełzło na niczym. Bez efektów starania i już pogodziłem się z faktem zagubienia aparatu.
Po wielu miesiącach, przy przeprowadzaniu porządków w szafach , nagle palec mój zahaczył o paseczki futerału aparatu. Ku wielkiemu zdziwieniu okazało się że to był właśnie ów zagubiony aparat. Kolejny raz modlitwa wstawiennicza do tego Świętego od wszelkiej zguby, spowodowała szczęśliwe zakończenie poszukiwań i odzyskanie aparatu cyfrowego.

Czapeczka Mikołaja

Byliśmy w lesie przy Starej Kuźni na grzybach. Gęsty zagajnik z porytymi rowami i haszczami.

Przy penetrowaniu owego zagajnika, trzeba było się schylać , a nawet chodzić na czworakach. Z pewnej chwili wnuczek Mikołaj zmartwiony, płacząc stwierdził że zgubił swoją ulubioną czapeczkę z daszkiem. Poszukiwania długotrwałe nie dały rezultatu, więc postanowiliśmy wrócić do domu bez czapeczki. Mikołaj był nieuspokojony, więc na koniec jeszcze raz udałem się do gęstwiny i przeczesywałem te leśne wertepy. Długo to trwało, a Mikołaj płakał. Dwukrotnie przemierzałem ten zagajnik raz koło razu ,aż tu nagle widzę czapeczkę Mikołaja zawieszoną na gałęzi w samym niemal środku zagajnika. Ucieszyłem się a kiedy wróciłem ze zgubą, radości dziecka nie było końca. Wycałował mnie i dziękował, a ja byłem dumny, że znów mi pomógł ten Święty od zguby.

Klucze na smyczy

Wróciłem do domu z garażu, a po kilku godzinach stwierdziłem, że nie mam kluczy od mieszkania i garażu. Udałem się na poszukiwanie zguby, ale bez wiary, gdyż na dworze była zamieć i dużo śniegu. Po długim poszukiwaniu, nagle smycz zahaczyła się o moje buty i klucze ukazały się moim oczom. Ucieszony wróciłem do domu.

Pewnego razu stwierdziłem po kilku dniach ,że wróciłem do domu bez kluczy na smyczy.

Zmartwiony zacząłem intensywnie szukać zguby. Chodziłem po klatce schodowej w bloku, przed blokiem na placu i nawet przed garażem. Żadnych kluczy nie znalazłem. Natychmiast udałem się do sklepu ,aby kupić zamek zapasowy i go wymienić. Schodząc po kilku dniach po schodach nagle widzę moje klucze na myczy, wiszące na skrzynce od listów na samym dole klatki schodowej. Uradowany i szczęśliwy wróciłem do domu, informując żonę o odnalezieniu zguby.

Znów pomógł ten mój Święty od zguby.

Wielokrotnie w moim życiu Święty Antoni zareagował. Niesposób opisać wszystkich zdarzeń z udziałem tego Świętego.

Automobilklub Kędzierzyńsko Kozielski propagatorem sportu motoryzacyjnego i jego wpływ na podnoszenie kultury motoryzacyjnej

Za nim powstały w latach siedemdziesiątych oficjalne struktury organizacyjne Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego w mieście prężnie działał Oddział Automobilklubu Opolskiego szczególnie dzięki ówczesnemu niestety już nieżyjącemu kol. Głowani prezesowi tego Oddziału- Delegatury.

Ponadto na terenie Kędzierzyna Koźla działały równolegle dwie organizacje, zajmujące się sportem samochodowym i turystyką motorową.

Przy Zakładach Azotowych działał Klub Turystyki Motorowej „Azoty" oraz Harcerski Klub Motorowy HKM, który zajmował się sportem kartingowym wśród młodzieży.

Jego prezesem przez wiele lat był nieżyjący już kol. Stateczny.

Dorobek tych organizacji sportów motorowych był znaczny. Organizowane i rajdy samochodowe turystyczne cieszyły się dużą popularnością, która niejednokrotnie wykraczała poza granice naszego miasta, województwa opolskiego.

Od dawna kędzierzyńscy działacze sportów motorowych i sympatycy motoryzacji odczuwali pewien niedosyt. Marzyło się utworzyć coś autentycznego pod patronatem Polskiego Związku Motorowego.
Na terenie Elektrowni Blachownia w tym czasie powstało Koło Automobilklubu Opolskiego, którego prezesem został mgr. Inż Marek Brejwo a jego zastępcą inż Konrad Kempa. Ponadto w skład Zarządu weszli: inż Józef Lipski, mgr.inż Zdzisław Wiącek Dyrektor El. Blachownia, mgr. Inż Jerzy Wysocki Bronisław Gorzolnik, Stefan Święcki oraz Tadeusz Szczepański.
Trudności w komunikowaniu się z Opolem i tęsknota za własnym miejskim Automobilklubem sprawiła że w roku 1985 jeszcze w marcu rozwiązano Delegaturę Opolską i w ramach Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego, który już wtedy kładł podwaliny pod jego
powstanie utworzono przy Elektrowni Blachownia Koło Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego , którego prezesem został inż Józef Lipski a zastępcą inż Konrad Kempa a członkami Zarządu Bronisław Gorzolnik oraz Tadeusz Szczepański i dyrektor mgr. Inż Zdzisław Wiącek jako członek honorowy z racji obowiązków i pełnionej funkcji w zakładzie.
Dnia 19 kwietnia 1985 roku pomimo trudności w Kędzierzynie Koźlu wbrew polskim tradycjom utworzono Automobilklub Kędzierzyńsko Kozielski.
Tu należy się wyjaśnienie na czym polegały te trudności. Otóż Automobilkluby zwykle w Polsce w tym czasie działały w ramach struktur wojewódzkich a nawet obejmowały kilka województw. Był to bowiem wyjątek i Polski Związek Motorowy nie bardzo był z tego powodu zadowolony. Jednak determinacja działaczy sportu motorowego naszego miasta doprowadziła do powstania tego Klubu na terenie miasta Kędzierzyn Koźle.
!9 kwietnia 1985 roku zwołano walne otwarte zebranie miłośników motoryzacji z Kędzierzyna Koźla.
Aby czynnościom proceduralnym stało się zadość członkowie KTM „Azoty" i koła AKK przy Elektrowni Blachownia podjęli uchwałę o przejściu tych jednostek do Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego i o zaprzestaniu działalności z chwilą zakończenia czynności formalno prawnych związanych z rejestracją Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego.
Obecny na zebraniu prezes Oddziału PZMot w Opolu płk. Kazimierz Falkowski stwierdził, że powołanie AK-K stanowi pewien wyłom w dotychczasowej działalności PZMot. Nie było bowiem jeszcze takiej sytuacji,żeby na terenie województwa działały dwa Automobilkluby. Jednak jak podkreślił bogate tradycje tego sportu jak również determinacja działaczy
w Kędzierzynie Koźlu zdecydowały na powstanie Klubu i z pewnością przyniesie korzyści dla sportu i turystyki motorowej.
Dużo miejsca poświęcono torowi kartingowemu w Koźlu, który zdaniem fachowców jest jednym z najlepszych torów w Polsce i jako jedyny posiadał wówczas homologację. Postanowiono tym obiektem zainteresować się i może w przyszłości utworzyć z prawdziwego zdarzenia miasteczko ruchu drogowego dla dzieci i młodzieży.
W wyniku głosowania zebrani wybrali prezesa , którym został Lech Ciemiecki a członkiem Komisji Rewizyjnej został Wiktor Widacki.
Tym samym zaś wcześniej powstałe Koło Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego przy Elektrowni Blachownia weszło w skład nowo utworzonego w Kędzierzynie Koźlu Klubu.

Po prezesostwie Lecha Ciemieckiego przewodnictwo w Klubie Miejskim AKK objęli kolejno następujący prezesi: Jan Herbeć,Jacek Nowak oraz Jacek Księżarek,
Natomiast w Kole Automobilklubu Kędzierzyńsko Kozielskiego działającym przy Elektrowni Blachownia niemal od początku tj. od roku 1985 prezesem był inż Józef Lipski natomiast jego stałym zastępcą jak zresztą dotąd jest inż Konrad Kempa.
Oni przy współudziale kol. Jana Marondla niestety już nieżyjącego, oraz Bronisława Gorzolnika, Tadeusza Szczepańskiego oraz Andrzeja Krzysztonia niezmordowanie i z wielką energią i zaangażowaniem organizują corocznie dwa Samochodowe Nawigacyjne Rajdy Energetyków.
Dwa , ponieważ jeden jest tradycyjnie w okresie karnawału i dlatego nazwany jest zwyczajnie Karnawał i zakończony zabawą karnawałową oraz drugi dwudniowy w okresie początku jesieni z metą w atrakcyjnym miejscu najczęściej w górach.
Zgodnie z prowadzoną systematycznie i skrupulatnie przez inż. Konrada Kempę kroniką , grupa tych zapaleńców wśród których organizatorem wszystkich jest inż. Konrad Kempa zorganizowała już tych rajdów prawie 70
Cieszą się one wielką popularnością. Wystarczy tylko nadmienić że niejednokrotnie liczba uczestników rajdów turystycznych przekracza 220 osób, i tylko organizatorzy mają problem ze zorganizowaniem odpowiednio dużej bazy noc legowo- wyżywieniowej w atrakcyjnym miejscu w górach.

Poza organizacją rajdów Klub może poszczycić się posiadaniem sprzętu rekreacyjnego w postaci przyczep kampingowych i przyczep bagażowych, które w atrakcyjnych cenach wypożycza swoim członkom.
Duży wkład i zainteresowanie dyrekcji Elektrowni Blachownia sprawiało że Koło to rozwijało się pomyślnie i było ciągle aktywne. Szczególną troską o rozwój tego Klubu otoczył nieżyjący już niestety dyrektor mgr. Inz Zdzisław Wiącek.
Członkowie tego Klubu w sposób aktywny włączali się w pracę miejskiego Klubu głównie w organizację Rajdów Kwalifikowanych.
Systematycznie uzupełniają swoje kwalifikacje sędziowskie. Są przecież jego członkami. Niewiele zakładów może poszczycić się tak prężnie działającym Klubem, rozsławiającym i wzmacniającym miejski Klub, który z roku na rok zdobywa coraz więcej pucharów i dyplomów na arenie krajowej i nie tylko.

Święta Anna Samotrzecia z Góry Św. Anny

Z dachu mojego bloku przy dobrej widoczności widać Górę Świętej Anny. To wzniesienie utworzył niegdyś czynny wulkan, na którym przed wiekami hrabia Gaszyn wybudował przepiękną bazylikę mniejszą z cudowną figurką Świętej Anny Samotrzeciej oraz grotę lurdzką , a w terenie niezliczoną ilość kapliczek i dróżek maryjnych i kalwaryjskich.
Opiekunami tego wyjątkowego miejsca są oo. Franciszkanie z prowincji Świętej Jadwigi.
Od kiedy życie moje związane zostało z Ziemią Kozielską i Opolszczyzną, to Góra Świętej Anny jest dla mnie miejscem pielgrzymkowym, którą często odwiedzam i zanoszę swoje modlitwy wstawiennicze do Babci Pana Jezusa Samotrzeciej Świętej Anny. Samotrzecia, bo przedstawiana jest trzymającą na swych rękach Jezusa i Matkę Boską.

Bóg mój i wszystko

Z mlekiem matki wyssałem ukochanie miłość i przywiązanie do tradycji chrześcijańskiej i do Boga Wszechmocnego i Jedynego Stwórcy
Chrzest przyjąłem w wyjątkowo ciężkich warunkach, w czasie okupacji hitlerowskiej w Warszawie w kwietniu 1943 rok w Szpitalu na Czerniakowie jedynym Szpitalu w tym czasie.
Komunię Św. przyjąłem z rąk księdza proboszcza Komorowskiego w farze ostrzeszowskiej w roku 1953. Ćhrzest Bierzmowania przyjąłem z rąk bpa poznańskiego pomocniczego Jedwabskiego, też w ostrzeszowskieh farze.
Związek małżeński z Krystyną Feige zawarłem 31 grudnia 1984 roku w farze ostrzeszowskiej, a ślubu udzielał nam ks. proboszcz. Antoni Chełka przy asyscie ks. kanonika Zenona Jonaczyka.
Całe swe życie Bogu jest poświęcone od małego służyłem jako ministrant, potem ukończyłem matura Niższe Seminarium Duchowne OO.

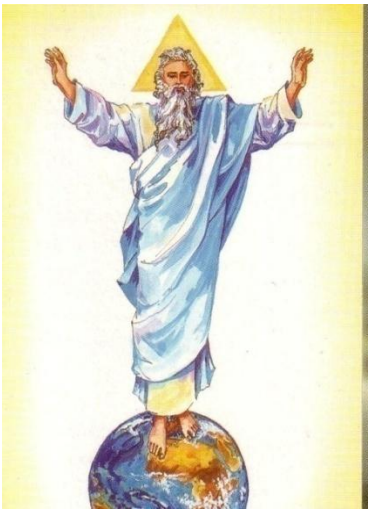

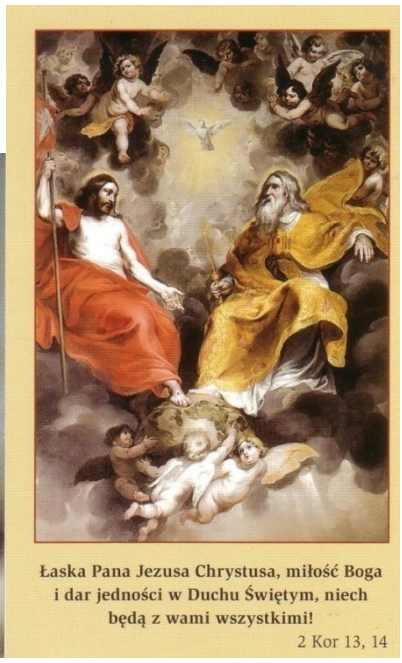

Franciszkanów w Rybniku. Z kolei 25 lat temu ukończyłem szkolenie dla

Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. i w Katedrze Św. Krzyża w Opolu z rąk Arcybiskupa Alfonsa Nosola przyjąłem błogosławieństwo i posługę tej misji.
Służbę tę dzięki Bogu spełniam po dziś dzień z wielką ochotą ,świadom odpowiedzialności i jej powagi. Niemal codziennie uczestniczę w eucharystii w naszym parafialnym kościele pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie Koźlu. Byłem też radnym Rady Duszpasterskiej w Parafii oraz członkiem chóru parafialnego. Uczestniczyłem aktywnie w kwestach na rzecz budowy świątyni.
W roku 1997 ,kontynuując swą wielką miłość i przywiązanie do założyciela zakonu franciszkanów, założyłem przy parafii III Zakon czyli Franciszkański Zakon Świeckich, tercjarską wspólnotę, której dzieło do tej pory rozwija się i jest aktywne

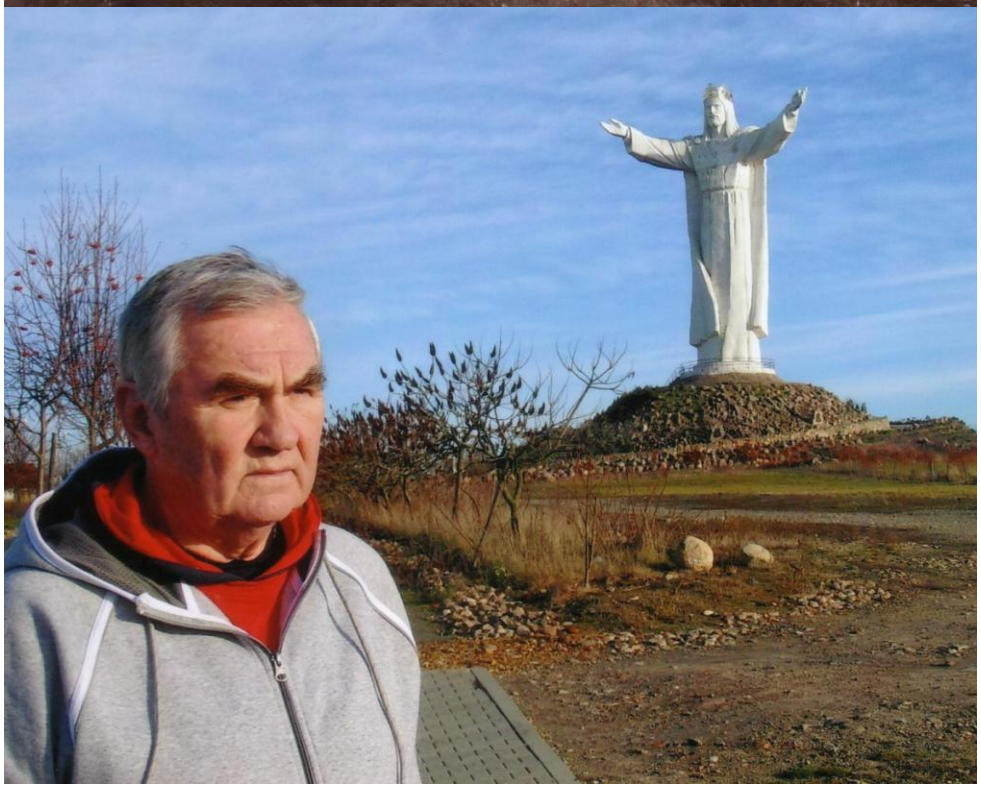

Bajki dla dzieci

Skoro tylko przed dwudziestoma laty zostałem dziadkiem nie mogłem nie napisać cyklu bajek dla dzieci w różnym wieku. Plonem tych marzeń były następujące bajki:
Okiem Pocztowego na folwark Idziego,
Kozy babci Wikci
Aza na łańcuchu
Zwierzęca niedola
Sroka złodziejka
Losy Bystrego i Chyżej
Wróble na balkonie
Myszy w starej farze oraz wiele wierszy z okazji jubileuszów i modlitwy dla dzieci. Napisałem także scenariusz do Jasełek dla dzieci starszych.

Co to szczęście właśnie znaczy?

Na leśnej polanie zebrały się zwierzęta
Ubrały się ładnie, barwnie i od święta
Zebranie niezwykłe zagaił niedźwiedź bury
A był w tym dniu , smutny, poważny i ponury.
Wszystkim zadał pytanie głosem wątpliwym
Co to znaczy szczęście i być w życiu szczęśliwym?
Pierwsza głos zabrała sroka
Nie zakręcę na ogonie loka
Być szczęśliwym bez lusterka?
Lubię także i puzderka
Lis wyjaśnił wszystkim składnie
Chcę mieć kurkę na śniadanie
Zając zaś jednego pragnie
Czy go hart dziś nie dopadnie?
Zając? szarak co ten plecie,
Ogon zgubił, kica w lesie
Ślimak wśliznął się powoli
Chce mieć domek na swej roli
Nie chce żyć już w takiej biedzie
Chcę mieć garaż na swym grzbiecie,
Mały domek choćby razem
Pogadajmy jeszcze z płazem
On tam leży pod tym głazem
A stonoga z nóg bagażem
Nie chce dłużej tak już chodzić
Stu nogami w błocie brodzić
Chce mieć ręce i dwie dłonie
Dwoje nóżąt na każdej stronie
Biedronka uniknąć plotek
Chce się pozbyć tylu kropek
Zaprosili i człowieka,
Który z boku lasu czekał
Niech się on tu nam wypowie,
Może on o szczęściu coś wie

Myślał i się zastanawiał,
Szczęście, może to pieniędzy kupa
Może dziewczyna, komóra i fura?
Nie dla zwierząt takie szczęście!
Nic im w końcu nie rzekł, bo nie wiedział
Człowiek też nie wytłumaczył
Co to szczęście dla nich znaczy

KEMKON

Biblia i Pismo Święte

To literatura, która winna być w każdym katolickim domu. Nie tylko ustawiona na półce i zakurzona, ale leżąca na widocznym miejscu do częstego z niej korzystania.
Jest to Słowo Boże spisane przez proroków i Apostołów-uczniów Pana Jezusa.

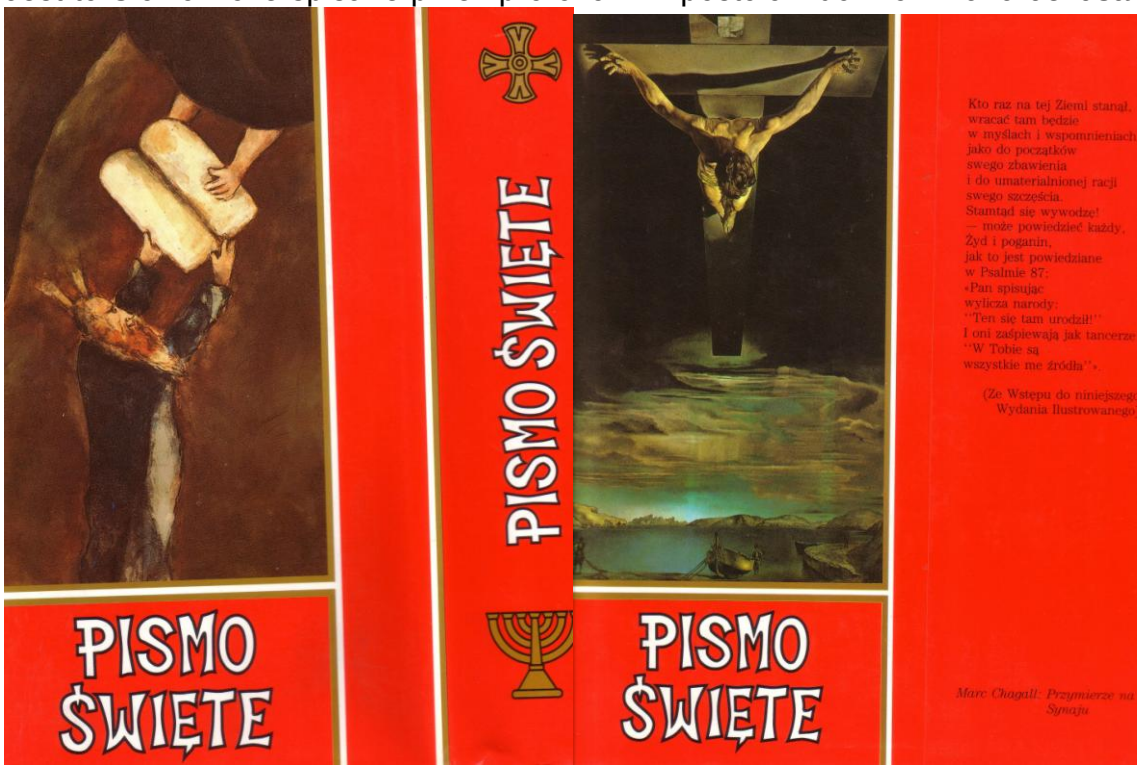

Słowo Objawione zanim zostało ostatecznie spisane, rozbrzmiewało najpierw w sercu człowieka, potem rozlegało się po wzgórzach i dolinach, miastach i pustyniach. Nie działo się to w jakimś zakątku ziemi, lecz na oczach narodów Mezopotamii i Egiptu, Syrii, Grecji i Rzymu.
Przede wszystkim jednak Słowo Boże rozlegało się w Ziemi Kanaan, ziemi obiecanej Izraelowi, narodowi wybranemu do szczególnego posłannictwa w historii zbawienia, bowiem zostało posłane do serc synów i córek tego Narodu.
Kro raz na tej Ziemi stanął, wracać tam będzie w myślach i wspomnieniach jako od początków swego zbawienia i do umaterialnionej racji swego szczęścia.
Stamtąd się wywodzę!- może powiedzieć każdy, Żyd i poganin, jak to jest napisane w Psalmie 87:”Pan spisując wylicza narody: ”Ten się tam urodził!” I oni zaśpiewają jak tancerze „W Tobie są wszystkie me źródła”

Częstochowa i Jasna Góra

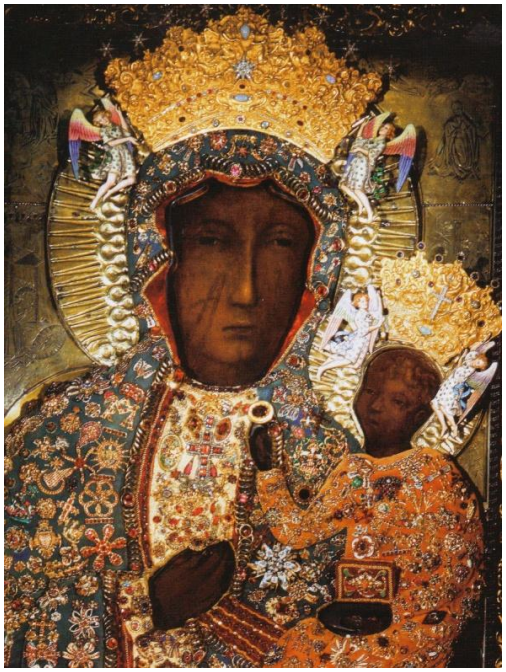

Czarna Madonno w ikonie z dwoma szramami na licu co Jasnej bronisz Częstochowy, do ciebie od lat dziecięcych udajemy się ,byś nam wypraszała u Boga łaski potrzebne w każdej sytuacji, zmartwieniu i chorobie. Niemal przez całe życie odbywałem pielgrzymki do tego cudownego wizerunku. W szczególny sposób w wyniku próśb doznawałem łask ,spokoju. wyciszenia i ukojenia duszy.
Po każdym zdarzeniu w rodzinie tym miłym, radosnym i szczęśliwym i tym niepomyślnym, po każdej chorobie i rekonwalescencji modliłem się przed tą ikoną.

Choroby

W miarę upływu lat i starzeniu się chorób i dolegliwości przybywa. W wieku produkcyjnym nie myślało się o tym, aczkolwiek w ostatnich latach tego emeryckiego okresu „złapał" mnie zawał serca i nagle znalazłem się na OIOMie, poddany zabiegowi koronorografii, "balonikowania" i pobycie w Ośrodku Rehabilitacyjnym w Głuchołazach.

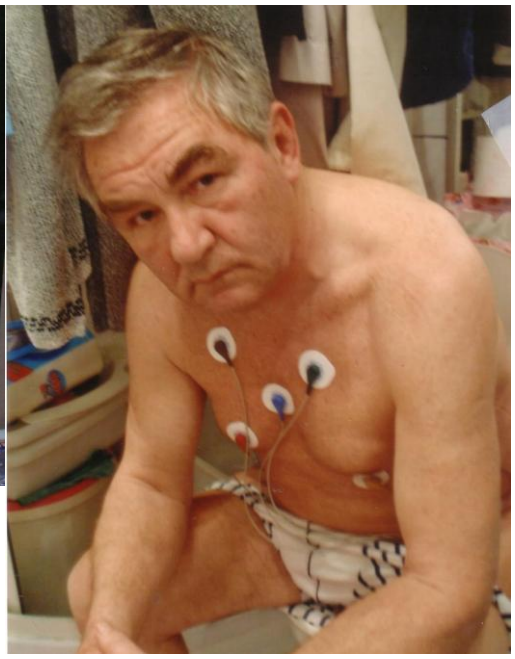

Obecnie jestem hospitalizowany w radni Kardiologicznej Amerykańskiej Kliniki Serca w Kędzierzynie Koźlu.
Od 20 lat leczę się systematycznie na przerost gruczołu krokowego. Mam tez dolegliwości żołądkowe związane z refluksem.
Mam uszkodzone oba barki, a lewy poddany został ostatnio zabiegowi laparoskopowemu
I mimo zastosowania implantu bark ten jest niesprawny.
W okolicy nerki usadowiła się cysta wodna, która nie przeszkadza mi w życiu.

W wyniku przecięcia głowy blachą wystającą z daszku na działce znalazłem się na Izbie Przyjęć w Szpitalu, gdzie zaopatrzono mi ranę o długości 4,5 cm.
Miałem też prostowaną przegrodę nosową, ze względu na trudności w oddychaniu szczególnie podczas nocy

Ciekawość życia i świata

Interesuję się światem ogólnie pojętym ,kosmosem i życiem.
Z wielkim zaciekawieniem przeglądam literaturę popularno naukową, przyrodniczą i podróżniczą. Nie opuszczę programów Travel, National Geografic, Interesuje mnie również „Życie po życiu" że nawet napisałem kilka wierszy na ten temat.
Wraz z żoną zwiedziliśmy Polskę wzdłuż i wszerz od Bałtyku aż po Karpat szczyty i od Odry aż po Bug oraz niemal całą Europę i Tunezję poza Skandynawię i Wyspami Brytyjskimi.

Danuta Kempa Mamys

Czyli Danusia moja jedyna siostra mieszkająca wraz z synem Damianem w Ostrzeszowie
Urodzona w czasie okupacji w Warszawie w Szpitalu Czerniakowskim 24 kwietnia 1944
Z tych samych rodziców co ja czyli Stanisława Kempa i Heleny Malinowskiej.
Mężem jej był Zbigniew Mamys syn Antoniego urodzony 22 lipca 1944 w Ostrzeszowie.
Niestety nieżyjący już , bo zmarł 19.09.2004 roku i pochowany na cmentarzu w Ostrzeszowie.
Siostra Danuta ma dwóch synów Roberta i Damiana. Robert ma swoją rodzinę: żonę Wiesławę Więcek i dzieci : Macieja, Jakuba, Julię i Dawida. Wszyscy mieszkają we Wrocławiu.
Siostra Danuta po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Ostrzeszowie, we Wrocławiu

ukończyła Państwową Szkołę Ekonomiczną i uzyskała tytuł technika ekonomisty przedsiębiorstw przemysłowych i niemal przez całe swe życie zawodowe pracowała w
Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Ostrzeszowie. Obecnie jest na emeryturze.

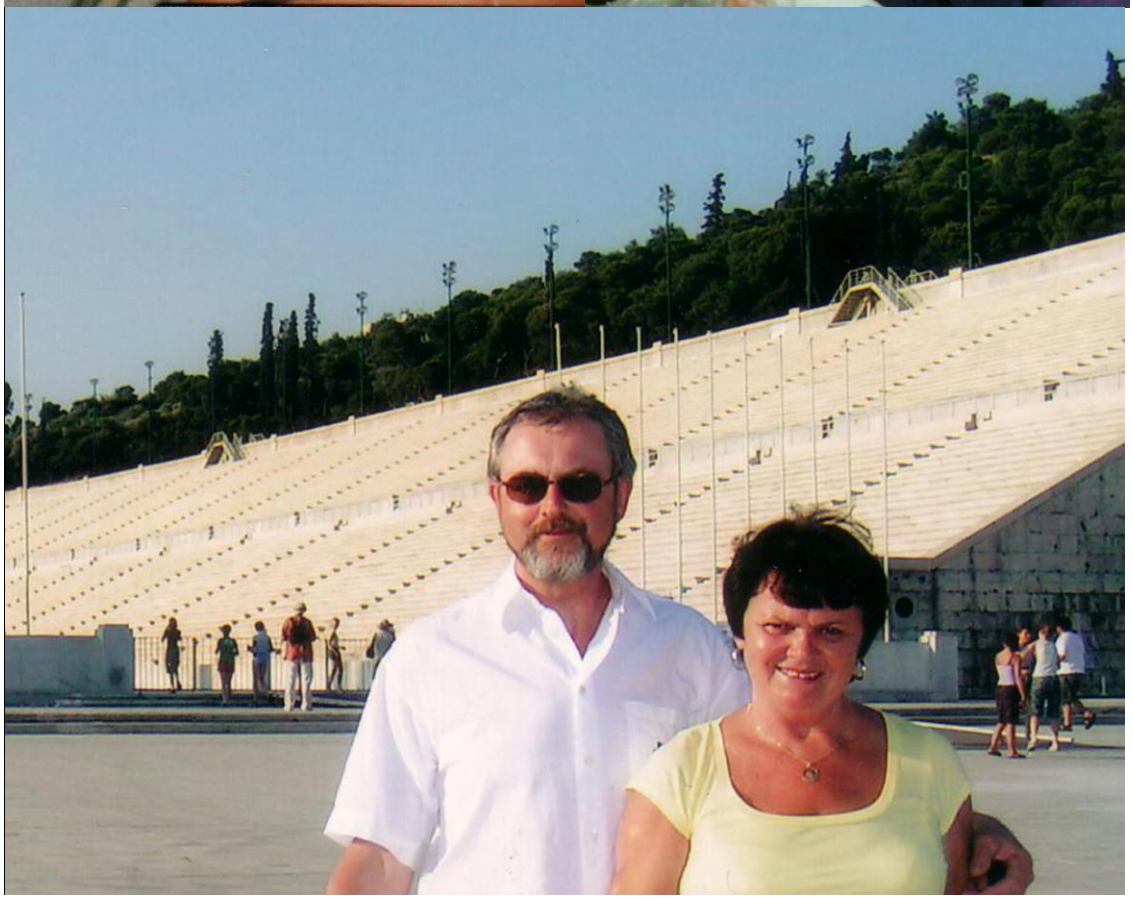

Dygatowie w Warszawie

Z tą rodziną w czasie okupacji byliśmy zbliżeni w doli i niedoli ,bo mieszkaliśmy na ulicy Glogera na klatce, rozdzieleni jedynie korytarzem, ale byliśmy częstymi gośćmi w ich dużym mieszkaniu. Siostra moja więc musiała przybrać imię Danuta na podobieństwo siostry pisarza Danuty Dygat Lutosławskiej, a po pisarzu oraz po ojcu dano mi na pamiątkę na drugie imię Stanisław. Ojciec mój jak i pisarz Stanisław byli rówieśnikami, bo urodzili się w 1914 roku.

Z rodziną tą przeżyliśmy cały okres okupacji hitlerowskiej, dopiero rozłączyliśmy się podczas sławnego „exodusu ludności Warszawy na Zieleniak, przed wywózką do obozu Durlag 121 w Pruszkowie. Serdecznymi przyjaciółkami mojej mamy byli: Bronisława Mogulewska opiekunka w domu państwa Dygat oraz Pelagia Tomczak Wielkopolanka z Dolska koło Śremu, która w domu Dygatów pełniła rolę kucharki

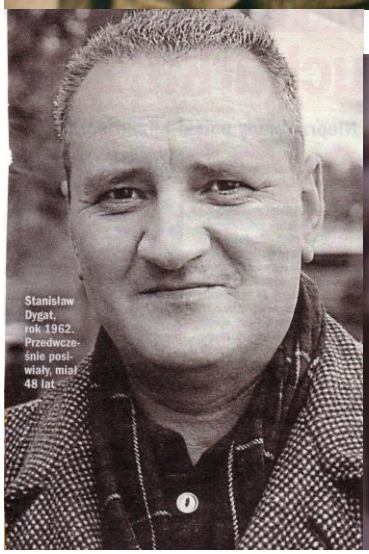

Stanisław Dygat, rok 1962. Przedwcześnie posiwiały, miał 48 lat

pani Dygatowa rok 1941

Działka moje hobby

Od roku 1980 jestem posiadaczem działki ogrodniczej nr. 89 w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym Energetyk na Żabieńcu w Kędzierzynie Koźlu o powierzchni około 300 m2.
Cały swój wolny czas chętnie spędzam na tej uroczej działce. Nie dbam o uprawy, ponieważ
przekształcam ja systematycznie w działkę rekreacyjną. Na niej relaksuję się, odpoczywam ,dochodzę do równowagi psychicznej podziwiając piękno przyrody. Od wielu lat bo od trzydziestu jestem w ścisłym zarządzie tego ogrodu a ostatnio byłem nawet jego v-ce prezesem. Od władz Związku a raczej za jego wnioskiem otrzymałem srebrny krzyż zasługi a wcześniej brązowy i medale
Zasłużony Działkowiec

Dziadkowie i rodzeństwo ojca Stanisława

brat ojca Franciszek jedyny, którego brakuje na tym zdjęciu, ponieważ w roku 1942 został zamordowany w Warszawie.

Dziadkowie i Rodzeństwo mojej matki Heleny z Malinowskich-Kempa

Ludwika z Frankowskich Malinowska, Matka Heleny mojej matki i po prawej Jan Malinowski mąż Ludwiki i ojciec mojej matki Heleny.

Bracia mojej matki: od lewej Idzi Malinowski a obok Adam Malinowski najstarszy z braci

Energetyka, elektrownie, Elektrownia Blachownia, emerytura

Po skończeniu studiów wyższych na Wydziale Mechaniczno Energetycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach uzyskałem dyplom inżyniera mechanika energetyka i od tego czasu interesuje mnie energetyka. Niemal przez całe moje życie zawodowe pracowałem w Elektrowni Blachownia w służbie przygotowania inwestycji i w służbach eksploatacyjnych.

Przez przeszło 30 lat uczyłem w Technikum Energetycznym przy Elektrowni Blachownia jako nauczyciel dochodzący i z przygotowaniem pedagogicznym. Kilkakrotnie pisałem artykuły do

Koncernu gazety południowego Tauronu. Po zakończeniu pracy zawodowej przeszedłem na emeryturę, ale nadal żywo interesuję się sprawami polskiej i światowej energetyki.

Feigowie, rodzina mojej żony

Z chwilą wejścia w związek małżeński z Krystyną Feige z Ostrzeszowa, rodzina mojej żony stała mi się bliska. Jestem tez jednym z jej członków.
Seniorami rodu Feigów byli: Szczepan Feige i Maria Vogel, natomiast rodzicami mojej żony byli: Franciszek Feige oraz Maria Dobosz.
Dom rodziny Feigów znajduje się w centrum Ostrzeszowa przy ulicy Targowej 4

<u>Genealogia rodziny Feige</u>

			I	GOR	MAGDALENA	LILI	
			JUSTYNA	SŁAWOMIR	IWONA	BAUMANN	
			KOWALCZYK	KAŻMIERCZAK	ŚLĘZAK	AGNIESZKA	
ANNA	PAWEŁ	WIKTOR	TOMASZ JACEK	AGNIESZKA	BARTOSZ	GRZEGORZ	MAGDALENA
MIKOŁAJ	ALEKSANDRA						
KATARZYNA	ZBIGNIEW		IWONA	MAŁGORZATA	MIROSŁAWA	CZESŁAW NELEC	
JAROSZ	KRUPA		MICHALAK	NOWAK	MUSZYNSKA	GRAŻYNA NIESOBSKA	
TOMASZ	IWONA		ZBIGNIEW	MAREK	PIOTR NIESOBSKI		
KEMPA	KEMPA		WIDERA	NIESOBSKI			
KONRAD KEMPA		STANISŁAW WIDERA		CZESŁAW NIESOBSKI			
KRYSTYNA FEIGE		IRENA FEIGE		MIECZYSŁAWA FEIGE			
		FRANCISZEK FEIGE		MARIA DOBOSZ			
		SZCZEPAN MARIA VOGEL		MICHAŁ			
		ANDRZEJ FEIGE		ZOFIA ZEZA			
		MARIANNA SIWEK		MARIA DOBOSZ			
		FELIKS LIPIŃSKI					

Dziadkowie mojej żony Szczepan Feige i Maria z Voglów Feigowa a niżej rodzice:Franciszek i Maria z Doboszów

Feigowie na ślubnym kobiercu

Franciszkański Zakon Świeckich

III Zakon –tercjarze

Franciszkański Zakon Świeckich, Święty Franciszek z Asyżu Wspólnota franciszkańska Franciszkańskiego Zakonu Świeckich tzw. tercjarska albo Braci Mniejszych przy Parafii pw. Ducha Świętego i N. M.P. Matki Kościoła w Kędzierzynie Koźlu

Wspólnota wchodzi w skład konwentu zakonnego założonego kiedyś w Asyżu przez Św. Franciszka jako III Zakon Świeckich a w naszej Parafii założona w roku 1996 przez brata Konrada Kempę posiada akt erekcyjny wydany 28.05. 1999 roku wchodzi w skład Regionu Opolsko- Gliwickiego.

Przełożonym Regionu jest brat. Hubert Heiter a opiekunem z ramienia I Zakonu jest O.Miron Górecki z Opola. Dotychczasowy przełożony brat Adam Smoleń przeszedł do pracy w strukturach narodowych jako przełożony narodowy. I z tego powodu jesteśmy jako wspólnota bardzo usatysfakcjonowani i dumni.

Wspólnota aktualnie zrzesza około 24 członków z tego 6 nie wykazuje aktywności a kilku czeka na śluby postulatu. Z pośród tej liczby aktywnych członków jest 16 z czego 13 jest po ślubach wieczystych czyli profesji a 3 jest po postulacie. Po udanej niedzieli powołaniowej w 2015 roku do wspólnoty zgłosiło się 4 kandydatów.

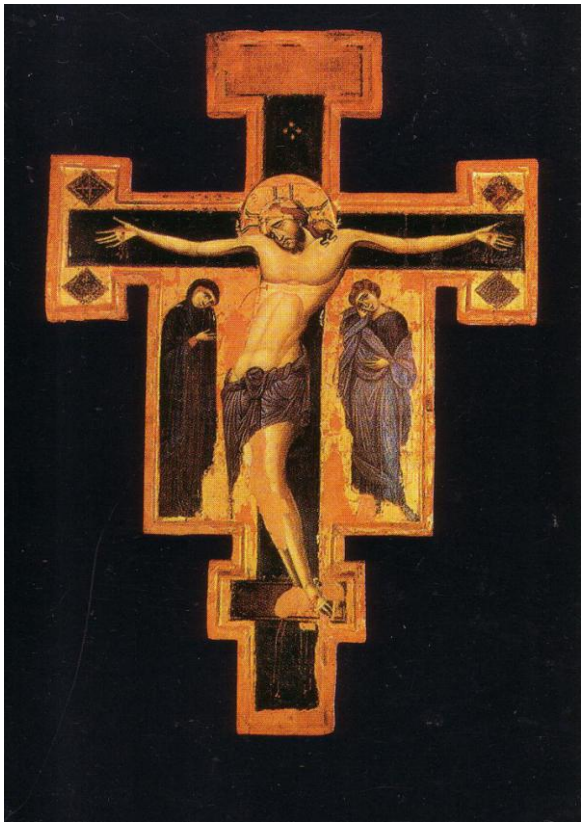

.Świeccy członkowie tercjarze III Zakonu są więc pełnoprawnymi zakonnikami ale nie habitowymi i nazywają się braćmi mniejszymi od pokuty.

Tercjarze skupieni w tej wspólnocie przy naszej Parafii mają swój zarząd wybierany co trzy lata na Kapitule.a aktualnie zrzesza około 24 członków z tego 6 nie wykazuje aktywności a kilku czeka na śluby postulatu.

Wspólnota aktualnie zrzesza około 24 członków z tego 6 nie wykazuje aktywności a kilku czeka na śluby postulatu. Z pośród tej liczby aktywnych członków jest 16 z czego 13 jest po ślubach wieczystych czyli profesji a 3 jest po postulacie.

Siostry i bracia tej wspólnoty zakonnej spotykają się regularnie w każdą drugą niedzielę miesiąca na swoich modlitwach i rozmowach na aktualne tematy a w okresie Bożego Narodzenia na spotkaniu opłatkowym z udziałem opiekuna księdza Michała Pieńkowskiego.

Aktualnie przełożonym wspólnoty jest brat Andrzej Smuszowicz zastępcą jest brat Konrad Kempa a skarbnikiem siostra Agnieszka Borzęcka.

Wspólnota na każdy rok uchwala swój plan pracy i działania oraz sporządza zarówno sprawozdanie finansowe jak i sprawozdanie z działalności za rok miniony.

Tercjarze biorą czynny udział nie tylko w uroczystościach parafialnych i życiu Parafii ale także w spotkaniach na szczeblu Regionu i Ogólnopolskich. Rok-

rocznie też spotykają się na odpuście Porcjunkulii w Prudniku Lesie oraz na rekolekcjach franciszkańskich na Górze Św. Anny.
Wspólnota III Zakonu posiada swój modlitewnik Pokój i Dobro znaczek popularną taukę. Z modlitewnika korzystamy często oraz na swoich comiesięcznych spotkaniach modlitewnych.

Wspólnota franciszkańska przy parafii pw. Ducha Św i NMP Matki Kościoła

W każdy drugi czwartek organizujemy w Parafii Godzinę Świętą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W tym roku w związku z jubileuszem erygowania naszej wspólnoty /28.05.1999/ planujemy zorganizować niedzielę powołaniową w naszej Parafii ze sprowadzeniem kaznodziei oraz relikwii Św. O. Pio.
Jesteśmy też organizatorami Drogi Krzyżowej w naszym Kościele, Różańca Świętego, czuwanie przy Grobie Pańskim, oraz ostatnio ołtarza na Boże Ciało.
Wielu członków naszej wspólnoty wchodzi w skład Rady Duszpasterskiej, jest Nadzwyczajnymi Szafarzami Komunii Świętej, są lektorami i kantorami. Wchodzą w skład innych wspólnot modlitewnych na terenie Parafii.
Bardzo aktywnie uczestniczymy w gromadzeniu wszelkich materiałów dowodowych oraz dokumentacji dot.wstawienniczej modlitwy do Boga za pośrednictwem naszego współbrata z Kielc Śp. Zdzisława Borowca
Zawołaniem a zarazem pozdrowieniem franciszkanów jest Pokój i Dobro czyli Pax et Bonum tak jak używał nasz wielki poprzednik i założyciel Zakonu Święty nasz Ojciec Franciszek

Fortuna kołem się toczy

To zwyczajowe powiedzenie, ale ono w pełni oddaje sens i koleje naszego życia, które toczy się jak koło młyńskie na placu zabaw. Fortuna to szczęście, bogactwo, powodzenie , ale trafniejszym powiedzeniem jest „raz pod wozem raz na wozie”
W moim życiu fortuna też się kołem się toczy. Od zarania los mnie nie oszczędzał.
Urodziłem się w czasie okupacji hitlerowskiej w Warszawie 31 marca 1943 roku.

Już samo miejsce i czas narodzeń mówi wszystko i zbędny jest komentarz.
O urodzeniu się nas to znaczy mojej siostry Danuty i moim napisałem kiedyś opowiadanie
Pod tytułem „W czepku urodzeni i w piekle”
W wieku 19 lat umiera mi nagle ojciec Stanisław /13 czerwca 1962 roku/.Stałem się od tej chwili jedynym żywicielem rodziny, zwolniony od obowiązku służby wojskowej.
Jako wychowanek Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w czasach szalejącego komunizmu musiałem ponownie zdawać maturę państwową, ponieważ Seminarium ukończyłem maturą prywatną, niehonorowaną w życiu świeckim.

Z uwagi na wyjątkowo trudną sytuację w domu teścia Franciszka po zawarciu związku małżeńskiego z jego córką Krystyną ,wobec jego negacji i braku akceptacji bycia zięciem tego człowieka, wraz z żoną opuściliśmy w nocy dom rodzinny i udaliśmy się na Śląsk,” klepiąc” biedę i niewygody. W takich warunkach zdobycie mieszkania i pracy graniczyło z cudem. W końcu udało się jedno i drugie załatwić i tu fortuna była dla nas łaskawa.
Toczy się fortuna kołem ,toczy. Co osiągnąłem w moim życiu i czego jeszcze nie zrealizowałem?
Trudne pytanie. Najprościej można powiedzieć ,że wszystko co zaplanowałem, udało się zrealizować. A jednak tak nie do końca bo:
Gdybym ponownie się narodził, to przede wszystkim ukończyłbym studia techniczne jeszcze przed ślubem, który zawarłem mając 22 lata. Ponieważ od dziecka myślałem o Krysi dziewczynce i koleżance z dużą kokardą we włosach, grzeczną i miłą to z pewnością wyszedłbym za nią ponownie. Nie żałuję, że w tak trudnych warunkach i okolicznościach, uciekłem z domu wraz z żoną na Śląsk.
Z pewnością nie zostałbym dalej w zakonie, bo w nim nie byłem, ani tez nie planowałem pójść do nowicjatu. Był to mój kolejny etap edukacji, szkoda że zakończony jedynie maturą prywatną.

Po skończeniu studiów na Politechnice Śląskiej i podjęciu pracy w Elektrowni Blachownia, z pewnością zmieniłbym pracę w budujących się w tych latach elektrowniach konwencjonalnych jak :zespole PAK czyli Pątnów, Adamów, Konin, czy Kozienicach, Połańcu wreszcie w Rybniku lub Opolu. Tylko z powodu oporu żony nie podjąłem pracy w tych elektrowniach.
Dumny jestem, że nie poddałem się asymilacji komunistycznej i partyjnej i nie wstąpiłem do partii/PZPR/ ,ale niestety miało to swój oddźwięk w braku awansowania na szczeblach hierarchii w zakładzie, mimo ukończonych studiów politechnicznych energetycznych. Byłem wiecznie tym drugim albo zastępcą jakiegoś kierownika.
Nie zrealizowałem swojego marzenia, czyli wybudowania domu i posadzenia dębu, a tylko udało mi się mieć syna Tomasza.
Nie zrealizowałem też swojego marzenia zostania diecezjalnym diakonem w diecezji opolskiej.
Nie starałem się o pozyskanie głosów w wyborach samorządowych w kampanii przedwyborczej. Nie udało mi się ukończyć szkoły muzycznej, bo zawsze marzyłem , aby grać na jakimkolwiek instrumencie, bo kochałem muzykę śpiew i instrumenty.
Do dziś nazbierałem ich dość dużo i jako nieużywane muzykują i przemawiają nieme do mnie. Stare naprawiam, aby tylko mieć, a nowe kupuję. Nie udało mi się do tej pory zatrudnić się , będąc na emeryturze, aby pomóc dzieciom i rodzinie. Tęsknię za nowym samochodem, bo ten którego używam ma już 16 lat.
Marzy mi się, aby jeszcze zwiedzić Egipt, Maroko, Ziemię Świętą, Meksyk, Norwegię, Wyspy Brytyjskie i Brazylię.

Grafomania i grafika

Moją pasją i hobby jest grafika i liternictwo. Od wielu lat bawię się tymi zajęciami artystycznymi. Na swym koncie mam mnóstwo wzorów pism przez siebie utworzonych. Ostatnio w technice graficznej próbuję tworzyć obrazy cienkopisami 0,05. To niezmiernie trudna sztuka, wymagająca precyzji i skupienia a także obserwacji szczegółów do odwzorowania na kartce papieru.
Kocham kaligrafię, bo jestem grafomanem. Chętnie zajmuję się grafiką użytkową.
Bardzo lubię korzystać z edytora tekstu a wpierw zaczynałem pisać na maszynie do pisania.

Gitara

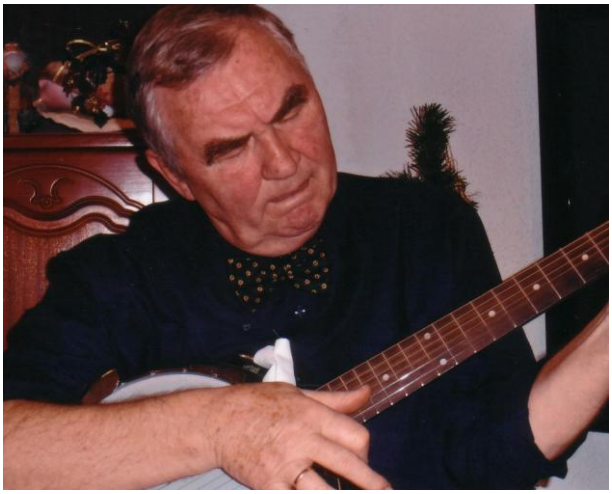

To instrument nie za trudny i nie skomplikowany, aby na nim grać. Jako samouk dawno, dawno temu spróbowałem, podpatrując kolegów. Kiedy miałem naście lat, moim marzeniem było posiadać ten instrument. Prosiłem o gitarę mamę, a ona tylko odpowiadała mi „nie zawracaj gitary” i było po wszystkim. Jednak w końcu marzenie się spełniło i w prezencie otrzymałem ten instrument. Odtąd ćwiczyłem sam i nic mi nie wycho-

dziło, szczególnie chwyty Barrego. Dopiero w Rybniku Krystian Hyla obecnie prałat przy Sądzie Biskupim we Wrocławiu pokazał mi kilka chwytów i bić i tak się zaczęło. Brzdąkałem na niej przy każdej okazji, rodzinnej uroczystości i spotkaniu towarzyskim. Nieraz wspólnie z żoną przy wtórze pianina, czy onu. Gramy zwykle proste melodię z lat naszej młodości.
Z miłości do instrumentów strunowych samodzielnie wykonałem gitarę hawajską, a banjo po zalaniu wodą w czasie powodzi zastąpiłem zwykłym garnkiem metalowym o odpowiedniej średnicy. Obecnie przystosowuję starą mandolę do użytku. Podwójne struny zastąpiłem pojedynczymi i odnowiłem pudło rezonansowe.

Giełda/ akcje/

Interesuje się jak na razie jedynie akcjami Tauronu jako że mam tam swoje akcje w pełnym wymiarze Spadają ostatnio w zastraszającym tempie tak że jestem pod kreską.Stoją na wysokości 3,02 natomiast skoro dojdą do poziomu 5,05 to wtedy wyjdę na zero. Lawinowo spadające akcje powodują zrozumiałe zaniepokojenie i zmartwienie. Energetyka polska jest w dołku a to za sprawą paliwa, które ze względów ekologicznych przez Unię Europejską jest nie chętnie widziane i dyskryminowane, wobec energii odnawialnej :wiatrowej , słonecznej.

Genealogia rodzinna

Od około 20 lat interesuje mnie nasza genealogia rodzin zarówno rodziny Kempa ze strony ojca jak i rodziny Malinowskich ze strony matki. Sporządziłem ją w różnym układzie. Dochodzę do korzeni rodzinnych i z pasją ją układam i zbieram dane osobowe , daty urodzin, zdjęcie i dokumentację archiwalną. Ze względu na brak danych o przodkach to drzewko genealogiczne jest ubogie w swoich korzeniach i ma braki.

Harmonia rodzinna, spokój ducha, huśtawka nastrojów i emocji.

Życie jest nieplanowane i nieprzewidywalne.
Codziennie przynosi niespodzianki, zaskoczenia przyjemne, radosne jak i smutne.
Harmonia rodzinna to marzenie każdego jej członka. Przez całe swe życie dążymy do jej uzyskania. Spokój ducha więc jest pochodną tej harmonii, więc o ten spokój się modlimy. Z tego powodu żyjemy ciągle w huśtawce nastrojów i emocji. Ja też całe swe życie szukam tych ideałów emocjonalnych. Najczęściej poszukiwania te są bez efektów i kończą się frustracją.

I jak Iwona Małgorzata Kempa Krupa – moja pierworodna i jedyna córka urodzona 10 czerwca 1965 roku w Chorzowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr.9 w Kędzierzynie Koźlu i Liceum Ogólnokształcącym w Kędzierzynie Koźlu, Pedagogicznego Studium Pomaturalnego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu uzyskała dyplom magistra pedagogiki klas I –III. Potem uzyskała wszelkie możliwe stopnie awansowania pedagogów w nauczaniu początkowym. Posiada też ukończone podyplomowe studia w zakresie bibliotekarstwa i wiele innych specjalizacji. W Szkole Muzycznej doskonali się w nauce gry na flecie bocznym.

Zaradna, obowiązkowa, sumienna w pracy, wysoka blondynka o miłej powierzchowności, idąca przez życie bezstresowo, odrzucając myśli niepokojące i zmartwienia.
W towarzystwie potrafi zabawić każdego. Świetna organizatorka spotkań rodzinnych i koleżeńskich. Jej mąż Zbigniew Krupa pracuje w Przygotowaniu Produkcji w Mostostalu Kędzierzyn Koźle.
Iwona od zarania pracuje w charakterze nauczyciela klas I- III czyli w wyznaczonej swej specjalizacji i jest dumna z tego powodu.
Kiedy była dzieckiem mawiała: *Nawet gdyby nauczycielom nic nie płacili, to i tak chciałabym być nauczycielką.*

Instrumenty muzyczne

Od kiedy zacząłem grać na skrzypcach i gitarze pokochałem instrumenty muzyczne.
Podziwiam każdy instrument, bo z niego muzyk potrafi wydobyć barwną polifonię ,pobudzającą zmysły i powodują estetyczne doznania słuchaczy.
Dopiero w rękach muzyka instrument wydobywa dźwięki.

Internet Informatyka

Osiągnięcia i zdobycze współczesności. Dzięki komórkom, komputerom, laptopom ,
Smart fonom ,tabletom itd. Świat nagle zmniejszył się a, my mamy ułatwiony dostęp do informacji z każdego zakątka kuli ziemskiej.
Kiedy jeszcze pracowałem w Koncernie Energetycznym dostępna dla nas była sieć komputerowa a przebieg i regulacja procesu wytwórczego w Elektrowni był objęty komputerowym systemem regulacji i kontroli. Wprowadzono też Internet.
Niestety dopiero teraz posiadam u siebie Internet i dzięki niemu mam duże możliwości korzystania z niego do mojej pracy twórczej w ramach hobby.

J czyli Janusz mój młodszy i jedyny brat

Janusz mój brat jedyny. Urodzony 8 listopada 1950 roku w Ostrzeszowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 2 w Ostrzeszowie i Liceum Ogólnokształcącego uzyskał dyplom technika budownictwa w Pomaturalnym Studium Budowlanym w Ostrowie Wlkp.
Zdolny i precyzyjny w każdym swym działaniu i pracy. Sumienny, zaradny, opiekuńczy, troskliwy i cierpliwy mąż, ojciec, dziadek, szwagier, brat i zięć, uwielbiający wnuki, które w ostatnim okresie pojawiają się na świecie i w jego życiu. ma ich raptem aż troje: Bartusia, Olę i Igę. Jego żona Elżbieta Świergiel po studiach i z dyplomem magistra była dyrektorem Szkoły Podstawowej w Sycowie , a obecnie jest na emeryturze.
Mieszka w swoim domu w Sycowie przy ulicy B. Prusa 3. Synowie Paweł i Jacek, oboje po wyższych studiach a Paweł z dyplomem doktora nauk mają swoje rodziny i dzieci i mieszkają: Paweł w Brzeziej Łące pod Wrocławiem a Jacek w Ostrzeszowie.

Jego hobby to dom i mieszkanie, działka oraz malarstwo. Jest szczególnie wrażliwy i uzdolniony w malarstwie i sztukach estetycznych, pięknych. Niebawem też uda się na zasłużoną emeryturę, na którą czeka z utęsknieniem, by wreszcie zająć się swymi przyjemnymi czynnościami hobbystycznymi.

Św. Jan Paweł II Karol Wojtyła –papież

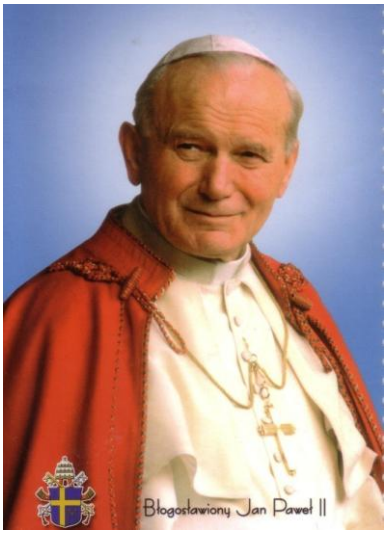

Kiedy został papieżem ten polski kardynał, euforia i zachwyt mój przechodził wszelkie granice. Byłem dumny ,że jestem Polakiem i byłem bardzo szczęśliwy. Kiedy umarł, na kilka dni po urodzeniu się mojego ostatniego wnuka Pawełka byłem serdecznie rozżalony i smutny.
Na oczach całego świata pokazał jak godnie można swoje życie zakończyć i mimo cierpień z uśmiechem na ustach , przytulony do drzewa krzyża odszedł do Pana. Boleść przeszywała moje serce i każdego na świecie, kochającego Boga. Kiedy został beatyfikowany i kanonizowany znów były emocje i wzruszenia. Taką siłę oddziaływania wywierał na nas ten polski papież.

J jak jasełka i Boże Narodzenie.

Od dziecka przeżywałem każde Boże Narodzenie. Na gwiazdkę i na Sylwestra czekałem niemal cały rok. Nie tylko ze względu na prezenty i Mikołaja czy Gwiazdora, ale na choinkę, żłobek, powitanie Nowego Roku, Trzech Króli
Już od najmłodszych lat uczestniczyłem w jasełkach w Ochronce u SS. Nazaretanek. Dumny byłem , kiedy wybrano mnie do roli Melchiora jednego z Trzech Króli.
Chętnie pomagałem zawsze przy budowie żłobka w kościele, a w domu z wielką pieczołowitością stroiłem choinkę bożonarodzeniową i budowałem stajenkę. Do dziś staram się aby w każdym domu mojej rodziny była postawioną stajenka urządzona moimi rękoma.
Boże Narodzenie to czas kiedy pamiętamy że Syn Boży przyszedł na świat z Maryi Panny jako człowiek. Śpiewy kolęd nastrajają melancholijnie. Nie wyobrażamy sobie , aby w tym okresie nie urządzać w domu wieczoru kolęd. Wśród moich pisarskich dokonań można znaleźć jasełka dla dzieci wg mojego scenariusza.

K to znaczy Kempowie i moja rodzina,

Konrad- autor „Mojego alfabetu", Kędzierzyn Koźle, Katarzyna moja synowa, Krupowie, Krystyna-żona, Kroniki rodzinne. Wszystko na literę K.

K jest więc wpisane w moje życie w sposób szczególny i jak wynika z upływu lat i charakterystyki rodzinnej jest szczęśliwe, naznaczone, trafne i całkiem przypadkowe jak samo życie.

Kroniki rodzinne

Od wielu już lat próbuję tworzyć kroniki rodzinne i drzewo genealogiczne
Mam sporą wiedzę ,dokumentację i fotografię w tej materii.

Katarzyna Jarosz Kempa synowa

Żona mojego syna Tomasza urodzona 23 listopada 1969 roku w Kędzierzynie Koźlu. Córka Waldemara Jarosz i Róży Wycisk. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr 9 w Kędzierzynie Koźlu i miejscowego Liceum Ogólnokształcącego podjęła studia wyższe na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach i z dyplomem magistra ją ukończyła.

Ponadto ukończyła: Podyplomowe Studium Marketingu i Zarządzania przy Politechnice Śląskiej w Zabrzu, Podyplomowe Studium Trenerskie w pływaniu w AWF Katowice, Podyplomowe Studium Artystycznych Form Aktywności Ruchowej AWF Katowice.

Obecnie przez wiele lat pracuje w Liceum Ogólnokształcącym w Kędzierzynie Koźlu jako wychowawca i nauczyciel wychowania fizycznego.

Ponadto prowadzi sklep z artykułami sportowymi pływania zarówno w Strzelcach Opolskich jak i w Kędzierzynie Koźlu. Jest też trenerem w pływaniu na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu.

Ma dzieci: Mikołaja Tomasza i Annę Marię.

Mieszka w Czarnocinie ul. Wiejska 10 koło Strzelec Opolskich.

Rodzeństwo jej: Rafał Jarosz oraz Adrianna Kowal

Konrad znaczy dobrą radę, zgodę, porozumienie

Co mogę o sobie napisać? Z pewnością nie może to być obiektywne, ale skąd się wzięło takie imię, ponieważ ma ono szczególną wartość i znaczenie, głównie dla mojego ojca Stanisława,
kiedy to po raz drugi wywieziony został do obozu tym razem do Lammsdorfu/ Łambinowice/
na Opolszczyźnie i z pomocą wachmistrza obozowego o imieniu Konrad, udało mu się z tego obozu uciec. W dowód wdzięczności i pamięci postanowił, że kiedy urodzi mu się syn , to bez względu na pochodzenie tego imienia przybierze właśnie to imię. Żona jego akurat w tym okresie była w ciąży, tak że okazja była ku temu, żeby swoje przyrzeczenie zrealizować.
Było to jak się potem okazało dla moich rodziców wielkim problemem, ponieważ rodacy, z którymi się spotykała na ulicy, w obozie, na to imię reagowali agresywnie, a kiedy w obozie Durlag 121 w Pruszkowie płakałem w nocy, bo byłem głodny to kobiety wołały ” udusić tego bękarta, to szwabskie dziecko, a ja ciągle wołałem „kibi solą” to znaczy chleba z cukrem, bo na chleb mówiłem po swojemu „kibi”/ skibka/ a na „ z cukrem” wołałem „solą”.
Albo mówiły” Kto takie szwabskie imię daje synowi w takim okresie?”
Stanisław mam na drugie ze względu na pamięć Stanisława Dygata pisarza syna Antoniego, z którym w czasie okupacji dzieliliśmy swój los poprzez korytarz w domu na ulicy Glogera a potem na ulicy Kieleckiej.
Dumny jestem z tego imienia, że było tak ważne dla mojego ojca.
Krytycznej nocy bezksiężycowej ów wachmistrz obozowy zgodnie z obietnicą umożliwił mojemu ojcu ucieczkę z obozu poprzez przez siebie wcześniej wykonaną dziurę w ogrodzeniu. W tym początkowym okresie ogrodzenie obozu nie miało jeszcze izolatorów i sieci pod napięciem. Kiedy oddalał się usłyszał jedynie imię, natomiast nazwisko było dość skomplikowane. Z pewnością był to strażnik pochodzący ze Śląska, ponieważ można z nim było rozmawiać łamaną polszczyzną, a raczej gwarą śląską. Tacy dobrzy ludzie i wrażliwi na ludzką nędzę tez byli między zbrodniarzami Ubermenschami.
Ponieważ urodziłem się w Warszawie na Woli to w przyszłości miałem problemy z aktem urodzenia i każdorazowo byłem zmuszony po ten akt pisać do Urzędu Stanu Cywilnego Warszawa Wola.

Kempowie czyli moja rodzina ze strony ojca Stanisława

brat ojca Franciszek , rok 1930

Niezbyt liczna ze względu na urodzaj żeńskich genów ,chociaż dziadkowie mieli dość liczną gromadkę dzieci:
Seniorzy to Franciszek Kempa jego żona Rozalia Rospęk a dzieci:
Jan , Maria , Franciszek , Ludwik , Stanisław i Edmund.a z nich jedynie Franciszek i Stanisław mili w swojej rodzinie synów. Maria do końca swoich dni pozostała panną.
Z dziada pradziada rodzina nasza swoim rodowodem wywodzi się z Wielkopolski z okolic Leszna i Pleszewa. Główny jej trzon zamieszkiwał Południową Wielkopolskę w miejscowości
Ostrzeszów, w starym niegdyś kazimierzowskim grodzie z XIII wieku.
Wszyscy z tej rodziny umarli śmiercią naturalną poza Franciszkiem, który został w czasie okupacji rozstrzelany przez Niemców na Pawiaku w dniu 28.05. 1942 za złapanie na nielegalnym handlu odzieżą roboczą na Dworcu Centralnym w Warszawie. W aktach Pawiaku widnieje: zginał w areszcie uwięziony w Warszawie na Al. Szucha w dniu 28.05.1942 na Pawiaku wykonano karę śmierci przez rozstrzelanie w tył głowy za nielegalny handel
jednorazowy, który był w tym czasie zakazany. Ponadto był znanym introligatorem, który mógłby mieć dostęp do tajnych akt i dokumentów.

Rodzina Kempów w komplecie, ponieważ obok dołączono Franciszka, który w czasie okupacji w Warszawie został zamordowany przez Niemców na Pawiaku

Krótka charakterystyka kędzierzyńskiej rodziny Kempa

Poprzez małżeństwo z Krystyną z Feigów ja Konrad Stanisław Kempa włączony zostałem w genealogię rodziny Feigów i Niesobskich z Ostrzeszowa.
A oto nasza krótka charakterystyka:

Genealogia rodziny KEMPA

BARTOSZ	ALEKSANDRA	DAWID		
IGA HELENA			JULIA	
		JAKUB	ANNA	PAWEŁ
		MACIEJ	MIKOŁAJ	ALEKSANDRA
KARINA	JOANNA	WIESŁAWA	KATARZYNA	ZBIGNIEW
WASIELEWSKA	ŁYSIAK	WIĘCEK	JAROSZ	KRUPA
JACEK KEMPA	PAWEŁ	ROBERT DAMIAN	TOMASZ	IWONA

ELŻBIETA ŚWIERGIEL	ZBIGNIEW MAMYS	KRYSTYNA FEIGE
JANUSZ KEMPA	DANUTA KEMPA	KONRAD KEMPA

STANISŁAW KEMPA	HELENA MALINOWSKA
ROZALIA ROSPĘK	LUDWIKA FRANKOWSKA
FRANCISZEK KEMPA	JAN MALINOWSKI
ANTONI KEMPA	KAROL MALINOWSKI
MARIA STACH	LUDWIKA BRYLAK

Konrad Stanisław Kempa ur. 31.03.1943 w Warszawie.
Syn Stanisława i Heleny zd. Malinowska.
Po ukończeniu Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Rybniku, zdaniu matury prywatnej a potem państwowej w Poznaniu, poprzez naukę w Państwowej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu uzyskałem dyplom technika ekonomisty Następnie po ukończeniu studiów na Politechnice Śląskiej w Gliwicach na kierunku mechaniczno energetycznym uzyskałem dyplom inżyniera mechanika energetyka. Ukończyłem także Podyplomowe Studia na Uniwersytecie Wrocławskim na kierunku Prawa Inwestycyjnego. Posiadam także tytuł pedagoga po ukończeniu Studium Pedagogicznego w Opolu
Przez ok. 30 lat uczyłem w Technikum Energetycznym przy Elektrowni Blachownia w Kędzierzynie Koźlu przedmiotów zawodowych. Przez 40 lat aż do emerytury pracowałem w Elektrowni Blachownia a obecnie Południowym Koncernie Energetycznym w służbie inwestycji na stanowisku inspektora nadzoru inwestycyjnego i posiadałem uprawnienia energetyczne dozoru. Ponadto ukończyłem kurs normowania pracy II stopnia. Posiadam uprawnienia do sędziowania pływania klasy związkowej tzn. najwyższej rangi w kraju.
Od prawie 35 lat jestem organizatorem Samochodowych
Nawigacyjnych Rajdów i posiadam uprawnienia sędziowskie w sportach samochodowych. Jako członek PZMot posiadam złotą odznakę PZMot, złotą Zasłużony energetyce ,Zasłużony Opolszczyźnie i inne.
Jako członek Polskiego Związku Działkowców jestem od wielu lat w ścisłym Zarządzie w Rodzinnym Ogrodzie Działkowym Energetyk w Kędzierzynie Koźlu.
W swojej Parafii pw. Ducha Św. i NMP Matki Kościoła udzielam się jako nadzwyczajny Szafarz Komunii Św, wieloletni członek Rady Duszpasterskiej, oraz jestem założycielem Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i jego wieloletnim Przełożonym.

Moja **żona Krystyna Kempa z Feigów** urodzona 6 grudnia 1943 w Ostrzeszowie córka Marii z Doboszów i Franciszka Feige
Po ukończeniu Technikum Fototechnicznego w Katowicach uzyskała tytuł technika fotografa i pracowała wpierw jako fotograf w Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach a potem jako Kierownik Pracowni Reprografii i Wykończeniowej w Biurze Projektów przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie Koźlu.
Po ukończeniu szeregu kursów i praktyce uzyskała patent sędziowski w pływaniu klasy związkowej tzn. najwyższej rangi w kraju.
Mamy dzieci: córkę Iwonę Małgorzatę Kempa/ obecnie Krupa/
Ur. 10.06. 1955 w Chorzowie
Oraz syna Tomasza Konrada Kempa ur. 2. 10.1968 w Kędzierzynie Koźlu
Mieszkamy w Kędzierzynie Koźlu ul. 9 maja 1/25

Córka Iwona Małgorzata Kempa Krupa ur. 10.06. 1965 w Chorzowie Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Raciborzu a następnie na Uniwersytecie Opolskim na kierunku Pedagogika- nauczanie początkowe i uzyskała stopień magistra pedagogiki. Pracuje w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu jako nauczyciel nauczania zintegrowanego. Jest nauczycielem dyplomowanym.

Jej **mąż Zbigniew Jerzy Krupa** ur. 17. grudnia 1964 roku w Kędzierzynie Koźlu

Po skończeniu Technikum Mechanicznego w Kędzierzynie Koźlu i uzyskaniu tytułu technika mechanika ukończył studia na Politechnice Opolskiej na kierunku konstrukcje budowlane i inżynierskie i uzyskał tytuł inżyniera a po ukończeniu Wydziału Marketingu i Zarządzania uzyskał tytuł magistra w specjalności Zarządzania przedsiębiorstwem. Pracuje w Mostostalu Kędzierzyn Koźle na stanowisku Z-cy Kierownika Wytwórni Konstrukcji Stalowych.
Mieszkają w Kędzierzynie Koźlu przy ul 11 listopada 6D/7
Mają dzieci: córkę Aleksandrę Agnieszkę ur. 19. stycznia 1993 w Kędzierzynie Koźlu Ukończyła aktualnie Liceum Ogólnokształcące i szkołę muzyczną I stopnia w klasie saksofonu, gitary i pianina. Ubiega się o przyjęcie na studia medyczne, bo zamierza być lekarzem. Jest od kilku lat laureatem Olimpiady Lingwistycznej języka francuskiego. Jest sędzią pływania i licencjonowanym ratownikiem wodnym. Posiada licencję sternika motorowodnego i żeglarski patent. Ma także uprawnienia ratownika medycznego
Syn Paweł Piotr urodzony 14. kwietnia 2005 w Kędzierzynie Koźlu. Uczeń I klasy Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu.

Syn Tomasz Konrad Kempa ur. 2. października 1968 roku w Kędzierzynie Koźlu, ukończył Liceum Obróbki Skrawaniem w Kędzierzynie Koźlu. Posiada patent ratownika wodnego i pracuje jako ratownik wodny na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu. Jest także właścicielem firmy Sportom w Kędzierzynie Koźlu jest dystrybutorem sprzętu pływackiego i wodnego.
W swojej karierze zawodniczej w pływaniu osiągnął wiele medali, dyplomów. Jest również posiadaczem tytułu wielokrotnego mistrza Polski w kat. dzieci z rekordem Polski w stylu delfinowym prawie do dziś nie pobitym.
Obecnie w kategorii Masters w swoim wieku posiada najlepsze wyniki w kraju i nawet w Europie. Wielokrotnie był uczestnikiem zawodów pływackich w Europie i nawet uczestniczył w Mistrzostwach Europy
we Włoszech i w Sztokholmie.
Był także wybrany jako najlepszy sportowiec miasta Kędzierzyna Koźla

Jego żona Katarzyna zd. Jarosz urodzona 23. listopada 1969 w Kędzierzynie Koźlu, Jako absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach na specjalizacji trenerskiej. I uzyskała tytuł magistra
Po ukończeniu Podyplomowego Studium Marketingu i Zarządzania przy Politechnice Śląskiej w Zabrzu ukończyła także Podyplomowe Studia Trenerskie w specjalizacji pływania przy AWF w Katowicach. Ponadto ukończyła Podyplomowe Studia Artystycznych Form Aktywności Ruchowej przy AWF w Katowicach
Pracuje jako nauczyciel wychowania fizycznego w II Liceum Ogólnokształcącym w Kędzierzynie Koźlu oraz jako wychowawca w tym Liceum. Trenuje także młodych adeptów pływania w miejscowej Pływalni.
Mieszkają w Kędzierzynie Koźlu przy ul. Przechodniej 10A/8 oraz w Czarnocinie pod Strzelcami przy ulicy Wiejskiej poczta Leśnica
Mają dzieci: Mikołaja Tomasza ur. 27. czerwca 1999 w Kędzierzynie Koźlu uczęszczającego do klasy sportowej w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu i w kategorii dzieci uzyskuje już podobnie jak jego ojciec dość dobre wyniki w pływaniu na różnych dystansach i stylach.

Aktualnie został przyjęty do Szkoły Mistrzostwa Sportowego do Oświęcimia, gdzie doskonali swoje umiejętności w pływaniu, ponieważ ze swoimi wynikami jest w ścisłej czołówce w kraju prawie na wszystkich dystansach.
Córka Anna Maria urodzona 28. kwietnia 2001 w Kędzierzynie Koźlu
Uczęszcza do Szkoły Sportowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu w klasie pływackiej i w swoim wieku uzyskuje bardzo dobre wyniki. Ma zamiar również w przyszłości doskonalić swoje umiejętności w pływaniu w tej samej co Mikołaj szkole w Oświęcimiu. Ostatnio Mikołaj otrzymał nominację do kadry narodowej pływaków w kategorii wiekowej 14 latków i to aż w 8 konkurencjach.
Pracuje w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu jako nauczyciel nauczania zintegrowanego. Jest nauczycielem dyplomowanym.

Jej **mąż Zbigniew Krupa** ur. 17. grudnia 1964 roku w Kędzierzynie Koźlu
Po skończeniu Technikum Mechanicznego w Kędzierzynie Koźlu i uzyskaniu tytułu technika mechanika ukończył studia na Politechnice Opolskiej na kierunku konstrukcje budowlane i inżynierskie i uzyskał tytuł inżyniera a po ukończeniu Wydziału Marketingu i Zarządzania uzyskał tytuł magistra w specjalności marketing i zarządzanie
Pracował w Mostostalu Kędzierzyn Koźle na stanowisku Z-cy Kierownika Wytwórni Konstrukcji Stalowych. A obecnie jako Kierownik Przygotowania Produkcji i Realizacji Umów.w tym samym zakładzie.
Mieszkają w Kędzierzynie Koźlu przy ul 11 listopada 6D/7
Mają dzieci: córkę Aleksandrę Agnieszkę ur. 19. stycznia 1993 w Kędzierzynie Koźlu Ukończyła aktualnie Liceum Ogólnokształcące i szkołę muzyczną I stopnia w klasie saksofonu, gitary i pianina. Ubiega się o przyjęcie na studia medyczne, bo zamierza być lekarzem. Jest od kilku lat laureatem Olimpiady Lingwistycznej języka francuskiego. Jest sędzią pływania i licencjonowanym ratownikiem wodnym. Posiada licencję sternika motorowodnego i żeglarski patent. Ma także uprawnienia ratownika medycznego
Syn Paweł Piotr urodzony 14. kwietnia 2005 w Kędzierzynie Koźlu. Uczeń I klasy Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu.

Syn Tomasz Konrad Kempa ur. 2. października 1968 roku w Kędzierzynie Koźlu, ukończył Liceum Obróbki Skrawaniem w Kędzierzynie Koźlu. Posiada patent ratownika wodnego i pracuje jako ratownik wodny na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu. Jest także właścicielem firmy Sportom w Kędzierzynie Koźlu jest dystrybutorem sprzętu pływackiego i wodnego.
W swojej karierze zawodniczej w pływaniu osiągnął wiele medali, dyplomów. Jest również posiadaczem tytułu wielokrotnego mistrza Polski w kat. dzieci z rekordem Polski w stylu delfinowym prawie do dziś nie pobitym.
Obecnie w kategorii Masters w swoim wieku posiada najlepsze wyniki w kraju i nawet w Europie. Wielokrotnie był uczestnikiem zawodów pływackich w Europie i nawet uczestniczył w Mistrzostwach Europy
we Włoszech i w Sztokholmie.
Był także wybrany jako najlepszy sportowiec miasta Kędzierzyna Koźla

Jego żona Katarzyna zd. Jarosz urodzona 23. listopada 1969 w Kędzierzynie Koźlu, Jako absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego w Kędzierzynie Koźlu ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach na specjalizacji trenerskiej. I uzyskała tytuł magistra

Po ukończeniu Podyplomowego Studium Marketingu i Zarządzania przy Politechnice Śląskiej w Zabrzu ukończyła także Podyplomowe Studia Trenerskie w specjalizacji pływania przy AWF w Katowicach. Ponadto ukończyła Podyplomowe Studia Artystycznych Form Aktywności Ruchowej przy AWF w Katowicach
Pracuje jako nauczyciel wychowania fizycznego w II Liceum Ogólnokształcącym w Kędzierzynie Koźlu oraz jako wychowawca w tym Liceum. Trenuje także młodych adeptów pływania w miejscowej Pływalni.
Mieszkają w Kędzierzynie Koźlu przy ul. Przechodniej 10A/8 oraz w Czarnocinie pod Strzelcami przy ulicy Wiejskiej poczta Leśnica
Mają dzieci: Mikołaja Tomasza ur. 27. czerwca 1999 w Kędzierzynie Koźlu uczęszczającego do klasy sportowej w Szkole Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu i w kategorii dzieci uzyskuje już podobnie jak jego ojciec dość dobre wyniki w pływaniu na różnych dystansach i stylach.
Aktualnie został przyjęty do Szkoły Mistrzostwa Sportowego do Oświęcimia, gdzie doskonali swoje umiejętności w pływaniu, ponieważ ze swoimi wynikami jest w ścisłej czołówce w kraju prawie na wszystkich dystansach.
Córka Anna Maria urodzona 28. kwietnia 2001 w Kędzierzynie Koźlu
Uczęszcza do Szkoły Sportowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu w klasie pływackiej i w swoim wieku uzyskuje bardzo dobre wyniki. Ma zamiar również w przyszłości doskonalić swoje umiejętności w pływaniu w tej samej co Mikołaj szkole w Oświęcimiu. Ostatnio Mikołaj otrzymał nominację do kadry narodowej pływaków w kategorii wiekowej 14 latków i to aż w 8 konkurencjach.

IGA HELENA
26.11.2015
DAWID
09.08.2013
JULIA
10.10.2007
MIKOŁAJ TOMASZ
27.06.1999
ALEKSANDRA AGNIESZKA
19.01.1993
PAWEŁ PIOTR
14.04.2005
BARTOSZ
21.10.2011
JAKUB
26.04.2006
MACIEJ
23.04.2000
ANNA MARIA
28.04.2001
ROBERT MAMYS
11.09.1977
WIESŁAWA WIĘCEK
09.08.1977
JACEK
14.02.1979
KARINA WASIELEWSKA
23.07.1983
TOMASZ KONRAD
02.10.1968
KATARZYNA JAROSZ
23.11.1969
IWONA MAŁGORZATA KEMPA
10.06.1965
ZBIGNIEW KRUPA
19.12.1964
ALEKSANDRA
03.12.2013
PAWEŁ
07.10.1976
JOANNA ŁYSIAK
24.01.1983
DAMIAN
07.12.1978
ZBIGNIEW MAMYS
22.07.1944-19.09.2004
KONRAD STANISŁAW KEMPA
31.03.1943
KRYSTYNA FEIGE
06.12.1943
ELŻBIETA ŚWIERGIEL
04.06.1954
JANUSZ
08.11.1950
DANUTA KEMPA MAMYS
24.04.1944
OSTRZESZÓW
KEMPA
STANISŁAW KEMPA
06.10.1914-13.06.1962
HELENA MALINOWSKA
01.03.1910-18.02.1988
JAN MALINOWSKI
28.05.1873-17.08.1914
LUDWIKA FRANKOWSKA
08.08.1873-II.1919
ROZALIA ROSPENK
07.03.1879-27.10.1956
FRANCISZEK KEMPA
21.08.1874-14.08.1958
POLAND
OSTRZESZÓW
KAROL MALINOWSKI
1844-31.10.1893
LUDWIKA BRYLAK
1845-22.03.1845
MIKOŁAJ MALINOWSKI
MAGDALENA MECIEJEWSKA
ANTONI ROSPENK
MARIANNA OBSADNA /1835/
ANTONI KEMPA
MARIA STACH
AUTOR TABLA:
KONRAD KEMPA
&
DAMIAN MAMYS
ROK 2015

Krystyna żona od 52 lat

Rówieśniczka moja z roku 1943. Przez całe me życie razem, nawet od piaskownicy w Ochronce u SS. Nazaretanek w Ostrzeszowie, poprzez Szkołę Podstawową Nr. 2 w Ostrzeszowie w której często nawet dzieliliśmy się miejscem w ławce i występami w chórze szkolnym i to w altach. Wspólne przyjęcia, zabawy, prywatki, fajfy, dancingi, wycieczki i zabawy „Na Stawku". To był szczególny dla dzieci plac zabaw- bez urządzeń, wyłożony „kocimi łbami".
Wcześniej to znaczy nie za naszych czasów na tym miejscu musiał być po prostu stawek, bo na ten plac dochodziło się ulicą Łaziebną a z drugiej strony Strumykową.
Z Krystyną zacząłem na poważnie latem roku 1961, kiedy to spotkaliśmy się znów po ukończeniu ja Niższego Seminarium Duchownego w Rybniku i śmierci mojego ojca a ona po ukończeniu Technikum Fototechnicznego w Katowicach
Ślub odbył się zarówno cywilny jak i kościelny w Ostrzeszowie w dniu 31 grudnia 1964 roku. Już 51 lat trwa nasz związek a ostatnio obchodziliśmy swoje „Złote Gody". Czy Bóg łaskawy pozwoli nam doczekać następnych?

rok 1963 pierwsza nasza randka
w Ostrzeszowie w "Piekiełku"

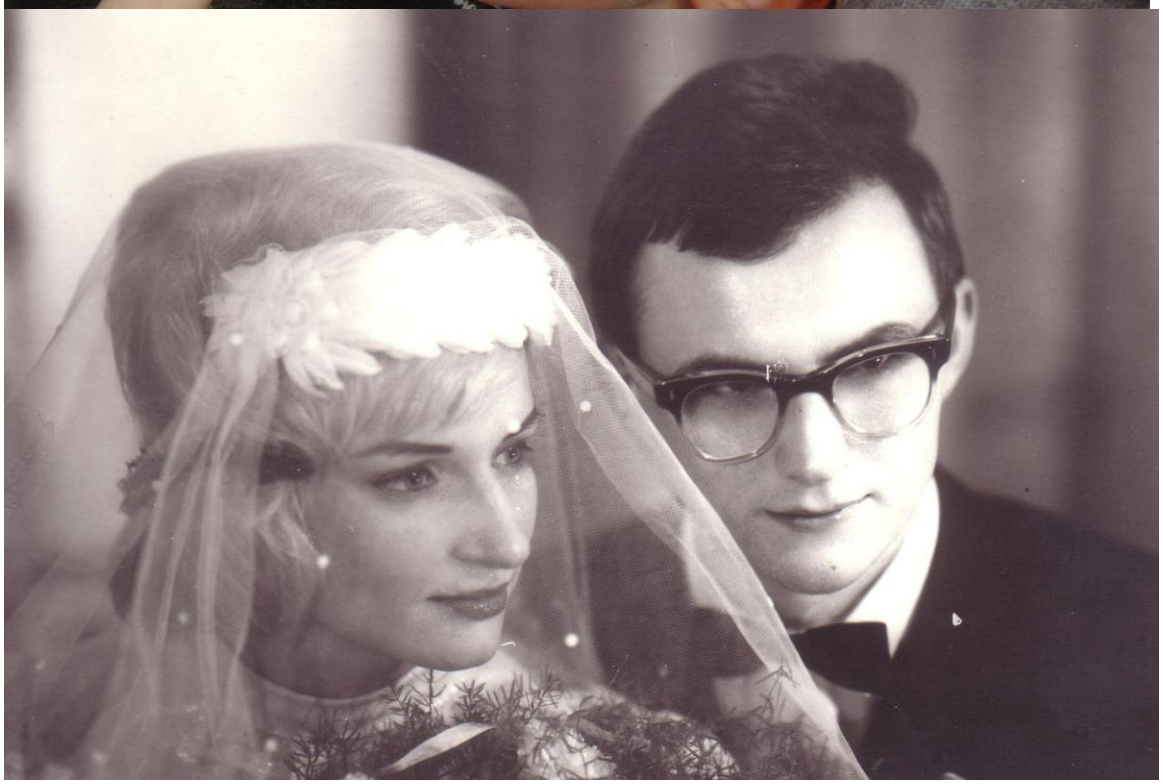

Krupowie w Kędzierzynie Koźlu

Kędzierzyn Koźle miasto możliwości

W Województwie Opolskim miasto jedno z największych. Miasto możliwości jak się reklamuje. Ambitna reklama ,że nie mogłem powstrzymać się aby nie napisać o tym moim
mieście chociaż kilku strof. Ponieważ Kędzierzyn Koźle ma w swoim haśle propagandowym nazwę
Kędzierzyn Miasto możliwości , więc mój wiersz też tak zatytułowałem.

Kędzierzyn- miasto możliwości

Kędzierzyn- moje miasto możliwości
Jest dla mnie domem, religią, miłością
Pięknieje i na ogół ma się dobrze,
Sukcesy w przemyśle widać na co dzień

Dobrze się tu czuję, nie tęsknię za innym
Dzieci tu wzrastały, zdrowe wnuki są
Gościem byłem, a teraz domownikiem
Wielkie blokowiska nie straszą pustką.

Oaza spokoju na pustyni zła,
Którego graffiti na murach straszą
Jest tu radośnie, sielsko i ciekawie
Chce się tu żyć i swą przyszłość tworzyć

Do Koźla przytulone jednością jest
Z Koźlem związany na dobre i złe

Pionier przemysłu w opolskim regionie
Chemia jest wszędzie, bo możliwości ma

Miasto możliwości na pracę i cud
Zaskakuje nowymi pomysłami
Jest barwne, choć bloki z betonu stoją
Zielenią utkane, wokół pełno wód

Miasto możliwości, wciąż bliżej Unii
Dotacją unijną wzrastać powinno
Niech rozwija się ku uciesze ludzi,
Miasto możliwości- to Kędzierzyn mój

KEMKON

Kiedy w roku 1967 po wielu tarapatach rodzinnych przyjechałem do Kędzierzyna, tutaj otrzymałem mieszkanie resortowe z Energetyki, tutaj w Blachowni Śl w Elektrowni podjąłem pracę, tutaj też w miejscowym Punkcie Konsultacyjnym Politechniki Śląskiej podjąłem studia na Wydziale Mechaniczno Energetycznym , pomyślałem sobie że to jest tylko miejsce tymczasowego pobytu. Jednak tak się nie stało , bo potem urodziły się dzieci: Iwona Małgorzata i Tomasz Konrad , a żona tutaj podjęła pracę w Biurze Projektowo Konstrukcyjnym przy Zakładach Azotowych.
I tak już prawie 5o lat mieszkam w tym mieście możliwości. Dobrze mi tu zarówno w otoczeniu bloków na osiedlu jak i życzliwych i sympatycznych ludzi, otaczających naszą kędzierzyńską rodzinę. Córka wraz z rodziną też mieszka w tym mieście, a syn Tomasz z Kędzierzynem jest ściśle związany, ponieważ wraz z żoną pracują w Kędzierzynie a mieszkają w Czarnocinie koło Strzelec Opolskich.
„Krajobrazy Słowa" to coroczny konkurs literacki na który regularnie oddaję swoje prace prozatorskie jak i poetyckie.
Chemia zarówno w Zakładach Chemicznych Blachownia ,w Zakładach Azotowych
jak i Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej jest powodem rozwoju miasta i mimo różnych przeciwieństw i kryzysów w kraju nadal zakłady te podzielone na wiele spółek radzą sobie w miarę dobrze. Jest to miasto w którym niestety ludności ubywa. W tej chwili miasto to połączone z Koźlem i okolicami liczy sobie prawie 70 tysięcy ludności.

Kroniki rodzinne

L jak Licheń i Licheńska Matka Boska

Licheń to miejscowość odwiedzana przez nas rokrocznie, ze względu na położenie, bo leży na szlaku między Kędzierzynem, Ostrzeszowem a nadmorskim miejscowościami wypoczynkowymi. Licheń niedaleko Konina- szczególne miejsce dla medytacji i modlitwy i to w warunkach komfortowych. Niemal co roku w drodze powrotnej z wczasów nad morzem udajemy się do Niej. Na kilka dni zatrzymujemy się w Domu Pielgrzyma i w modlitwie oddajemy się pod Jej orędowniczą opiekę. Historia Jej pobytu i objawienia w Licheniu jest bardzo interesująca i wyjątkowa.

M Mikołaj mój wnuczek

Syn Tomasza i Katarzyny Jarosz, urodzony w Kędzierzynie Koźlu
Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu, wobec bardzo dobrych wyników sportowych w pływaniu w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Oświęcimiu ukończył tamtejsze Gimnazjum ,a obecnie uczęszcza do Liceum.
Szczególnie uzdolniony i dobry pływak, który w rankingu pływaków –juniorów w Polsce znajduje się w ścisłej czołówce na różnych dystansach. Ulubionym jego stylem jest styl zmienny i delfinowy, bo jest najtrudniejszy i najbardziej wyczerpujący.
Sumienny, pilny i odpowiedzialny na treningach. Pływak godny do naśladowania i jest wzorem i przykładem dla rówieśników sportowców.
Na hobby nie ma czasu. Tęskni za jazdą za kierownicą, bo uwielbia motoryzację. Musi wpierw zdobyć prawo jazdy.
Plany jego są nieogarnięte. Wszystko zależy od zdrowia i wyników sportowych.
W Oświęcimiu jest także w Szkole Mistrzostwa Sportowego jego jedyna siostra Anna, która też robi postępy na różnych dystansach i stylach.

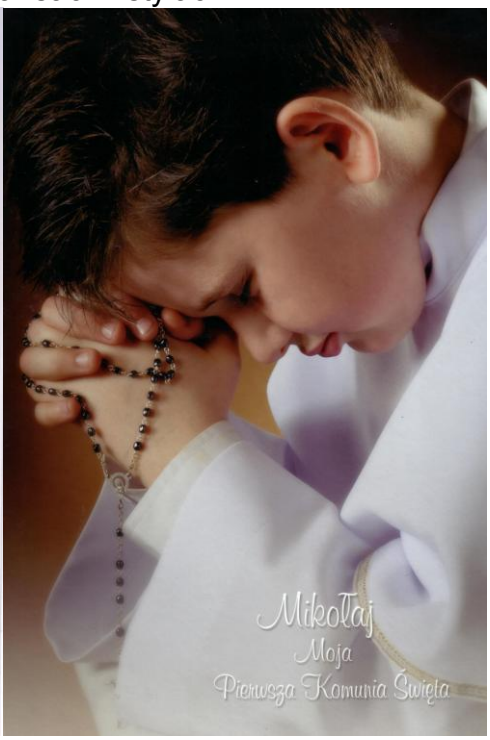

M czyli Matka

Helena Malinowska Kempa urodzona 1.marca 1910 roku w Torzeńcu na ziemi ostrzeszowskiej w Południowej Wielkopolsce. Rodzice: Jan Malinowski i Ludwika Frankowska. Rodzice Jej oraz poprzednicy z rodu Malinowskich przybyli na te tereny z ziemi wieruszowskiej to znaczy ze wsi leżącej nieopodal wspomnianego Torzeńca i Doruchowa- ziemi ostrzeszowskiej.

Na świat przyszła jako przedostatnie dziecko w rodzinie Malinowskich. Za nią była tylko Józefa Jany, a przed nią: Adam, Antoni, Idzi, Stanisław, Franciszek, Maria.

Sierota , ponieważ już w wieku 8-9 lat straciła obojga rodziców w wyniku ich naturalnej śmierci. Wychowywana była w rodzinie swego najstarszego brata Adama , jako że będąc najmłodszą jego siostrą, mogła wychowywać się razem z jego dziećmi: Marią, Czesławem, Kazimierzem, Joanną, i Tereską.

W Torzeńcu w tych czasach funkcjonowała Szkoła Podstawowa z czterema oddziałami, a więc dzieci w tym i moja matka kończyły ją czterema klasami, bo nie było innej możliwości.

Bardzo wcześnie zmuszona była iść do pracy zarobkowej, więc w pobliskim Kępnie w miejscowej cukierni pracowała, wykonując przeróżne funkcje. Następnie pracowała jako pomoc domowa u państwa Różyńskich w Ostrzeszowie. Taki był los sieroty w tych czasach.

Kiedy zapoznała swego przyszłego męża Stanisława Kempa, bez namysłu i wahania wyjechała z nim do Warszawy, i tam całą rodzinę zastała wojna i okupacja. Ślub wzięła potajemnie w kościele pw. Św. Jakuba na Ochocie, a przyjęcie weselne odbyło się przy zasłoniętych kotarach i ciszy w domu państwa Dygatów, z którymi utrzymywała dość dobre i przyjacielskie kontakty

Urodziła mnie Konrada/ 31.03.1943/ i Danutę/ 24.04.1944/ w Warszawie podczas okupacji hitlerowskiej natomiast w roku 1950 już po wojnie urodziła trzecie dziecko Janusza.

Po sławnym exodusie mieszkańców Warszawy w roku 1944 wraz z dziećmi i mężem została wywieziona do obozu Durlag 121 do Pruszkowa, a stamtąd po wyzwoleniu wróciła w swe rodzinne strony do Ostrzeszowa. Męża straciła wcześnie bo zmarł na ostrą białaczkę naczyń limfatycznych 13.06.1962 roku i przeżył jedynie 47 lat.

Zmarła 13.02.1987 w wieku 77 lat. Tak bała się „dwóch kos" i mawiała „o ile przeżyję te dwie kosy, to będę żyła 100 lat i więcej".

Moja mama Helena z Malinowskich Kempa lata siedemdziesiąte

Morze

A szczególnie Bałtyckie nasze polskie

Kiedy jestem nad morzem odpoczywam i regeneruję siły i zdrowie. Jego potęga, wielkość czyni człowieka małym i bezbronnym. Żywioł sztormu, groźny i złowieszczy czyni człowieka pokornym, i świadczy o istnieniu Wszechmocnego Stwórcy. Zachody Słońca to niezapomniane wrażenia i odczucia piękna i estetyki. O ile mam okazję, jadę nad polskie morze. Od wielu lat, nawet z małymi dziećmi spędzaliśmy wczasy nad morzem.

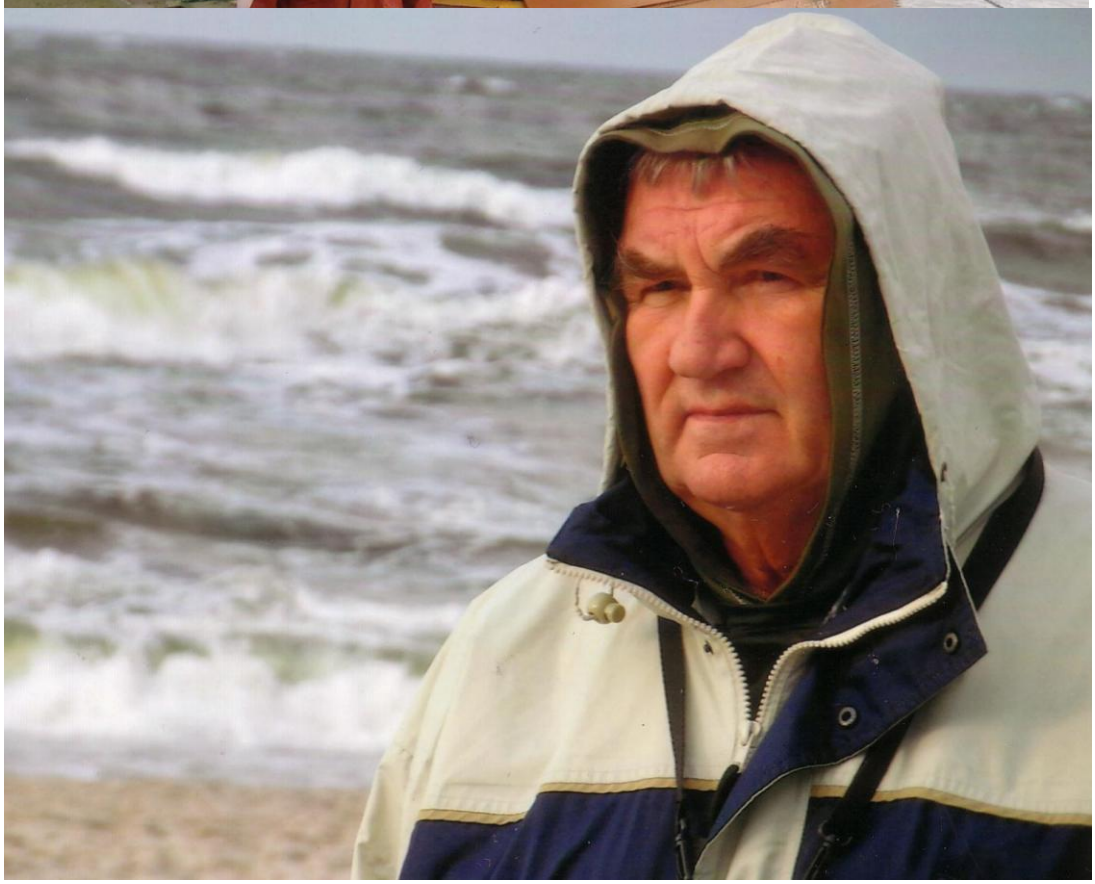

Malarstwo

Jest to moja pasja i szczególne hobby. Ciągle tęsknię za malarstwem plenerowym, Chciałbym się do reszty oddać tej pasji. Kiedy głaszczę pędzlem podobrazie to odczuwam przyjemność i doznaję swoistego spokoju. Kiedy zamierzam malować, szukam natchnienia i nastroju.
Nie maluję na zamówienie i na pokaz, maluję dla siebie i bliskich. Ostatnio nawet próbowałem malować portrety, wzorując się zdjęciami

Jest to niezwykle trudne, ponieważ obraz musi być ścisłym odwzorowaniem postaci i twarzy.
Nie namalowałem do tej pory obrazu życia, o czym ciągle marzę. Brat mój ma szczególne uzdolnienia malarskie. Brał udział w warsztatach i plenerach malarskich w Domu Kultury, gdzie podpatrywał znanego malarza Antoniego Serbeńskiego ucznia Styki. Ja natomiast jestem samoukiem i tylko podpatrując brata, zacząłem malować.

Artysta malarz z Ostrzeszowa Antoni Serbeński uczeń Styki ze Lwowa. Styka zaś był uczniem Jana Matejki. To jest prawdziwa galeria artystów, o której z dumą ostrzeszowianka piszę.

Malinowscy

Rodzina mojej matki Heleny. Ostatnio usiłowałem ułożyć ich drzewo genealogiczne.
Dotarłem nawet poprzez mojego chrześniaka Zbigniewa Malinowskiego z Doruchowa pracownika tamtejszego Urzędu Gminy do materiałów archiwalnych, ale niestety niezbyt głęboko sięgających w przeszłość.
Z tych to dokumentów dowiedziałem się że: główny trzon rodziny przybył do Torzeńca z ziemi wieruszowskiej z Teklinowa, a najstarszymi protoplastami tej rodziny byli:

Dom rodziny Malinowskich w Torzeńcu. Niestety na tym miejscu stoi obecnie murowany piętrowy dom. W tym domu urodziła się niemal cała rodzina.

Z posiadanych dokumentów archiwalnych rodziny Malinowskich wynika że: najstarszym z tej rodziny jest Mikołaj/ Nikolaus/ Malinowski oraz jego żona Magdalena zd. Maciejewska brak jest dat urodzenia i zgonu oboje najprawdopodobniej urodzili się i zmarli w Teklinowie k/Wieruszowa

synem Mikołaja był Karol Malinowski lat 49 ur. 1844 w Teklinowie a zmarł 31.10.1893 w Torzeńcu jego żona Ludwika zd. Brylak lat 62 córka Franza Brylaka i Thekli zd. Dębska ur. 1845 w Torzeńcu a zmarła 22 03. 1907 w Torzeńcu
Ich syn Jan Malinowski lat 41 i ½ ur. 28.05.1873 w Teklinowie a zmarł 17.08. 1914 w czasie wojny jego żona Ludwika zd. Frankowska córka Jana Frankowskiego i Marianny zd. Florek ur. 8.08.1873 w Torzeńcu a zmarła w lutym 1919 w Torzeńcu. Kto natomiast był przed Mikołajem dowiemy się wkrótce, po przeszukaniu archiwów w Kaliszu lub Poznaniu.
Do dziś żyją jej potomkowie, ale większość rozjechała się po Polsce i po Europie.
Żyją na Śląsku, we Wrocławiu, Ostrzeszowie, Kępnie, Turku, a nawet w Niemczech w Dusseldorfie.

Muzyka

Kocham muzykę jakiegokolwiek by nie była rodzaju, czy klasyczna, czy operowa, oldscoolowa, pop, ludowa, rap, disco polo bez wyjątku, bo traktuję ją jako wytwór ludzkiej fantazji, zdolności i wrażliwości na piękno. Sprawia mi ona szczególnie estetyczne doznania i emocje. Czyni człowieka wrażliwym na piękno, łagodzi obyczaje, spory, kłótnie i swady.
Od dziecka pragnąłem grać na instrumentach. Próbowałem gry na skrzypcach, puzonie, gitarze, banjo, harmonijce ustnej ,a także na akordeonie. Jednak bez ćwiczeń i nauki nie sposób jest grać na pokaz, a jedynie dla siebie w zamkniętych czterech ścianach swego domu.

Rezultatem tej wielkiej miłości do muzyki jest to że od lat zbieram przeróżne instrumenty , naprawiam zepsute i je konserwuję.

Modlitwa

Czyli rozmowa z Bogiem i modlitwa wstawiennicza do Matki Boskiej i świętych w różnych sprawach, problemach i potrzebach. Jest dla mnie szczególnym sposobem kontaktu z Bogiem. Jest moim uspokojeniem i wyciszeniem.
Szczęśliwy jestem, że mama i Kościół nauczyli mnie modlić się. Całe moje życie obraca się przy Kościele i z Bożej łaski wszystko w życiu moim się dzieje.
Nic nie jest przypadkiem a tylko wolą Bożą.

Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej

Rezultatem mojego zaangażowania się w Parafii pw. Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła w Kędzierzynie Koźlu na Piastach jest przyjęcie obowiązków posługi Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej i to już od roku 1997. Jest to szczególna i odpowiedzialna misja w Kościele. To właśnie tutaj w Diecezji Opolskiej ówczesny Ordynariusz biskup ks. Alfons Nossol

Jako pierwszy w Polsce wzorem Zachodu ustanowił tę posługę w swojej Diecezji.

Śpieszę do swoich chorych co niedzielę z posługą zanosząc chorym, cierpiącym i seniorom Pana Jezusa. Ze szczególną atencją i chęcią czynię tę posługę, bo widzę jak ona jest potrzebna chorym i jak się cieszą chorzy na mój widok.

Ponadto jako szafarz pełnię też w Kościele różne obowiązki podczas Eucharystii. Nie tylko podczas Komunii Świętej , ale też jako lektor, kantor i ministrant.

Niesobscy w Ostrzeszowie

Poprzez małżeństwo Mieczysławy Feige z Czesławem Niesobskim rodzina Niesobskich z Ostrzeszowa połączyła się z rodziną Feigów z Ostrzeszowa. Mieczysława najstarsza córka Franciszka Feige i Marii Dobosz. Mieczysława z Czesławem Niesobskim na świat wydała: synów Piotra i Marka oraz Grażynę Nelec.

Piotr Niesobski z Mirosławą Muszyńską mają dzieci: Agnieszkę Kazimierczak i Bartosza. Bartosz ostatnio ożenił się z Magdaleną Ślęzak. Agnieszka jest zamężna jest ze Sławomirem Kazimierczakiem i mają syna Igora Jana.

Natomiast Marek Niesobski z Małgorzatą Nowak mają dwóch synów: Tomasza i Jacka. Tomasz ożenił się z Justyną Kowalczyk i razem przcują i mieszkają we Wrocławiu.

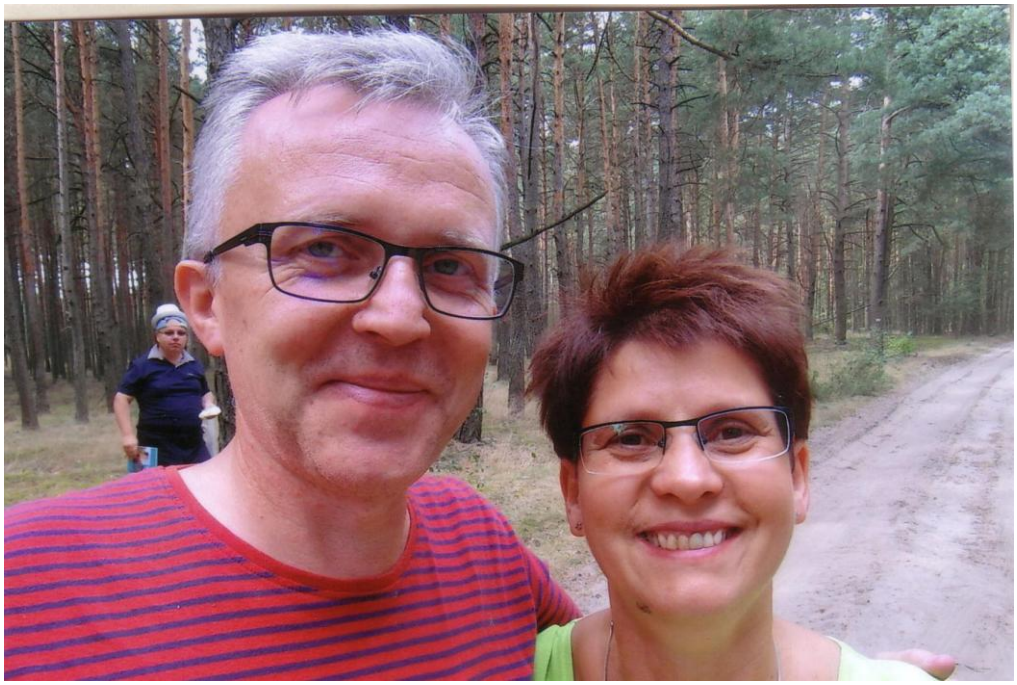

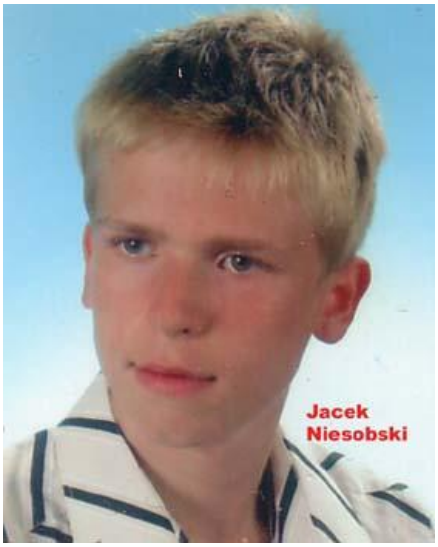

Piotr Niesobski syn Czesława i Mieczysławy z domu Feige

Piotr Władysław Czesław urodził się 29.06 1951 w Ostrzeszowie. Syn Czesława Niesobskiego i Mieczysławy zd. Feige. Z zawodu geodeta, wodociągowiec.
Jego żona Mirosława Anna , Maria Muszyńska urodzona 23.04.1955 w Ostrzeszowie córka Józefa, Adama Muszyńskiego i Eugenii zd. Mytkowska.
Dzieci: córka Agnieszka Maria Magdalena urodzona 22.07.1977 w Ostrzeszowie jej mąż Sławomir Marek Piotr Kaźmierczak urodzony 6.02.1975 w Sycowie. Ich syn Igor Jerzy urodzony 25.03.2003 w Ostrowie Wlkp.
Piotr i Mirosława mają jeszcze syna Bartosza Piotra Mateusza urodzonego 31.05. 1987 w Ostrzeszowie. Żona Bartosza Magdalena Iwona zd Ślęzak urodzona 19.lipca 1991 w Ostrzeszowie.

Stoją od lewej: Bartosz obok jego żona Magdalena Iwona Ślęza ,dalej Sławomir Kaźmierczak, Mirosława Muszyńska żona Piotra Igor Jerzy syn Agnieszki i Sławomira Kaźmierczak, Piotr Niesobski senior z ul. Chrobrego ,oraz Agnieszka Maria Magdalena Kaźmierczak.

Nelecowie w Ostrzeszowie

Grażyna Nelec córka Czesława Niesobskiego i Mieczysławy Feige ur. 9.04.1955 roku w Ostrzeszowie. Po ukończeniu Szkoły Zawodowej i uzyskaniu dyplomu mistrzowskiego w fotografowaniu od samego początku zajmuje się fotografią wpierw w Zakładzie Fotograficznym Franciszka Feige, potem Mieczysławy Niesobskiej a obecnie w Studio Foto w Ostrzeszowie na własny rachunek. Jej mąż Czesław Nelec urodzony 21.04.1948 w Wa rzęgowie.Po ukończeniu Technikum Mechanicznego w Pabianicach i Wyższej Szkoły W Zielonej Górze na Wydziale Transportu uzyskał dyplom inżyniera. Pracował na stanowisku Dyrektora Technicznego w Techmie w Ostrzeszowie a obecnie pomaga swojej żonie w prowadzeniu Studio Foto ,będąc na emeryturze.

Ich dzieci: Grzegorz i Magda. Grzegorz posiada rodzinę: żona Agnieszka Baumann oraz córka Lili. Mieszkają na stałe i pracują w Poznaniu.
Magda zaś też po wyższych studiach w Krakowie, mieszka i pracuje w Warsza Wie.

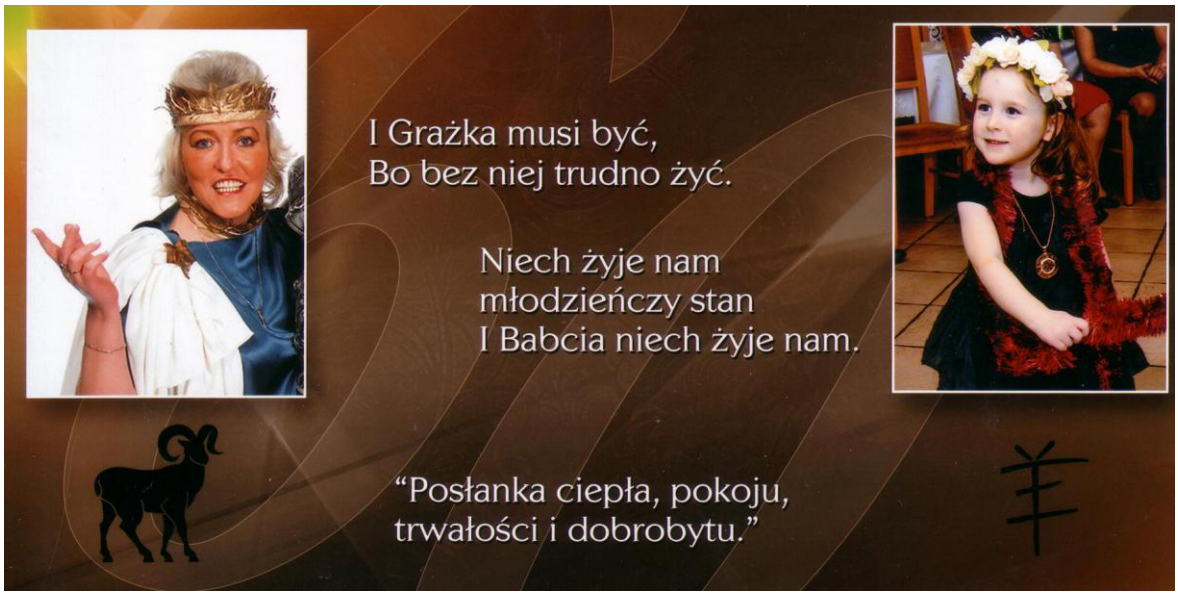

Grażyna Niesobska Nelec z Ostrzeszowa

Niepowodzenia i porażki

Są w pisane w nasze życie, czy tego chcemy czy nie. Jest rzeczą ludzką i naturalna ,że się wówczas stresujemy i martwimy. Ale czy nasze życie jest różami usłane?
Największym zmartwieniem zazwyczaj jest kiedy choroba się jakaś pojawi, i zmuszeni jesteśmy do interwencji lekarza specjalisty.
Analizując swoje życie pod jego koniec, stwierdzam że tych porażek i niepowodzeń było wiele.
Śmierć ojca , nagła i niespodziewana, konieczność zdawania matury eksternistycznej nazajutrz po pogrzebie mojego ojca, ślub w warunkach nieporozumień rodzinnych, ucieczka z domu rodzinnego na Śląsk, trudności w znalezieniu pracy na Śląsku, brak stałego miejsca zamieszkania i szukanie mieszkania, uciążliwość w dojazdach do pracy, Studiowanie w sytuacji dwojga małych dzieci, komisyjny egzamin z mechaniki i hydromechaniki na studiach, brak opieki nad dzieckiem i szukanie miejsca w Przedszkolu, zmiana miejsca pracy wobec likwidacji pionu inwestycji, przeróżne zdarzenia motoryzacyjne, śmierć mojej matki Heleny,

Nauka i szkolenie

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 2 w Ostrzeszowie wstąpiłem do Niższego Seminarium Duchownego OO Franciszkanów w Rybniku i po ukończeniu uzyskałem świadectwo dojrzałości prywatne i byłem zmuszony powtórzyć ten egzamin jako ekstern w Kuratorium w Poznaniu gdzie uzyskałem Świadectwo dojrzałości „legalne”
Następnie poprzez naukę w Państwowej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu na Worcella uzyskałem dyplom technika ekonomisty przedsiębiorstw przemysłowych, W Rudzie Śląskiej po ukończeniu szeregu kursów uzyskałem świadectwo wykwalifikowanego technika normowania II stopnia. Na Politechnice Śląskiej na Wydziale Mechaniczno Energetycznym w Gliwicach zdobyłem dyplom inżyniera mechanika energetyka ze specjalnością maszyny i urządzenia energetyczne, We Wrocławiu na Uniwersytecie Wrocławskim poprzez studia podyplomowe na Wydziale Prawa ,uzyskałem dyplom z prawa inwestycyjnego. W Opolu w Kuratorium natomiast dyplom pedagoga a w szkole wykwalifikowanego nauczyciela.
Kończyłem też w swoim życiu wiele kursów i szkoleń, ponieważ pracując całe swe życie w energetyce, byłem zmuszony do systematycznego podnoszenia swoich kwalifikacji ,nie tylko w sferze BHP ale przede wszystkich egzaminów i szkoleń w służbie dozoru technicznego.

Ostrzeszów

Miasto mojej młodości i dzieciństwa. Z dużą estymą wspominam to małe , piękne, zabytkowe miasteczko w Południowej Wielkopolsce.
Stary XIII wieczny gród za czasów Kazimierza Wielkiego.

Leży na „Szlaku Bursztynowym” otoczony wzgórzami ostrzeszowskimi zwanymi także „kocimi”, będącymi częścią wzgórz trzebnickich. Wzgórza polodowcowe jedyne na Wielkiej Nizinie Berlińsko Eberswaldzkiej ,z najwyższymi wzniesieniami w Wielkopolsce górą Bełczyną i Kobyla Górą.

Ojciec Stanisław ur.6.10.1914- 13.06.1962 w Ostrzeszowie

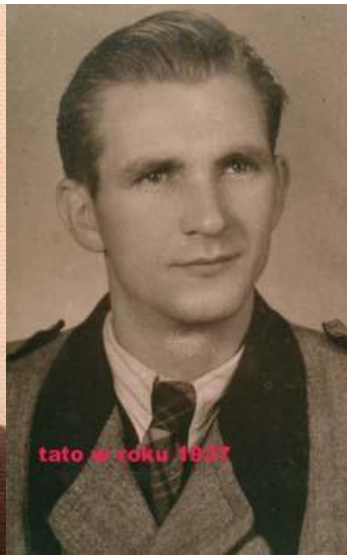

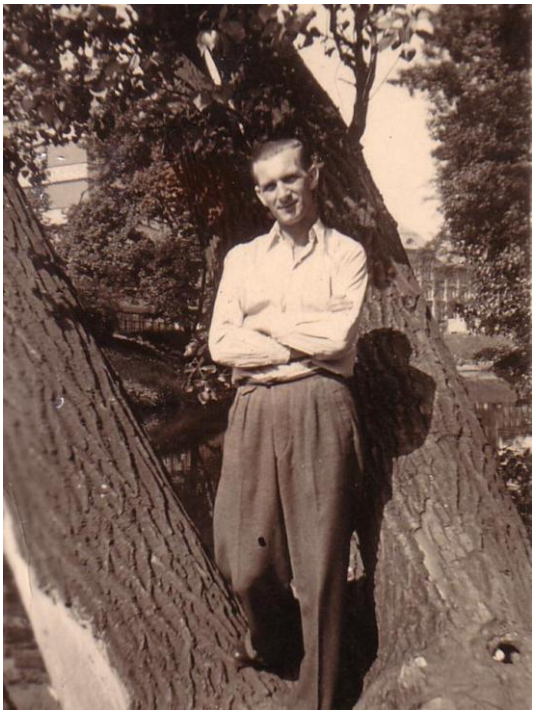

O Ojcu mówi się zazwyczaj najpiękniej. Niestety mam wyrzuty sumienia, ponieważ, napisałem o nim i dla niego jeden jedyny tylko wiersz , mając zaledwie 14 lat.
Potem już nigdy i nie dowiedział się że go uwielbiałem i kochałem ponad życie.
Zmarł przedwcześnie dnia 13 czerwca 1962 roku w Szpitalu w Kluczborku mając 47 lat. Ja jedyny byłem przy jego śmierci i widziałem jak w mękach odchodzi z tego świata. Ostatni gest jego na łożu śmierci to silny uścisk mojej dłoni w geście pożegnania i pociechy, żebym nie martwił się i dawał sobie radę. Dlaczego ten gest? Ze względu na przebyta operację węzłów chłonnych na Izbie Przyjęć, cały przełyk był zalany krwią i skrzep przeszkadzał mu w mówieniu. Potem zasnął ciężkim i jak się okazało śmiertelnym snem i po głębszym kilkakrotnym westchnieniu oddał duszę Panu, a po nim została tylko na pościeli dużą żółta plama i znalazł się nagle w kostnicy, między wieloma nieboszczykami, którzy leżeli pokotem na kratkach ściekowych na podłodze, przykryci białymi płótnami z wystającymi nogami.
Urodził się 6 października 1914 roku w Ostrzeszowie. Rodzice Franciszek Kempa 21.08 1974-14.08 1958 /i Rozalia Rospęk/Rospenk/ 7.03.1879 – 27.10.1956 /

Rodzicami Rozalii Rospęk byli: Antoni Rospęk i Marianna Obsadna/1835/ natomiast rodzicami Franciszka Kempa byli; Antoni Kempa i Maria Stach.
Po ukończeniu Szkoły Podstawowej ukończył Szkołę Zawodową w charakterze malarza pokojowego. Po odbyciu służby wojskowej na Kresach w Korpusie Ochrony Pogranicza jako telegrafista w łączności poligonowej, wrócił do swej ukochanej Warszawy, do swoich braci ,siostry i narzeczonej Heleny. Wojna zastała ich w Warszawie, ale jeszcze zdołał zareagować na mobilizację i udał się na Kresy Wschodnie do swojej jednostki macierzystej. Niestety tam zastał puste koszary i został przez wojska rosyjskie zabrany do niewoli do Równego. Stamtąd żołnierze zostali oddani Niemcom, a ci wysłali młodych ludzi do pracy do Niemiec. Ojciec mój dostał się do obozu w dniu 18.09.1939 w Neubrandenbourgu do Stalagu IIA z numerem ewidencyjnym 17567, W rejestrze figuruje że pod pozycją przydział wojskowy jest 1 I.R pod stopniem wojskowym jest Schutze a pod uczestnik walk kampania wrześniowa 1939 Uciekł natomiast z tego obozu dnia 26.08.1940 roku i przedostał się pod wagonami-cysternami do Warszawy. Cztery razy uniknął śmierci w czasie okupacji hitlerowskiej. W kronikach obozowych podają że ojciec przybył do obozu z Lublina? Dlaczego nie z Równego? Chcę się dowiedzieć.
Drugi raz schwytany łapanką na ulicy podczas rozmowy ze swoim bratem Janem ,wraz z bratem znów dostali się do obozu w Lammsdorf / Łambinowice/ na Opolszczyźnie.
Tam też przy pomocy i za pośrednictwem strażnika obozowego o imieniu Konrad zdołał wydostać się poprzez dziurę w ogrodzeniu na zewnątrz i znów pod cysternami kolejowymi wrócił do Warszawy.
Następnie stojąc na ulicy wraz ze swoim bratem Janem został złapany przez żandarmów i wrzucony do „budy" czyli wozu zakrytego, przeznaczonego do przewozu złapanych. Ale tuż przed wejściem do Głównej Kwatery na ulicy Rakowieckiej zdołał wyrwać się żandarmom i uciekł, pozostawiając w rękach żandarmów swoją marynarkę z dokumentami.
Nie pomogły obstrzeliwania i krzyki żandarmów- uciekł, chowając się za róg kamienicy.
Czwarty raz na koniec, podczas sławnego eksodusu ludności na Zieleniak, jako jedyny spośród mężczyzn zdołał schronić się „Ukraińcom" ubierając się w suknię i z małym dzieckiem na ręku, przeszedł ich kordony. Ukraińcy w służbie u Niemców rozdzielali mężczyzn od kobiet , a kobiety z małymi dziećmi pędzono na dworzec Zachodni a stamtąd do obozu Durlag 121 do Pruszkowa. Mężczyzn natomiast rozdzielano od kobiet i wysyłano byle gdzie, do obozu koncentracyjnego lub do Niemiec na roboty.
A więc „Do czterech razy sztuka" taki był los człowieka w okresie okupacji hitlerowskiej.
W Warszawie podczas okupacji pracował w firmie Hartman i Braun oraz w firmie Pstrusiński
Po pobycie w Pruszkowie po wyzwoleniu cała nasza rodzina dostała się do sołtysa Maciaszczyka do Małszyc pod Łowiczem. Tam ojciec mój ciężko zachorował na zapalenie płuc. Nie było lekarstw, lekarza i domowymi sposobami musiał się leczyć. Te powikłania z pewnością odbiły się na jego zdrowiu, że przedwcześnie odszedł z tego świata.
Po wojnie pracował w swoim zawodzie w różnych firmach budowlanych. Pracował nawet przez długi okres w Wojskowej Firmie Budowlanej w Legnicy, bu-

dując bloki mieszkalne dla rodzin wojskowych rosyjskich. Budował też i konserwował olbrzymie silosy i zbiorniki w tym rejonie.
Tuż przed jego śmiercią ,odwiedził swego dobrego kolegę z czasów okupacji, który mieszkał w Miłosnej pod Warszawą. Tam oboje pracowali odnawiając stare zabytki Warszawy, zamki, pałace a nawet malowali cały dom Piłsudskiego, po sąsiedzku w Sulejówku.

Okupacja hitlerowska

Lata 1939- 1945 Wojna i okupacja hitlerowska. Duża część rodziny mojego ojca znalazła się w tym czasie w Warszawie.
Oprócz moich rodziców Stanisława i Heleny Malinowskiej w Warszawie w tym czasie przebywali: bracia: Jan i Franciszek/ zamordowany w roku 1942/, siostra Maria. Bratowa Genowefa Ignor żona Franciszka oraz troje ich synów: Zygmunt, Kazimierz oraz Jerzy.
Ze strony mojej matki Heleny w Warszawie przebywał także jej brat Idzi.
Ojciec mój czterokrotnie uniknął śmierci salwując się ucieczkami z obozu lub bezpośrednio z rąk żandarmów, albo ubrany w suknię jako kobieta z dzieckiem na ręku dostał się do obozu.
Nazwisko Kempa było u Niemców od dawna na indeksie. Głównie poprzez śmierć jego brata Franciszka na Pawiaku, ale też przez ojca ucieczki z obozów oraz to że Niemcy byli w posiadaniu jego dokumentów. W tej sytuacji był zmuszony do zdobycia nowego dowodu osobistego względnie paszportu. Za protekcją pana Dygata seniora Antoniego ojca znanego pisarza Stanisława i koneksjach w Ambasadzie Francuskiej niejaki pułkownik Testar wyrobił ojcu paszport na nazwisko Witold Jankowski i od tej pory mógł się ojciec względnie swobodnie i bezpiecznie poruszać po Warszawie.
Ciężkie czasy szczególnie dla dzieci urodzonych w czasie okupacji. Od lat staram się o gratyfikację finansową dla tej grupy mieszkańców i jak do tej pory nie udaje mi się sprawy tej w Sejmie załatwić. Był nawet kiedyś opracowany projekt ustawy opatrzony numerem 634 ale nie doczekał się sfinalizowania.
Tuż po wybuchu Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 roku całą ludność Warszawy wysiedlono poprzez Zieleniak przy Gazowni na Ochocie wywieziono do obozu Durlag 121 do Pruszkowa.Po wyzwoleniu wróciliśmy w swoje rodzinne strony do Ostrzeszowa.

Tak wyglądały ulice Ostrzeszowa w pierwszych dniach okupacji. Niewinni prowadzeni są na Dworzec kolejowy, celem wywozu do KL Auschwitz.

P jak Paweł Piotr wnuczek

Syn Zbigniewa i Iwony Małgorzaty Kempa urodzony 14 kwietnia 2005 roku w Kędzierzynie Kożlu.
Jest uczniem klasy czwartej Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu
W roku 2015 przystąpił do I Komunii Świętej w Parafii pw. Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła. W tym samym roku wstąpił do ministrantów, a za rok będzie nominowany do tej funkcji, z czego jest dumny i cieszy się, że może „służyć Bogu”
Zainteresowania jak narazie niezbyt sprecyzowane. Lubi grać w piłkę wszelaką a najbardziej nożną. Lubi też grać w tenisa ziemnego i stołowego a także interesuje się wędkarstwem, jeździectwem. Informatyką.

Pisarstwo proza i poezja

Oprócz malarstwa chętnie zajmuję się pisarstwem i to w charakterze prozy i poezji. Swymi opowiadaniami i wierszami nie tylko wzbogacam swój prywatny zbiór ale też swoją stronę internetową pod hasłem” kemkon prv.pl. oraz często wysyłam materiały na różne konkursy literackie w kraju. Nieraz udaje mi się zdobyć wyróżnienie i jakieś tam symboliczne nagrody.
Do tej pory zgodnie z wykazem na tej stronie zawartym ,napisałem następujące opowiadania:
„ Życie na debecie „ część I:
- Matka jest tylko jedna
-W norze zaszyty
-W piekle urodzeni i w czepku
-Ocaliła mnie suknia
-Wizjerem w Dygata
-Wielkopolanie w Warszawie

-Jesteśmy wychowankami Ochronki SS. Nazaretanek w Ostrzeszowie w latach 1947-1950
-Byłem franciszkańskim kolegiatą i alumnem w Rybniku
-Między piaskownicą a trumna czyli całe życie z Krystyną
-Terremoto nas połączyło
-Moje miasto po 60 latach
-Śląsk moim domem i Kościołem
-Energetyk , a nie elektryk
-Moje zainteresowania na emeryturze
-Krótka charakterystyka kędzierzyńskiej rodziny.

Pływanie

Z pływaniem i Pływalnią w Kędzierzynie Koźlu jestem związany prawie od początku jej istnienia. Już w latach 70 tych, kiedy nasz syn Tomasz w kategorii dzieci uzyskiwał doskonałe wyniki na skalę ogólnopolską z rekordem Polski w swej kategorii w stylu motylkowym, byłem w sekcji pływackiej aktywnym działaczem, nawet jej kierownikiem i kierownikiem obozu w Szczawnie. Prowadziłem tez kronikę Sekcji i gablotę i rejestr z wynikami pływaków w okręgu.
Wspólnie z żoną prowadziliśmy zawody pływackie i byliśmy prawie na każdych zawodach jako sędziowie wpierw klasy II potem I a w końcu klasy związkowej tej najwyższej rangi.
Teraz też żyję tą dyscypliną sportu, ze względu na wyniki moich wnuków- dzieci syna Tomasza: Mikołaja i Ani, którzy jako sportowcy poprzez swoją naukę w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Oświęcimiu doskonalą swe umiejętności i w rankingu ogólnopolskim plasują się na bardzo wysokich miejscach w swojej kategorii wiekowej i na odpowiednich dystansach i stylach.

GRAND
PRIX
PUCHAR
POLSKI
W PŁYWANIU

PŁYWALNIA

Parafia pw. Ducha Świętego i NMP Matki Kościoła w K- Koźu

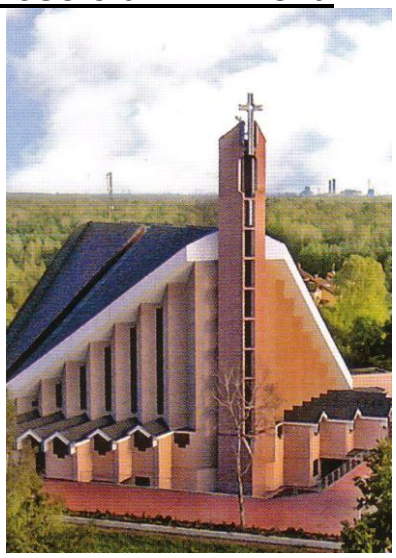

W parafii tej od jej fundamentów uczestniczę aktywnie. Minęło już 25 lecie. Aktualnie jestem nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej i co niedzielę odwiedzam moich chorych w domach. Dumny jestem z tej powierzonej mi misji i w ten sposób służę mojemu Bogu i ludziom.

Pedagogika

Po studiach na Wydziale Mechaniczno Energetycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach, pracując w swoim zawodzie w Elektrowni Blachownia, zapragnąłem jednocześnie uczyć w przyzakładowym Technikum Energetycznym. Niemal od razu zacząłem tę praktykę jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w charakterze nauczyciela dochodzącego. Aż do emerytury pracowałem w szkolnictwie zawodowym. Po ukończeniu studium Pedagogicznego w Opolu uzyskałem dyplom pedagoga a potem nawet nauczyciela kwalifikowanego.
Kochałem tę pracę z młodzieżą. Młodzież odwzajemniała mi tym samym. Szczególnie młodzież z Technikum oraz ze Studium Pomaturalnego.

Rodzina – dom rodzinny

Nasza kędzierzyńska rodzina to rodziny z których wywodzą się drugie połówki naszych dzieci, małżeństwem związane a więc:
Córka Iwona Małgorzata za męża wzięła sobie Zbigniewa Krupę syna Jerzego i Ireny zd. Indyk
a dzieci ich to Aleksandra Agnieszka i Paweł Piotr. Miejsce zamieszkania Kędzierzyn Koźle ul. 11 listopada 6d/7
Natomiast syn Tomasz Konrad ożenił się z Katarzyną Jarosz córką Waldemara i Róży zd. Wycisk. dzieci ich to Mikołaj Tomasz oraz Anna Maria. Miejsce zamieszkania Czarnocin
Ul. Wiejska 10.
Seniorzy tej kędzierzyńskiej rodziny przybyli z Południowej Wielkopolski z Ostrzeszowa
Autor tej monografii Konrad Stanisław syn Stanisława i Heleny zd. Malinowska. Miejsce zamieszkania Ostrzeszów ul. Daszyńskiego 14/1, natomiast moja żona Krystyna córka Franciszka Feige i Marii Dobosz. miejsce zamieszkania Ostrzeszów sąsiednia ulica czyli Targowa 4.
Domy rodzinne naszych dzieci to domy zgody, porozumienia, uczciwości i spokoju.
Szczęście nas ogarnia kiedy widzimy jak żyją dzieci i sobie radzą. Każdorazowe odwiedziny powodują coraz to większe zcalanie i przywiązanie. Częste kontakty są ze wszech miar wskazane i kontynuowane

Rajdy samochodowe

Czyli Nawigacyjne Rajdy Samochodowe Energetyków.Od samego początku czyli od roku 1976 czynnie jestem zaangażowany w Samochodowe Nawigacyjne Rajdy Energetyków.
Jako członek wieloletni Kędzierzyńskiego Automobilklubu biorę udział w sędziowaniu także Rajdów organizowanych prze ten klub w mieście.
Już 68 Rajdów przeprowadzono a ja byłem ich współorganizatorem. Kiedy jeszcze nie było tych struktur w mieście byłem jednym z organizatorów i inicjatorów Automobilklubu w Kędzierzynie. W tym roku obchodzić będziemy 40 lecie mojego zaangażowania w sport motorowy w Kędzierzynie i na Opolszczyźnie. ostatnio zostałem uhonorowany złotym krzyżem zasłużonego dla sportu motorowego.
Nawigacyjne rajdy polegają na jeździe w normalnym ruchu drogowym według wyznaczonej trasy i przy pomocy itinererów, czyli swoistych kart drogowych, zakodowanych i z szeregiem kruczków i niespodzianek. Są też w ramach tych rajdów próby sprawnościowe samochodów
oraz zadania na trasie rajdu. Rajdy organizowane są dwukrotnie w ciągu roku tj. karnawałowe jednodniowe oraz dwudniowe z zabawą całonocną w ciekawym miejscu najczęściej górskim organizowane wczesną jesienią. W tych dwudniowych rajdach biorą udział liczne załogi. Nieraz zgłasza się ich aż 75 załóg oraz około 200 uczestników.

Rehabilitacje

Mające na celu usprawnienie organizmu i dojście do pełnej zdrowotności układu mięśniowo, kostnego.
W moim przypadku było tych rehabilitacji ostatnio bardzo wiele.
Od dłuższego czasu, w wyniku wielu upadków i zdarzeń uszkodzone mam oba barki.

Wielokrotna rehabilitacja u specjalistów w gabinetach prywatnych i publicznych nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Wreszcie zdecydowaliśmy się wspólnie z rehabilitantem, że powodem nieskuteczności tych zabiegów są niechybnie trwałe uszkodzenia systemu ścięgnowo mięśniowego szczególnie barku lewego. Niemożność podnoszenia ręki lewej potwierdzało to przypuszczenie. Na interwencję moją u ortopedy zdecydował się poddać mnie badaniu wpierw USG a potem Tomografii komputerowej. Okazało się więc że uszkodzenia te są rozległe i stan wymaga operacji. Po zabiegu laparoskopowym ortopeda stwierdził, że uszkodzenia są za stare, zaniedbane i nie da się je połączyć i usprawnić. Powiedział że „papieru nie da się powiązać". Kto tak zaniedbał ten stan? Ja natomiast regularnie wizytowałem gabinet ortopedy od dawna i na bieżąco.

Wina takiego stanu rzeczy bowiem zależała jedynie po stronie ortopedy. Niestety.

W ramach rehabilitacji wielokrotnie miałem ordynowane zabiegi związane z przebytym zawałem serca ,oraz ostatnio związane z bólem bioder.

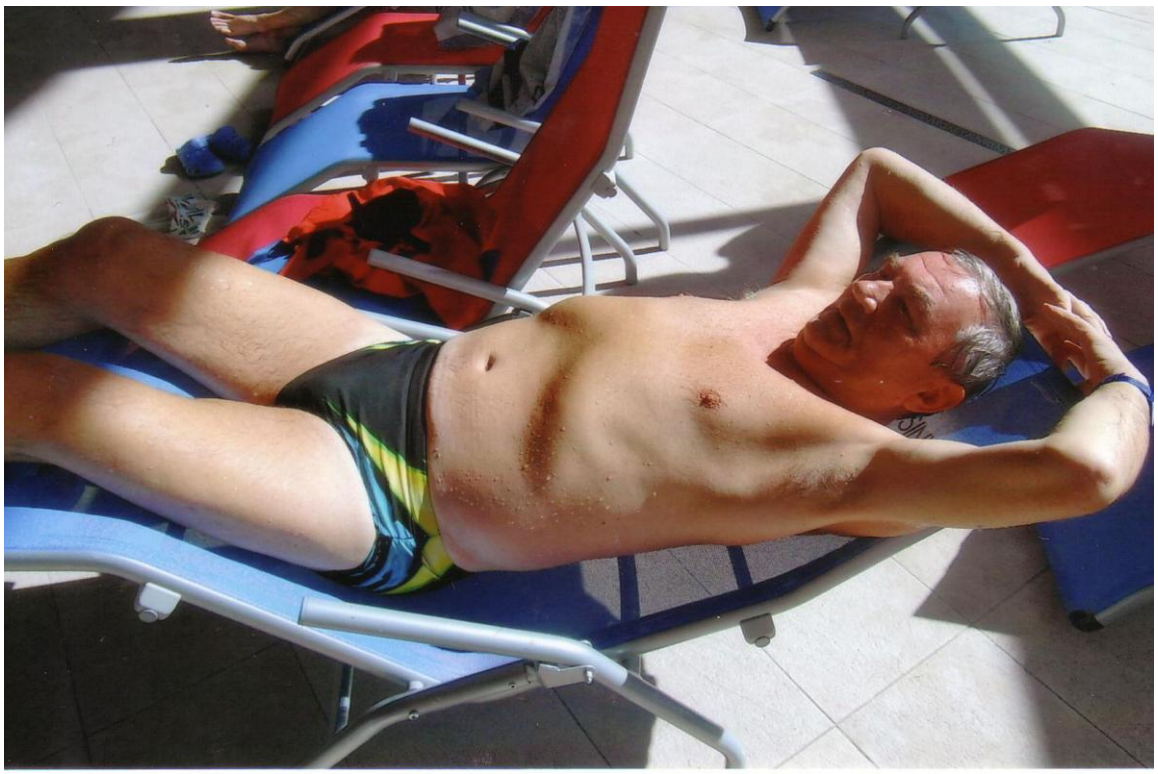

Reminiscencje, retrospekcje

Z biegiem lat i starzeniem się coraz częściej odczuwam potrzebę reminiscencji i retrospekcji.
Zaglądam do starych albumów, zapisków i kronik. Z nich tworzę opowiadania i drzewka genealogiczne i szukam korzeni rodowodowych.
Często ostatnio rozmyślam nad swoim życiem. Chcę na koniec pokazać ,że przez całe życie starałem się być dobrym, mimo przeciwności i swojemu charakterowi.
Chcę na koniec swojego żywota naprawić wszystkie błędy i wypaczenia we współżyciu z bliskimi.

Samochody

Jest to urządzenie nie do zabawy i rozrywki, ale sprzęt pierwszej potrzeby do używania dla potrzeb domowych i rodzinnych. Od lat siedemdziesiątych to znaczy od momentu uzyskania prawa jazdy, korzystam ze samochodu. Pierwszym była Syrena 105 L z biegami w podłodze.
I drzwiami otwieranymi do przodu. Nowoczesna na owe lata i polska.
Z nią wędrowałem wraz z rodziną po całej Polsce a głównie nad morze.
Następnie po jej likwidacji używałem Citroena Ax1 bardzo sprawnego ,ale niestety po wypadku i dlatego po krótkim czasie byłem zmuszony go sprzedać.
Z kolei zakupiłem z Salonu w Gliwicach Dewoo Espero ,którego do dziś używam i jestem z niego bardzo zadowolony. Większych zdarzeń i wypadków w okresie używania tych pojazdów nie miałem, ale zdarzyły się zabawne zdarzenia i na granicy wypadków, szczególnie z udziałem Syreny.
Wracaliśmy kiedyś późną nocą z wczasów, i nagle zauważyłem, że światła kierunkowskazów przestały działać. Przystanąłem więc aby sprawdzić, dlaczego nie działają. O dziwo bezpieczniki były nienaruszone, więc problem był głębszy i nie do naprawy od ręki.
Nie zastanawiając się wielce, postanowiłem użyć zwykłej latarki kieszonkowej, zamiast kierunkowskazów. Do domu już nie było daleko, a z małymi dziećmi trzeba było wrócić do domu. Otwarłem więc okna po obu stronach, a w momencie zmiany kierunku na przemian z żoną uruchamialiśmy ową latarkę raz z lewej a raz z prawej strony , migając światłem, podobnie jak to robi kierunkowskaz. Niestety było to tylko światło białe a nie czerwone, zgodnie z przepisami. I w ten sposób dojechaliśmy na miejsce bezpiecznie i bez przeszkód
Wyruszając potem na wczasy za kilka lat, ze względu na duży bagaż i brak miejsca wewnątrz i w bagażniku, postanowiłem podwyższyć swój bagażnik na dachu samochodu, poprzez zastosowanie przedłużek z materiału nierdzewnego a więc na przykład ze zwykłego aluminium. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów, zaplanowałem postój, aby sprawdzić funkcjonowanie tego typu przedłużek. Ku mojemu zdziwieniu cały bagażnik „siadł i spoczywał na dachu, ponieważ aluminium popłynęło i jak ciasto czy plastelina się wygięło.
Przepakowanie trwało dość długo i naprawa, a raczej usunięcie przedłużek ,pozwoliło na dalszą jazdę z małymi dziećmi nad polskie morze.
W Syrenie niestety trzeba było ze sobą wozić przeróżne dziwne przedmioty i narzędzia jak: cegłę, deskę, młotek, powróz lub sznur, pończochę, gumę, śrubokręty ,klucz francuski, kleszcze, obcęgi, siekierę, smar, a nawet szpadel i szmaty różnego przeznaczenia.
Jadąc z pełnym obciążeniem i z dziećmi czyli z kompletem pasażerów w ciężkich czasach trzeba było ze sobą zabierać wszystko potrzebne do życia i egzy-

stencji pod namiotami i na kempingu a mianowicie: ziemniaki w workach, garnki do gotowania, patelnię, proszki do mycia, miskę, naczynia kuchenne i sztućce, parasole, karimaty, materace, poduszki i koce.
Wszystko co nie mieściło się w bagażniku i na dachu pojazdu, spoczywało na kolanach pasażerów. W czasie jazdy często bagażnik pod wpływem przepełnienia i bocznych ruchach samoczynnie otwierał się i trzeba było się zatrzymać , aby go przymknąć.
Dzieci miały ubaw, natomiast żona była pełna niecierpliwości niepokoju i zdenerwowania.
W czasie podróży nagle należało się zatrzymać, aby przejść na stronę, więc przy okazji zatrzymałem się na żądanie pasażerów. Przy uruchamianiu, samochód nie odpalił, a radio też nie grało, więc pomyślałem sobie że przyczyna tego stanu rzeczy leży w zasilaniu. Żona zdenerwowana, nazwała mnie" niezdarą i fajtłapą" a ja z bijącym sercem otwarłem maskę i ku zdziwieniu spostrzegłem że klema jest luźna i należy ją przykręcić. Natychmiast przy pomocy klucza 10 poprawiłem zamocowanie klemy i nagle samochód zadziałał i kontynuowaliśmy dalszą jazdę.
Z moim Daewoo Espero kiedyś zdarzyło mi się jechać podczas szalejącej burzy z wyładowaniami. Nagle z drzewa stojącego na poboczu oderwała się dość duża gałąź i raptem spadła z hukiem na maskę mojego auta. Zrazu nie miałem odwagi ,aby wyjść i zobaczyć skutki tego zdarzenia, ale po chwili zdecydowałem się obejrzeć. Ponieważ gałąź spadła z hukiem , myślałem że totalnie zniszczyła mi mój samochód. Wpadła potem pod koła i z perturbacjami na niej przejechałem w podskokach. Zrobiłem stosowny przegląd i ku zdziwieniu jedynie w okolicy klamki spostrzegłem lekkie wgniecenie, które do dziś istnieje, bo nie da się tego naprawić domowym sposobem.
Wracaliśmy znów z wczasów z nad morza Syreną z dziećmi i pełnym autem jak zwykle. Często a prawie za każdym razem po drodze odwiedzaliśmy mamę i babcię w Ostrzeszowie, więc i tym razem tak było. Po przejechaniu kilkuset kilometrów nagle pod Ostrzeszowem, zerwał się pasek rozrządu i już na luzie dojechałem pod sam dom i się zatrzymałem.
Dziwny traf i szczęście żeby przejechać tyle kilometrów, a awaria nastąpiła na ostatnich metrach podróży.

Sport i siatkówka

Sportem a szczególnie siatkówką interesuję się intensywnie i z wielkim zainteresowaniem.
Nie tylko w swoim życiu uprawiałem różne sporty, ale nawet grałem w siatkówkę w ówczesnej III lidze Wielkopolskiej.
Teraz w Kędzierzynie Koźlu nie sposób interesować się siatkówką i pływaniem. Inne sporty w tym mieście są na marginesie. Nasza ZAKSA jest ciągle w ścisłej czołówce w kraju i w Europie.
Mimo że w jej składzie jak i w każdym zespole Plus ligi nie ma rodzimych zawodników to człowiek staje się kibicem lokalnym i emocjonuje się sukcesami i porażkami swojej drużyny.
W Kędzierzynie również nie ma rodzimych zawodników, ale jest drużyna która gra pod szyldem ZAKSy i to jest motywem do kibicowania
Pływaniem też interesuję się, ponieważ moje wnuki ze strony syna Mikołaj i Ania pływają intensywnie w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Oświęcimiu, ale reprezentują Opolszczyznę a konkretnie MMKS Kędzierzyn Koźle. Z żoną od lat 40 tu jesteśmy sędziami klasy związkowej w pływaniu. Ja o ile mam czas wolny i okazję kibicuję moim wnukom na zawodach pływackich w kraju , jeżeli odbywają się niedaleko od Kędzierzyna Koźla.
Dumny jestem z ich osiągnięć, ponieważ spełniają niespełnione dążenia i marzenia ich ojca i moje dziadka.

Spotkania rodzinne

Zainicjowaliśmy przed kilkoma laty spotkania rodzinne.
Każdego roku jeden z naszych członków rodzin ma obowiązek zorganizowania u siebie takiego spotkania i tak odbyły się do tej pory następujące:
- z okazji I Komunii Świętej Wiktora Widery w Katowicach
-z okazji 75 rocznicy urodzin Mieczysławy Niesobskiej w Ostrzeszowie
-z okazji 75 rocznicy urodzin Ireny Widera w Kobylej Górze
-z okazji doktoratu Zbigniewa Widery w Missione w Turzy k/ Kępna
-z okazji 60 rocznicy urodzin Czesława Neleca w Ostrzeszowie
-z okazji 50 rocznicy urodzin Zbigniewa Widery w Chorzowie
-z okazji 18 rocznicy urodzin Jacka Niesobskiego w Ostrzeszowie
-z okazji 80 rocznicy urodzin Ireny Widera w Chorzowie Batorym
-z okazji 18 rocznicy urodzin Tomasza Niesobskiego w Ostrzeszowie
-z okazji 80 rocznicy urodzin Mieczysławy Niesobskiej w Ostrzeszowie
-z okazji 70 rocznicy urodzin autora wspomnień Konrada Kempa w Kędzierzynie Koźlu

-kajakami po Małej Panwi na Opolszczyźnie
-grzybobranie w lasach Bukowskich w Ostrzeszowie
-z okazji srebrnego wesela Iwony i Zbigniewa Krupów w Kamieniu Śląskim
- z okazji 70 lecia urodzin Krystyny Kempa w Kędzierzynie Koźlu
-z okazji wesela Tomasza Niesobskiego i Justyny Kowalczyk w Kamienicy
-z okazji wesela Magdaleny Ślęzak i Bartosza Niesobskiego w Ostrzeszowie
- z okazji złotych godów Konrada Kempy i Krystyny z Feigów w Ostrzeszowie
-z okazji 60 lecia urodzin Grażyny Niesobskiej Nelec w Ostrzeszowie
-z okazji I Komunii Świętej Pawła Krupy w Kędzierzynie Koźlu
- kajakami po Małej Panwi na Opolszczyźnie.
-z okazji grzybobrania na Królewskim w Ostrzeszowie
-z okazji 85 rocznicy urodzin Ireny Widera w Chorzowie Batorym

Sanatoria i leczenie sanatoryjne

Aby swe zdrowie utrzymać w odpowiedniej kondycji rokrocznie w ostatnim okresie korzystamy z dobrodziejstw sanatoryjnych zarówno w ramach funduszu NFZ jak i prywatnie.
Zwiedziliśmy bowiem Sanatoria W Szczawnie Zdroju, Polanicy, Kudowie, Dusznikach, Ustroniu Zawodzie, Wiśle, Międzybrodziu Żywieckim, Nałęczowie, Krynicy, Kamieniu Pomorskim, Świnoujściu czy Busku Zdr.

Skrzypce

Czarodziejski instrument, z którego można wydobyć niesamowite efekty dźwiękowe i piękno. Najtrudniejszy instrument muzyczny, ponieważ na czterech strunach e,a,d,g można te efekty uzyskać. Najgłośniejszy ze wszystkich instrumentów, bo nie potrzebuje wzmocnień, najważniejszy w orkiestrze symfonicznej i przewodzący strunowym. Jego ton a jest podstawowy dla całej orkiestry. Czarodziejski instrument, podziwiany przeze mnie. Mam go tez w mojej kolekcji. Uczyłem się na nim grać i nawet wykazywałem zdolności. Kiedy zakończyłem swą grę u pani Baranowskiej w Ostrzeszowie, ponieważ zmuszony byłem kontynuować naukę w Niższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Rybniku, płakała rzewnymi łzami, że pozbywa się tak zdolnego ucznia.
Na lekcjach gry z satysfakcją grała tez razem ze mną gamy i pasaże i wprawki.
Nie wiem na ile jest wart mój egzemplarz skrzypiec, ale wewnątrz pudła rezonansowego widniej kartka z napisem Antonio Stradivario… czyżby to był oryginał? Nie sądzę. Dowiedziałem się że wiele takich egzemplarzy wyprodukowano na przykład w Czechach w tamtym stuleciu i być może jest to jeden z takich egzemplarzy.

Tomasz mój jedyny syn

Tomasz Konrad urodzony 2 października 1968 w Kędzierzynie Koźlu. Kochany, jedyny, najdroższy umiłowany syn.
Żoną jego jest Katarzyna Jarosz natomiast ma dzieci: Mikołaja Tomasza i Annę Marię.
Mieszkają razem w Czarnocinie niedaleko Strzelec Opolskich i Zalesia Śląskiego.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 9 w Kędzierzynie Koźlu, zaczął naukę w Technikum Energetycznym przy elektrowni Blachownia. Niestety po kilku miesiącach zdecydował przenieść się do Sławięcic do tamtejszego Liceum Obróbki Skrawaniem. Ukończył tę szkołę, ale nie przystąpił do matury.
Od dziecka uprawiał pływanie i był nawet w kategoriach dzieci w czołówce krajowej w stylu delfinowym. Skończył ten rodzaj sportu, chociaż z pływaniem nie zerwał. Odnosił jeszcze sukcesy w kategorii Masters nie tylko w kraju ale tez za granicą. Obecnie prowadzi swój sklep z artykułami do pływania na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu i w Strzelcach Opolskich.
Jest tez stałym ratownikiem wodnym na Pływalni w Kędzierzynie Koźlu.
Jest pasjonatem sportu pływackiego, ze względu na sukcesy swoich dzieci, ponieważ startując i trenując w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Oświęcimiu plasują się w rankingach pływaków w Polsce w ścisłej jego czołówce na różnych dystansach i stylach.

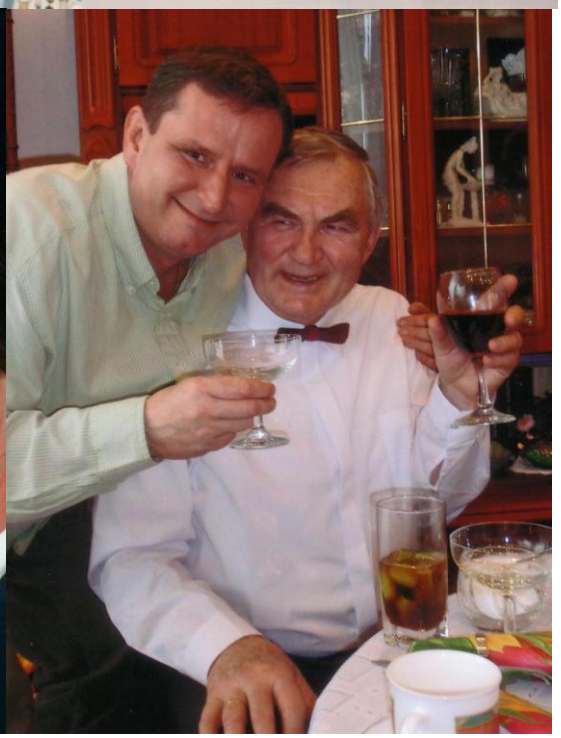

Telewizja

Osiągnięcie techniki na miarę XX i XXI wieku. Co byśmy robili, w przypadku jej braku?
Z szklanego ekranu płyną do naszej świadomości wszelkie informacje, filmy, rozrywka , muzyka, która wzbogaca naszą wyobraźnię i umysł i czyni nas otwartymi na świat i ludzi.
Korzystamy z niej na co dzień i chętnie. Niemal przez całą dobę za wyjątkiem kilku godzin nocnych jest uruchamiana. Czy ją oglądamy czy zajmujemy się czymś innym ona jest „na chodzie". Z 50 calowego ekranu niesie się głos i obraz na całe nasze mieszkanie.
Jesteśmy szczęśliwi, że telewizja jest obecna w naszym domu.
Dla swojej wygody mamy także zainstalowany drugi telewizor w sypialni. Korzystam z niego w przypadku programów sportowych.

Testament

Mimo ,ze upłynęło już mi niestety 73 lata, coraz częściej myślę o końcu życia.
Coraz częściej myślę o testamencie, chociaż nie zostawiał zbyt dużego majątku, poza pamięcią , wspomnieniami, kroniką , genealogią i albumami ze zdjęciami.
Kiedy upłynęło mi 70 lat spróbowałem w wierszu zawrzeć swój testament, którego niżej publikuję.

Ja w pełni świadomości i zdrowy,
Zarówno na ciele jak i w głowie,
W pełni władzy, duchem młody,
Testament piszę, co serce powie.

Miłość i dobro wyniosłem z domu,
Uczciwość i szczerość w małżeństwie
Z żoną wyjechałem po kryjomu,
Po wojnie ciężko było w dzieciństwie

Bilans po stronie aktywów duży,
Pasywów zaś w moim życiu mało
Wątłe zdrowie rachunek ten burzy,
Na zbytki w domu nigdy nie stało.

Dorobek w materii jest niewielki,
Co jeszcze zostało, żona bierze,
Trochę złota, kamień, muszelki,
Konto bankowe jak dziury w serze.

Gruntów nie otrzymaliśmy w spadku,
Nieruchomości rozdzielimy Wam,
Z akcji będzie też nieco naddatku dla Was,
To jest naszego spadku kram.

Majątek żona dała rodzinie,
W świat wyjechaliśmy bez niczego,
Życie doczesne niebawem minie,
Skorzystam z miłosierdzia Bożego.

Dzieci nasze są skarbem bezcennym,
Wnuki są niepojętą radością,
Sprawiedliwy podział jest niezbędny,
Bo to czyni woli naszej zadość

W spadku daję dzieciom samo dobro,
Serce, miłość, wiarę, przywiązanie,
Wartości, które cechuje piękno,
Niech będą serdeczni w Bożym planie.

Wasz ojciec Konrad dnia 31.03.2016

Upływa szybko życie, Urodzenie dla świata, ludzi i rodziny.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis mawiali Rzymianie Czasy się zmieniają , a my razem z nimi. Tempus fugit –czas ucieka, wieczność czeka na człowieka.
Cytat z zegara na kościele vis a vis domu rodzinnego Św. Jan Pawła II papieża w Wadowicach.
Prawda i nie ma na to rady. Co żeśmy zdziałali w swoim życiu? Czy nasze życie może być wzorem i przykładem dla innych? Czy zdążymy naprawić to wszystko co zostało przez nas zniszczone, czy krzywdy uda się naprawić? Ks. Jan Twardowski mówił: „Śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”. Odejdziemy i co po nas zostanie?

Chciałoby się , aby byłe trwałe i miłe wspomnienia o nas nie tylko wśród rodziny ale wśród ludzi z naszego otoczenia. Starajmy się więc o to aby zostawić i utrwalić w kronikach te wspomnienia.

Warszawa Stolica Polski

Stolica Polski duma Polaków i miejsce westchnień i wspomnień zarówno moich rodziców jak i rodzeństwa. Miejsce zamieszkania dzieci najstarszego syna rodziny Kempa to znaczy córki Marioli Kempa Turkowskiej oraz Elżbiety Kempy Guastallo.
To przedziwne miasto ściągnęło kiedyś , jeszcze przed wojną rodzeństwo mojego ojca Stanisława czyli brata Jana, brata Franciszka i siostrę Marię, jego żonę Helenę Malinowską.
Mieszkali wpierw w miejscu, gdzie potem Niemcy urządzili Getto , czyli w samym środku Warszawy. Dumny jestem że mam tak piękną i zadbaną Stolicę. Dumny też jestem że w tym mieście urodziłem się.
Warszawo, Ty moja Warszawo… piękna piosenka, wzruszająca o Warszawie. Ilekroć ją usłyszano w domu, widziałem wzruszenie u mojej mamy i często łzy w oczach.
Ilekroć słyszę tę piosenkę, śpiewaną przez Fogga też się wzruszam i widzę moją matkę i wracają wspomnienia mamy o tym cudownym mieście.

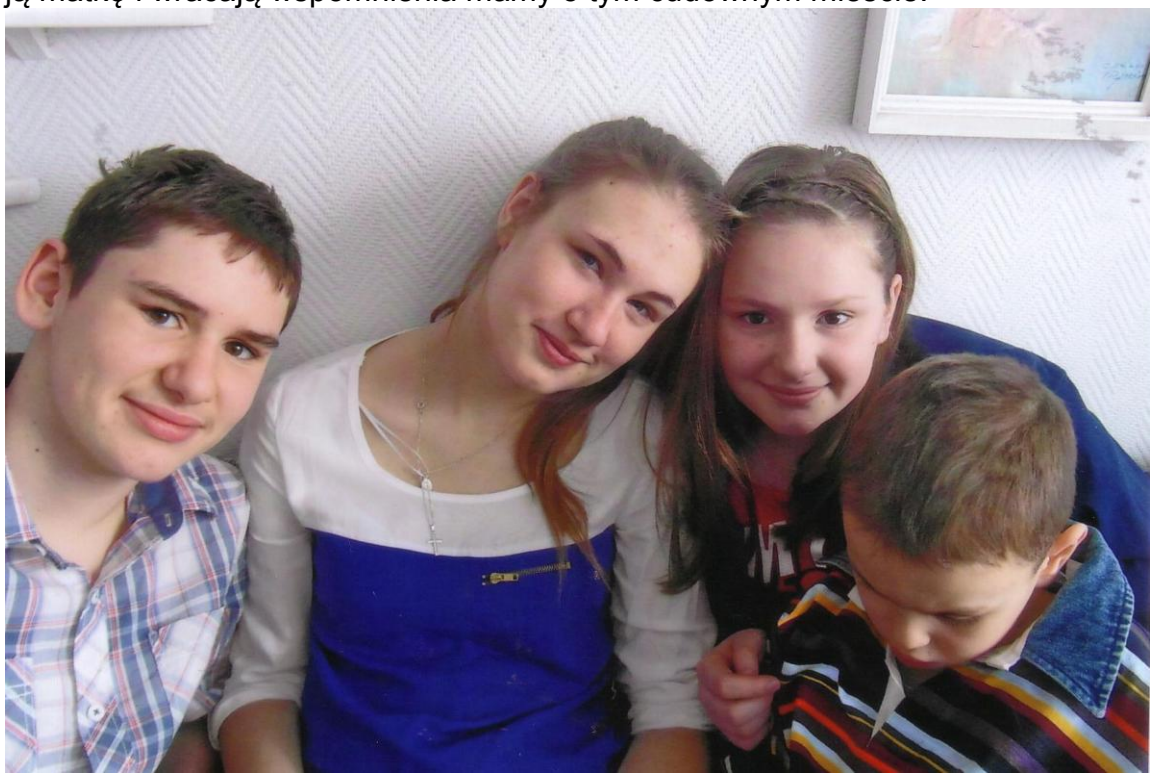

Wnuki w Kędzierzynie Koźlu

Nasze wnuki ukochane to: Aleksandra Agnieszka Krupa / 1993/,
Mikołaj Tomasz Kempa/1998/
Anna Maria Kempa/ 2001/
Paweł Piotr Krupa/ 2005/

Zbigniew zięć

Zbigniew Krupa syn Jerzego i Ireny zd. Indyk urodzony 19.grudnia 1964 roku w Kędzierzynie Koźlu. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Kędzierzynie Koźlu i miejscowego Technikum przy Zakładach Azotowych i uzyskaniu dyplomu technika, podjął pracę w Mostostalu Zabrze.

Pracując ukończył Politechnikę Opolską i uzyskał dyplom inżyniera budownictwa a potem w ramach studiów podyplomowych zdobył dyplom magistra ekonomiki i zarządzania.

Obecnie pracuje na stanowisku kierowniczym w przygotowaniu produkcji i realizacji umów.

Jest ojcem dwójki dzieci: Aleksandry Agnieszki /1993/ i Pawła Piotra /2005/

Jego hobby to działka ogrodnicza , wędkarstwo i turystyka górska.

Interesuje się wszelkim sportem, a szczególnie siatkówką i jest wiernym kibicem ZAKSy Kędzierzyn Koźle.

Złote Gody 31.12.1964 Ostrzeszów 31.12.2014 Kędzierzyn Koźle

Żona Krystyna

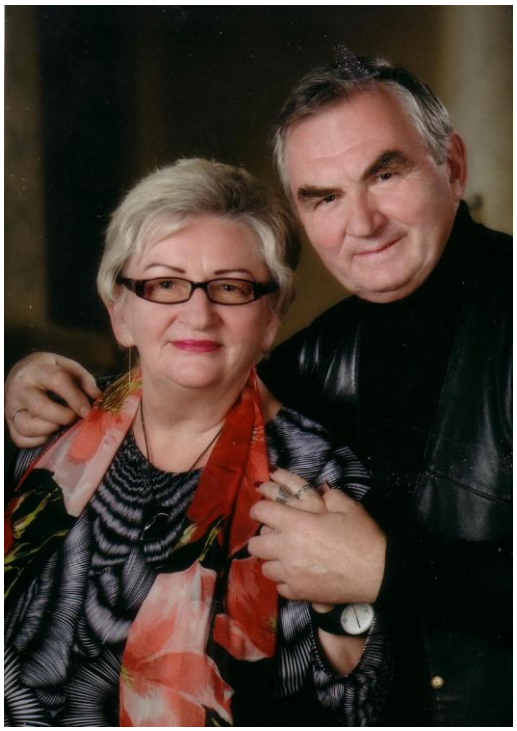

Żona Krystyna z Feigów urodziła się 6 grudnia 1943 roku w Ostrzeszowie. Córka Franciszka Feige i Marii z Doboszów. Dom rodzinny znajduje się w Ostrzeszowie przy ulicy Targowej 4

Wybudowany przez dziadków Szczepana Feige i Marii z Voglów jest jednym z najpiękniejszych kamienic miasta. W chwili obecnej niewiele zostało z jego znakomitości i wdzięku.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej Nr. 2 w Ostrzeszowie i I klasy Liceum Ogólnokształcącego przeniosła się do Katowic Piotrowic ,gdzie po ukończeniu Technikum Fototechnicznego zdobyła dyplom technika fotografowania.

Pracowała wpierw niemal od dziecka w Zakładzie Fotograficznym u swego ojca Franciszka, a następnie po wyjechaniu na Śląsk pracowała dorywczo u znanych chorzowskich fotografów ,a z chwilą urodzenia w Chorzowie córki Iwony Małgorzaty/ 10 VI. 1965 roku, / , podjęła pracę w Instytucie Spawalnictwa na Wiatreka w Gliwicach w charakterze fotografa w laboratorium.

Po przeprowadzeniu się do Kędzierzyna na miejscu podjęła pracę w charakterze wpierw fotografa a potem kierownika Pracowni Wykończeniowej Biura Projektów przy Zakładach Azotowych.
Jest moją żoną i matką córki Iwony Małgorzaty/ 1965/ i syna Tomasza Konrada/1968/
Jest też babcią dla czterech wnuków a mianowicie: Aleksandry Agnieszki, Mikołaja Tomasza, Anny Marii i Pawła Piotra Krupy.
Zamieszkuje wraz mężem w Kędzierzynie Koźlu przy ulicy 9 maja 1/25.
W związku małżeńskim ze mną autorem wspomnień jest już od dnia 31.12.1964 tj.51 lat, a w ogóle znajomość między nami trwa już prawie 70 lat. Stąd wspomnienia o swej żonie Krystynie zatytułowałem: ”Krystyna jest już z nami od 72 lat.

Kempa Konrad Stanisław
Życiorys czyli moje cv.

Urodzony w piekle i w czepku z wnętrza mojej matki Heleny de domo Malinowskiej i plemników ojca Stanisława dnia 31.marca 1943 roku w Warszawie na Czerniakowie, chociaż rodzina mieszkała na Woli na ulicy Glogera przy Instytucie Radowym im. Marii Curie Skłodowskiej.
Czas okupacji hitlerowskiej ,czas szalejącego terroryzmu, kiedy likwidowano Getto Warszawskie po heroicznym w nim Powstaniu, ujrzałem po raz pierwszy gehennę i upadek Warszawy, chociaż nie wybuchło jeszcze Powstanie Warszawskie.
Matka po porodzie wraca niepewna do swojego domu. Co w nim zastanie, czy zobaczy swego męża? Przecież ten człowiek permanentnie ścigany przez hitlerowców trzykrotnie zdołał się uwolnić z ich rąk i z obozów zagłady. Zmieniał swe dokumenty i nazwisko ze względu na nazwisko Kempa, które od dawna było zapisane u Niemców jako podejrzane i ścigane.
Wraca ze Szpitala Czerniakowskiego z małym dzieckiem opakowanym chustami i w kartonie i zastaje pusty dom. Ciepło i serdeczność ze strony sąsiadki-pani Dygatowej matki sławnego pisarza Stanisława powoduje uspokojenie bijącego i skołatanego serca młodej matki. Po kilu miesiącach ubrany w cokolwiek było pod ręką w towarzystwie 14 letniej Reginy Marzęckiej Drzewieckiej- sąsiadki z parteru oraz przyjaciela mojej cioci Marii- siostry ojca oraz moich rodziców w kościele pw. Św. Jakuba na Ochocie- jedynego chyba obiektu ,który się ostał po wojnie w Warszawie ;odbył się chrzest.
Jest roczek 31.03.1944.. Ubrany w pelerynkę po Reginie mojej chrzestnej ,która była ubrana w nią na I Komunię Św. w tym samym Kościele na Ochocie odbyła się ta uroczystość a potem zdjęcie pamiątkowe wykonane w konspiracji.
Nie czekałem długo , bo już 24 kwietnia 1944 roku w Warszawie w tym samym Szpitalu na Czerniakowie rodzi się moja siostra Danuta.
A propos naszych imion to nie są one przypadkowe, a z dawna uplanowane i przemyślane. Otóż moje na pamiątkę i w dowód wdzięczności za pomoc i umożliwienie ucieczki mojego ojca z obozu w Lammsdorf/dzisiejsze Łambinowice/. W dowód podziękowania dla wartownika, który mojemu ojcu umożliwił ucieczkę, a który miał na imię Konrad.
Z dwojgiem małych niemowlaków, osesków, do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego matka z wózkiem o trzech kółkach spacerowała niemal codziennie ,w miarę pogody alejkami na Polu Mokotowskim w pobliżu głównej

kwatery Gestapo na ulicy Rakowieckiej, gdzie czyhało na spacerowiczów w każdej chwili zagrożenie.
Pierwsze moje słowa to kibi czyli skibka, kromka chleba, oraz sol czyli cukier.
Były to podstawowe i chyba jedyne smakołyki dla zgłodniałego dziecka, którymi matka dzieliła się ze swoimi dziećmi. A więc wołałem ciągle „kibi solą" czyli chleba z cukrem. Tym zawołaniem i z prośbą zwróciłem się pewnego razu do spacerujących alejkami naszymi oficerów Wehrmachtu. Ku przerażeniu matki, widzącej swego synka u nóg Niemców, nic się złego nie stało, bo oficer coś powiedział do malca , pogłaskał po główce i za odwagę, i śmiałość poczęstował dziecko cukierkiem. Szczęśliwy podbiegłem do mamy i pochwaliłem się słodką zdobyczą. Na spacerek najczęściej zabierałem ze sobą moją ulubioną zabawkę czyli bębenek, którego wykorzystywałem nie jako instrument , ale jako krzesełko do siedzenia, z tym że nie potrafiłem na nim siedzieć i często siadałem zamiast na niego – na ziemię, ku wielkiemu zdziwieniu mamy opiekunki. Ze względu na dwójkę małych dzieci, w wózku o trzech kółkach znajdowała się moja siostrzyczka Danusia a ja tuptałem z mamą przy wózku i prowadzony za rękę.
Godzina W czyli 17 ta wybuch Powstania Warszawskiego. Panika, strach i niepewność jutra. Schodzimy do piwnic, schowani w beczkach po kapuście,
Wymoszczonych papierami i liśćmi trwaliśmy w trwodze
Moim szczęściem jest że ze względu na niemowlęcy wiek nie pamiętam nic z tej tragedii. Niemal w sierpniu jeszcze dochodzi do wysiedlenia całej ludności Warszawy, ze względu na zaplanowaną przez Niemców zagłady Stolicy, a odwet za Powstanie Warszawskie.
Wywleczono nas i innych nocą na Zieleniak na Ochocie przy Gazowni u zbiegu Banacha i Grójeckiej i przetrzymywano aż do wywózki na Dworzec Zachodni i do obozu Durlag 121 do Pruszkowa.
Ojciec w momencie rozdzielania mężczyzn od kobiet jeszcze na Zieleniaku przebrany w suknię za kobietę i trzymający mnie na rękach po raz czwarty uniknął śmierci i razem z innymi kobietami, jako chyba jedyny z mężczyzn, ku wielkiej zazdrości niewiast przedostał się do tego obozu i przetrwał aż do jego wyzwolenia.
Wczesną wiosną 1945 roku jeszcze przed wyzwoleńczym majem po wyswobodzeniu obozu cała nasza warszawska rodzinka przedostała się do wsi Małszyce koło Łowicza i w domu sołtysa Maciaszczyka przetrwała aż do mementu wywózki otwartymi wagonami przy padającym grubymi płatami śniegu do Zduńskiej Woli a stamtąd do rodzinnego Ostrzeszowa.
Zamieszkaliśmy w pobliżu domu dziadków na ulicy Ogrodowej Nr. 14 obecnie ul. Daszyńskiego , mimo że w tym czasie wiele willi na obrzeżach miasta było pustych, opuszczonych przez urzędników niemieckich.
To miejsce było dla nas przeznaczone i dotrwało aż do śmierci mojej matki to znaczy do roku 1988.
W tym miejscu spędziłem swoje dzieciństwo, Żłobek SS. Nazaretanek i Szkołę Podstawową Nr. 2.
8 listopada 1950 kiedy miałem 7 lat i już byłem w I klasie zlokalizowanej przy ulicy Zamkowej /wtedy Boh. Stalingradu/ na świecie ku naszemu zdziwieniu pojawił się brat , któremu nadano imię Janusz.
Moje zainteresowania w tym okresie poza sportem to udział w akademiach, przedstawieniach, ogrodnictwie przyszkolnym i chórze szkolnym. Od niemal piątego roku życia jako ministrant posługiwałem w miejscowej farze.

Uczyłem się także prywatnie gry na skrzypcach u pani Baranowskiej.
W szkole uczyłem się nie najgorzej. Byłem zwykle w czołówce tych lepszych, ale ze względu na zachowanie byłem zawsze tym drugim po Jurku Stawinodze. Zwyczajowo ten drugi też otrzymywał nagrody książkowe na koniec roku, ponieważ w tym czasie nie było świadectw z paskiem.
Kiedy byłem w trzeciej klasie w marcu 1953 roku cały świat komunistyczny przeżył zgon generalisimusa Wisarionowicza Józefa Stalina , za młodu zwanego Soso Dżugaszfili Gruzina z pochodzenia, największego w historii ludzkości tyrana i mordercy.
I nasza cała szkoła zgromadzona na Sali gimnastycznej płacząc wysłuchiwała przez radio transmisji z uroczystego pogrzebu przywódcy komunistycznego Związku Radzieckiego.
Popularność tego człowieka w okresie jego panowania, przechodziła wyobrażenia rozsądkowe. Poza portretami w miejscach publicznych i „ołtarzykach" na korytarzach i świetlicach, książki o nim a szczególnie z czasów młodości były bestselerami.
Tak więc i ja w prezencie dla swojej sympatii ze szkolnej ławki Krystynie ,podarowałem tę książkę pod tytułem „Soso", którą przechowuję na półce do dzisiaj.
Koniec szkoły i konieczność wybrania sobie kolejnego miejsca edukacji spędzał sen z powiek. Bez namysłu zdecydowałem się na Wrocław i złożyłem podania do Technikum Geodezyjnego oraz do Technikum Kolejowego.
Niestety po zdaniu egzaminu wstępnego ze względu na brak miejsc w internacie musiałem zrezygnować i zostałem w ten sposób „na lodzie".
Przeglądając zbierane przez matkę Tygodniki Katolickie natrafiłem na anons i zapisy do Kolegium OO. Franciszkanów w Kobylinie. Po namyśle zdecydowałem napisać do nich podanie, które zostało przyjęte i po krótkim czasie z Rybnika przyszła odpowiedź zapraszająca mnie do tworzonego tam właśnie Collegium, czyli Niższego Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów.
Z matką wyruszyliśmy w egzotyczną podróż pociągiem pulmanowskim do Rybnika i po wzruszającym pożegnaniu z matką zostałem tam kolegiatą, aż do matury prywatnej, którą zdałem w roku 1961.Zainteresowania moje w czasie pobytu w tej kuźni Augiasza to poza sportem, wystawienniczość , ogłoszenia i reklamy oraz wszelkiego rodzaju gazetki. Często uczestniczyłem w wycieczkach w pobliskie góry oraz do Krakowa, Wieliczki oraz do Katowic Panewnik siedziby Prowincjalatu Franciszkańskiego.
Po zdaniu matury i powrocie do Ostrzeszowa , ze względu na maturę prywatną, która nie miała znaczenia w tych czasach, miałem problemy z podjęciem odpowiedniej pracy, więc za protekcją przyjęto mnie do pracy na Poczcie, gdzie pracowałem przez cały rok.
13 czerwca 1962 roku nagle umiera w Szpitalu w Kluczborku mój ojciec Stanisław. Diagnoza: Ostra białaczka naczyń limfatycznych
W tym samym czasie niemal w dzień pogrzebu, musiałem zgłosić się do Poznania w celu zaliczenia egzaminu dojrzałości państwowego jako ekstern
Po zdaniu tego wyjątkowego egzaminu maturalnego, zmieniłem pracę.
Zostałem przyjęty do pracy w Przychodni Obwodowej w Ostrzeszowie jako inspektor orzecznictwa administracyjnego. Następnie podjąłem pracę w Ostrzeszowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Terenowego jako z-ca Gł. Mechanika
Tam też ukończyłem kurs normowania pracy i pracowałem też jako technik normowania pracy. W roku 1964 ukończyłem we Wrocławiu Państwową Szkołę

Ekonomiczną i uzyskałem dyplom technika ekonomisty przedsiębiorstw przemysłowych.
Znajomość i zażyłe kontakty ze swoją przyjaciółką z lat szkolnych z Krystyną wróciły w momencie ,kiedy po ukończeniu w Katowicach Technikum Fototechnicznego powróciła do Ostrzeszowa. Zaręczyny odbyły się w konspiracji, z uwagi na niechęć i brak akceptacji ze strony ojca Krystyny.
Sytuacja ta trwała jednak dość długo , bo nawet ślub mój z Krystyną był nieakceptowany przez teścia. Dnia 31.12.1964 w ostrzeszowskiej farze odbył się ślub i w tym samym dniu w Ratuszu odbył się cywilny.
Krótko trwało przebywanie z tym zniechęconym człowiekiem. Efektem tej niemiłej sytuacji było nagłe i bezkompromisowe opuszczenie domu rodzinnego Krystyny i w nocy wyjechaliśmy Żukiem służbowym na Śląsk do Chorzowa Batorego do Opy Wiktora Widery i tam na poddaszu u niego zamieszkaliśmy tymczasowo, ponieważ zamieszkanie na stałe nie było możliwe, z uwagi na mieszkania służbowe Huty Batory, i zakaz przyjmowania na zameldowanie osób trzecich, nie związanych z Hutą.
Mieszkaliśmy na warunkach tymczasowych, więc o podjęciu pracy nie było mowy, ponadto żona w tym okresie była w ciąży.
Za protekcją szwagra Stanisława Widery dostałem wreszcie pracę w Zakładzie Przerobu Złomu Metali Nieżelaznych w Rudzie Śl Wirku na stanowisku technika normowania pracy.
Często służbowo wyjeżdżałem na delegację do Oddziałów Produkcyjnych do Oławy oraz do Oświęcimia w pobliżu obozu Auschwitz, aby normować pracę szczególnie dla robót nowych nienormowanych jeszcze.
W wyniku przeszkolenia i ukończenia specjalistycznego kursu uzyskałem dyplom technika normowania II stopnia.
10 czerwca 1965 roku przychodzi na świat w tych warunkach w Szpitalu na Strzelców Bytomskich w Chorzowie nasza córka Iwona Małgorzata.
Dziwnym zrządzeniem losu i przypadkiem żona otrzymuje pracę w swoim zawodzie w Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach. Niemal od ręki otrzymuje też mieszkanie służbowe w Pawilonach Leśnych w Sławięcicach.
Utrudnione dojeżdżanie do pracy oraz małe dziecko było przyczyną konieczności szukania pracy w pobliżu miejsca zamieszkania. W końcu udało się za namową koleżanki żony podjąć pracę w pobliskiej Elektrowni Blachownia budującej się wtedy Elektrociepłowni Blachownia III w charakterze technika przygotowania inwestycji.
W tej Elektrowni przepracowałem resztę mojej pracy zawodowej aż do emerytury.W tym okresie moja edukacja była bardzo intensywna bo w roku 1974 uzyskałem dyplom inżyniera mechanika energetyka poprzez studia na Wydziale Mechaniczno Energetycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach w Punkcie Konsultacyjnym w Kędzierzynie.
Tuż po ukończeniu studiów podjąłem równolegle pracę jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w przyzakładowym Technikum Energetycznym
W Opolu ukończyłem podyplomowe szkolenie i uzyskałem dyplom pedagoga.
We Wrocławiu na Uniwersytecie na Wydziale Prawa ukończyłem Prawo Inwestycyjne na podyplomowych studiach.
Jako inspektor nadzoru w Elektrowni Blachownia poddawany byłem okresowym szkoleniom personelu nadzoru i kontroli oraz BHP i p.poż.
W Kędzierzynie Koźlu otrzymaliśmy mieszkanie resortowe wpierw na ul. Wojska Polskiego a potem na ulicy 9 maja 1/25, gdzie tez mieszkamy do tej chwili.

2 października 1968 roku przychodzi na świat nasz jedyny syn
Tomasz Konrad.
Żona otrzymuje pracę w Biurze Projektowo Konstrukcyjnym przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie Koźlu na stanowisku kierownika Pracowni Reprografii a potem jako Kierownik Pracowni Wykończeniowej.
W mojej Elektrowni byłem jednym z założycieli Solidarności, a w stanie wojennym po podpisaniu stosownych pism na MO zostałem zwolniony z aresztu i nie byłem odizolowany jak inni przywódcy Solidarności.
Przez ponad 30 lat byłem we władzach Pracowniczego Ogrodu Działkowego Energetyk a potem Rodzinnego Ogrodu Działkowego i w tych organach trwam do dziś dzień.
Od samego początku Automobilizmu w mieście jestem aktywnym jego działaczem a w Elektrowni Blachownia wspólnie z kolegami założyliśmy koło ,wpierw będące w strukturach Opolskiego Automobilklubu a potem w strukturach Kędzierzyńsko Kozielskiego, bo byłem jednym z założycieli w tym mieście tego Klubu.
Zorganizowałem wspólnie z kolegą wpierw z inż. Markiem Brejwo a potem z inż. Józefem Lipskim 65 Rajdów Samochodowych Nawigacyjnych Energetyków.
Niemal od początku istnienia Pływalni Krytej w Kędzierzynie Koźlu jesteśmy aktywnymi działaczami na różnych płaszczyznach a przede wszystkim jako sędziowie pływania w kategorii związkowej.
W swojej parafii tez aktywnie uczestniczę jako Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej a wcześniej byłem jej radnym w Radzie Duszpasterskiej i w chórze parafialnym.
Tempus fugit, Tempora mutantur et nos muttamur In illis, i niestety przeciążenie pracą i obowiązkami pozazawodowymi doprowadziły do zawału serca w ostatnich dniach mojej pracy zawodowej.
W odpowiednim dla mojego wieku przeszedłem na emeryturę, w której trwam do dnia dzisiejszego.
Na emeryturze mam wiele czasu aby zajmować się moją ulubioną działką ogrodniczą, instrumentami muzycznymi oraz prowadzeniem kroniki rodzinnej i budową drzewa genealogicznego rodziny Kempów , Malinowskich i Feigów.
Często uczestniczę w konkursach literackich w dziedzinie prozy i poezji, a za niektóre z moich opowiadań uzyskałem wyróżnienie, z czego jestem usatysfakcjonowany i dumny.
Za moje życie wspólne z Krystyną, które trwa już nieprzerwanie i w miłości przeszło 52 lata uhonorowany zostałem dyplomem uznania i medalem ze strony Prezydenta RP i Prezydenta Miasta , a nawet ze strony Ordynariusz Opolskiego bpa. Andrzeja Czaji.

Życie na debecie I, II i III część

Zamieszczone na stronie internetowej pod hasłem Kemkonprv.pl
Życie nasze jest splotem zdarzeń i przypadków, tych pomyślnych i tych przykrych, pechowych i zaskakujących. A w ogóle życie każdego z nas jest na debecie, bo zależy wyłącznie od łaski Bożej i Jego Wszechmocy, czy tego chcemy czy też nie i niezależnie od wyznawanego światopoglądu , zapatrywania i religii. „Człowiek myśli, Pan Bóg kreśli" mawiali zwykle nasi antenaci i to jest prawda i sentencja. To jest moralny sens. „Życie na debecie" tak zatytułowałem wszyst-

kie trzy części moich wspomnień, wpisanych w Internet na stronie WWW.kemkon.prv.pl. Na debecie, bo ciągle mamy niedosyt, czegoś brak, deficyt, manko, brak środków do życia, brak pieniędzy, trapią nas choroby, ktoś nas atakuje , obmawia, oczernia, prześladuje, wojny, zamachy, ataki terrorystyczne, ,klęski żywiołowe niszczą dobytek i zbiory. Przeważnie jesteśmy malkontentami, nawet zła pogoda , alergie , migreny wprawiają nas w zakłopotanie. Ciągle biegamy za czymś, mamy permanentny niedostatek, marzymy o lepszym jutrze, które z pewnością nie przyjdzie. Śmierć przychodzi zdradziecko i niespodziewanie. Takie jest nasze życie, życie na debecie. Na temat naszego istnienia i „życia po życiu" napisałem wiele wierszy, bo temat ten jest wiecznie żywy, ciągle spędza mi sen z powiek i frapuje.

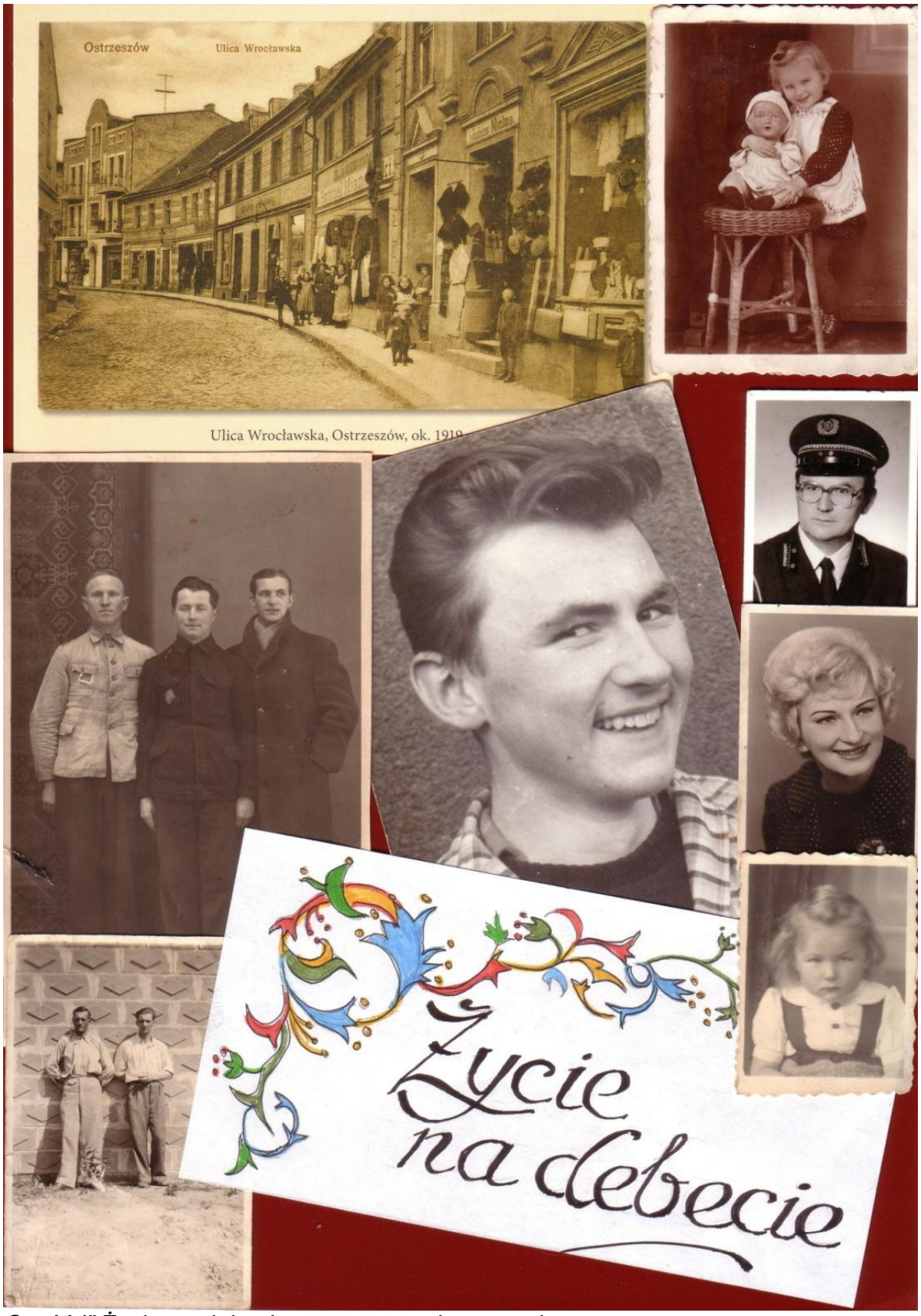

Część I" Życie na debecie „WWW. Kemkon.prv.pl

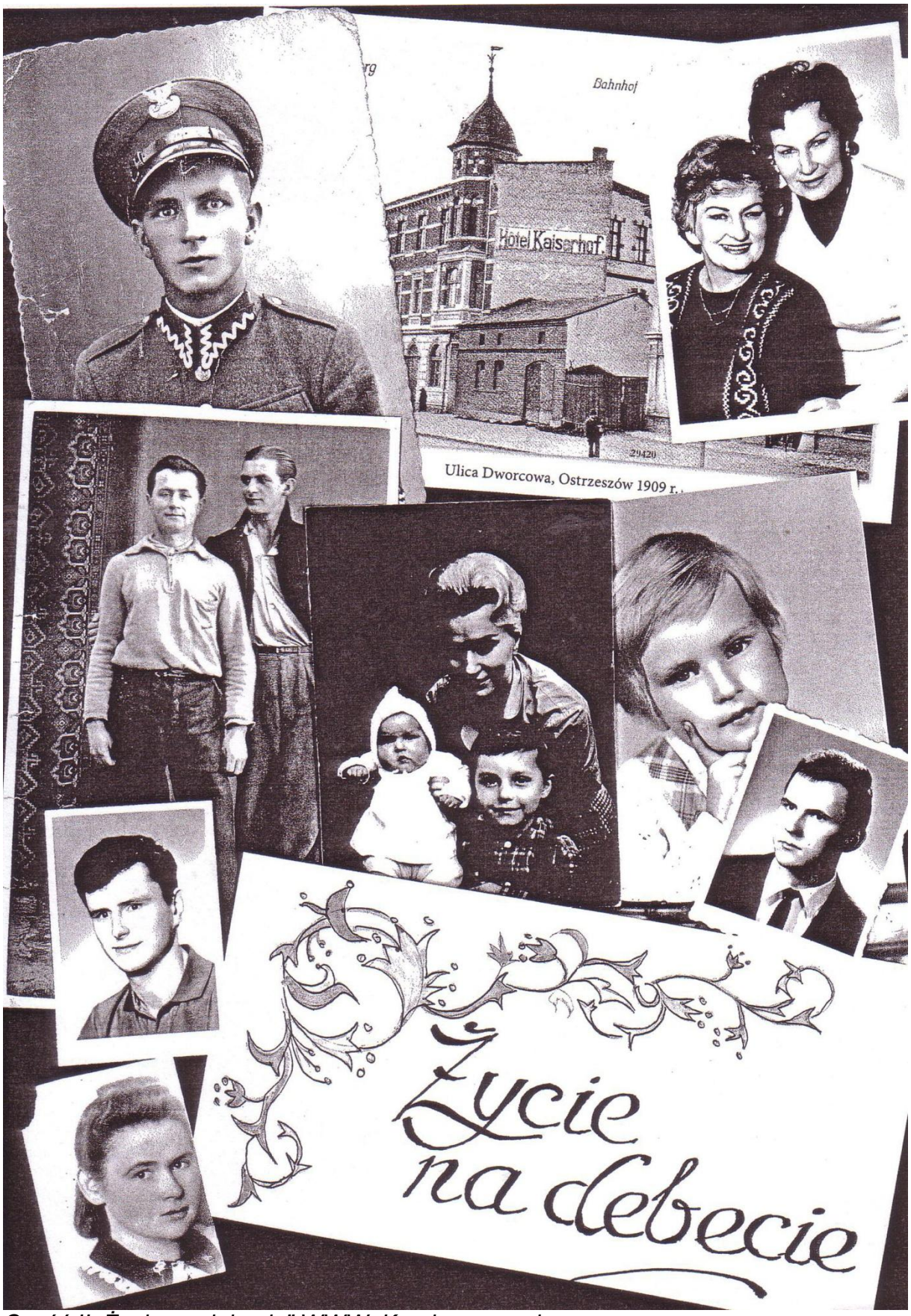

Część II „Życie na debecie" WWW. Kemkon. prv.pl

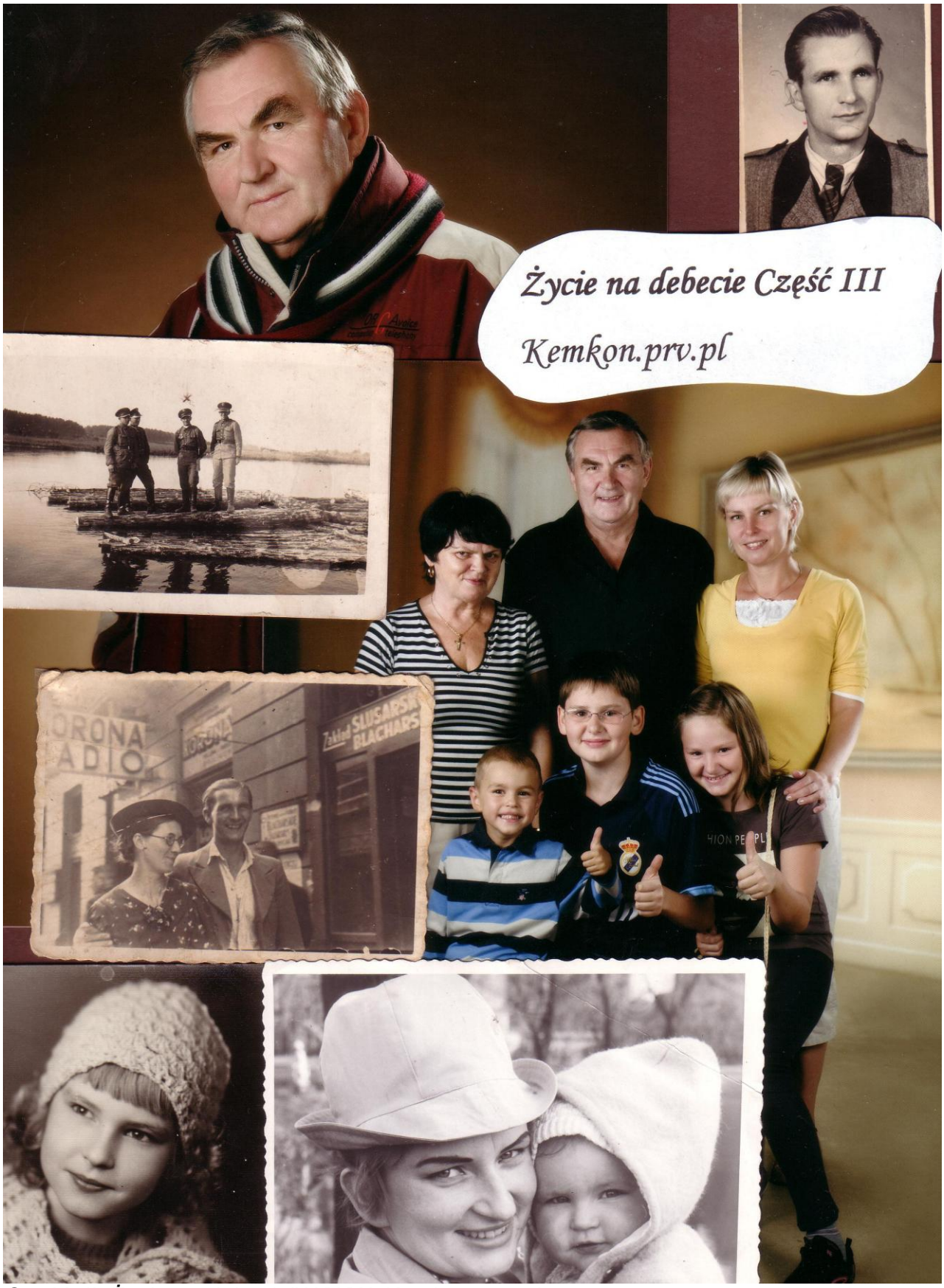

Część III „Życie na debecie” WWW. Kemkon. prv.pl

KRYSTYNA JEST Z NAMI OD 72 LAT

Niebo i Ziemia ubogacona jest Jej istnieniem
Aniołowie i Święci czekają na Jej come back
Żyjącym przynosi radość i ukojenie
Jest z nami już 72 lata

Jako trzecie i ostatnie dziecko córka w Feigów rodzinie.
Maria z Doboszów i Franciszek byli Jej Rodzicami. Na Targowej pod numerem 4 w Ostrzeszowie wśród niepewności, strachu i okupacji przyszła na świat.

Dziadkowie Krystyny :Szczepan Feige oraz jego małżonka Maria de domo Vogel

Mama Krystyny Maria z Doboszów Feigowa

Sypialnia i łoże w którym się urodziła Krystyna Ostrzeszów ul. Targowa 4

Dom rodzinny Feigów Ostrzeszów ul. Targowa 4 – jeden z najpiękniejszych domów w tym mieście. u dołu goście przy stole podczas uroczystości chrztu Św Krystyny.
Niestety ze względu na okres okupacji hitlerowskiej ojciec chrzestny Edmund Feige nieobecny ,a jego zdjęcie jest wystawione. Edmund Feige brat Franciszka ojca Krystyny był w tym czasie na wojnie w Szwecji i na Morzu Bałtyckim.

Mamą uszczęśliwia córeczką

Krysia grudzień 1943 wraz z mamą tatą i siostrami Irką i Miecią Ostrzeszów

córeczka w objęciach mamy rok 1944

Krysia na skórze

Krysia w dybach bezpieczna

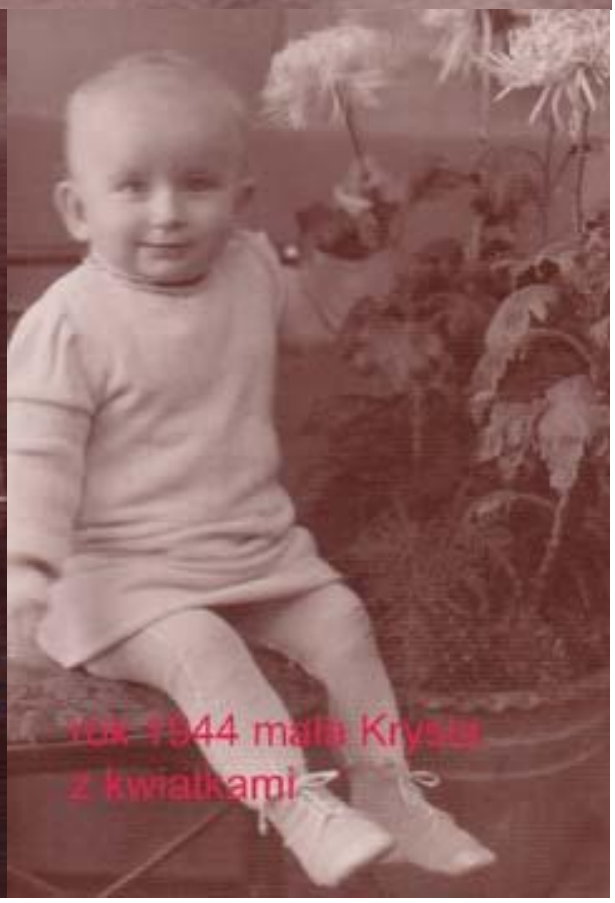
rok 1944 mała Krysia
z kwiatkami

Okres okupacji, kiedy Warszawa przygotowywała się do buntu i powstania, kiedy terror agresora nie pozwalał spokojnie żyć w domowych pieleszach świat ujrzała. Krystyna dano Jej na imię.

Krysia z jabłkami

Krysia w czapeczce
rok 1944

Skarbem i szczęściem Rodziców, podziwem krewnych i rodziny była.
Niestety sielanka i szczęście nie trwało długo, bo już 31 października 1948 roku w przeddzień Święta Zmarłych umiera Jej najbardziej oddana osoba- matka. Rozpacz , rozterka i niepewność wdarła się nagle do domu przy ulicy Targowej 4
Z przyczyn niewiadomych i wobec beznadziejności i bezradności ówczesnej służby lekarskiej Krystyna traci swą matkę. Miecia i Irka nie były w stanie zatroszczyć się w sposób doskonały nad bezbronną i bezsilną siostrzyczką.
Nie miała wtedy nawet pięciu lat a musiała myśleć o dorosłości. Siostra bez matki nie może nigdy czuć się bezpieczna i spokojna, nie może być szczęśliwa.

Półsierota to namiastka powodzenia. Brak matki dla dziecka to ogołocenie i Obnażenie z miłości, troski i miłosierdzia.

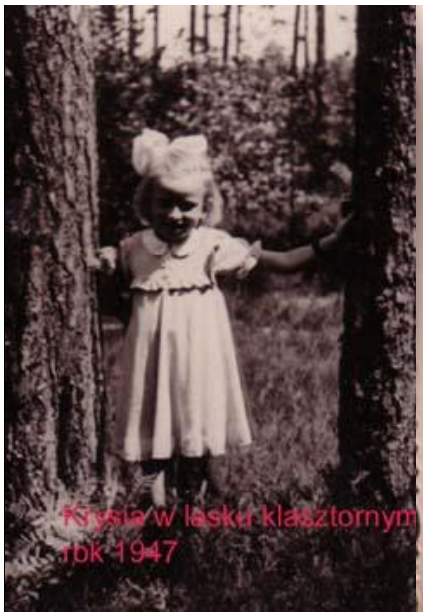

Ochronka SS. Nazaretanek była jedynie przez kilka godzin dziennie dla Krysi domem, ostoją i azylem.
Pierwsze kroki na Zamkowej w Szkole Podstawowej. W tle tej sieroty, wyjątkowej dziewczynki z dużą kokardą w płowych włosach już od Ochronki On Jej przyszły mąż i przyjaciel na całe życie.

W piaskownicy Ochronki krzyżykami oznaczał swoją pannę jak mawiał. W jasełkach, spektaklach i tańcu wspólnie z Krysią brał udział. Jeszcze wtedy nieśmiały, ale ciągle spragniony jej obecności. Jeszcze wtedy nie przypuszczał że może kiedyś zwiąże się z tą dziewczynką w kokardzie ślubami na całe życie.

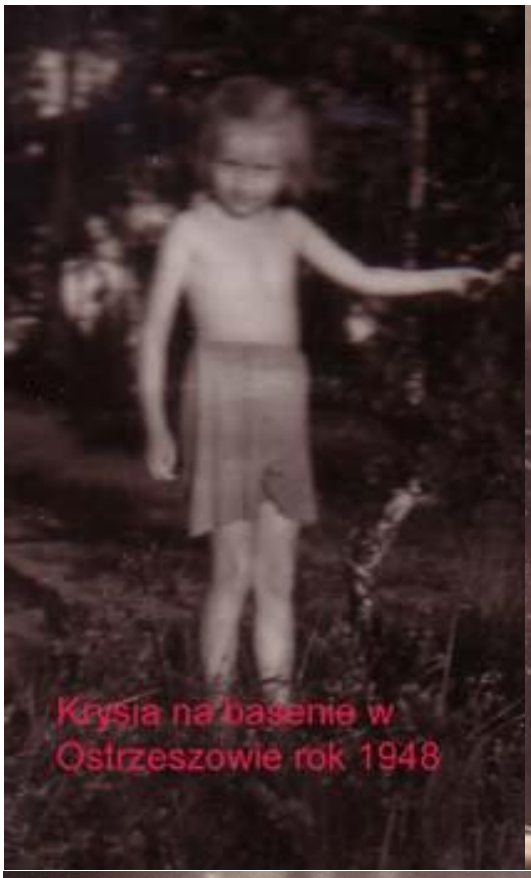

Ona jak zwykle zadbana ,w pięknej sukience, otwarta i koleżeńska w otoczeniu dusza towarzystwa, pilna w nauce, coraz bardziej fascynowała. W Jej obecności każdy czuł się miło i przyjaźnie.

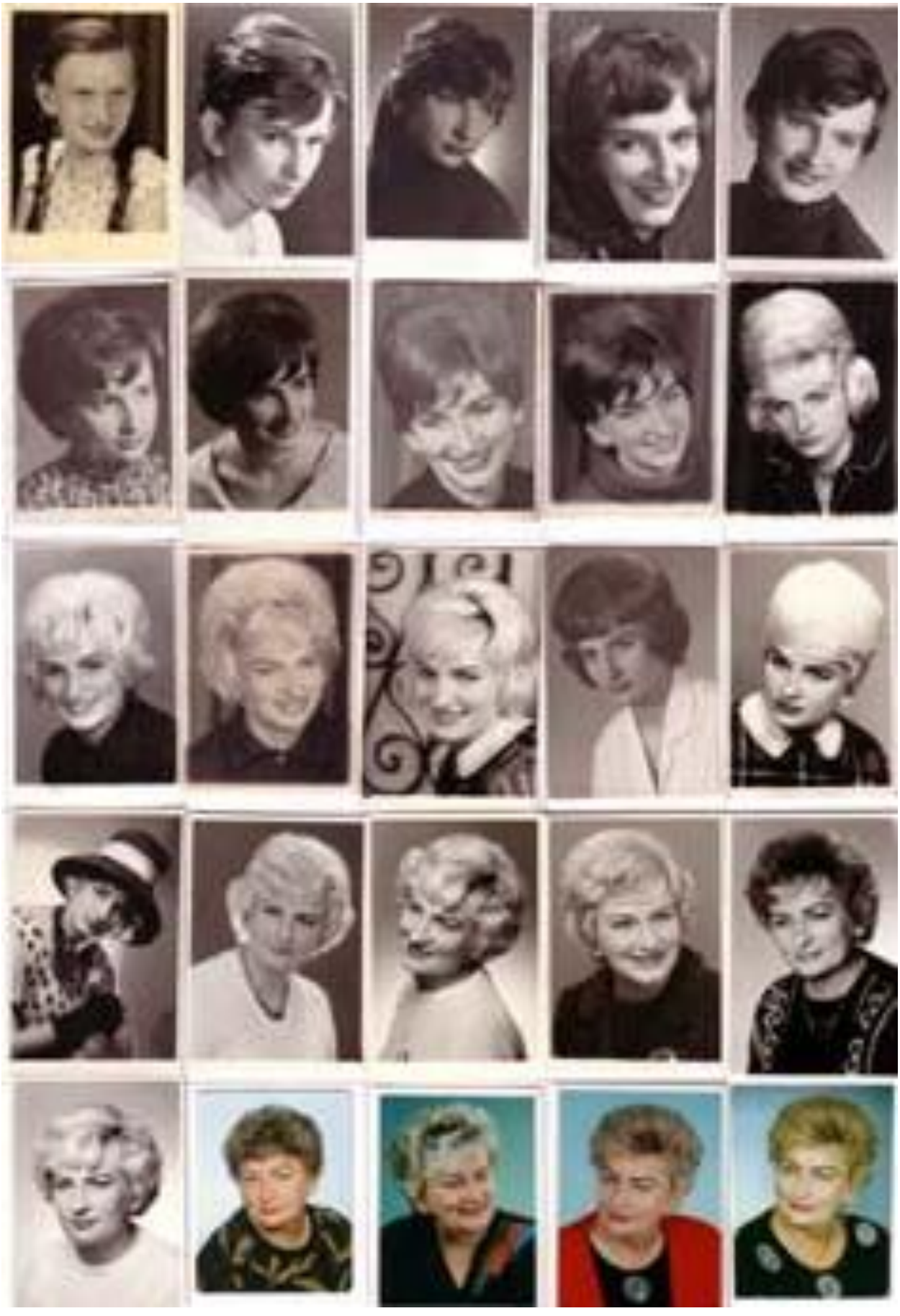

Przeznaczenie chyba w naturalny sposób powodowało, że Konrad był ciągle w Jej otoczeniu i przy niej , a więc w kółku tanecznym w szkole w jednej parze , w chórku szkolnym razem w altach,, nawet często razem w jednej ławce w klasie

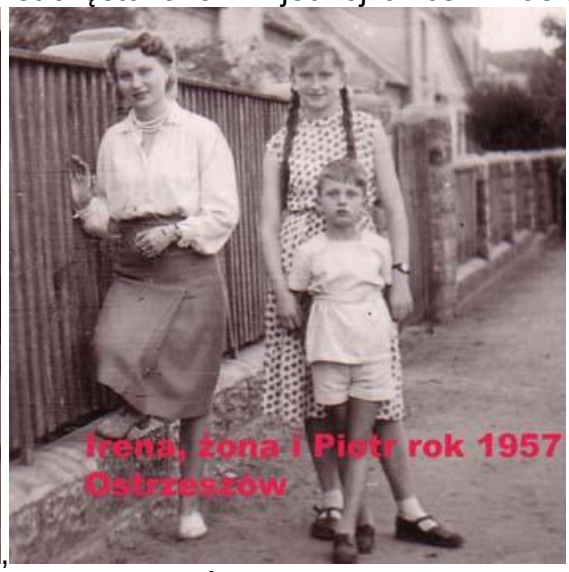

na grzybobraniu ,na wspólnych pielgrzymkach do Św. Idziego do Mikorzyna , albo do Św. Rocha do Parzynowa, do Częstochowy na Jasną Górę czy do Wielunia. Razem całymi dniami na miejskiej Kąpielce wymoczeni i rozpaleni słońcem. Na Stawku do nocy wspólne zabawy , gry i podchody. Ciągle razem

Na wycieczkach i na prywatkach razem, a po zaręczynach nie opuszczali żadnej prywatki, fajfów czy dansingów.

Lata szkolne wpierw w Podstawówce Nr 2 na Piastowskiej , a potem na krótko w Liceum i znika Krystyna na 5 lat, aby uczyć się zawodu fotografa w Technikum Fototechnicznym w Katowicach cach. Każde wakacje i ferie świąteczne to oprócz mozolnej i ciężkiej pracy w zakładzie fotograficznym u

ojca. Porządkowanie domu, zakładu, przygotowanie potraw i pranie było wpisane w codzienne Jej obowiązki. Tylko wieczorami można było się z nią spotkać. Te chwile wykorzystywał skrzętnie jej przyszły mąż.
Konrad w tym okresie też był poza domem, ponieważ kontynuował edukację w zakresie szkoły średniej w Niższym Seminarium duchownym OO. Franciszkanów w Rybniku tez zresztą na Śląsku.

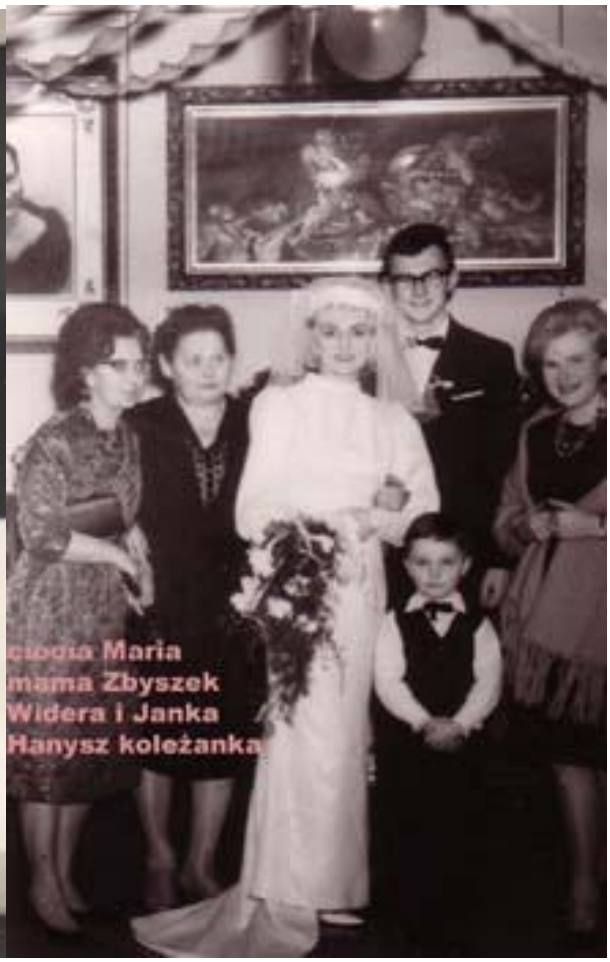

Wreszcie , kiedyś po latach wspólnych schadzek, randek i spotkań przyszedł ten moment, kiedy Krystyna zdecydowała o swoim losie. Znów na firmamencie i miłości i zakochania pojawił się ten jedyny i wymarzony jej przyszły mąż Konrad

Cementuje się coraz bardziej przywiązanie i miłość ,a w momencie nagłej śmierci ojca Konrada dojrzała w 1962 roku na tyle dojrzała ,że oboje zdeklarowali ,że będą dzielić przyszły los.
Wobec przeciwności losowych i nieprzyjaźni , graniczącej z nienawiścią ze strony ojca postanawia wziąć śluby dożywotnie z Konradem wobec Boga, a potem zostawia dom, ojca i majątek i w nieznane uciec wraz z mężem po kryjomu z domu rodzicielskiego na Śląsk do Chorzowa Batorego, do opy
Wiktora Widery na poddasze przy ulicy 16 lipca 10.

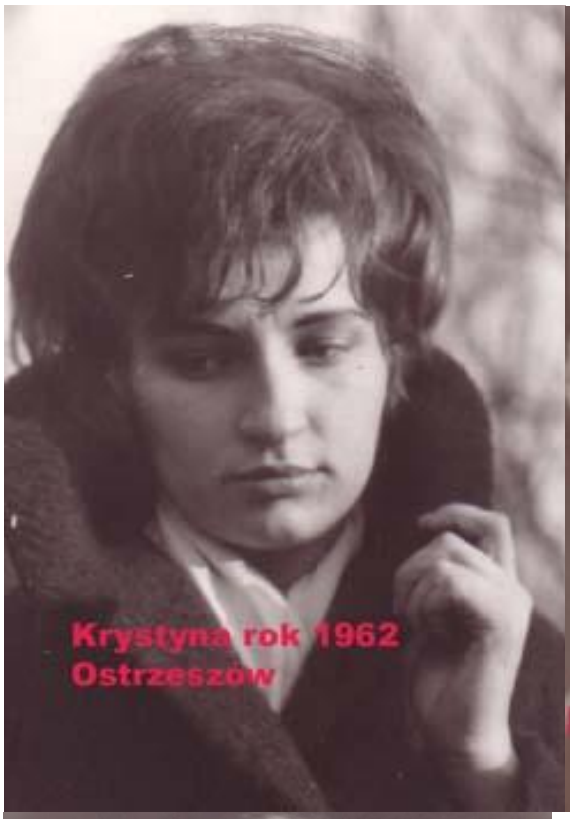

Krystyna z okresu panieńskiego. Była to niezwykle piękna i urodziwa dziewczyna. Atrakcyjna wysoka o ciemnoblond włosach zczupłej budowy ciała,, zadbana,dobrze ubrana,towarzyska i nastawiona pozytywnie do świata
O takiej właśnie całe życie marzyłem i musiałem zabiegać intensywnie , aby jej nie utracić,aby nie stała się łupem albo Marka Krajewskiego ,albo Miecia Organiściaka.

Ślub odbył się" zdradziecko" i w konspiracji w Ostrzeszowie dnia 31 grudnia 1964 roku w tamtejszej farze i w tym samym dniu ślub cywilny w Ratuszu w Ostrzeszowie.

Po ucieczce z domu ojczystego na Śląsk do Chorzowa Batorego,na świat przychodzi tam córeczka Iwonka a szczęście przebiera miarę w nowoutworzonej rodzinie.

Poszukiwanie mieszkania i własnego kąta, pracy, lepszych warunków spędza młodym sen z powiek. Po trudach młodzi zamieszkują w Sławięcicach. W Instytucie Spawalnictwa w Gliwicach Krystyna dostaje pracę w swoim zawodzie, a mąż w Elektrowni Blachownia w Kędzierzynie. Po kilku miesiącach otrzymują mieszkanie w samym Kędzierzynie, a Krystyna przenosi się do pracy w Biurze Projektowo Konstrukcyjnym przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie.

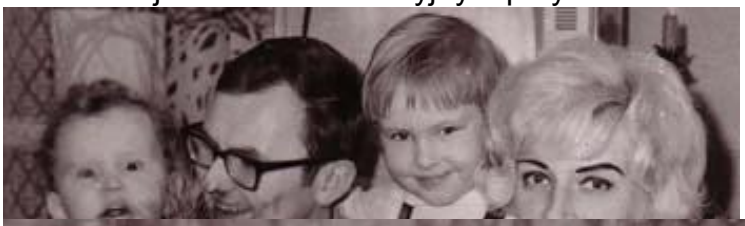

Po trzech latach od urodzenia się Iwonki na świat przychodzi syn Tomasz.

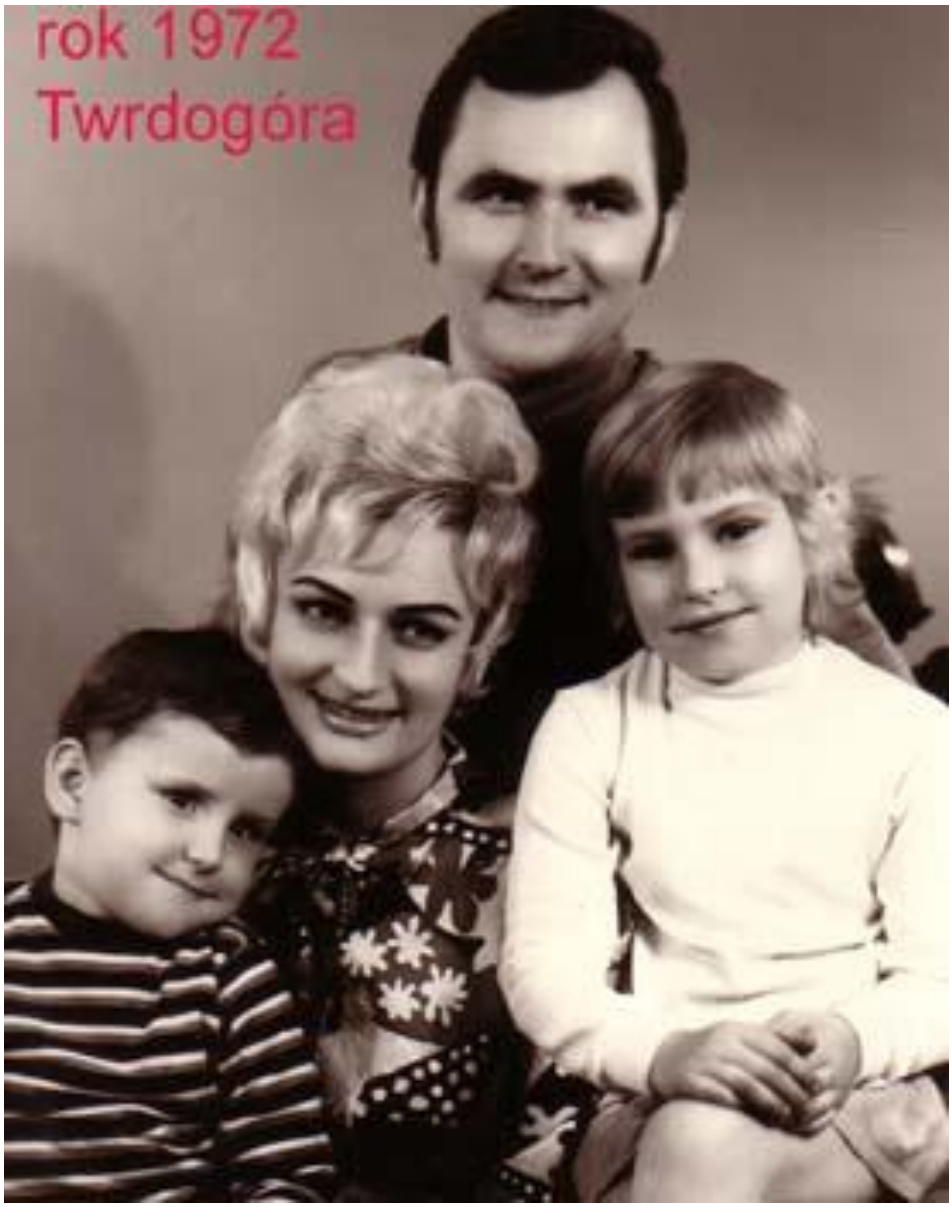

Rodzina jest w komplecie i szczęśliwa. Jeszcze tylko jedna zmiana mieszkania i ukończenie przez męża studiów inżynierskich-technicznych na Wydziale Energetycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach i można śmiało startować w życie i być dobrze 9i pewnie osadzonym na stanowisku w przemyśle. Mąż dodatkowo uzupełnia swoje wykształcenie poprzez ukończenie podyplomowych studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim na Wydziale Prawa Inwestycyjnego a następnie uzyskuje tytuł nauczyciela dyplomowanego przedmiotów zawodowych i przez 35 lat pracuje dodatkowo jako nauczyciel w przy - elektrownianym Technikum Energetycznym w Blachowni.
Dzieci rozwijają się pomyślnie ku uciesze Rodziców. Kończą szkoły, Liceum a Iwonka nawet studia pedagogiczne i zaczynają prace zawodową i życie na swój rachunek. Wchodzą w związki małżeńskie. Córka Iwona ze Zbigniewem Krupą a Tomasz z Katarzyną Jarosz. Krupowie mają dzieci: Aleksandrę i Pawełka ,natomiast Kempowie Mikołaja i Anię.

Krystyna trwa wiernie przy swoim mężu. On Jej wtóruje skutecznie i pomaga jak może najlepiej.

po 36 latach wspólnego
pożycia rok 1999
Ostrzeszów ostatni dzień
roku

z tortem na jubileusz 40 lecia pożycia małżeńskiego

z żoną przy pracy rok 2005

Mimo wzlotów i upadków małżeństwo kwitnie i wspiera się w modlitwie. Są też chwile miłe i te szczególnie godne są zapamiętania.

Mąż skrzętnie spisuje wspomnienia i jest dumny ,że dokończył ostatnio szkice drzewka genealogicznego rodziny z obu stron.

Dowiadujemy się z nich jakich antenatów miała Krystyna a jakich miał Jej mąż Konrad.

Domem , dziećmi, rodziną , wnukami i Kościołem zajmuje się Krystyna do reszty. Pełna oddania i zaangażowania. Wszystko co robi jest sensowne i zaplanowane Do Boga. zanosi podziękowania za te niezwykłe dary i nic więcej od losu nie wymaga. Do Matki Boskiej zwraca się z prośbą o orędownictwo w każdej potrzebie.

Czas emerytury po przeszło 35 letniej pracy przyszedł z oczekiwaniem i utęsknieniem.

Od kiedy w jej otoczeniu pojawiły się zdrowe wnuki czuje się spełniona i nic więcej nie wymaga od losu. Nareszcie może swoje plany życiowe realizować dowolnie, ale niestety praca uciążliwa i długoletnia odcisnęła piętno na Jej zdrowiu. Większość czasu poświęca na leczeniu, zabiegach i wizyt u lekarzy. Zdrowie nadwątlone wymaga ciągłego naprawiania. Koszty leczenia i leków obniżają poziom materialny rodziny. Taka jest rzeczywistość i trzeba z tym żyć i godzić się z losem.

Jako matka i żona troskliwa, opiekuńcza do bólu, zapobiegliwa i zatroskana ,nawet przy najmniejszym powodzie. Wobec wnuków pełna poświęcenia i troski o ich przyszłość i zdrowie.

Oddałaby życie za innych. Często powiada, aby już mogłaby zamknąć swe oczy, i Nękana różnorakimi niedomaganiami i chorobami nie może w sposób doskonały cieszyć się życiem i otoczeniem.

Z okazji 70 letniej Rocznicy Jej urodzin życzymy Jej przekroczenia 100 lat w zdrowiu i dobrej kondycji.

70 lecie Urodzin to czas na podsumowanie. Refleksje o przemijaniu spędzają sen z powiek.

70 lecie Urodzin obchodzi dziś Krystyna , żona, matka ,babcia i teściowa.

Sto lat albo i więcej w zdrowiu niechaj nam żyje!

Z MIŁOŚCI POCZĘTA

10 CZERWCA 1965 ROKU W CHORZOWIE

#Dla Dziadków

#Dla Rodziców

#Dla brata

#Dla Rodziny

#Dla męża Zbigniewa

#Dla dzieci Oli i Pawła

#Dla ludzi i przyjaciół

#Dla uczniów

#Dla Boga i Kościoła

#Jako przykład do naśladowania

IWONA MAŁGORZATA KEMPA KRUPA

Z miłości **Rodziców**: Konrada Stanisława Kempa i matki Krystyna FeigeKempa
Dziadkami Jej **ze strony ojca** byli:
Stanisław Kempa urodzony 6.10 1914 zmarł 13.06.1962 roku w Ostrzeszowie
Helena Malinowska Kempa urodzona 2.03.1910 a zmarła 16.02.1988 roku.
Ze strony matki: Franciszek Feige urodzony
Maria Dobosz Feige urodzona

Pradziadkowie ze strony ojca: Rozalia Rospęk Kempa i Franciszek Kempa

 # Dla Dziadków

Jan Malinowski pradziadek ze strony babci Ludwika Frankowska Malinowska prababcia
Heleny Malinowskiej Kempa ze strony babci Heleny Malinowskiej Kempa

Helena Malinowska Kempa babcia / córka Ludwiki Frankowskiej i Jana Malinowskiego i Stanisław Kempa dziadek / syn Rozalii Rospęk i Franciszka Kempa

Dziadkowie ze strony ojca Konrada: Stanisław Kempa/
i Helena Malinowska Kempa/

Pradziadkowie ze strony matki :"Szczepan Feige/i Maria Vogel Feige/ otoczeni dziećmi Franciszkiem, Edmundem i Anną Machała.

Dziadkowie ze strony matki: Franciszek Feige /
i Maria z Doboszów Feige /

Nad grobem Babci Marii Dobosz Feige od lewej:Grabarz, Szczepan Feige, Michał Dobosz, Ksiądz, Maria Dobosz II żona Michała, Franciszek Feige i Helena Dobosz Nowak siostra Babci Marii Feigowej.

Dla Rodziców

Rodzice: Konrad Stanisław Kempa /ur. 31.03.1943 matka Krystyna Feige Kempa/6.12.43/

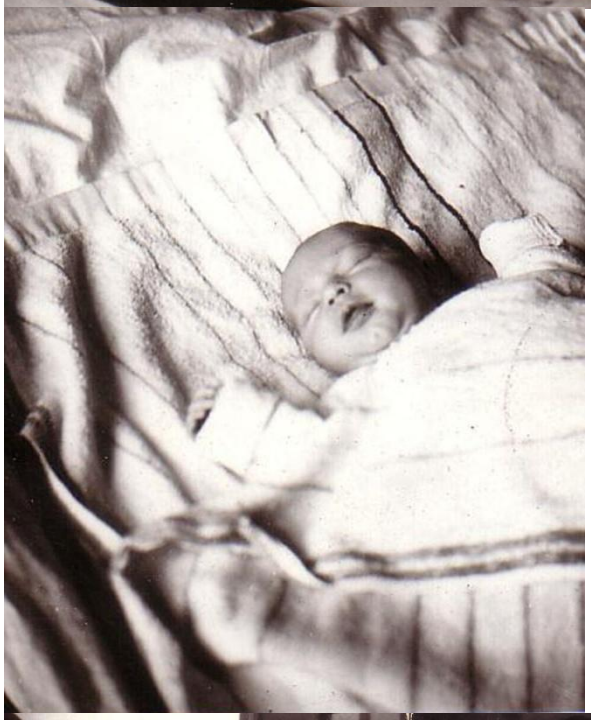

z córeczką
Iwonką rok 1965
Chorzów mieszkanie
Malinowskich

mama z córką rok 1965 Kędzierzyn

Iwonka ze swoją nianią
P. Klosokową w Chorzo
wie Batorym
rok 1965

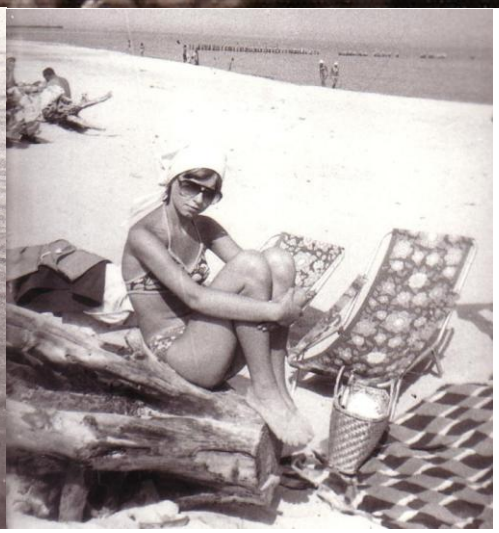

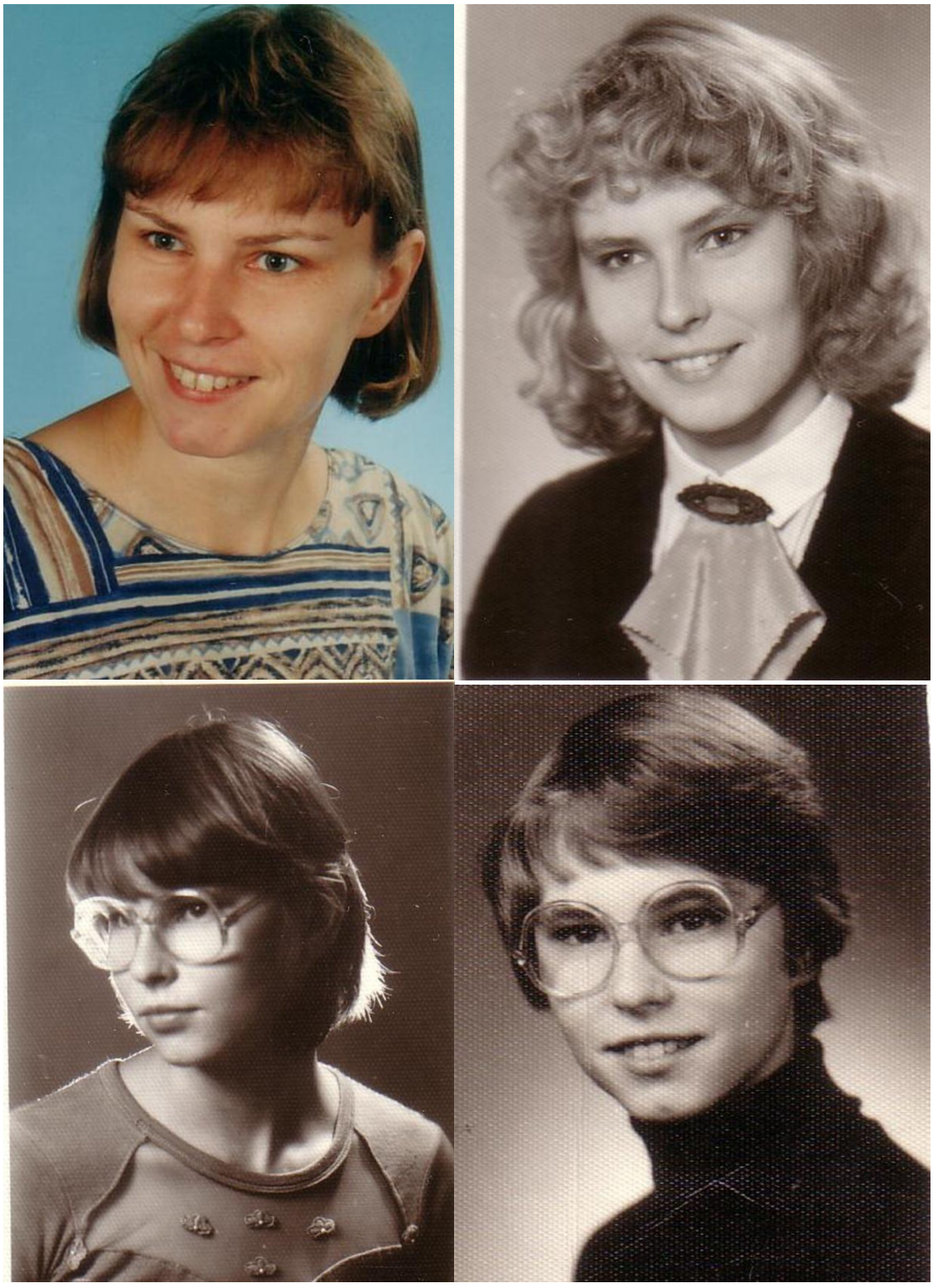

adidas

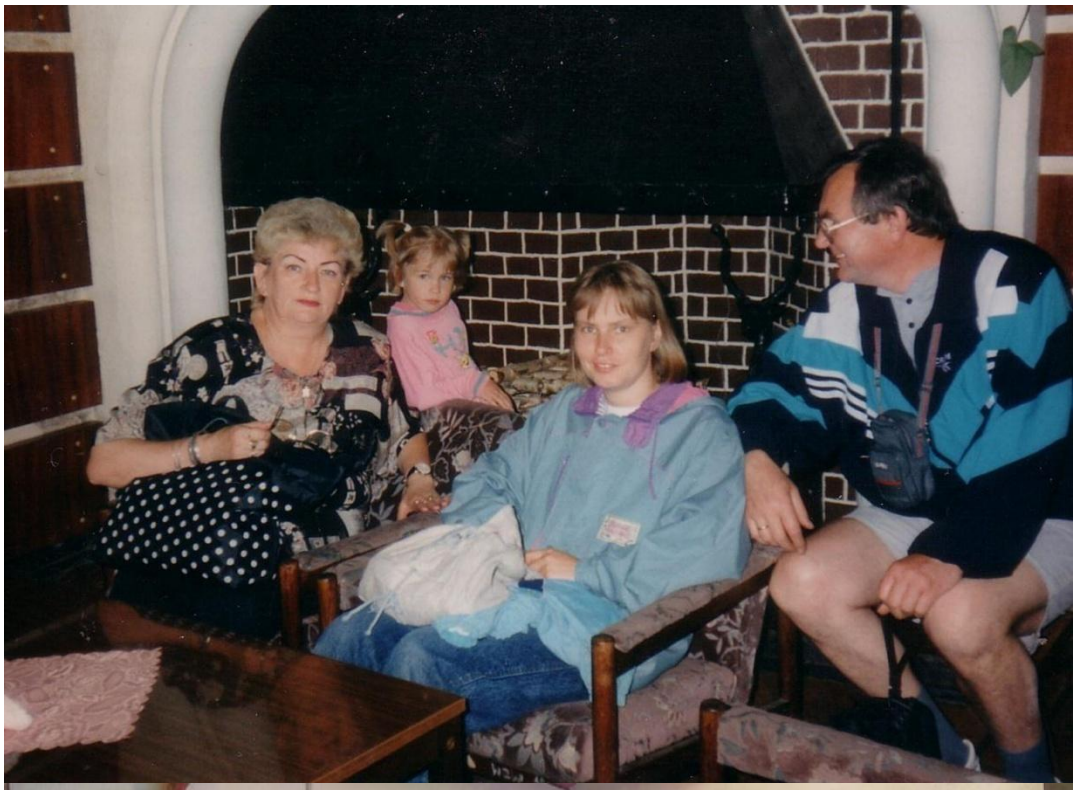

Sakoma
ORATO

 # Dla brata

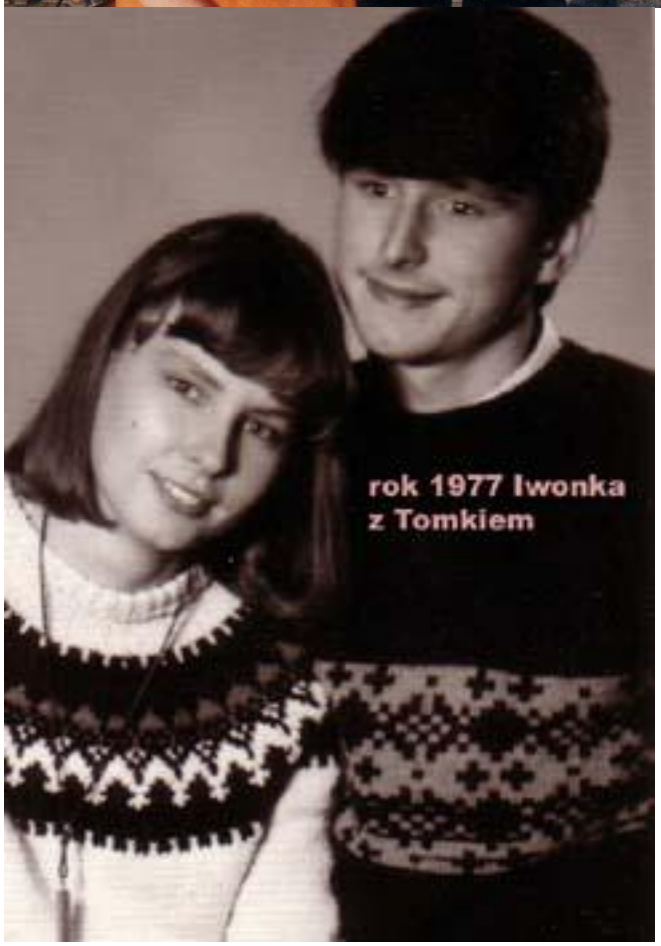
rok 1977 Iwonka
z Tomkiem

 # Dla Rodziny

FASHION PEOPLE
Foto Studio Nelec
Sierpień 2010

 # Dla męża Zbigniewa Zibiego

 # Dla Oli i Pawła

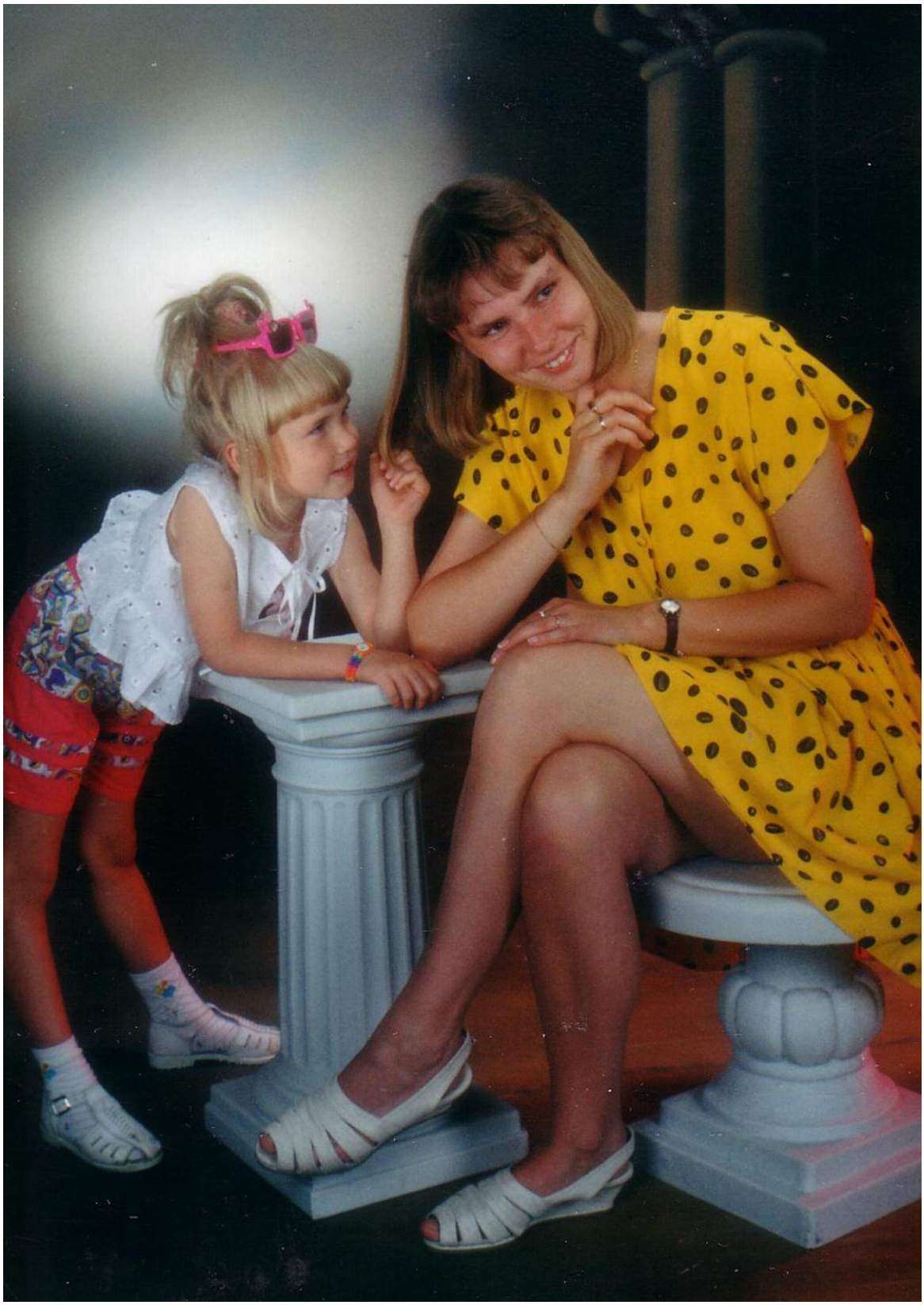

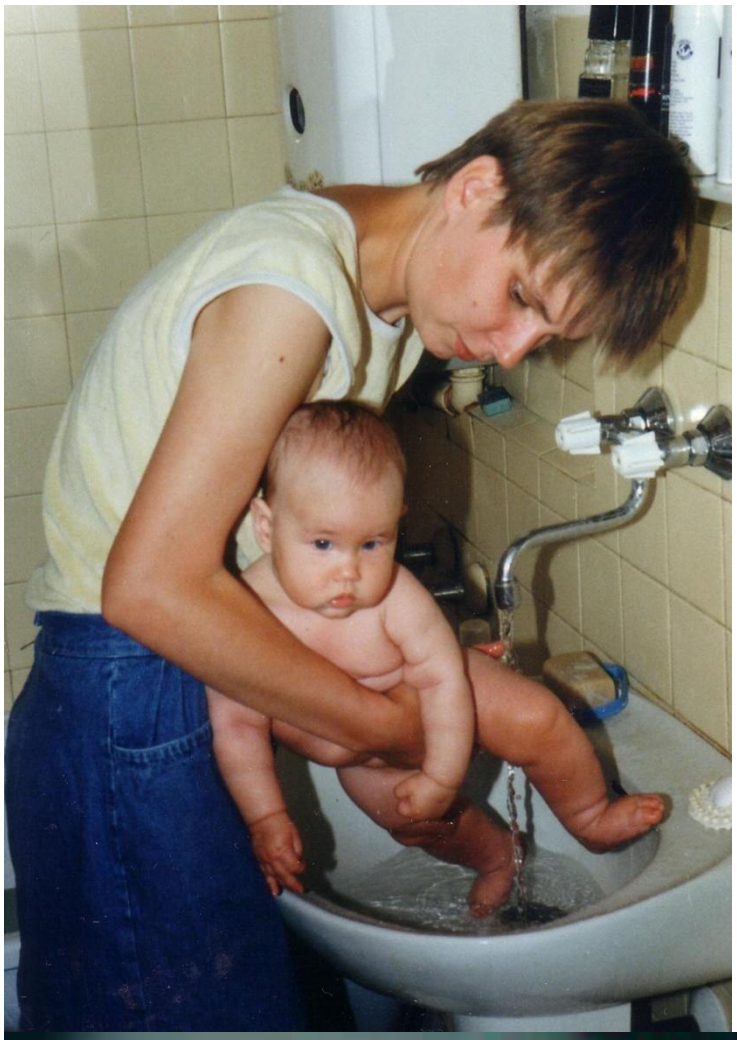

rok 1998 mama z córką

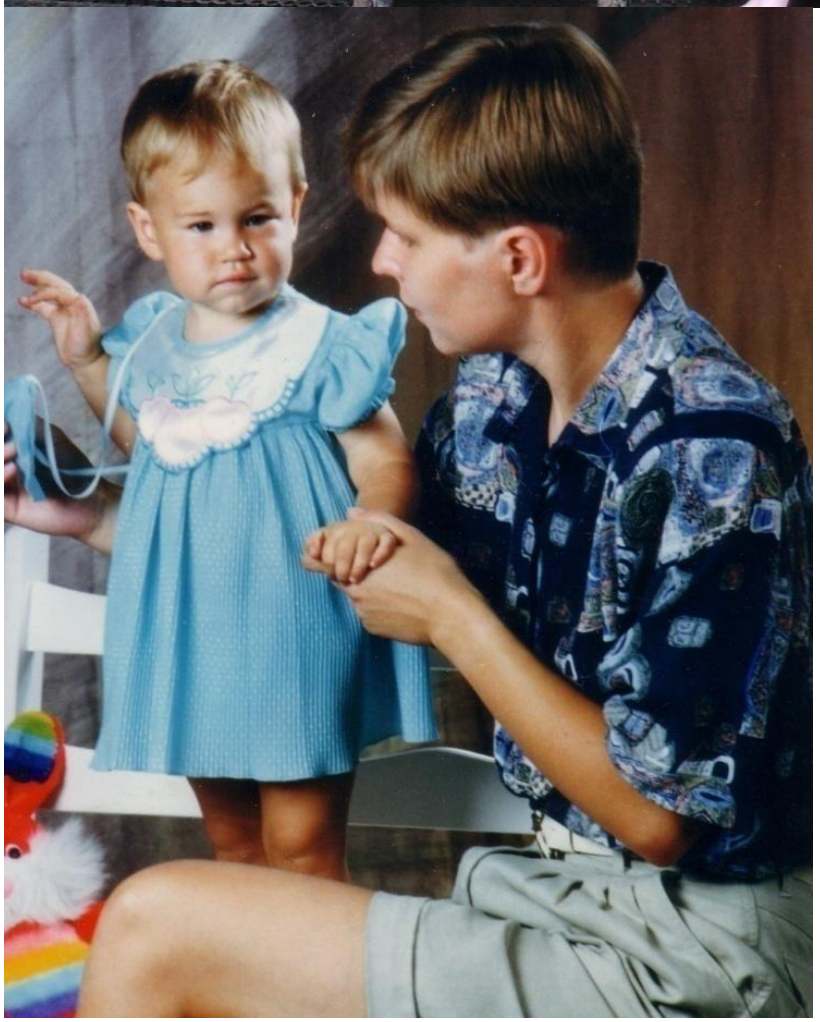

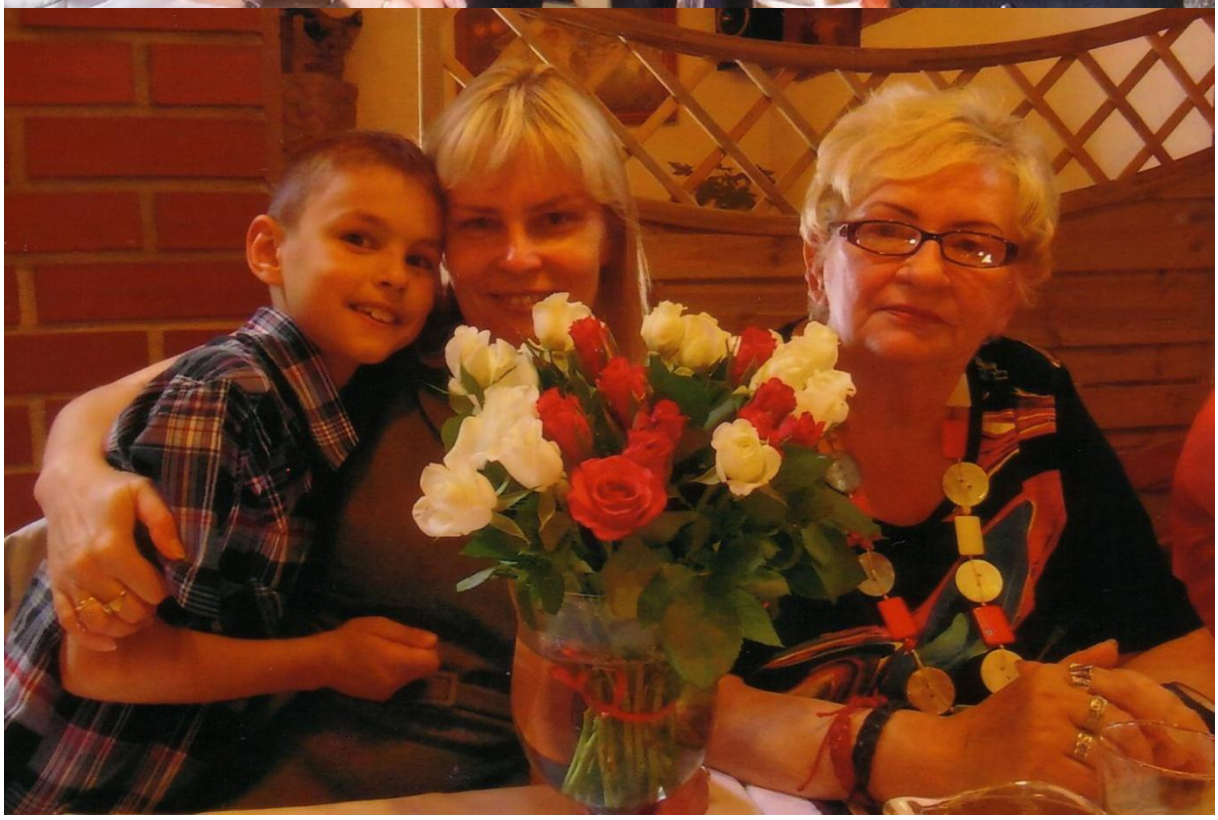

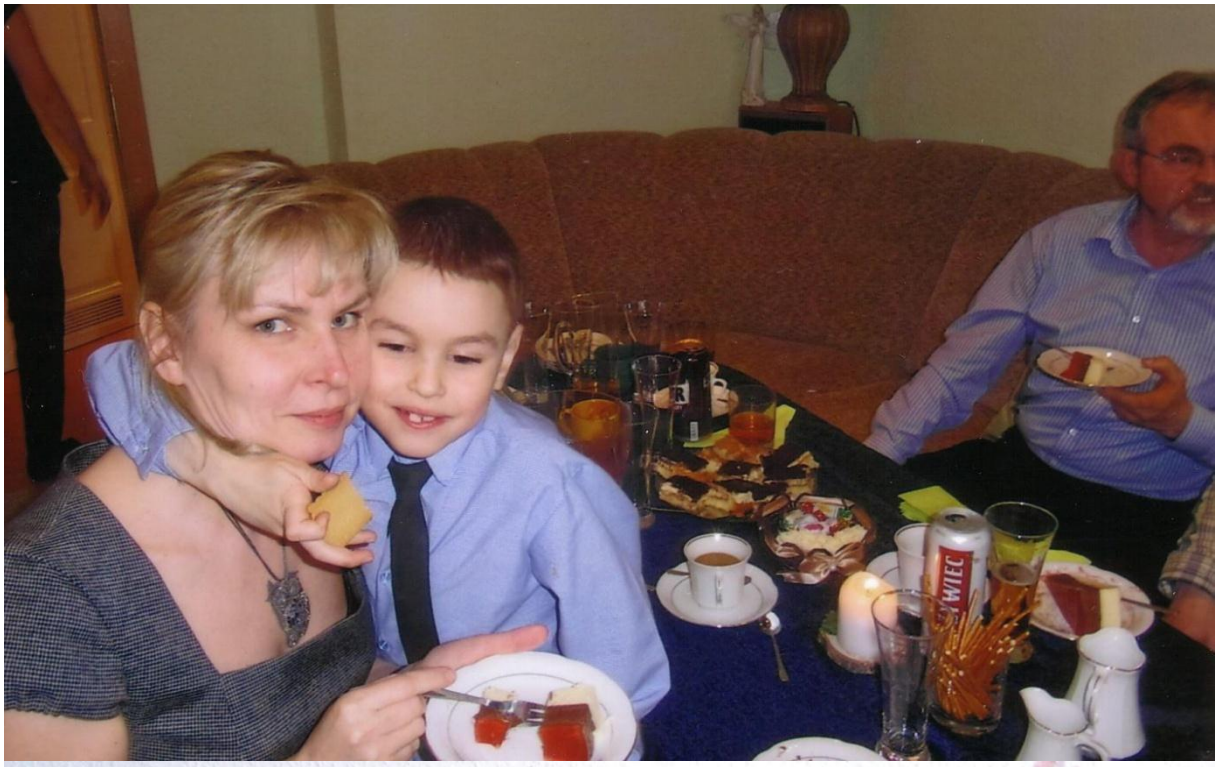

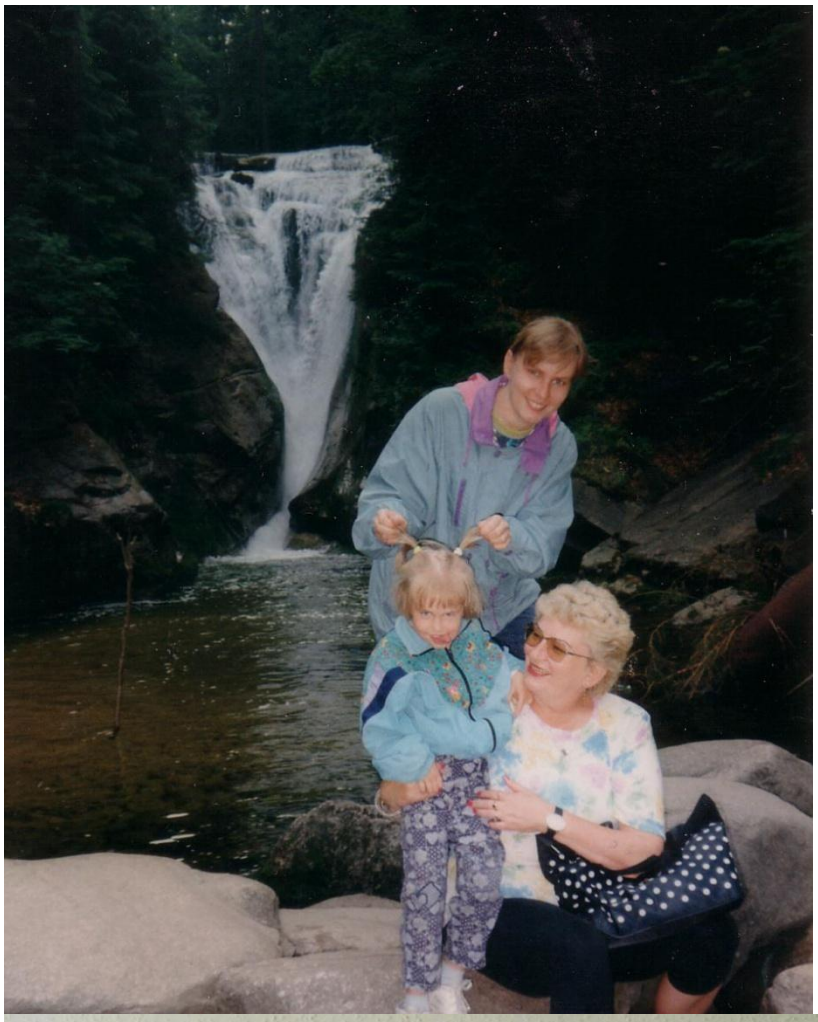

TYSKIE
WARKA

Dla ludzi i przyjaciół

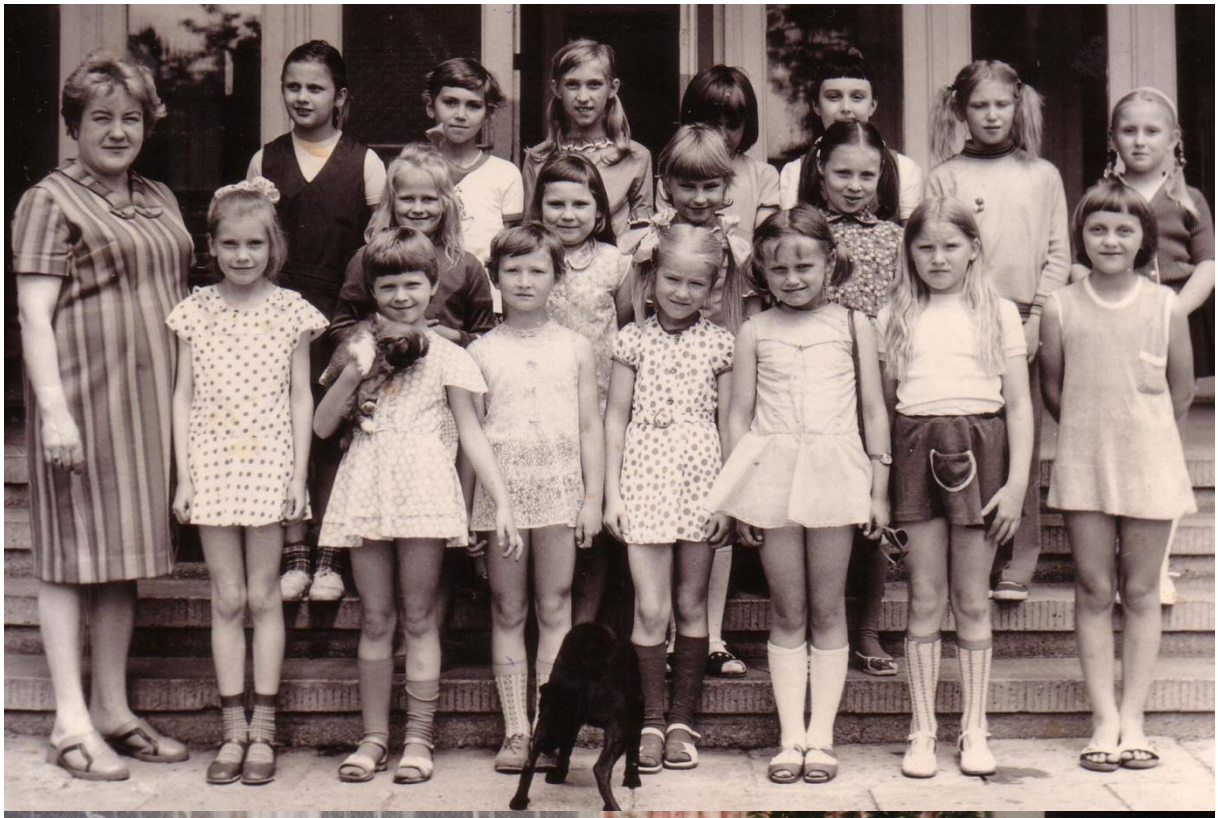

TYSKIE
WARKA

KR 3H599

Dla uczniów

Dla Boga i Kościoła

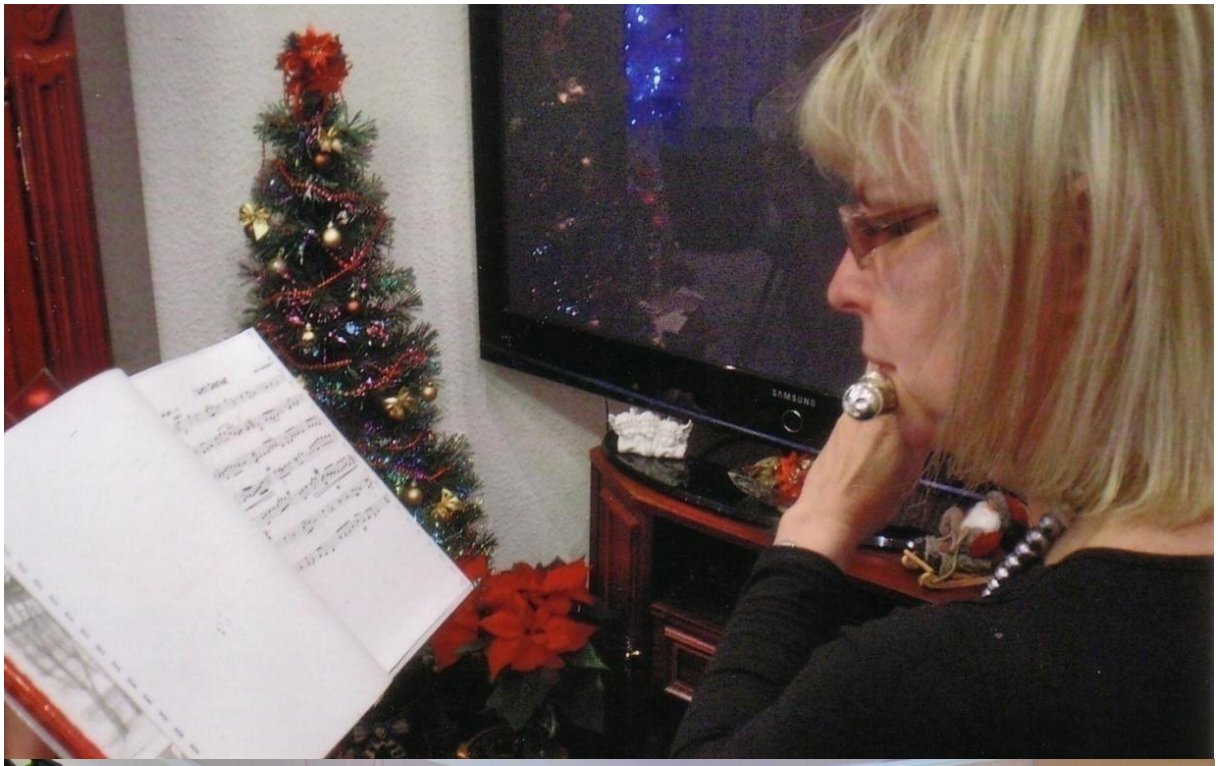

 # Jako przykład do naśladowania

Taka jest nasza córka , kochana, jedyna i pierworodna poczęta z miłości dwojga oddanych do reszty Rodziców ku radości i szczęściu całej Kędzierzyńskiej rodziny.

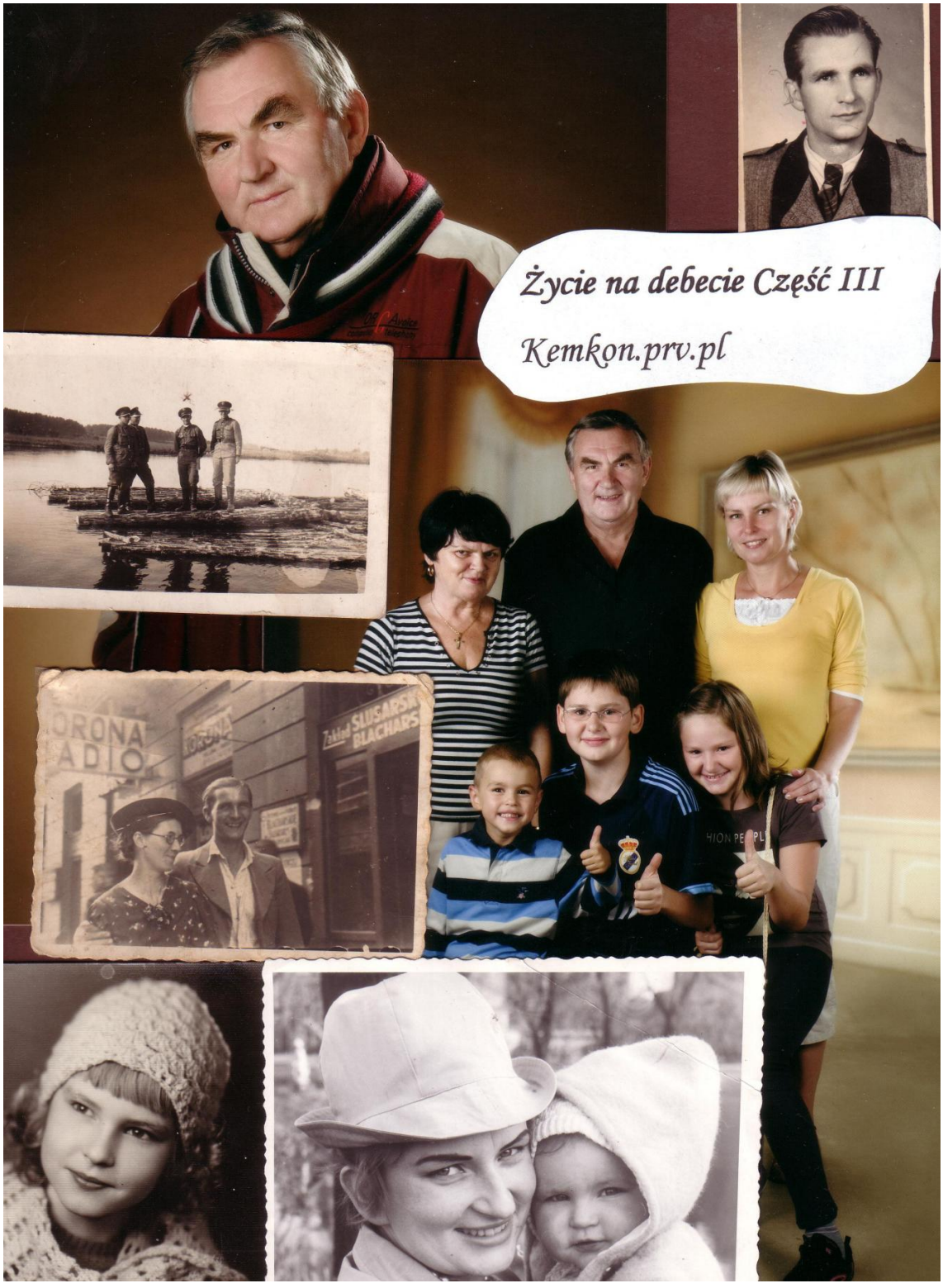
Życie na debecie Część III
Kemkon.prv.pl
ORONA
ADIO
Zakład SIUSARSKI BLACHARS